Rocznik I. 1 Styczeń 1927 r. Zeszyt V.

Szkoła Zawodowa

Miesięcznik

poświęcony sprawom szkolnictwa zawodowego

Organ

Stowarzyszenia Nauczycieli i Przyjaciół Dokształcających Szkół Zawodowych

Stowarzyszenie zapisane

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Mieczysław Rydlewski
Poznań, ul. Rybaki 19 Dom ogrodowy.
Adres Administracji: Poznań, ul. Górna Wilda 77/79.
Konto w P. K. O. Poznań nr. 207 460.

Czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego" Tow. Akc., ulica Pocztowa 9

PRZEDPŁATA:

DLA CZŁONKÓW STOWARZYSZENIA BEZPŁATNIE, DLA NIECZŁONKÓW ZA STYCZEŃ DO KOŃCA SIERPNIA 1927 ROKU 8.— ZŁ. — PRENUMERATA ROCZNA 10,— ZŁ. ZESZYT POJEDYŃCZY 1,— ZŁ.

TREŚĆ:

Listy do Redakcji adresować można także: Poznań, ul. Górna Wilda 77/79

STOWARZYSZENIE NAUCZYCIELI I PRZYJACIÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH SZKÓŁ ZAWODOWYCH STOW. ZAPISANE.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY ZARZĄDU GŁÓWNEGO:
PREZES: L. KRAKOWSKI, SEKRETARZ: A. STANISZEWSKI
SKARBNIK: B. DOBROGOWSKI.
SEKRETARJAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO - POZNAŃ - GÓRNA WILDA 77-79

Rocznik I. 9/10 1926/27.

Szkoła Zawodowa

Miesięcznik
poświęcony sprawom szkolnictwa zawodowego

Organ
Stowarzyszenia Nauczycieli i Przyjaciół
Dokształcających Szkół Zawodowych
Stowarzyszenie zapisane

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Krąkowski.

Spis rzeczy pierwszego rocznika „Szkoły Zawodowej"

Nakładca: Stow. Nauczycieli i Przyjaciół Dokształcających Szkół Zawodowych
Czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego" Tow. Akc., ulica Pocztowa 9

Spis rzeczy pierwszego rocznika „Szkoły Zawodowej“

IV. Nowości wydawnicze.

V. Kursy pedagogiczne i zawodowe.

VI. Sprawy Stowarzyszenia N. i P. D. S. Z.

VII. Wystawy przemysłowe i inne.

VIII. Z prasy pedagogicznej i zawodowej.

IX. Wiadomości bieżące.

X. Różne.

Ś. † p.

Jan Rakowicz

prof. Dr. inżynierji

odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, b. Dyrektor Państwowej Szkoły Budownictwa i Mierniczo-Meljoracyjnej zmarł w Poznaniu 7. 12. pr.

Zasługi Zmarłego są na polu szkolnictwa zawodowego równie niepomierne jak na niwie pracy społecznej, był założycielem Stow. Inżynierów i Architektów w Poznaniu. Życie swoje pojmował Zmarły wyłącznie jako pełnienie gorliwe i sumienne obowiązków, nic ponadto. Urodził się w roku 1851 na Ukrainie, kształcił się w gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu, studja budowniczo-inżynierskie odbył w Berlinie, gdzie ukończył akademję budowniczą i politechnikę, poczem osiadł w Poznaniu, pracując wybitnie zawodowo i społecznie. Skłonności Jego i talent kierowały Go więcej do zajęć teoretycznych niż praktycznych. W roku 1891 przydzielił Go rząd pruski jako nauczyciela do świeżo założonej Państwowej Szkoły Przem. Budowl. w Poznaniu, poczem przesiedlił urzędowo ze względów politycznych jako Polaka w strony niemieckie, do Zgorzelic i później do Magdeburga. Za odzyskaniem wolności Państwa Polskiego powołał Go rząd polski z powrotem do Szkoły Budownictwa w Poznaniu na opróżnioną placówkę Dyrektora. Rozplanowanie urbanistyczne Krakowa i innych miast Polski, oraz wybrzeża bałtyckiego wiele zawdzięcza pomysłowi i zdolnościom ś. p. Zmarłego.

Pozatem odznaczał Go charakter stalowy, nieugięta prawość i drobiazgowa pracowitość. Zmarł wykończając konkursową pracę w 75-tym roku życia. Mówią o Nim, że wykładał w ciągu 50-cio letniej pracy swej nauczycielskiej kilkanaście różnych przedmiotów.

Niech ziemia wielkopolska, którą tak ukochał, że do niej powrócił z wygnania, lekką Jemu będzie!

Od Wydawnictwa i Redakcji.

Wszystkim Panom Kolegom i Przyjaciołom, Współpracownikom i Zwolennikom pisma naszego przesyłamy serdeczne życzenia „Dosiego Roku!" oraz życzenia owocnej współpracy dla dobra sprawy społecznej i dla chwały naszej Najjaśniejszej Rzeczpospolitej!

Wydawnictwo i Redakcja „Szkoły Zawodowej".

Redakcja zapowiada w następnych numerach: artykuł źródłowy „O cechach w Polsce" znanego historyka wielkopolskiego Dra A. Wojtkowskiego, dalej „Z dziejów rzemiosła polskiego", artykuł z materjału przepisanego do wykładów w szk. zaw. Rozp. Min. „O Lidze Narodów i Trakt. Wersalskim", artykuły oryginalne socjolgiczne: „Nauka obywatelska w szkole zawodowej", „Środowiska i czynniki wychowania społecznego", „Kilka cech psychologji młodzieży robotniczej i rzemieślniczej", „Szkolnictwo zawodowe wobec potrzeb społeczeństwa polskiego", „Wykład metodyczny z nauki fizyki i chemji w Dokszt. Szk. Przem." p. Obera, oraz, skoro tylko umożliwią nam środki materjalne wykonanie licznych kliszowych rysunków, artykuły „O sposobach i przeprowadzaniu nauki wszelkich rysunków zawodowych dla grup poszczególnych w Dokszt. Szk. Zawod.".

O wczesne zgłaszanie dalszych tematów najuprzejmiej prosimy. *Redakcja.*

DO PRZEDPŁATY

zapraszamy uprzejmie z powodu zmiany kwartału. Abonament kwartalny uczyni 3 zł, abonament do końca roku szkolnego 8 zł, do końca roku kalendarzowego 10 zł Wszystkich Panów Czytelników, Kolegów i Przyjaciół pisma naszego prosimy o pozyskiwanie nam abonentów wśród swoich kół zainteresowanych, a mianowicie wśród kół nauczycielskich, kół i towarzystw przemysłowych, rzemieślniczych i cechowych.

Wydawnictwo „Szkoły Zawodowej"
Poznań, Górna Wilda 77/79.

Dalszy ciąg artykułu „O programach dla Dokszt. Szkół Zawodowych" byliśmy zmuszeni z powodu braku miejsca odłożyć do następnego numeru.

Redakcja.

J. Chałasiński. Poznań.

Wychowawcza wartość pracy fizycznej a szkolnictwo zawodowe.

Treść I. Charakterystyka zagadnienia pracy w dobie obecnej. II. Psychologiczne znaczenie ruchu oraz pracy fizycznej. III. Wychowawcza wartość pracy i szkoła pracy. IV. Społeczne znaczenie szkolnictwa zawodowego.

I. W ostatnich czasach kwestja pracy budzi coraz większe zainteresowanie. Mnożące się w krajach kulturalnych instytuty badań nad pracą oraz naukową jej oragnizacją dla praktycznych celów przemysłu i handlu dowodzą najlepiej wielkości sprawy. Praca i związane z nią kwestje społeczne i ekonomiczne stają się najważniejszemi zagadnieniami współczesności. Dla ocenienia ich doniosłości konieczne jest zrozumienie przemian, jakim podległ przemysł w ciągu dwóch ostatnich stuleci. Główne cechy tych zmian są następujące: 1) Skupienie kapitału (własności) w rękach niewielkiej liczby jednostek, czyli t. zw. koncentracja kapitału. 2) Wytworzenie się wielkich kadr najemników (proletarjatu fabrycznego), pozbawionych kapitału (własności) i sprzedających za pieniądze swą pracę bez prawa do jej produktu. 3. Stworzenie wielkich rynków światowych, umożliwione przez niezwykły rozwój techniki komunikacyjnej oraz stąd wynikająca masowa produkcja.

Te przeobrażenia wielkiego przemysłu zmieniły zasadniczo charakter pracy ludzkiej i jej społeczne znaczenie. Każdy rozumie, że inny jest wysiłek człowieka, który pracuje ze zamiłowania i dla siebie samego lub też nawet celem koniecznego zaspokojenia wytworem własnej pracy swych potrzeb życiowych, a inny — kiedy się człowiek wynajmuje za pieniądze jako fizyczna siła robocza. W pierwszym wypadku celem wysiłku jest sam wytwór pracy (sprzęt czy zboże lub dzieło sztuki) — w drugim — wytwór jest obojętny sam przez się, celem pracy jest zarobek. W obu przypadkach odmienny jest

stosunek wytwarzającego do wytworu. Artysta, który pracuje nad dziełem sztuki i rolnik, siejący zboże na własnym zagonie, pomimo różnic, jakie mogą istnieć między nimi, mają wspólną pewną psychol. postawę względem wyników swojego trudu. Obaj są doń przywiązani jako do swojej własności i dzieła, obaj są zainteresowani jakością wytworu i znajdują przyjemność, nietylko używając wytworzonego produktu, ale także w samem jego wytwarzaniu. Wiadomo, z jaką przyjemnością związane są ciężkie prace rolnika, a jeszcze bardziej proces tworzenia u artysty. Tych cech: przywiązania do wytworu i zainteresowania jego jakością oraz radości tworzenia pozbawiony jest robotnik fabryczny, który — wyobraźmy sobie — spędza większą część swojego życia na podkładaniu belek maszynie lub napełnianiu pudełek tytoniem. W tym wypadku sam robotnik zostaje podporządkowany maszynie i jedynem jego zainteresowaniem jest zaoszczędzenie wysiłku, a otrzymanie tej samej zapłaty. Wytworem pracy, którego w ostatecznem wykonaniu nie ogląda i do którego nie ma prawa, nie interesuje się.

Na taki stan rzeczy składa się zarówno fakt wykonywania przez robotnika nie całego wytworu, ale jakiejś małej jego cząstki (co niezwykle ujednostajnia pracę) jak i brak zainteresowania celem i znaczeniem własnego wysiłku. Oba wskazane momenty stanowią o tem, że czynność robotnika nie różni się zupełnie od funkcjonowania maszyny — staje się mechaniczną. Wszystko, co ludzkie, a więc przedewszystkiem świadomość celu, wynalazczość, dobór środków, zainteresowanie zostają z procesu wytwarzania usunięte. Kiedy dołączymy do tego masowość produkcji, wynikającą z rozległości rynku, czyli wielkiej ilości konsumentów danego towaru, to otrzymamy obraz warunków, w jakich zrodziły się dwa dominujące, praktyczne zagadnienia współczesnej, naukowej organizacji pracy: 1) jak uczłowieczyć proces wytwarzania?, 2) jak zwiększyć wydajność pracy? Rozwiązać i pogodzić te dwie kwestje, społeczną (humanitarną) i ekonomiczną, które, jako reprezentujące interesy odmiennych grup — robotników i kapitalistów — we wielu wypadkach przeciwstawiają się sobie, jest zadaniem naukowej organizacji pracy.

Naukowa organizacja pracy wyszła z drugiego zagadnienia. Wielki wynalazca i kierownik tego ruchu w Ameryce F. W. Taylor (stąd nazwa kierunku: tayloryzm) wytknął kierunek poszukiwaniom nowych dróg zwiększonej wydajności. Usunięcie wielu zbytecznych ruchów (schylań, chodzeń), połączenie oddzielnych (kańciastych) ruchów w jeden (kolisty

i jak stwierdzono mniej męczący), wykorzystanie rytmiki ruchu, najwłaściwsze rozłożenie narzędzi i maszyn, usunięcie czynników zmęczenia, dobór pracowników, oparty na eksperymentalnych badaniach i ćwiczeniach zwiększają kilkakrotnie wydajność pracy.

Pomijając ujemne strony takiej organizacji ruchów (jak np. jednostajność), które należałoby usunąć „ważniejszą rzeczą jest zachęcenie pracowników do zainteresowania się w sposób inteligentny sprawami fabryki w jej całokształcie, ale w tym względzie uczyniono dotąd bardzo mało. Robotnik powinien być wtajemniczony w ogólną pracę fabryki i rozumieć jej cele. Nie może w dalszym ciągu być uważany za część maszyny.“ [1]) Dotknęliśmy drugiego zagadnienia naukowej organizacji pracy — uczłowieczenia procesu wytwarzania. To zadanie, dla którego — słusznie pisze Myers — mało dotąd zrobiono, podjął dużo wcześniej wielki ruch kooperatystyczny, który niestety, jak wykazuje praktyka, o ile jest bardzo skuteczny w sferze konsumpcji, o tyle absolutnie zawodzi w dziedzinie produkcji.

Dopiero na tle powyższej charakterystyki zagadnienia pracy w dobie obecnej wystąpi wyraziście wychowawcza wartość pewnego typu pracy fizycznej oraz społeczne zadanie szkolnictwa zawodowego.

II. We wielu aforystycznych określeniach człowieka zwracano uwagę na różne jego cechy. Mówi się, że „człowiek jest to istota rozumna“ lub „społeczna“ (towarzyska) itp. Z równą słusznością można powiedzieć, że człowiek jest istotą aktywną (czynną). Aktywność jest nie mniej istotną cechą natury ludzkiej niż rozum lub jej charakter społeczny. Przez aktywność swą człowiek staje się takim, jakim go znamy. Brak pewnych form aktywności decyduje o niekompletnym jego rozwoju. Popęd do ruchu, działania, popęd do zabawy jest wrodzoną cechą dziecka. Ruch, działanie są biologicznemu potrzebami ludzkiego organizmu i środkami utrzymania życia. Ruchy fizyczne organów ciała są związane z rozwojem ośrodków nerwowych w mózgu, a w następstwie z **różnemi zjawiskami psychicznemi.** Już potoczna obserwacja pozwala zauważyć ścisłą łączność pomiędzy ruchem i fizycznemi czynnościami człowieka a pewnemi stanami uczuciowemi. Usposobienie wesołe wiążemy zwykle ze żywą ruchliwością, smutne i melancholijne z ruchliwością słabą,

---

[1]) Karol S. Myers — Umysł i praca, str. 12.

a często ze zupełnym jej brakiem. Ohamowanie sfery fizycznej ruchliwości dziecka doprowadza do wypaczenia jego normalnego rozwoju.

Część ruchów człowieka, zarówno dziecka jak dorosłego, przypada na ruchy instynktowe, służące biologicznym celom organizmu i wymykające się świadomemu kierownictwu rozumu. Jednak wielka część ruchów jest zorganizowana we fizyczne czynności, świadomie kierowane w ręcznej pracy dla praktycznych celów życia. Praca ręczna, pojęta jako świadomie celowa (intencjonalna) czynność rąk, zmierzająca do wprowadzenia określonych zmian w danym materjale przy pomocy użycia odpowiednich ruchów i narzędzi, jest naturalną potrzebą dziecka. Ma ona także swoją stronę umysłową, ponieważ jest celowa i wymaga rozumnego doboru środków, rozumienia związków oraz przewidywania wyników.

Jak w rozwoju społecznym praca fizyczna odegrała doniosłą rolę i odgrywa do dziś dnia, tak samo w rozwoju indywidualnym dziecka jest niezmiernie ważnym czynnikiem. Odpowiednio użyta i zorganizowana praca fizyczna jest, niedającym się zastąpić, środkiem rozwoju pewnych psychicznych właściwości człowieka. To zadecydowało o wprowadzeniu jej jako głównego czynnika wychowawczego do t. zw. szkoły pracy (szkoły twórczej), która zajęcia praktyczne i ćwiczenia ręczne przyjmuje za punkt wyjścia dla rozwoju inteligencji.

III. Pedagog genewski i propagator idei szkoły twórczej A. Ferrière wskazuje na następujące korzyści, płynące z robót ręcznych [2]). Pod względem rozwoju cielesnego dziecka praca fizyczna, wprawiając w ruch muskuły, nadaje im siłę i sprężystość, które ułatwiają jednostce przystosowanie się do fizycznego środowiska. Ze stanowiska rozwoju duchowego jest ona czynnikiem „kształcenia sfery intelektualnej, wzruszeniowej i aktywności wychowanka."

1. Obrabiając materjał i przetwarzając go, dziecko poznaje nietylko jego budowę, ale i znaczenie przemysłu, użyteczność surowców, również zdobywa znajomość narzędzi, ich zastosowania, oraz uczy się szanować je.

2. „Prace ręczne rozwijają zmysł obserwacji, przyzwyczajają dziecko do należytgeo patrzenia, do zwracania uwagi na szczegóły, do ścisłego mierzenia i liczenia." Rozwijają

---

[2]) Opieram się i cytuję z pracy H. Rowida: „Szkoła twórcza".

one „praktyczną inteligencję“, refleksję, zaznajamiają z metodą naukową, przez co przyczyniają się do zbliżenia teorji i praktyki.

3. „Roboty ręczne wspierają koordynację zdolności, pobudzając do czynności zmysły, narządy, funkcje ciała i ducha. Ich koncentracja w chwili wykonywania planu jest cudownym środkiem ćwiczenia dzieci w działaniu systematycznem i uporządkowanem.

Również w kształceniu moralnem i społecznem prace ręczne spełniają doniosłe zadanie.

1. „W zajęciach ręcznych nieodzowna jest szczerość. Kłamstwo jest tu niemożliwe, ponieważ nic się nie da ukryć... Współzawodnictwo opiera się tu na zdrowej i rzetelnej podstawie, dziecko porównuje pracę własną z innemi, śledzi swoje postępy, porównuje własne prace dawniejsze z obecnemi. Postępowanie takie wyklucza fałszywie pojętą ambicję i zarozumiałość... Praca ręczna usuwa wprawdzie fałszywą dumę, ale budzi zarazem dumę uzasadnioną i zdrową.“

2. Praca fizyczna wpaja poszanowanie dla pracowników fizycznych, umożliwia zrozumienie kwestyj socjalnych z pracą związanych, oraz ułatwia znalezienie sprawiedliwych i ludzkich sposobów ich rozwiązania.

3. Wzrastająca zręczność i sprężystość odpowiadają równoległym właściwościom charakteru, zwiększając jego umiejętność przystosowania się do rzeczy i ludzi. Wzrastająca wytrwałość, pewność, dokładność rozwijają stałość charakteru, jego siłę i poczucie swego ja.

4. Praca ręczna sprzyja rozwojowi poczucia solidarności, ponieważ umożliwia bardziej niż jakakolwiek inna, współdziałanie. Na tem polega jej wielkie społeczne znaczenie.

Atoli dla utrzymania pełnej wychowawczej wartości pracy fizycznej zarówno pod względem fizycznym, jak moralnym i społecznym konieczne jest, aby nie była mechaniczna. Tem bardziej jest wychowująca, im bardziej zbliża się do pracy twórczej artysty, a oddala od pracy robotnika fabryki, zorganizowanej, zgodnie z ideą tayloryzmu, wyłącznie pod kątem wydajności. Zawsze musi jej towarzyszyć świadomość zamiaru i zrozumienie społecznego i kulturalnego znaczenia procesu wytwarzania i wytwarzanego produktu. Z chwilą, kiedy wytwór pracy posiada w oczach pracownika wyłącznie ekonomiczną wartość, gdy produkt interesuje człowieka tylko pośrednio ze względu na pieniądze, jakię się zań otrzymuje, a sam proces wytwarzania jest odczuwany jako „dopust

boży" i kara za grzechy, praca nie jest twórcza i przestaje być wychowawcza.

IV. Ze stanowiska wszystkich powyższych rozważań zadania społeczne szkolnictwa zawodowego w dobie obecnej muszą być daleko szerzej i głębiej pojmowane niż zwykle. Szkoła zawodowa jest najbardziej powołana do podjęcia na drodze wychowania kwestji uczłowieczenia produkcji. Wprowadzając w życie ekonomiczne element twórczych rzemieślników, zmieni nietylko obraz rzemieślniczego stanu, ale w następstwie może dać podstawy pod zgoła odmienną, bardziej ludzką organizację produkcji fabrycznej. Do wypełnienia tego zadania szkolnictwo zawodowe na polskim gruncie potrzebuje dwuch warunków: 1) Zmiany stosunku szerokich warstw społeczeństwa wobec zagadnień wychowania zawodowego i rzemiosła oraz 2) bardziej twórczej organizacji pedagogicznej samej szkoły zawodowej.

Społeczeństwo polskie jest jeszcze przesądnie „arystokratyczne". W opinji przeciętnej, źle uposażonej, w przeważnym stopniu urzędniczej inteligencji (zwłaszcza w byłej Kongresówce i Małopolsce) rzemiosło jest traktowane pogardliwie. Ten moment społecznej niższości rzemiosła wpływa na wybór zawodu, osłabiając jednocześnie zainteresowanie i utrudniając zrozumienie zadań i znaczenia szkolnictwa zawodowego. Z uprzedzeniem należy walczyć przy pomocy szkoły zawodowej. Rzemieślnik nie może być w społeczeństwie synonimem nieinteligentnego człowieka i dlatego szkoła zawodowa musi rozwijać jednocześnie fizyczną i intelektualną sferę doświadczenia. Unikając zbytniej technicznej specjalizacji i pozostawiając jaknajwięcej miejsca na swobodę planowania, samodzielność konstrukcji, twórczość i zdolność realizacji przez umiejętny dobór środków, a także wiążąc ściśle zajęcia szkolne ze społecznemi i kulturalnemi zainteresowaniami uczniów oraz znaczeniem rzemiosła i pracy w życiu społeczeństwa, szkoła zawodowa ożywi i uczłowieczy swój warsztat, zbliżając go do typu laboratorjum, postulowanego przez szkołę twórczą (szkołę pracy)[3]), a ideał wychowania do typu twórczego rzemieślnika-artysty. Wtedy dopiero, na gruncie współczesnej sytuacji, przyczyni się do uczłowieczenia produkcji i pracy, przemieniając ją z trudu niewolnika na rozumny i radosny wysiłek kulturalnego człowieka.

---

[3]) Zasady i organizację szkoły twórczej można poznać w polskim języku z prac Dewly'a p. t. „Szkoła i społeczeństwo" oraz „Szkoła i dziecko", a także z dzieła H. Rowida p. t. „Szkoła twórcza".

W. Kłosowski. Bydgoszcz.

Czytanka w Dokszt. Szkołach Przemysłowych.

a) Zadanie czytanki:

W szkołach naszych daje się odczuwać brak odpowiedniej czytanki. Nie można się temu tak bardzo dziwić, jeżeli nawet niemcy nie posiadali książki do czytania, któraby odpowiadała wszechstronnym wymogom szkoły. Przyznawają się do tego w swoich recenzjach poważni krytycy dzieł naukowych. — Czy nie możnaby się przy naszych programach naukowych zupełnie obyć bez czytanki? Przepisują one bowiem tylko w klasach wstępnych czytanie, a dla wszystkich innych stopni przedmioty, które z czytaniem nie mają nic wspólnego. Aczkolwiek szkoły przemysłowo-dokształcające nie są na to, aby uczni uczyć czytania, to jednakże stawiają one sobie za zadanie, uchronić ich od zapomnienia tego, czego nauczyli się w szkole powszechnej wzgl. innych zakładach ogónokształcących. A że terminator nasz cały dzień zajęty jest we warsztacie i w innych przedmiotach z książek na naukę się nie przysposabia, wreszcie bardzo nikły procent korzysta z czytania gazet lub książek bibljoteki szkolnej, czytanie w szkołach dokształcających jest koniecznością, której żadną miarą pominąć nie można. — Należy tutaj jeszcze pamiętać o małych szkółkach dokształcających, mieszczących w jednej klasie różne zawody i stopnie, gdzie dobra czytanka jest poprostu niezbędną książką, mogącą służyć jako źródło materjału naukowego. — Równolegle z czytaniem mają iść ćwiczenia we wysławianiu się i prace piśmienne, streszczające logicznie czytany materjał, kształcąc temsamem pamięć oraz siłę myślenia — czynności, przysposabiające ucznia do należytego wyrażania swych myśli oraz ułożenia prac piśmiennych w zakresie korespondencji handlowej i urzędowej. Czytanka nasza ma zachęcać ucznia do czytania innych pożytecznych książek i przypominać mu, że dobra książka jest źródłem wiedzy, którą każdy pilnem tamtej czytaniem sam wzbogacać może i powinien.

Czytanka nasza ma nietylko rozszerzać i pogłębiać wiadomości terminatora, ale ona ma go równocześnie uszlachetniać i przyswajać mu cnoty, któremi dobry rzemieślnik i prawy obywatel odznaczać się powinien.

Z naszej czytanki powinien uczeń nabrać przekonania, że mimo kłopotów i trosk przeróżnych życie ludzkie da się pięknie i bogato ukształtować. — Książka nasza powinna ucznia odciągać od pyłku warsztatowego i być dla niego prawdziwą rozrywką, pokrzepiającą znużonego ducha jego. Ona powinna mu wreszcie wykazać, że człowiek powinien żyć i pracować nie dla czczego materjalizmu, ale i dla ideałów, które mu w życiu przyświecać powinny.

Otóż to byłoby krótkie streszczenie zadania czytanki w szkole przemysłowo-dokształcającej.

b) Styl i forma.

Nasuwa się teraz pytanie, jaką ona powinna być, jeżeli ma sprostać wyżej wymienionym zadaniom? — Przedewszystkiem trzeba ją przystosować do stanu umysłwego naszych uczni. Należy pamiętać o tem, że nie mamy przed sobą słuchaczy akademji, lecz terminatorów, z których szkoła nie ma zrobić wielkich uczonych, ale dać im te wiadomości, których dobry rzemieślnik w swoim zawodzie potrzebuje i zrobić z niego pożytecznego członka społeczeństwa. Cel wytknięty wydaje nam się niezbyt daleko wysunięty, a jednak w osiągnięciu trudny i mozolny: Materjał bowiem, z jakim mamy do czynienia, nie jest najlepszy. Większa część uczni nie ukończyła szkoły powszechnej, — panuje ogólnie rozpowszechnione mylne mniemanie, że na rzemieślnika zdatny jest każdy, nie mający zdolności do innego zawodu. — Uczniowie przychodzą na naukę przeważnie od pracy, w godzinach popołudniowych lub wieczornych, są zatem wyczerpani i skłonni do spania i drzemania na ławkach szkolnych. Dochodzi do tego poważny procent uczni obojętnych, nie zdających sobie sprawy z tego, poco do szkoły przychodzą. — Nie mogę tutaj obejść się bez zarzutu, że większa część mistrzów nie spełnia w tym względzie swego obowiazku. Jest dużo takich, którzy z błahych nieraz przyczyn wstrzymują terminatorów od nauk szkolnych, zamiast przekonać ich o pożyteczności i konieczności kształcenia się w szkole. Wreszcie brak wychowania i moralne zaniedbanie wśród licznych uczni obniża w znacznej mierze poziom umysłowy szkół dokształcających.

Jako dowód powyższego stanu rzeczy przytaczam cyfry statystyki, zestawionej z 3 klas wstępnych, liczących spełna 90 kandydatów. Na następujące pytania otrzymałem negatywną odpowiedź:

1.	Czy ukończyliście 7-mio klasową szkołę powszechną?	78
2.	Czy jesteś przekonany o pożyteczności nauki szkolnej?	18
3.	Czy mistrz zwrócił ci na to uwagę?	66
4.	Czy ucząc się swego rzemiosła ze świadomością zdążasz do wytkniętego celu, czy też bezmyślnie żyjesz z dnia na dzień?	33
5.	Czy nauka szkolna jest ci obojętną?	20
6.	Czy pod względem wychowania nie odczuwasz żadnych braków?	71

Po uprzedniem uświadomieniu uczni o konieczności złożenia prawdziwych zeznań i otrzymaniu takowych ośmielam się twierdzić, że statystyka jest bardzo zbliżona do rzeczywistego stanu, przedstawiającego się zatem w dość smutnem świetle. — Z takim więc materjałem trzeba się liczyć przy stwarzaniu czytanki dla wspomnianych szkół. — Musi ona i takich uczni zainteresować, zachęcić i wzbudzić zrozumienie dla konieczności kształcenia ducha. Aby więc dojść do pożądanego rezultatu, czytanka po-

winna odznaczać się pewnemi zaletami tak co do formy, jakoteż treści dobranego materjału.

Co do punktu pierwszego należy stosować styl skromny, łatwo zrozumiały, wolny od wszelkich wyrazów obcych i niedokładności. Czytanki winny być ujęte w rozprawki krótkie, treściwe, tak, aby uczeń o ile możności sam bez długich objaśnień pojął treść czytanego materjału. Styl skomplikowany i zawiły utrudnia łatwe pojmowanie, zniechęca ucznia i zabiera niepotrzebnie dużo tak już szczupłego czasu nauki na objaśnienia. Należy nie zapominać o tem, że nasi uczniowie są duchowo mniej lub więcej wyczerpani, że są leniwi do głośnego czytania i opowiadania, że lubią oni po większej części pracę samodzielniejszą, wolą więc czytać każdy dla siebie, po cichu — ma tak więcej swobody, łatwiej to jemu, — zresztą tak, a nie inaczej czyta się książki i gazety poza szkołą. (Temsamem upadłaby kwestja czytanki wogóle. Przypisek Red.) Czytanie na głos jest trudne nie dla ucznia jedynie, ale i dla dorosłego, wykształconego człowieka. Jeżeli więc czytanki będą zastosowane w tym kierunku do poziomu uczni, wtenczas będzie można w nich budzić zainteresowanie, popierać samodzielność, a o wyniku czytania wystarczy przekonać się kilkoma pytaniami i można będzie wymagać ustnego lub też piśmiennego sprawozdania z czytanego materjału. Omówienie czytanki powinno być krótkie, nie nudzące i nie wyczerpujące siły umysłowej ucznia, co właśnie umożliwi łatwy styl i zwięzłość formy. Tutaj też nadmienić wypada, że do łatwiejszego zrozumienia przyczyniają się w znacznej mierze odpowiednie ilustracje, zwłaszcza tam, gdzie przedstawia się uczniom rzeczy, leżące poza linją ich wyobraźni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

K. W. Juszczak. **Poznań.**

O cechach w czasach średniowiecznych.

(Wyjątek z pracy autora „Rzemiosło polskie w czasach niepodległości".)

W średniowieczu widzimy u rękodzieła dążenie do jednoczenia się w różne korporacje i związki. Najwyraźniej rysują się kontury związków rzemieślniczych czyli cechów. Przytem początkowo niektóre tylko rzemiosła stworzyły cechy. Powoli jednak każda gałąź rzemiosła zorganizowała cech, skąd już przy końcu wieków średnich istniały niemal dla każdej gałęzi rzemiosła cechy. Związki te samoobronne miały dla rzemiosła pierwszorzędne znaczenie. Śladem przodujących rzemieślników idą i kupcy ówcześni, nauczyciele, lekarze i inni zawodowcy.

Cechy średniowieczne ogarniały całokształt życia, a więc wywierały wływ na swych członków i w życiu politycznem, religijnem i towarzyskiem. Każdy rzemieślnik, gdy wstępował do cechu, składał haracz, czyli musiał okazać się pewną sumą pieniężną, a prócz tego winem, piwem i innemi artykułami żywnościowemi. Również kary musieli członkowie uiszczać okupem pewnej ilości wina lub piwa. To zjawisko wprowadza nas na domysł, że życie towarzyskie było w średniowieczu znacznie rozwinięte, co zresztą dostrzec możemy z różnych źródeł ówczesnych, przedstawiających statystykę skonsumowanych artykułów. Były w tym czasie osobne uczty cechowe, bardzo obfite i kosztowne, w których to brali udział nietylko członkowie cechu, lecz także ich rodziny. Częste te uczty rozwinęły wśród rzemieślników silne węzły przyjaźni, co obserwować można w pięknych uczynkach wspomagania biednych, sierót i ułomnych.

Pozatem jednak dodać należy, że uczty te były powodem rozwijania się trwonienia czasu i pijaństwa.

Pozatem wywarł zawiązek cechowy uznania godny, bardzo dodatni wpływ na poszanowanie, ochronę i rozwój rzemiósł.

Jednem z ważniejszych zadań organizacji cechowej była troska o religię i o zbawienie duszy swych członków, co zresztą było we wszystkich organizacjach średniowiecznych najważniejszym bodaj czynnikiem. Wogóle w średniowieczu panuje wielki formalizm na polu religijnem. Zewnętrzne okazywanie pobożności: jałmużny, pokuty, posty znaczyły wówczas więcej, aniżeli najgłębsze medytacje religijne i zastanawiania się nad istotą wiary. Była to choroba wieku i wszyscy ówcześni nosili jej znamiona. Przypuszcza się również, iż cechy powstawały pierwotnie w zamiarze wspólnego ćwiczenia się w pobożności i świadczenia dobrych uczynków, oraz zachęcania innych przez wstąpienie do organizacji do tego i starania się tym sposobem o zbawienie dusz ludzkich. Mają owe cechy swoich patronów, swoje kościoły i kaplice.

O ile niekiedy cechy gustowały za bardzo w zbytkowaniu i to czasami więcej aniżeli w rzetelnej pracy fachowej, która przyniosłaby pożytek mieszkańcom, dziwić się wówczas nie można, że władze ostro występowały przeciwko tym cechom, a nieraz prześladowały je.

Również i w sprawach politycznych brały cechy udział. Podatki rozkładano nie na poszczególne jednostki, lecz na cech, który następnie ściągał je od członków swych. W cza-

sach wojny tworzył każdy cech oddzielny oddział wojska z własnym sztandarem. Każdy bowiem wstępujący do cechu musiał posiadać całkowite uzbrojenie. Ponieważ członkowie cechu mieszkali w jednej dzielnicy, od czego też pochodzą nazwy ulic, przeto wiązał się z tem zwyczaj obrony wspólnej dzielnicy swej.

Jeżeli powyższe rysy życia cechowego uważamy za mniej lub więcej ujemne, to działalność cechów na polu gospodarczem musimy bezwzględnie uznać za dodatnią. Surowiec nabywał tylko cech, a potem rozdzielał go pomiędzy swoich członków. Członkowi z osobna materjałów surowych nabywać nie było wolno. Jeżeli ktoś chciał sam nabyć surowiec, w miejscu wytworu jego, musiał wpierw uwiadomić o swoim wyjeździe cech i prosić o pozwolenie na zakup. Nadto cech ustanawiał sam ceny, do których bezwzględnie stosować się musieli wszyscy rzemieślnicy, nikt z nich nie mógł również ani więcej, ani mniej płacić czeladnikom, niż cech ustanowił. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Instytut Doświadczalny w Polsce.

Stara się bądź co bądź młoda jeszcze Polska dorównać kroku na polu społecznem państwom najpostępowszym, bo oto zdobyła się za wzorem innych państw na stworzenie Instytutu Doświadczalnego. Instytut ten możnaby nazwać urządzeniem techniczno-społecznem pierwszorzędnej miary, o ile funkcjonuje sprawnie.

Służyć on ma najrozleglejszej wydajności technicznej pod każdym względem. Celem jego jest: 1) Pomoc w pracach naukowo-twórczych i doświadczalnych we wszystkich gałęziach techniki. 2) Niesienie pomocy materjalnej, technicznej i moralnej przy zrealizowaniu nowych wynalazków. 3) Zachęcanie do nowych prac i dociekań naukowo-twórczych ze zakresu techniki.

Przyszły już od dawna do przekonania państwa stare, jak Ameryka, Anglja, Francja i Niemcy, iż należy otoczyć najtroskliwszą pieczą ze względu na korzyści dla Państwa — wynalazki wszelkie. Istnieją stąd od dawna tak zwane „Instytuty Doświadczalne" w Nowym Jorku, Londynie i Berlinie, które wyposażone są w przydatne ku temu celowi warsztaty i laboratorja doświadczalne, do usług różnych dziedzin techniki, oraz w niezbędne środki pomocnicze techniczne, wspaniałe bibljoteki itp. Podobnie wyposażony jest Instytut im. Edisona w Ameryce, który posiada nawet pomieszczenie dla wynalazków samych.

U nas w Polsce, i to w Poznaniu, został powołany do życia pierwszy taki Instytut Doświadczalny dn. 9 listopada br. dzięki inicjatywie założycieli tutejszych I. D. Zarząd I. D. stanowią pp. inż. Twardowski, dyr. Państw. Szkoły Budowlanej w Poznaniu, prezes, — prof. U. P. Dr. inż. Świeżawski, — inż. A. Bielawski, nacz. red. czasopisma tech. „ENERGJA" w Poznaniu, — A. Bajkowski i Dr. Waschko, syndyk Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu.

Sprawa I. D. potrzebuje dla należytego rozwoju swego poparcia moralnego i materjalnego całego społeczeństwa polskiego, dlatego zaleca się wpisywanie się na członków tegoż I. D. za opłatą: rocznie 10 zł dla osób, a 100 zł. dla przedsiębiorstw. Członkowie uzyskują prawo ulgowego korzystania z przyszłych pracowni I. D., a wynalazcy otrzymują specjalnie korzystne warunki realizacji ich pomysłów.

Dla polskiego życia gospodarczego posiada I. D. wprost nieobliczalne znaczenie, a w szczególności i bezpośrednie dla przemysłu naszego. Wynalazczość idzie obecnie przeważnie drogą uzyskania sposobów do **potanienia produkcji**, wobec czego każda zrealizowana myśl twórcza w tym kierunku przynosi przemysłowi czasem wprost nieobliczalne oszczędności, służąc jednocześnie obniżeniu cen danego produktu. Technika polska ma nadzieję, że I. D. będzie w najbliższej przyszłości poważnym czynnikiem w rozwoju naszego przemysłu.

Czyż tylko inżynier jest powołanym do tworzenia wynalazków? Bynajmniej, każdy pracownik doskonały przemysłowy, każdy rzemieślnik także. Dowodami na to służy historja wynalazków. Niepowszechnie wiadomo, że pomysłowi gospodarze rolni bez przeciętnego nawet wykształcenia sporządzili ulepszenia pługów i innych maszyn rolniczych wprawiających w podziw zawodowców i zasługujących na opatentowanie. A cóż dopiero rzemieślnicy i wyszkoleni pracownicy przemysłowi! Że tacy mogą nawet przy pewnej pomocy, o ile są zdolni, stwarzać **wynalazki epokowe**, dowodem na to historycznym jest belgijczyk Teofil Gramme. Nasi zaś rzemieślnicy i pracownicy przemysłowi są niezaprzeczenie zdolni, lecz we większej liczbie procentualnej mniej pilni i wytrwali. W każdym bądź razie ile tam bezradności i niezaradności zaprowadza najlepszą myśl na manowce bezpowrotnie. Temu właśnie mają wczas zaradzić i zaradzają Instytuty Doświadczalne.

We warszawskim Urzędzie Patentowym zgłoszono dotychczas przeszło 40 000 zgłoszeń na wynalazki. Licząc według doświadczeń statystycznych wszechświatowych na racjonalną realizację tylko około 5 proc. ogólnej liczby, otrzymamy przynajmniej 2000 wynalazków uwagi godnych, być może nawet o bardzo donisłem znaczeniu, wymagających dalszego doskonalenia, pomocy, porady i pouczenia, czego Urząd Patentowy nie daje.

Red.

Nowy projekt Ustawy o powszechnym obowiązku

Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

Nowy projekt Ustawy o powszechnym obowiązku W. F. i P. W. oparty zostanie w zakresie wychowania fizycznego na następujących zasadach:

1. Wychowanie młodzieży obojej płci jest obowiązkowe we wszystkich szkołach państwowych, samorządowych i prywatnych, począwszy od 6-go roku życia każdego dziecka.
2. Młodzież, która ukończyła szkoły powszechne i do innych szkół nie uczęszczała, otrzymywać będzie wychowanie fizyczne w stowarzyszeniach, upoważnionych do tego rodzaju pracy i według programów, opracowanych przez władze państwowe.
3. W szkołach wyższych wprowadza się obowiązkowe wychowanie fizyczne, udzielane przy pomocy etatowych instruktorów.

4. Zorganizowany zostanie nadzór nad wychowaniem fizycznem zarówno fachowy, jak higjeniczno-lekarski. Młodzież podlegać będzie obowiązkowym przeglądom lekarskim i próbom sprawności. Kontrola osobista zostanie oparta na zaprowadzeniu książeczek wychowania fizycznego, towarzyszących każdemu obywatelowi przez cały okres trwania wychowania fizycznego.

5. Przedstawianie świadectw z ukończenia wychowania fizycznego wymagane będzie przy wydawaniu wszelkich dyplomów i przy przyjmowaniu na posady rządowe i samorządowe.

6. Gminy miejskie obowiązane będą na wezwanie władz dostarczać według ustalonych norm tereny na boiska, place do zabaw itp., oraz urządzać je i konserwować.

7. Stowarzyszenia, zajmujące się sportem, korzystać będą z opieki ze strony Państwa, polegającej na pomocy instruktorskiej i materjałowej.

8. Stowarzyszenia, upoważnione do prowadzenia wychowania fizycznego wśród młodzieży pozaszkolnej, oraz stowarzyszenia sportowe, korzystające z pomocy Państwa, podlegać będą kontroli władz państwowych i prowadzić będą wychowanie fizyczne według programów rządowych.

W związku z powyższemi wytycznemi M. S. Wojsk. wzywa organizacje sportowe i przysposobienia wojskowego do zgłoszenia w możliwie najkrótszym czasie wniosków swych, rozwijających lub uzupełniających powyższe wytyczne.

Dowiadujemy się, iż projekt powyższy poddany zostanie przed wniesieniem na Radę Ministrów gruntownemu badaniu Komisji Redakcyjnej wybitnych fachowców na polu wychowania fizycznego i sportu, poczem wniesiony będzie na Radę Naczelną W. F. i P. W. celem definitywnego zaopinjowania.

Odnośnie do planów M. S. Wojsk. w celu rozbudzenia ruchu sportowego wśród szerokich mas ludności, projektuje Ministerstwo 6-ciotygodniowe kursy sportowe instruktorskie z przejazdami i utrzymaniem na koszt rządowy. Na kursy te, obliczone na kilkaset uczestników, w okresie letnim i zimowym będą mogły wysyłać członków swych wszystkie stowarzyszenia i kluby sportowe oraz organizacje przysposobienia wojskowego. Równocześnie zostaną utworzone etatowe stanowiska instruktorów wych. fiz. w miastach, powiatach i okręgach. Stanowiska te będą obsadzane stopniowo zarówno przez wojskowych jak i osoby cywilne. Powstać ma zatem z czasem sieć instruktorska, obejmująca całe państwo.

Red.

Kącik dla słownictwa zawodowego.

(Zamieszczać będziemy na tem miejscu wszelkie wyrazy techniczne doborowe, oraz nowotwory techniczne. Zapraszamy komisje słownicze techn. do współpracy. Nowotwory techniczne winni tworzyć nie lingwiści, lecz zawodowcy, a w stosownem miejscu dostępnem podawać je kontroli lingwistów.)

Wyraz niemiecki „Schurzfell“, źle nazywany „szuszwal“, „szuszwał“, dobrze „zapaska“, „przedłonnik“.

Wyraz „Spielraum", chwiejnie różnorodnie nazywany: „luz, cieśń, przestwór, ziew, przedział, odstęp, niedosuw", źle „gra", dobrze „odstron", „odścian" — w przeciwstawieniu zwrotowi niem. „dichtes Anliegen", które nazwać należy ‚dostron", „dościan".

Przymiotniki „odstronny", „dostronny", „odścienny", „dościenny".

Wyraz niemiecki „ueberlagerte Stroeme" z elektrotechniki wymaga zastanowienia. Proponujemy „prądy nasobowe".

Sprawy Stowarzyszenia N. i P. D. S. Z.

„Koło Bydgoszcz" odbyło dnia 12. 12. 1926 Walne Zebranie Koła Pow. Bydgoszcz. Do nowego Zarządu weszli pp. Dyr. Weimann, jako prezes, Mrotek zastępca, Kłosowski sekretarz, Siuda skarbnik, Gruszczyński ref. oświatowy, Januszewski z Nakła, Wnuk z Bydgoszczy, Schmidt z Łobżenicy i Bureta z Miasteczka, jako ławnicy. Po wysłuchaniu i przyjęciu sprawozdań wygłosił referat p. Gruszczyński na temat: „Koncentracja nauczania w szkołach zawodowych", w którym wysunął jako główny czynnik koordynację pracy w klasach dokszt. i zawod., oraz potrzebę ułożenia jednolitego programu nauczania. W nast. ref. „Korespondencja w szk. dokszt." wynurzył referent p. Kłosowski w piękny sposób czynnik przyczyniający się do podniesienia zainteresowania tym tak ważnym przedmiotem. Prelegent przyrzekł opracować odpowiedni podręcznik.

„Koło Poznań" odbyło plenarne swe posiedzenie dn. 18. 12. 1926. Na posiedzeniu wygłosił ref. p. Skowron ‚O kalkulacji rzemieślniczej". We wolnych głosach podniesiono sprawę „dziczenia młodzieży", zaprzątającą opinję społ. Pan Dyr. Stiller oznajmia uspokajająco, iż w pozn. Dokszt. Szk. Przem. niema „zdziczałych" elementów. Uczni skłonnych do wybryków jest bardzo nikły procent, co zebrani przyjmują ze zadowoleniem do wiadomości. Podniesiono również kwestję skutecznego poskramiania impertynencji uczniów. Padały uwagi, aby posługiwano się często przy wychowywaniu współudziałem pracodawców i mistrzów i donoszono ostatnim o wybrykach, co zapewni skutek dobry.

(Prosimy Szan. Koła o nadsyłanie komunikatów do druku w miesięczniku najpóźniej do 18-go każdego miesiąca. Red.)

Wystawy przemysłowe, rolnicze i inne.

Wystawa przemysłowo-rolnicza odbędzie się w r. 1928 w Szamotułach, a nie, jak pierwotnie ją wyznaczono, na miesiąc wrzesień 1927.

Wystawa pierwsza pomorska *Drobiu, Gołębi i Królików w Toruniu* odbyła się od 11. do 13. 12. 26 pod protektoratem Pom. Izby Rolniczej. Na wystawę tą zgłoszono 697 gniazd drobnego inwentarza wszelkiego rodzaju, jak gęsi pomorskie, emdeńskie, tułuskie, kaczki, indyki, kury, gołębie, króliki itp. oraz różne, mające styczność z przedmiotem wystawy, eksponaty martwe. Wystawa nastręczała zwiedzającym źródła nabycia pierwszorzędnego materiału zarodowego i budziła wielkie zainteresowanie.

Wystawa pierwsza cieszyńska *wzorów* odbędzie się w Cieszynie od połowy kwietnia do początku maja 1927 r. Wystawa ma na celu zapoznanie szerokich sfer kupiectwa i konsumentów z produkcją przemysłu nad granicą polsko-czesko-słowacką.

Wystawa robót kobiecych we Wrześni odbyła się staraniem i ze współudziałem pań tamtejszych towarzystw kobiecych z prac uczenic szkół: wydziałowej żeńskiej i powszechnej. Wystawę otwarto 5. 12. 26. Na całość wystawy składały się udatne batyki, hafty, koronki, obrusy, poduszki, ozdoby na choinkę. Szczególnie ładnemi były eksponaty z ochronki gorazdowskiej: kilimy, bielizna, obrazki, prace włóczkowe itp.

Wystawa kaszubska w Tczewie prac rodzimej *sztuki kaszubskiej* i rodzimego *przemysłu domowego* kaszubskiego zorganizowaną została przez tamtejszy komitet z p. insp. szkol. Binnkiem na czele jako wystawa haftów kaszubskich szkoły naucz. kaszuby p. M. Lewandowskiego z Kościerzyny. Eksponowano pięknie wykończone portjery, firanki, biegacze (t. z. laufery), suknie, bluzki, ręczniki, serwety, ozdoby na ołtarze w żywo barwnych haftach i wyszyciach na białem lub szarem tle, przepięknie grających. Kombinacje kolorów były uderzająco piękne i mocne, a stonowane. Kulturalną wartość tych eksponatów onego zdobnictwa ludowego podnosi przeświadczenie, że motywy zdobnicze czerpane z dawnych zabytków sztuki kaszubskiej: różyczki, tulipany, serca itd.

Wystawa artystycznych robót kobiecych w Poznaniu odbyła się w grudniu do 20. 12. 26 r. włącznie, zorganizowana przez Narodową Org. Kobiet. Eksponaty były wykonane przez zubożałą inteligencję i przeznaczone na rozsprzedaż gwiazdkową po bardzo względnych cenach. Prace wystawione dowodziły samoczynnie powstającego artystycznego przemysłu domowego, godnego poważnej uwagi. Były tam bardzo różnorodne przedmioty, wykonane ze smakiem artystycznym, misterne roboty snycerskie, artystycznie podmalowane, robótki najrozmaitsze, włoskie poduszki, pięknie naszyte, gustowne dywany smyrneńskie, jako dzieło Tow. Pom. Int., zabawki przepiękne, lalki przecudne, batyki, szale batykowane, obrazy i obrazki olejne i akwarelki, najprzeróżniejsze ozdoby choinkowe, gobeliny, skarpety i pończoszki starannej ręcznej roboty, podmalowane artystycznie przedmioty z materyj, szkła, drzewa. Wielkiej uwagi godne piękne rzeźby w drzewie i w metalu zwracały na siebie powszechną uwagę. Były one wystawione w Paryżu i nagrodzone zostały złotym medalem.

Nowe książki i pisma zawodowe, przemysłowe i rzemieślnicze.

„POMIARY I NARZĘDZIA DO POMIARÓW WARSZTATOWYCH". — Inż. Stan. Dębicki. — Bibljoteka techniczna, Tom I. — Cieszyn 1925, nakładem B. Kotuli.

Nasza niezwykle skromna literatura warsztatowa wzbogaconą została przed rokiem przeszło o nader wartościową książkę inż. St. Dębickiego. Jest to jedyne dziełko polskie, poświęcone specjalnie zagadnieniu pomiarów warsztatowych, które, dzięki bardzo przystępnie ułożonej treści, odpowiada potrzebom szkół zawodowych wszelkich poziomów. Również i dla naszych licznych rzesz rzemieślników-samouków książka ta jest nad wyraz pożyteczną.

Wielką zaleta książki jest jej zwięzłość, która pozwoliła autorowi zamknąć w niej bogatą treść mimo niewielkich rozmiarów. Wykład traktowany jest opisowo, choć we wielu rozdziałach autor rozwija w sposób

wyczerpujący roztrząsania, pozostające w związku z procesami pomiarowemi, jak np. omawiając istotę błędów pomiarowych, pomiary kół zębatych, stożków, gwintów itd. W jednym z rozdziałów omówione jest niezmiernie ważne dziś zagadnienie pasowań na przykładzie układu niemieckiego.

Co do słownictwa autor zmuszony był wielokrotnie tworzyć nazwy nowe, względnie wybierać pomiędzy paroma nazwami nieustalonemi, jakkolwiek pod tym względem trudno jest wszystkich zadowolić i niejeden z czytelników gotówby założyć może sprzeciwy niektóre, przyznać trzeba, że i tym wielkim trudnościom autor sprostał w zupełności.

Podkreślić należy nadzwyczajną staranność wydawnictwa, obfitość i przejrzystość rysunków, oraz ogólny nader estetyczny wygląd książki.

W. M.

Twórca powyższego dziełka jest zaszczytnie znanym autorem dawniejszego „Słownika elektrotechniki prądów słabych, uzupełnionego przez Min. Poczt i Telegrafów, r. 1922, nakładem Spółki Pedagog. w Poznaniu, wcielonego później do wielkiego „Słownika Technicznego" Stadtmuellera, skąd tłumaczy się jego łatwość w twórczości polskich nowotworów językowych technicznych.

M. R.

„ROCZNIK STATYSTYCZNY Przewozu Towarów na Polskich Kolejach Państwowych" za rok 1925-ty. Część IV: Wytwory przemysłu fabryczno-rolnego, produkty hodowli łowiectwa i rybołówstwa, wytwory rzeźnicze i masarskie, artykuły kolonjalne i gastronomiczne. Część V: Wytwory przemysłu górniczego, wytwory przemysłu szklarskiego, ceramicznego, cementowego i betonowego. Warszawa, druk Zakładów Graficznych E. i Dr. K. Koziańskich.

„PSZCZOŁY CZYLI NAUKA O PSZCZELEM ŻYCIU I NATURZE". Ks. T. Ciborowski. Cena 7 zł. Autor objaśnia jasno i treściwie obsługę pasieki, sam bowiem od wielu lat zajmuje się przedmiotem tym praktycznie ze zamiłowaniem prawdziwem i został nagrodzony wielokrotnie medalami złotemi i listami pochwalnemi za działalność swą społeczną na polu tem. Książka jego jest licznemi objaśniona rycinami i starannie a przystępnie napisana, stąd nadaje się za materjał wykładowy na kursach odnośnych, szczególnie dla propagowania pszczelnictwa postępowego.

„WIADOMOŚCI SZKOŁY RZEMIOSŁ TOW. SALEZJAŃSKIEGO" w Łodzi, No 8, za październik 1926 zawiera: Rok szkolny 1926/27. Wrażenia z warsztatów szkolnych. Trudy Jana Bosko. Kalendarz Szkoły Rzemiosł. Kronika.

„PRZEGLĄD LEŚNICZY" za listopad 1926 zawiera: Dąbrowy Białowieży (J. Paczoski). — System wiedzy leśnej (W. A. Łuczkiewicz). — O niektórych prostych sposobach pomiaru w lesie (inż. K. Kucza). — Z hodowli i ochrony zwierzyny (F. Rożyński). — Hodowla szlachetnych zwierząt futerkowych, jako nowa gałąź przemysłu w Europie.

„PRZEMYSŁOWIEC". No 18, zawiera: Wielki Zjazd Tow. Rzem.-Przemysłowych woj. pozn. i pom. w Bydgoszczy. — Kto ma być opiekunem rzemiosła? — Walka ze żydostwem o ustawę przemysłową. — Powiększenie kredytów dla rzemiosła. — Tow. Przemysłowe jako łącznik samodzielnego i niesamodzielnego rzemieślnika. — Rzut oka na nasze systemy podatkowe. — Koleżeńskie współżycie z konkurencją. — Ruch w Tow. Przemysłowych. — Dział zawodowy. — Dział informacyjny. — Komunikaty szkół zawodowych.

„PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY", No 32, zawiera: Ś. p. Sobiński. — Na marginesie odpowiedzi Min. W. R. i O. P. — Przed sesją budżetową Sejmu. — Zamiast przemówienia na Zjeździe jubileuszowym P. M. S. — Prasa o szkole i nauczycielu. — Ze życia T. N. S. W. — Uchwały pełnego Zarządu Głównego. — Porady prawne w sprawach nauczycielskich, udzielane przez referenta Zarz. Głównego T. N. S. W. — Z chwili. — Nowe książki. — Bibljografija Pedagogiczna. — Z ostatniej chwili: Przemówienie p. wicepremjera K. Bartla.

„RZEMIEŚLNIK", No 44, zawiera: Komunikaty Izb Rzemieślniczych. — Sprawy gospodarcze i społeczne: W sprawie Banku Rzemieślniczego. O higjeniczne ławki szkolne. Ustawa o nieuczciwej konkurencji. — Ze spraw rzemieślniczych: W sprawie kredytu dla rzemieślników. Przemówienie p. K. W. Juszczaka w dniu konsekracji ks. biskupa Lisieckiego w Gnieźnie. Utworzenie cechu fotografów. Ze zawodów: młynarskiego, rzeźnickiego, piekarskiego, blacharskiego. — Dokształcenie zawodowe: Zasady kalkulacji w szewiectwie. Obsługa ciągłówek rolnych. Krążki szlifierskie. Sposób wykorzystania odpadków ze złota i srebra. Budowa maszyn: Maneże ochronne.

„ENERGJA", No 7 na październik zawiera działy: Ogólny, Chemiczny, Metalowy, Górniczy, Elektrotechniczny, Maszynowy, Komunikacyjny, Techniczno-rolniczy, Wynalazków, Rozrywkowy.

Z treści: Prof. dr. Ign. Mościcki, Organizacja doświadczalnictwa techno-chemicznego w Polsce. — Inż. Bielawski, Instytut Doświadczalny w Polsce. — F. W. Taylor, Organizacja pracy urzędniczej w Ameryce. — Dunin, Uprawa poszczególnych gatunków roślin systemem Lossowa i t. d.

„MECHANIK", Zeszyt XIII/XIV zawiera: Rewolwerówki i praca na nich. — Przepisy bezpieczeństwa dla urządzeń do podnoszenia ciężarów. — Słowniczek wagonowy. — Zasady sygnalizacji. — Stowarzyszenie Dozoru Kotłów we Warszawie. — Sprawozdanie za rok 1925. — Skorowidz Polskiego Przemysłu Naftowego na r. 1925. — Prawodawstwo w zakresie ochrony pracy ubezpieczeń i opieki społ. — Obciążenie produkcji na rzecz ubezpieczeń społecznych w Polsce i zagranicą. — Patenty.

„POWSZECHNA GAZETA FRYZJERSKA" No 11, zawiera: Zjazd Cechmistrzów Okr. Pozn. Z. P. C. F. — Zdjęcie pamiątkowe ze Zjazdu w Krotoszynie. — Pokłosie urocz. jub. prez. Cieślińskiego. — Fryzjer męski. — O masażu twarzy. — Zdjęcie pam. ze Zjazdu Fryz. we Warszawie oraz rezolucje. — Projekt wycieczki fachowo-informacyjnej do Paryża. — Ze Zjazdu Cechmistrzów w Grudziądzu. — O wykonaniu modnej damskiej peruki. — Z Tow. Pom. Fryz. w Bydgoszczy. — Otwarcie szkoły damskiego czesania w Bydgoszczy. — Zużycie włosów ludzkich dla celów nauki i sztuki. — O prowadzeniu cechów. — Rzeczy ciekawe. — Odciążyć rzemiosło. — Sprawy podatkowe. — Zakłady fryzjerskie, a ustawa o godzinach handlu. — Na tle projektu Zjazdu w Krakowie. — Głosy czytelników. — Ustawa o nieuczciwej konkurencji. — Prawo chłosty mistrza rzemieślniczego wobec ucznia. — Kolorowa tablica najmodniejszych fryzur.

„PRZEGLĄD CUKIERNICZY", No 6, zawiera: Dokąd idziemy? — Katastrofalny stan cukiernictwa we Lwowie. — Okólnik do członków. — Zastosowanie owoców w przetwórstwie. — Przeszło pół tysiąca uczni cukierniczych co roku. — Przyczyny lepienia się karmelków. — Szkodnicy w zawodzie cukierniczym. — Życie organizacyjne. — Cukiernictwo ustawowo określone jako zajęcie rzemieślnicze. — Komunikaty.

„PRZEGLĄD KRAWIECKI". No 10, zawiera: Nekrolog ś. p. C. Czypicki. — Mody jesienno-zimowe. Różne rysunki przykrojowe: na marynarkę, na raglan, na rękaw do raglana, na układ fałd tylnych przy spodniach. — Jednolity front pol. rzem. a ustawa przemysłowa. — O szkoły dla krawiectwa. — Położenie krawiectwa w Krakowie. — Suknie popołudniowe. — Na ulicy. — Z najnowszej mody futer. — Z historji mody. — Sprawy zawodowe i organizacyjzne. — O prowadzeniu cechów. — Wzory wniosków i objaśnienia o wyegzekwowaniu pretensyj.

„TYGODNIK MISTRZÓW PIEKARSKICH W POLSCE" Poznań — Grudziądz, 7. 11. 26, No 19, zawiera: Opalanie pieca piekarskiego (A. Bęcki). — Zerwać z tradycją fałszywych ambicyj. — Ze życia cechów. — Kalkulacja. — Egzaminy mistrzowskie. — Urzędowa cedula.

Kursy zawodowe i nauczycielskie i inne.

Kursy *spawania elektrycznego* urządzać będzie *perjodycznie* Instytut Przemysłowy we Lwowie, ul. Bourlarda 5, w miarę napływania zgłoszeń. Nauka na kursie obejmuje okrągło 100 godzin wykładów i ćwiczeń. Nauki teoretycznej udzielają pp. inż. T. Gayczak i inż. Ekielski, praktycznej zaś rutynowani, odpowiednio fachowo wykształceni specjaliści spawacze. Opłata wynosi 80 zł. Liczba uczestników na każdy kurs ograniczoną jest do 15-tu. Drugi kurs trwał od 6. 12. do 28. 12. br. Przyjmuje się każdego pracownika działu metalowego. Pożądanem jest ze względu na konieczność nauki teoretycznej w zakresie techniki spawania i zasad elektrotechniki, aby kandydaci posiadali przygotowanie szkolne, umożliwiające skuteczne korzystanie z wykładów.

Kurs dokształcający dla *pielęgniarek trzody chlewnej* urządza Wielkopolska Izba Rolnicza w drugiej połowie stycznia 1927 r., trwający jeden tydzień. Kurs odbędzie się w majętności Strychowo, pow. Gniezno, u pana Glockzina pod kierunkiem lekarza weterynaryjnego Izby Rolniczej. Zarządy Majętności mogą zgłaszać świniarki swe, lecz tylko kandydatki uczciwe i pilne. Opłata wynosi 80 zł włącznie utrzymania i kosztów związanych z organizacią kursu. Zgłoszenia przyjmuje Wielkopolska Izba Rolnicza (Wydział Hodowli Zwierząt). Celem kursu jest obznajmienie kursistek z praktycznemi zagadnieniami, wchodzącemi w zakres wykonywania prawidłowego żywienia, wychowu świń dorosłych i prosiąt. Na kurs przyjmuje się świniarki tylko takie, które już pełnią funkcję tę.

Kurs *4-o dniowy pedagogiczny dla nauczycieli* we Warszawie trwał od 28. do 31. 12. 1926 r. Kurs objął cykl wykładów ze zakresu wychowania młodzieży, oraz wykłady krajoznawcze i wycieczki, również zabawy towarzyskie itp. Wycieczki odbywały się w godzinach rannych, po poł. przeznaczono 3 godz. na wykłady, poczem odbywały się konferencje dla omawiania zagadnień chwili obecnej. Wykłady zorganizował Zarząd Okręgu Warszawskiego, ul. Senatorska 19, który przyjmował na kurs i nieczłonków, poleconych przez Zarządy Kół. Z pośród tematów wyróżnić wypadnie: 1) Psychologja wieku dziecięcego. 2) Jak kształcić zmysł odpowiedzialności. 3) Wychowanie jako dalszy ciąg szkoły pracy. 4) Literatura dziecięca. 5) Warszawa i jej zabytki.

Kurs *nauczycieli dwuletni w Gnieźnie* urządza za zgodą Kur. O. S. P. insp. szk. p. Kusza od 5. 1. 27 począwszy. Wykłady z grupy geograficzno-przyrodniczej, oraz z grupy matematyczno-fizycznej (zależnie od ilości kandydatów) odbywać się będą dwa razy tygodniowo. Opłata za kurs 15 zł. miesięcznie. Inspektorat Szk. w Gnieźnie przyjmuje zgłoszenia ze zał. odp. świad. drugiego egz. nauczycielskiego. Ostateczne egzaminy uczestnicy składać będą przed kom. państw.

Kurs *pracy społecznej dla ogółu inteligencji trzydniowy* organizuje świeżo utworzone Wielkopolskie Koło Ziemianek w Poznaniu w dn. 24, 25 i 26 stycznia 1927 r., prowadzony przez dyr. Polskiej Macierzy Szkolnej, p. Stemlera z Warszawy, wychodząc ze założenia, iż pracować społecznie może każdy. Pan Dyr. St. z nadzwyczajnem powodzeniem przeprowadzał rok temu w Królestwie kurs pracy społeczno-oświatowej pozaszkolnej dla naucz. szkół powszechnych.

W sprawie *Ludowych Szkół Rolniczych* odbyła się konferencja w Krakowie pod przewodnictwem p. wicewojewody krakowskiego, mająca na celu ustalenie typów i sposobów jaknajszybszego stworzenia sieci tych szkół dla tamt. wojew. Uchwalono powołać do życia specjalną komisję szkolną, którąby podjęła starania w Min. Rolnictwa i Dóbr Państwowych o wyznaczenie stałej dotacji rocznej. Nadto uchwalono zwrócić się do Wydz. Rol. Uniwers. Jag. o zorganizowanie wykładów ze zakresu dydaktyki rolnictwa.

Różne.

Statystyka szkolnictwa w Polsce w przybliżeniu:

SZKOŁY WYŻSZE: 1) Uniwersytet Warszawski (8947 słuchaczy), 2) Uniwersytet Jagielloński (5235), 3) Uniwersytet Poznański (3697), 4) Uniwersytet J. Kazimierza we Lwowie (6091), 5) Uniwersytet Stefana Batorego we Wilnie (2202), 6) Uniwersytet w Lublinie (1120), 7) Politechnika Lwowska (2433), 8) Politechnika Warszawska (3868), 9) Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego we Warszawie (906), 10) Akademja Górnicza w Krakowie (314) 11) Akademja Sztuk Pięknych w Krakowie (162), 12) Akademja Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie (327), 13) Instytut Weterynaryjny we Warszawie (292), 14) Państw. Instytut Dentystyczny we Warszawie (406), 15) Państwowy Instytut Pedagogiczny we Warszawie (144), 16) Wyższa Szkoła Handlowa we Warszawie (988), 17) Wyższa Szkoła Handlowa w Poznaniu (250), 18) Wolna Wszechnica Polska we Warszawie (1809), 19) Akademja Sztuk Pięknych we Warszawie (151), 20) Państw. Konserwatorjum Muzycznewe Warszawie ( ), 21) Państw. Konserwatorjum Muzyczne w Poznaniu ( ), 22) Szkoła Nauk Politycznych we Warszawie (568), 23) Państw. Instytut Geologiczny we Warszawie ( ). Obliczono już na tylko 17 szkół wyższych z pośród powyższych (conf. Kalend. Akademicki na r. 1924/25) ilość słuchaczy na 39 006 łącznie. Pozatem (według L. Idzikowskiego „Polska artystyczna“) istnieje 6 Konserwatoryj niepaństwowych (w Krakowie, Lwowie, Łodzi, Stanisławowie, Toruniu, Lublinie). Szkół, Towarzystw, Kursów muzycznych — około 80. Oraz 8 Szkół Dramatycznych (w tem 1 państw. w Poznaniu), 4 Szkoły Dramatyczne Kinowe, jakoteż Szkół Sztuki Plastycznej (rysunku, rzeźby, przemysłu artystycznego), wyłączając 2 powyższe

Akad. Sztuk Pięk., jeszcze około 48. Według Kal. inf. adm.-polit. na r. 1927 układu Prof. U. P. Dr. A. Peretiatkowicza zaliczyć należy do szk. wyższych: Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach i Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy. Rocznik Statystyki Rzeczyposp. Pol. na 1923/24 wylicza tylko 16 szkół wyższych.

W szkołach tych wyższych jest zatem około przeszło 43 000 słuchaczy i słuchaczek, z tego 4-ta część kobiet, w tem 8.591 mojż. wyzn. Uczących: 3 300 profesorów, docentów i asystentów.

W 786 szkołach średnich było 220 922 młodzieży szkolnej, 140 496 uczniów i 80 426 uczenic, czyli więcej niż połowa kobiet. Stąd tłumaczy się coraz to większy napływ kobiet do szkół wyższych. Uczących: 11.560 nauczycieli, czyli 7.507 m. i 4.053 kob.

W 30 381 szkołach powszechnych było 3 395 400 dzieci. Nauczycieli szkół powszechnych było 65 663, w tem przeszło połowa kobiet. Na 58 kobiet było 42 mężczyzn.

W 1372 szkołach zawodowych licząc według zwykłych statystyk, wliczających do nich: 217 sem. naucz. (rządowych i prywatnych), 16 szkół wojskowych zaw., 42 preparandy, po odliczeniu ostatnich, czyli w 1097 szkołach około 87 000 uczniów i uczenic, w tem: w 344 szkołach zaw. wyłącznie żeńskich 20 707 uczenic, czyli znowuż 4-ta część kobiet oraz w tem 47.000 uczniów Szk. dokszt. przem. i handl. Uczących: 1200 naucz. szkół zaw., znaczna liczba dochodzących nauczycieli, techników-specjalistów od warsztatów i fabryk przewyższa liczbę tę parokrotnie.

W 70-ciu szk. średnich zaw. specjalnych naliczono razem 39 000 uczniów i uczenic.

W tem było w r. szk. 1921/22 zakładów nauk handlowych, jako to: szk. handl., kup., kursów handlowych i t. p. — 203 z liczbą ogólną uczniów 18 915. Uczących: 894 nauczycieli handlowych, w tem 201 kobiet.

Innych szkół zawod. (rzem., przem., techn., gospod., ogrodn. i t. p. oraz roln. szkół lud.) było w tymże roku szk. — przeszło 700.

Zdaje się, że miesiące: listopad i marzec wykazują najwyższe cyfry stanu szkół zawodowych. Statystyka ta jest silnie aproksymatywną, opierając się niestety na danych z różnych okresów czasu, o ile tutaj była dostępną.

Prosimy, kogo należy, o łaskawe uzupełnianie tudotąd cyfr obecnych.

Nauka w szkołach zawodowych trwa od 1 roku do 4 lat najwyżej.

Pozatem wykazuje 217 seminarjów nauczycielskich około 30 000 uczniów.

Z pośród 786 szkół średnich ogólnokształcących było: 501 humanistycznych, 97 matematyczno-przyrodniczych, 88 klasycznych, 16 neoklasycznych, 4 neohumanistycznych 19 licealnych, 61 o dwu typach.

Podział ludności w Polsce według zawodów:

W Polsce liczyć możemy okrągło 30.000.000 mieszkańców (conf. Sueddeutsche Monatshefte). W tem na 100 ludzi trudni się rolnictwem 65 (dokładniej: rolnictwem, leśnictwem i rybołówstwem 64.3%), przemysłem i górnictwem 14, handlem i komunikacją 8, pracuje w innych zawodach 13.

Szczególnie w rzemiosłach i drobnym przemyśle domowym pracuje w Polsce około 600.000 ludzi, pozatem w przemyśle: w 420 przędzalniach i tkalniach wełny: (41.700 robotników), w 307 przędzalniach bawełny: (82.800 rob.), w 16 przędzalniach jedwabiu: (600), w 6 przędzalniach lnu: (200 rob.), w 161 przędzalniach mieszanych: (. . . .), w 4 zakł. przem. jutowego: (3000 rob.), w 103 zakł. przem. dzianego: (4600), w 11 fabr. waty: (500), w 10 fabr. nici: (200), w 153 garbarniach: (5300), w 41 papierniach i fabr. celulozy: (7900), w 13 fabr. cementu: (5800), w 57 fabr. wapna: (3800), w 28 fabr. nawozów sztuczn.: (. . . .), w 120 fabr. wyrobów tytoniowych: (13.000), w 17 fabr. zapałek: (4800), w 70 cukrowniach: (36.000), w 1252 gorzelniach: (7600), w 247 browarach: (6300).

Pozatem pracuje w górnictwie i hutnictwie: w 668 zakładach (224.413 rob.), we fabr. przemysłu metalowego: w 319 zakładach (56.197), i to w 11 grupach: 1) w maszynowej, 2) maszyn i narzędzi roln., 3) elektrotechnicznej, 4) wag i wyr. precyzyjnych, 5) odlewni, 6) kotlarni 7) urządzeń zdrowotnych, 8) wyr. żelaznych, 9) wyr. metalowych, 10) zaopatrzenia wojskowego, 11) drutu i gwoździ. Nie wiadomo tutaj, czy zakłady użyteczności publicznej są w powyższem wliczone i w jakiej sile. (conf. Kal. Rynku Met. i Masz. za r. 1924.)

Zauważone omyłki druku w numerze 4-tym miesięcznika: (strona 79 wiersz 17 od góry) zamiast „Dawey" ma być „*Dewey*" i w następnych, (tamże wiersz 6 od dołu) zamiast „uporządkowane" ma być „*pożądane*", (strona 80 pomiędzy wierszem 1 i 2 od dołu wstawić „*z odmienną strukturalnie postacią społecznego życia*", (strona 82 wiersz 8 od dołu) „:" dwukropek zmienić na „;", (strona 83 wiersz 16 od dołu) zamiast „politycznych" ma być „*politycznego*", (strona 87 wiersz 8 od dołu) zamiast „najważniejsze" ma być „*najważniwsze*", (strona 90 wiersz 10 od dołu) zamiast „elektach" ma być „*efektach*".

Uwaga:

Panów Kolegów prosimy usilnie, popierać przy zamówieniach przyborów szkolnych, tak pisemnych jak i rysunkowych, cyrkli, linij, przykładnic, kątników, rysownic, tuszy i farbek, książek, aparatów i pomocy naukowych, modeli, urządzeń laboratoryjnych, szkolnych urządzeń warsztatowych, narzędzi i maszyn warsztatowych, gier sportowych, sprzętów gimnastycznych, szkolnych tablic i ławek i t. p. firmy inserujące w naszym organie. Zalecałoby się bardzo, aby Fabryki i Przedsiębiorstwa przy wykonaniu bloków rysunkowych i innych artykułów szkolnych porozumiewały się z nami. *Redakcja.*

M. Rydlewski. **Poznań.**

O programach dla Dokształcających Szkół Przemysłowych.

(Dokończenie.)

Dla niektórych grup o charakterze artystycznym będzie formowanie w glinie lub w plastylinie bardzo pożądanem, o ile osobne miejsce w szkole i warunki na to pozwolą. Programy wymienione nic o tem nie mówią.

(O nauce formowania w szkole zawodowej będzie mowa na innem miejscu, niezależnie od powyższego tematu.)

Co do treści wykładu o rysunkach i ćwiczeń rysunkowych nie można podawać jednolitego szablonu w szkole zawodowej, ani nawet na rok pierwszy nauki, ani nawet dla klasy wstępnej. Rysunek winien wprowadzać ucznia, który przecież już sobie wybrał zawód i w nim od pierwszego dnia praktycznej nauki pracuje, odrazu w ośrodek przedmiotu. Zastanawianie się nad tem, czy na ogół rozpoczynać naukę rysunków geometrycznemi czy wolnoręcznemi rysunkami, jest zatem zbędne. Spodziewać się należy, że mistrzowie pod naciskiem cechów dobierać będą tylko młodzież, zdolną do zawodu. Rysunek geometryczny jako ogólnie pożyteczny należy na ogół przyłączyć do nauki geometrji, ku czemu i programy ministerjalne skłaniają. (O rysunkach zawodowych dla poszczególnych grup będzie mowa na innem miejscu.)

W programach wymienionych braknie grup następujących: *grupy drobnomechaników* z gałęziami: zegarmistrzów, złotników, wytwórców instrumentów precyzyjnych, optyków, wytwórców instrumentów lekarskich i weterynaryjnych, wytwórców liczników, jako gazomierzy i elektromierzy i innych, niezależnie od grupy mechaników dla rowerów, maszyn do szycia, automatów i t. d. Braknie *grupy rysowników dla przemysłu fabrycznego* z działami na rysowników 1) dla działu budowy

maszyn, 2) dla działu włókiennictwa i haftu artystycznego, 3) dla działu meblarstwa i t. d. Braknie *grupy wytwórców instrumentów muzycznych.* Braknie *grupy zabawkarstwa* (w drzewie, metalu, tekturze, blasze, glinie itd.). Braknie *grupy ceramików* (dla wyrobów glinianych, porcelanowych, szklanych, piankowych itd.).

Pozatem nie uwzględniają programy niezbędności ekskursyj do wzorowych warsztatów danych gałęzi, oraz ilość takich ekskursyj na 1 rok szkolny lub na półrocze. Również nie uwzględniają programy wplatania wykładów w naukę zawodową o historji danej gałęzi zawodu w Polsce i wogóle.

O specjalnych programach u nas i zagranicą pisać będziemy w osobnych artykułach.

O potrzebie dalszych Ludowych Szkół Rolniczych.

Poważne głosy odzywają się bezpośredniem żądaniem stwarzania większej ilości Ludowych Szkół Rolniczych, ostatnio wypłynął postulat ten w Krakowie, gdzie odbyto konferencję pod przewodnictwem p. wicewojewody krakowskiego, radząc nad sposobami jaknajszybszego stworzenia sieci całej takichże Lud. Szk. Roln. (conf. str. 117, num 5 Szk. Zaw.). Czy słusznie? Najzupełniej. Mówi przecież statystyka zawodowa ludności w Polsce, że 65% ludności trudni się rolnictwem. Statystyka szkół zawodowych natomiast wykazuje nieproporcjonalną ilość szkół rolniczych (conf. dane stat. w num. Szk. Zaw.). Powinno nam wszystkim, jak to wykażemy, przyczynowo zależeć na tem, aby gospodarka rolna była w całej Polsce racjonalną. Taką zaś nie może być bez ciągłego szkolenia odpowiedniego. Wtrąci może ktoś, że mamy podostatkiem wyższych szkół rolniczych. Ale i tam najprzód kasuje się niektóre wydziały (conf. notatka w num. 6. Szk. Zaw.), niewiadomo dlaczego, być może dla przejściowej niedostatecznej frekwencji, a pozatem przekonajmy się, czy przyśli gospodarze na takich gospodarstwach, jakie przeważnie mamy w Polsce, mogą korzystać i powinni przeważnie ze szkół wyższych. Niech objaśnią nas statystyczne dane. Mamy w Polsce ogółem 3.260.822 gospodarstw rolnych. Z tego wykazują wielkość obszaru od 0 do 2 ha — 1.108.754 gospodarstw, od 2 do 5 ha — 1.001.850 gospodarstw od 5 do 20 ha — 1.044.781 gospodarstw, czyli razem mamy w Polsce gospodarstw poniżej 20 ha obszaru 3.155.385. Licząc dla lepszego zrozumienia na morgi, będzie 1 ha równy 3.9166 morgom pruskim (okrągło: 4 morgi pruskie), lub 1 ha równy 0.9153 morg. ros. (okrągło: 1 morgowi ros.). Teraz zastanówmy się, czy te 3.155.385 gospodarzy rolnych wraz ze swoim personałem

roln. mogą korzystać z wyższych uczelni roln., oraz w jaki sposób ma przesączyć wiedza fachowa, czerpana z wyższ. uczelni roln. przez 105.437 właścicieli i ich personał, gospodarujących na gospodarstwach o obszarze ponad 20 ha. Wynika z porównania, że dla 96.7% gospodarzy i ich personału potrzeba odpowiedniej ilości dobrze zorganizowanych Ludowych Szkół Rolniczych, dla których dydaktykę stworzyłyby Wydziały roln. Uniwersytetów.

W sferach rządowych umocniło się przekonanie, że poprawa naszego stanu gospodarczego ogólnego może nastąpić prędzej przez popieranie rolnictwa i oparcie czynnego bilansu handlowego na wywozie płodów rolnych. Otrzymamy jako skutek wtórny tej akcji wzmożoną pojemność rynku wewnętrznego na artykuły przemysłowe. Pominąwszy tę orjentację w przemówieniach pp. wice-premj. Bartla, min. skarbu Czechowicza i min. roln. Niezabytowskiego, zwrócimy uwagę na ref., p. Dr. M. Z. w „Przegl. Gospodarczym" z 1. 12. 26 r. „Stawka na rolnictwo", w którym wskazuje na cały szereg przyczyn, stojących na przeszkodzie „intensyfikacji rolnictwa" w Polsce. Jedną dalszą taką przyczyną byłyby niedomagania w celowem lepszem szkoleniu drobnego rolnika polskiego. M. R. Poznań.

J. Chałasiński. **Poznań.**

Środowiska i czynniki wychowania społecznego

Treść: 1) Dwa rodzaje środowisk wychowujących. 2) Środowiska samorzutnie wychowujące. 3) Środowiska refleksyjnego i planowego wychowania społecznego oraz ich stosunek do pierwszych. 4) Podstawowy czynnik wychowania społecznego.

1. Wychowanie społeczne jest procesem przygotowywania młodych pokoleń do podjęcia obowiązków i zadań, jakie przypadają na człowieka z tytułu przynależności do grupy. Jest to poprostu rozwijanie umiejętności współżycia i dostarczanie sposobów i środków, umożliwiających, ułatwiających i udoskonalających technicznie, a także moralnie życie gromadne. Wspomnieliśmy już na innem miejscu[1]), że wychowanie odbywa się nietylko w szkole i zakładach naukowych, ale sam fakt współżycia i porozumiewania się z ludźmi wychowuje społecznie. Wychowuje dlatego, że zmusza uczestniczących w życiu grupy osobników do ustawicznego wychodzenia poza swoje osobiste życie, do stawiania się w położenie innych, do rozumienia ich i wiązania swego doświadczenia z doświadczeniem oto-

[1]) Patrz Nr. 4. „Szkoły Zawodowej" — art. Przedmiot i zadanie ped. socj.

czenia społecznego. Każde więc środowisko ludzkie, każda grupa, w której życiu młodzież bierze udział, wpływa (bez świadomego zamiaru wychowawczego) na kształtowanie się popędów, zainteresowań i charakteru młodzieży — w tem też znaczeniu jest środowiskiem wychowującem.

Przyjmując za kryterjum świadomość wychowawczego zamiaru, ogół środowisk wychowujących można podzielić na dwa rodzaje: 1) wszelkie grupy społeczne, do których młodzież należy, a które nie są wogóle lub wyłącznie zorganizowane dla wychowawczych celów, 2) środowiska wyłącznie wychowawcze i specjalnie dla wychowawczych celów powołane, jak szkoła i wszelkie zakłady naukowe.

2. Do pierwszej kategorji środowisk należą przedewszystkiem rodzina, grupy rówieśników i towarzyszów zabawy, grupy sąsiadów i znajomych, do którch młodzież należy wraz z rodzicami i krewnymi oraz wiele szerszych zrzeszeń i stowarzyszeń, istniejących dla b. różnorodnych celów. Pierwsze trzy — rodzina, grupa rówieśników i grupa sąsiadów — istnieją powszechnie we wszystkich społeczeństwach i epokach. Należą one do typu grup, znanych w socjologji współczesnej pod nazwą pierwotnych, i według amerykańskiego socjologa Cooley'a w nich właśnie rozwijają się i utrwalają podstawowe ideały ludzkie, społeczne uczucia, oraz wszystkie skłonności i dyspozycje, wyróżniające człowieka od zwierzęcia. „W nich wszędzie ludzka natura rozpoczyna istnienie. Nie posiada jej człowiek przy urodzeniu, nabywa ją tylko przez wspólne życie (w tych grupach), a traci w izolacji."[2])

Wychowawczemu znaczeniu rodziny pedagogika wszystkich czasów słusznie poświęca bardzo dużo uwagi. Jednak nie należy, aczkolwiek rodzinie nie można odmówić pedagogicznej doniosłości, przeoczać faktu, że jej wychowawcze znaczenie jest obecnie dużo mniejsze, niż w społeczeństwach dawnych, gdzie była ona głównym organem wychowania społecznego. Do ostatnich czasów refleksja pedagogiczna traktuje dom — środowisko rodzinne jako główne środowisko wychowania przedszkolnego. I tak np. Natorp w swojej pedagogice społecznej[3]) rozróżnia trzy organizacje i stopnie wychowania : 1) domowe, 2) szkolne, 3) samowychowanie (Selbsterziehung) we współżyciu dorosłych.

Tymczasem rodzina zmienia swój wygląd, podlega szybkiej dezorganizacji, coraz mniej krewnych skupia dokoła siebie i coraz mniej wystarcza dzieciom. W poszukiwaniu doświadczeń i towarzyszów zabawy wynoszą się one na ulicę i w pola, tworząc ,,gromady", wymykające się z pod wszel-

---

[2]) C. H. Cooley. Social organization. 30.

[3]) S. Natorp. Sozialpädagogik.

kiej kontroli starszych. Rozkład rodziny i jednoczesny wzrost wychowawczego, w obecnych warunkach najczęściej ujemnego znaczenia grupy rówieśników i towarzyszów zabawy wiążą się z sobą i występują równolegle z większem uprzemysłowieniem kraju, z upadkiem wsi i kultury wiejskiej, z rozwojem miast i proletarjatu fabrycznego, ze zwiększoną ruchliwością ludności oraz koniecznością pracy kobiet i dzieci. Aktualnem zadaniem pedagogiki socjalnej jest znalezienie środków, któreby umożliwiły wykorzystanie „gromad" młodzieży dla pozytywnych wychowawczych celów.

Trzecie środowisko tj. grupy sasiadów i znajomych (dorosłych) tak samo jak rodzina uległo rozkładowi w uprzemysłowionych warunkach życia. Zestawiając dla przykładu stosunki wiejskie i miejskie, zauważamy wyraźną różnicę sąsiedztwa na wsi i w mieście. Sąsiedzi na wsi są stałymi znajomymi, liczba ich jest stosunkowo ograniczona, wszyscy są przywiązani do jednego kryterjum i jego tradycji. Umysłowość wiejskiej grupy sąsiedzkiej jest konserwatywna i jednolita pod względem obyczajowym, moralnym i społecznym. Inaczej w mieście. Sąsiedztwo nie jest tu związane ze zamieszkiwaniem tej samej kamienicy. Znajomi zmieniają się, nie stanowią zwartej obyczajowo i moralnie grupy, są bardziej zróżniczkowani, zindywidualizowani i nie reprezentują wspólnej tradycji ani jednolitości etycznych sprawdzianów.

Odmienne jest również stanowisko młodzieży w obu środowiskach. Sąsiedztwo wiejskie ma w stosunku do młodzieży coś patrjarchalnego, prestige starości, wieku jest w niem bardzo silny. Miasto tych cech nie posiada; różnorodność zasad, z jakiemi spotyka się młodzież wśród starszych, osłabia ich autorytet i sprzyja szybkiej emancypacji i samodzielności młodzieży.

W tych warunkach nabierają większego znaczenia zarówno grupy rówieśników jak i ogromna kategorja szerokich, pośrednich środowisk, jakich dostarcza młodzieży literatura, prasa, teatr, kino, radjo. Dopóki głównem środowiskiem wychowania przedszkolnego i pozaszkolnego była rodzina i sąsiedztwo, łatwo było uniknąć kolizji między różnemi moralnemi i wychowawczemi wartościami. Trudność powstaje z chwilą, kiedy młodzież należy równocześnie do wielu środowisk o różnych moralnościach. Wynalazki techniki, rozszerzające pole aktualnego doświadczenia jednostki, zmieniając postać życia społecznego, zrodziły również dużo problemów wychowawczych, których rozwiązaniem musi się zająć pedagogika socjalna. Konieczne jest przytem wysokie pedagogiczne uświadomienie całego społeczeństwa. Stosownie zakazów tak bardzo popularne, aczkolwiek niejednokrotnie konieczne, jest mało skuteczne, najczęściej szkodliwe, zwłaszcza wobec faktu, że jest nadużywane.

W miejsce zakazów, usiłujących izolować młodzież od pewnych dziedzin doświadczenia starszych, dziedziny te należy udostępnić młodzieży jaknajszerzej we formie uproszczonej, oczyszczonej i moralnie oraz społecznie rozwijającej. Zarówno społeczno-gospodarcza strona życia (kooperatywy, samorządy)[4]), jak i artystyczna (teatr)[5]) oraz techniczna (kino czy radjo)[6]) mogą i powinny być wykorzystane dla celów wychowawczych.

[4]) Por. F. Dąbrowski. — Spółdzielnie uczniowskie.
[5]) Por. L. Komarnicki. — Teatr szkolny.
[6]) Por. J. Kraskowski. — Film naukowy i jego znaczenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Statystyka szkół zawodowych w Polsce.

Statystyka szkół zawodowych jest bardzo nieścisłą według źródeł prywatnych. W zestawianiu już szkół zawodowych panuje wielki chaos. Najskąpiej przedstawia się pozatem statystyka najliczniejszych wśród nich Dokształcających Szkół Przemysłowych w Polsce. Przytaczamy na dowód ogłoszoną statystykę najnowszą Szk. Zaw. w Kal. Naucz. na r. 1927, Nakł. Zarz. Główn. Związku P. N. S. P. we Warszawie. Są tam ryczałtem podane dane. i szkoły zaw. zmieszane. Są tam doliczone wprawdzie Dokształcające Szkoły Handlowe, lecz o Dokszt. Szk. Przem. ani wzmianki. Czyni to wrażenie, jakoby się ich nazwania unikało. Źródło powyższe podaje:

Szkół zawodowych w Polsce jest 926, w tem państwowych 266 (pewna ilość z tych 266, utrzymywana jest przez państwo częściowo). Rodzaje szkół zawodowych są następujące: *Agrotechniczne:* rolnicze, rolniczo-przemysłowe, ogrodnicze, leśne, mleczarskie, ludowo-rolnicze, gospodarstwa domowego. Nadto seminarja gospodarstwa, szkoły instruktorek i kursy. Razem szk. agrotechn. — 52.

Artystyczne: malarstwa, rzeźby, rysunków, sztuki stosowanej, tkactwa artystycznego, haftu, kilimkarstwa, koronkarstwa, koszykarstwa itd. Nadto seminarja i szkoły instruktorek. Szkoły dramatyczne, muzyki, śpiewu i dziedzin pokrewnych. Razem szk. artystyczn. — 218. *Handlowo-kupieckie:* męskie, żeńskie i koedukacyjne przedmiotów handl., dzienne i wieczorowe-dokszt. Razem szk. i kursów handl.-kup. — 220. *Kolejowych* szk. jest — 7. *Mierniczych* — 8. *Przemysłowo-techniczne:* górnicze, salinowe, włókiennicze, chemiczne, elektrotechniczne, budownicze, maszynowe itd. niższe, średnie i wyższe. Razem szkół przemysłowo-technicznych — 188. *Wojskowych* — 16.

Podajemy poniżej dokładniejszą, aczkolwiek dawniejszą statystykę szkół zaw. według Roczn. Stat. Rzeczp. Pol. za r. szk. 1923/24.

Wówczas posiadało szkoln. zaw. 850 zakładów, które rozkładają się na:

Typy zakładów		zakładów i wydziałów ogółem	W tem we województwach: centralnych	w tem m st. Warszawa	wschodnich	poznańskiem i pomorskiem	śląskiem	południowych	Uczniowie: Uwzględn. wydziałów	Uczniów
Ogółem:	zakładów	850	318	117	33	229	42	228		
	wydziałów	1 226	472	169	55	295	53	351	875 a)	84479b)
Szkoły techniczne (T)	zakł.	36	12	7	4	7	5	8	—	—
	wydz.	79	23	10	9	19	5	23	59	5 064
Szkoły agrotechniczne (A)	zakł.	13	4	2	3	3	1	2	—	—
	wydz.	18	4	2	5	3	2	4	16	855
Szkoły ludowe rolnicze (LR)	zakł.	90	41	—	3	28	3	15	—	—
	wydz.	90	41	—	3	28	3	15	90	2 831
Szkoły handlowe (H)	zakł.	69	34	7	3	11	3	18	—	—
	wydz	101	37	8	4	15	6	39	84	10 150
Szkoły handlowe żeńskie (HŻ)	zakł.	17	11	3	1	—	—	5	—	—
	wydz	18	12	3	1	—	—	5	11	1 134
Kursy handlowe (KH)	zakł.	73	38	15	2	8	—	25	—	—
	wydz.	84	40	16	2	8	—	34	59	4 050
Szkoły dokszt. handlowe (DH)	zakł	58	8	3	1	29	8	12	—	—
	wydz	62	9	3	1	32	8	12	25	3 548
Szkoły rzemieśln. przemysłowe (RP)	zakł.	74	37	9	4	4	1	28	—	—
	wydz.	194	95	22	11	1	8	70	128	6 923
Szkoły zawodowe żeńskie (ZŻ)	zakł.	130	68	37	10	13	—	39	—	—
	wydz	234	124	57	17	28	—	65	91	4 326
Szkoły dokształcające (D)	zakł	29[illegible]	65	34	2	126	21	76	—	—
	wydz.	346	87	48	2	152	21	84	312	44 940

a) dla pozostałej liczby wydziałów (ogółem 351) brak danych o uczniach.
b) w tem 658 uczniów bez podziału na wydziały.

R.

W. Kłosowski. Bydgoszcz.

Czytanka w Dokszt. Szkołach Przemysłowych.

(Ciąg dalszy).

c) Treść.

Trudniej przedstawia się drugi punkt, dotyczący doboru materjału dla naszej czytanki. Uważałem tu za stosowne, zbadać życzenia uczni samych w tym względzie, aczkolwiek należy zgóry zaznaczyć, że materjał winien uwzględnić wszystkie programem naukowym przewidziane przedmioty i obejmować rozprawki treści zawodowej, etycznej i narodowej. Statystyka w tym celu zestawiona przedstawia się następująco:

Z 90 uczni oświadczyło się za nauką zawodową	90
za historją wzgl. nauką obywatelską	81
za geografją	33
za fizyką i chemją	75
za czytankami treści etycznej	48
za poezjami	52
za pieśniami ludowemi	82
za opisami przygód i t. p.	79

Z powyższej statystyki wynika, że wszyscy oświadczyli sią za tematami zawodowemi. Nie byłoby to potrzebne w szkołach większych, gdzie istnieje możliwość tworzenia czysto - zawodowych klas zgrupowanych, którym wykłada się specjalną naukę o zawodzie. Jednakże dla szkół niższego typu, gdzie w jednej klasie więcej jest zawodów razem, książka do czytania może być jedynem źródłem nauki zawodowej, podawając najciekawsze i najpotrzebniejsze szczegóły z każdej obcej gałęzi rzemiosła, przyczem należy uwzględnić w pierwszej linji te gałęzie rękodzieła, które w naszej dzielnicy najbardziej są rozpowszechnione i udoskonalone, mianowicie przemysł drzewny i metalurgiczny. Połączone z nauką zawodową winny być wiadomości z fizyki i chemji.

Na drugim planie stałyby czytanki z historji i krajoznawstwa. Rozchodziłoby się tutaj o obrazki kulturalno-historyczne, przedstawiające uczniom bohaterskie czyny naszych przodków, tudzież najświetniejsze epoki historji narodu polskiego. Należy tutaj także niepomijać niedomagań oraz wad, jakiemi praojcowie nasi grzeszyli, aby w ten sposób podać uczniom przykłady godne naśladowania, a jednocześnie przykłady odstraszające i wzywające do wyleczenia się ze słabości, które były przyczyną nieszczęścia dla naszego kraju. — Do tego działu wchodziłyby objektywne rozprawy o najnowszych wydarzeniach historycznych, jakoteż najważniejsze rozprawki z nauki obywatelstwa.

Czytanki krajoznawcze miałyby na celu zapoznanie uczni z naturalnemi bogactwami kraju i urządzeniami, służącemi życiu gospodarczemu.

Należałoby i tu mówić szczególnie o tem, co blisko nas leży, aby w ten sposób ułatwić uczniom pojęcia (apercepcją) charakterystycznych znamion innych dzielnic i krajów obcych, a przez to umożliwić im orjentację w stosunkach gospodarczych, panujących w danej dzielnicy. Należałoby w stosowny sposób uświadomić uczni, gdzie rzemiosło i handel opanowane są przez żywioły nam obce i wrogie, i że te dziedziny życia gospodarczego muszą być wyrwane z rąk obcych. — Wypadałoby tutaj omówić większej wagi wynalazki i odkrycia jako czynniki w rozwoju życia ekonomicznego i kulturalnego.

A teraz czytanki treści etycznej. Według statystyki podanej przyznało się 71 uczni, iż odczuwają braki pod względem wychowania, a tylko 48 wyraziło życzenia umieszczenia w książce czytanek o treści moralnej. Wynika z tego, że uczniowie nasi z pewną niechęcią odnoszą się do czytanek, podawających bezpośrednią naukę obyczajową. Należy je jednak czytać, chociaż nie za często. — Jeżeli czytanka nasza zdoła zainteresować uczni i wzbudzić w nich chęć do pracy umysłowej, wtenczas dojdziemy drogą pośrednią łatwiej do celu, aniżeli narzucaniem się częstemi morałami, albowiem człowiek pracujący nad kształceniem swego ducha mimo woli uzdrowi i uszlachetni go też.

d) Urozmaicenie.

Bardzo jeszcze ważną rzeczą jest urozmaicenie w czytance. Dotychczas wymienione przedmioty miałyby pewien z góry obmyślony cel: dokształcenie i wychowanie ucznia. Dla urozmaicenia należałoby materjał ten przepleść poezjami, pieśniami, przygodami, bajkami, przysłowiami, w których uczeń nie dopatrzy się chęci moralizowania go z góry, lecz przyjąłby je jako prawdziwą rozrywkę. Zadeklamowanie pięknych poematów przez zdolniejszych uczni wpłynęłoby bez wątpienia bardzo dodatnio na ożywienie nauki i budzenie zainteresowania u współuczni. Dlatego też nie powinniśmy zapominać o tak ważnym czynniku w naszej czytance. Sądziłbym, że prace ś. p. Glogera oddałyby nam w tym kierunku bardzo wielkie usługi.

To byłoby w krótkim zarysie, co chciałem powiedzieć o doborze materjału.

e) Istniejące już czytanki.

Czy czytanki, jakie obecnie są w użyciu, odpowiadają powyżej wyłuszczonym wymogom? Nie! Wszystkie mają oczywiście pewne zalety, ale i też wady. Jednostronność, monotonność, niestosowna stylistyka i różne inne jeszcze braki stoją na przeszkodzie polubienia tychże czytanek przez naszych terminatorów.

Jest zatem naszym obowiązkiem pracować nad stworzeniem takiej czytanki, którąby zdołała pozyskać sympatję naszych uczni.

f) Jak stworzyć nową czytankę.

Jak się zabrać do tego tak wzniosłego dzieła, to już właściwie inny temat, wymagający poważniejszego zastanowienia się. Mojem zdaniem zalecałoby się ustanowić komisję, któraby zebrała odpowiednią ilość tematów z odnośnych przedmiotów, rozesłała takowe członkom Stowarzyszenia, tudzież wybitnym zawodowcom całej Polski do opracowania. Po upływie pewnego czasu komisja ta zajęłaby się badaniem tychże prac, przeprowadziłaby tam, gdzie potrzeba, korektę, i materjał byłby gotowy do druku.

Jako wydawca czytanki figurowałoby „Stow. N. Szkół Z.", a w nagrodę za opracowanie tematów umieszczone byłyby nazwiska autorów pod odnośnem opracowaniem.

Na koszta druku złożyłoby się może całe Stowarzyszenie, o ileby Ministerstwo nie zgodziło się na udzielenie odpowiedniej zapomogi.

Zyski, jakieby z tytułu sprzedaży książek wpływały do kasy Stowarzyszenia, możnaby przeznaczać na cele Stowarzyszenia według uchwał Walnego Zjadu.

(Skoro sprawa nowej i obszerniejszej Czytanki nie schodzi z porządku rozmyślań i staje się poważną troską Nauczycielstwa szkół zawodowych niższego typu, nie należy jej pomijać, lecz raczej troskliwą otoczyć ją pieczą.

Wspomniano już w artykule wstępnym zeszytu 4-go, pisma naszego, na str. 75-tej, iż powrócimy do tego przedmiotu. Nie oglądajmy się na pomoc ze zewnątrz, skoro ona nie wystarcza, lecz podążmy w kierunku myśli rzuconej, bardzo szczęśliwej, aby Nauczycielstwo samo sobie zaradziło i stworzyło podręcznik własny. Redakcja Szkoły Zawodowej wita myśl tę zupełnie życzliwie i prosi Panów Kolegów o zgromadzanie materjału czytankowego tudotąd z dopiskiem: dla przyszłej Czytanki! przez przeciąg jednego roku, poczem materjał nadesłany posegregujemy i podamy, jakich braknie jeszcze rozprawek, aby uzupełnić go. Minie może jeszcze jeden rok, a będziemy mieli zgromadzony materjał własnemi siłami.

W międzyczasie będą mogły zająć się nim Walne Zjazdy i wybrać po myśli swej komisję specjalną i rozporządzić nim. (Przypisek Redakcji.)

K. W. Juszczak. Poznań.

O cechach w czasach średniowiecznych.

(Ciag dalszy).

Ciekawem zjawiskiem w korporacjach i związkach średniowiecznych był ów zamknięty charakter cechowy. Nikt, nie należący do cechu, nie mógł uprawiać rzemiosła, ani sprzedawać prac rękodzielniczych. Cech czuwał nad tem i udaremniał każdemu wyodrębnianie się w pracy samodzielnej.

To zamknięcie się w cechu spowodowało tem silniejsze łączności wśród cechów, co zresztą miało skutek ułatwiony, ponieważ każdy cech ograniczał się do wytwórczości w swoim zawodzie, a wcale nie wkraczał w zakres i kompetencje innego cechu. Ta silna łączność i współzależność wszystkich cechów doprowadziła do przymusu w ustawach cechowych, który odtąd uważany był za podstawę faktyczną oraz prawną cechu. Mając za sobą poparcie innych cechów, mógł każdy cech udaremniać zamiary tych wszystkich, którzy należąc do cechu, zamierzali uprawiać dane rzemiosło. Ludzi takich nazywano fuszerami. W takim celu nieraz i królowie wydawali przywileje cechom, zakazujące pracę w rzemiośle owym fuszerom.
bowiem z jednej strony stał na straży należytej wytwórczości rękodzielniczej, to jednak stał się on powodem antagonizmów i wrogich nieraz starć na polu polityki gospodarczej. W średniowieczu był zakazany wywóz przedmiotów, wyrabianych w jednem mieście, do innych miast. Czasem tylko, w dni jarmarków był przywóz dozwolony. Dalej utrudniały wywóz wysokie cła, sprzedawcy towarów na sposób hurtowy i inne nieprzyjazne elementy. Zdarzało się również często, że towary, przywiezione do pewnego miasta, dano pod kontrolę cechu. Cech musiał dopiero określić wartość owych przedmiotów. Cech, zwykle wrogo usposobiony do przemysłu innych miast, wytwory te uznawał za mało lub bezwartościowe, a wówczas mógł skonfiskować towar, a nawet nałożyć kary na tych, którzy je przywieźli. W ten sposób udaremniano handel, a tak samo przeszkadzano w rozwijaniu się rzemiosła, a szczególnie nowych jego gałęzi.

Gorszy był jeszcze los mieszkańców wiosek pobliskich miastu. Nie było im wolno uprawiać rzemiosła, musieli więc koniecznie nabywać artykuły rękodzielnicze w mieście i to wśród najniedogodniejszych warunków, wśród wyzysku, niemal łupiestwa ze strony miejskich rzemieślników. Chłop bowiem przybywający z plonami krwawo zebranemi z roli swej, miał ograniczony czas sprzedaży, a następnie nie mógł już, raz przywiezionych płodów rolnych z powrotem zawozić do domu. Skoro ich nie sprzedał, to skonfiskowano takowe. Cech, jako wszechwładny wówczas w mieście, ustanawiał ceny na artykuły rolnicze. Rzecz jasna, dążył tu do wyzyskania biednych rolników i nakładał ceny minimalne, wprost śmieszne, zaś na wyroby rzemieślnicze ustanawiał ceny jaknajwyższe. Do tych przepisów cechu każdy cechowy musiał zastosować się bezwzględnie.

Moc, władzę i siłę nadawały cechom ograniczenia przyjęcia do cechu. Cech ustanowił przeróżne warunki, do których wypełniania wstępujący musiał się zobowiązać. Ponadto pewna liczba ograniczała ilość członków cechu. Czołnkowie cechu mieli przeto stanowisko monopolowe i nie potrzebowali obawiać się żadnej konkurencji.

Z kolei przypatrzmy się przepisom, regulującym sprawy wstąpienia i przyjęcia do cechu. Każdy rzemieślnik, ubiegający się o to, musiał posiadać tytuł mistrza, musiał przedtem odbyć naukę, w średniowieczu nieraz bardzo długą, praktykę u mistrza, pójść na wędrówkę po różnych krajach i miastach, na koniec wykonać sztukę mistrzowską. Nauka, jaką każdy musiał przebyć, zwaną potocznie terminem lub terminowaniem, trwała nieraz bardzo długo, i tak trwała ona w Niemczech najmniej 5 lat, we Włoszech 7, we Francji 8, a w Polsce 4 lata, przyczem mógł uczeń zastąpić 1 lub 2 lata nauki pewną sumą, którą płaciło się mistrzowi. Następnie każdy kandydat musiał posiadać pewien majątek, aby móc opłacić przeróżne składki, które cech pobierał. Do cechu nie przyjmowano cudzoziemców, tak samo i mieszkańców innych miast, następnie niewolników, ich dzieci, chłopów poddanych, tak samo i ludzi, trudniących się zawodem hańbiącym według pojęć ówczesnych (garbarzy, katów, cyrulików i innych), wreszcie dzieci nieślubnych.

W rzemiośle wieków średnich odróżniano zasadniczo trzy stopnie i to: terminatorów, czeladników i majstrów. Każdy mistrz trzymał zwykle dwuch uczni, których nauka trwała w średniowieczu bardzo długo. Przez czas ten mistrz różnie wyzyskiwał terminatora, zmuszając go do pracy domowej. Los czeladnika nie był w tych czasach lepszy. Nadużywany, wyzyskiwany, niedostatecznie opłacany, był on prawdziwym robotnikiem w ręku majstra.

Postępowanie takie względem czeladnika byłoby uzasadnione, gdyby czas praktyki był określony, lecz czeladnik pracował długo, nieraz całe życie, zanim został majstrem. Najczęściej jednak pozostał na zawsze czeladnikiem. Powodowani wyzyskiem ze strony mistrzów stworzyli oni podobne cechom organizacje, mające stać na straży bytu czeladników. Związki te zapobiegały coraz większym nadużyciom majstrów a niekiedy zmuszone koniecznością organizowały strajki.

(Tak mniejwięcej przedstawiały się organizacje cechowe w średniowieczu w całej prawie Europie. Z dziejów cechów specyficznie polskich podamy w następnych numerach artykuł z pod pióra historyka Dr. A. Wojtkowskiego. Redakcja.)

Nauka religji w szkołach obowiązująca.

Nareszcie. W Dz. Ustaw ogłoszone zostało Rozp. Min. W. R. i O. P. dotyczące **nauki religji katolickiej w szkołach**. Zgodnie z artykułem 120 ustawy konst. i art. 13 konkordatu nauka rel. kat. jest *obowiązkową dla uczniów katolickich we wszystkich szkołach (z wyjątkiem wyższych)*, państwowych, publicznych i samorządowych, oraz w szkołach prywatnych, korzystających ze zasiłków państwowych lub samorządowych, albo posiadających prawa szkół państwowych lub publicznych. Obowiązek władz szkolnych dostarczenia nauczycieli religji istnieje, gdy liczba dzieci kat. w szkole wynosi conajmniej 12.

Praktyki religijne młodzieży szkolnej kat. należą do całości nauczania i wych. religijnego. Młodzież szkolna jest obowiązana brać w nich udział. Praktyki te są normowane przez władze duchowne w poroz. z min. i wprowadzane w czyn przez władze szkolne. Obowiązujące prakt. religijne są następujące: a) w niedziele i święta oraz na początku i końcu roku szk. wspólne nabożeństwa z egzortą, b) co rok wspólne trzydniowe rekolekcje, c) 3 razy do roku (po rekol. na pocz. i w końcu roku szk.) wspólna spowiedź i komunja św. dla młodzieży, d) wspólna modlitwa przed lekcjami i po lekcjach, przepisana przez właściwą władzę kościelną, a wprowadzona przez władze szkolne.

Zatem i Dokszt. Szkoły Przem. zobowiązane są zastosować się do powyższego chwalebnego Rozp. Pierwszy to i niezawodny, w każdym razie najlepszy środek przeciwdziałania t. zw. „dziczeniu" młodzieży, a pozatem żyjemy przecież w państwie chrześcijańskiem pierwszorzędnem. Dalej, dlaczegoż nie miałyby korzystać Dok. Szkoły Przem. jako równocześnie instytucje wychowawcze z najskuteczniejszego środka wychowawczego i w takiej mierze, w jakiej korzystają z nich gimnazja, i to te instytucje, które korzystały z tych środków bez opozycji nawet za rządów innowierczych. A przecież woła rozpaczliwie w „Nauczycielu Polskim", w organie „Szkoła", zesz. VIII—XII, str. 186, M. Korczak (Warszawa)... „Brak akcji skoordynowanej społeczeństwa i władz, brak programu wychowawczego w szkołach, o który wciąż wołamy ze swej strony — utrudnia racjonalną walkę z deprawacją i zanikiem moralności wśród młodzieży. W związku z tem mamy już nietylko jaskrawe wypadki, wskazujące na brak kultury i rozwydrzenie powojenne, ale zastraszające objawy zupełnego *zdziczenia obyczajów*. Nierząd, samobójstwa, morderstwa, napady bandyckie nawet wśród młodszej dziatwy szkolnej, należą już niestety do rzeczy codziennych." „.... czyż jedynym środkiem naprawy ma pozostać prokurator i kryminał?", pyta autor.

Dobrze, że nie we wszystkich dzielnicach Polski już tak wygląda, a szczególnie nie w zachodnich. Lecz, czyż mamy czekać, aż i tam tak będzie. Przecież niezadługo, a zniesza się ludność jakościowo w Polsce wolnej, idącej za źródłem zarobku samowolnie.

Red.

Ze żałobnej karty.

Ś. p. Inżynier Feliks Niedban, Radca Woj. Pozn., Komisarz Izby Rzem. Pozn. i Pom., Instruktor Stow. Przem. przy Urzędzie Woj., członek Rady Szk. dla Dok. Szk. Przem. i dla P. Szk. Bud. Maszyn w Poznaniu, zmarł w 64 r. życia dn. 9. I. br. Rzemiosło poniosło dotkliwą stratę przez śmierć śp. Niedbana. Zmarły już od chwili odzyskania niepodległości pol. zajmował stanowisko ref. dla spraw rzem. i drobn. przem. w pozn. Woj. jako delegowany przez Min. Handlu i Przem.

Po ukończeniu szk. średn. we Warszawie, śp. N. udałbył się do Rygi, a później do Paryża, gdzie uzyskał tytuł inżyniera technologa, kończąc tamże politechnikę. Poza pracą swą dla rzemiosła Zmarły poświęcał wiele sił swych dla pracy społecznej. W czasie wojny wszechśw. pracował śp. N. gorliwie w Czerw. Krzyżu ameryk. i ang. Zmarły odznaczał się wielką sumiennością i obowiązkowością. Cześć pamięci Jego! Przedstawiciele Dokszt. Szk. Przem. w Poznaniu wzięli oficjalny udział w pogrzebie.

Kącik dla słownictwa zawodowego.

Wyraz niem. „Standplatz" lub „Stand" (na targach, jarmarkach, wystawach), niech będzie „stoisko". „Standort" (ogólnie) „stanowisko", to samo (w stajni) „stań". „Landungsort" będzie „przystań", „Halteplatz" będzie „przystanek", „End..." będzie „...końcowy".

„Spulen" będzie „cewić", „aufspulen" — „nacewiać", „abspulen" — „odcewiać". „Trommelspule" będzie „cewa twornikowa" lub „zezwój twornikowy" (elektrotechn.) „Stehbolzen" (budownictwo mostowe) będzie „nit rozporowy", „abschneider" — „obcinak do nitów rozporowych", „Stehbolzen" (budownictwo maszynowe) — „wspornik naśrubny" „zusammenbolzen" będzie „skołkować", „zesworznić", — „unmittelbar" będzie „skołkować bezpośrednio" „auf Stehbolzen" — „skołkować wspornie".

„Langfaser" (przy włóknie) będzie „osnowa", „Querfaser" — „wątek", (conf. „Pogląd na rozwój tkactwa", K. Jamróz Dyr. Krajowej Szkoły Tkackiej w Krośnie)

„Langfaser", „Querfaser". (przy drzewie) będzie „żyła podłużna", „poprzeczna" (również w malarskiej imitacji drzewa) „użyłowanie".

„Schwachstromanlage", „Starkstrom" będzie „instalacja na prąd wątły", „na prąd silny" (Nie zaś: „urządzenie wątłoprądne", conf Słownik Techniczny 1914, wyd. staraniem i nakładem Stow. Techn. Pol. w Poznaniu).

Wyraz ang. „accountance", franc. „la comptabilité", niem. „Rechnungsfuehrung" niech będzie „rachunkowość" (w znaczeniu teoret. przedmiotu, w praktyce, stojąca w zadaniu swem ponad biurem księgowego), zgodnie z propozycją prof. i wizytatora szk. handl. W. Byszewskiego, a nie, jak proponuje Koło dla ustalenia pol. słown. kup. we Warszawie „licznictwo". Wyraz ten ostatni winien zachować znaczenie ogólne, najrozleglejsze a nie należy angażować go jako wyraz specyficznie branżowy). Zatem „accountant", „comptable", „Rechnungsfuehrer", włosk. „contabile" niech będzie „rachunkowy" (a nie „rachmistrz", jak proponuje prof. Byszewski z tych samych powodów).

Właśnie też oto już A. M. Fredro we w. XVII, jeden z najuczeńszych mężów, proponował zamiast wyrazu „arithmetica" polski wyraz „rachmistrzostwo".

Natomiast wyraz ang. „bookkeeping“, franc. „tenue de livres“, włosk. „contabilità“; niem. „Buchhaltung“; łać. „rationes“; niech będzie „księgowość“, a nie, jak proponuje — Koło — „książkowość“, ani, jak chce prof. Byszewski skarłowacony germanizm „buchalterja“, po co?).

Zatem wyraz ang. „bookkeeper“, franc. „teneur de livres“, niemiec. „Buchhalter“, włosk. „tenitore di libri“, łać. „librarius“, będzie po polsku „księgowy“. Skoro prof. B. mówi zupełnie poważnie, że wyraz „księgowość“ może — stać się niewłaściwym z czasem, wobec coraz bardziej rozpowszechniającego się zwyczaju prowadzenia kontroli majątku, nie w książkach, a na luźnych arkuszach, — to odpowiemy, że wytrwamy przy wyrazie „księgowość“, aniżeli pozwolimy go barbaryzować wyrazem „buchalterja“. Wszakżeż wyraz „ołówek“, „Bleistift“ (a nie „grafitówek“ lub „ryśnik grafitowy“) też już nie jest właściwym, a jednak żyje.

Wyrazy obce, łaciński „konstrukcja“ i francuski „instalacja“ nie pozwalają się zastąpić ściśle trafnemi wyrazami polskiemi. **M. R.**

Sprawy Stowarzyszenia N. i P. D. S. Z.

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

W myśl uchwały zeszłorocznego Zjazdu odbędzie się Walny Zjazd Deleg. Stow. N. i P. D. S. Z. w czasie wakacyj wielkanocnych. Dokładny termin i program później. Ze względu na konieczność opracowania tut. sprawozdania rocznego wedle stanu faktycznego wysłaliśmy w połowie stycznia br. do Kół powiatowych przez Zarządy Oddziałów Okręgowych *okólnik wraz z kwestjonarjuszem* celem starannego opracowania sprawozdań rocznych. Prosimy Zarządy Kół Pow., by przestrzegały termin doręczenia sprawozdań rocznych, podany im przez Zarządy Okręgowe.

Sprawozdania Zarządów Oddz. Okrg. winne być nadesłane do Sekretarjatu Zarz. Główn. do 1. 3. br. Wybór delegatów na Walny Zjazd odbywa się w myśl §§ 42, 43 Statutu Stow., koszty podróży deleg. pokrywają kasy Kół i Okręgów. Wnioski na Zjazd winne być przesłane w myśl § 48 Stat. w przepisanym czasie, inaczej nie będą przedłożone komisjom Zjazdu. Zapotrzebowania na noclegi należy skierować zawczasu pod adresem Sekr. Zarz. Główn.

(—) Krąkowski, prezes. (—) Staniszewski, sekr.

ZJAZD DELEGATÓW OKRĘGU POMORSKIEGO.

Dnia 19. 12. 26 r. odbył się w Grudziądzu Zjazd nauczycieli Dokszt. Szk. Zaw. pomorskiego Oddz. Okręg. Obradom Zjazdu przewodniczył prezes Okr. kol. Dominikowski z Grudziądza. Na Zjazd przybyli poza licznymi delegatami Pomorza jako goście kol. kol. Dyr. Weimann, Kłosowski i Gruszczyński z Bydgoszczy. Otwierając Zjazd prez. Okr. kol. Dominikowski powitał w serdecznych słowach przyb. deleg. i gości i zaznaczył, iż celem Zjazdu nie jest rozbijanie już istniejących stowarzyszeń nauczycielskich, lecz raczej zjednoczenie nauczycielstwa i sympatyków Dokszt. Szk. Zaw., Zjednoczenie takie ma wielkie znaczenie nietylko dla rozwoju szkolnictwa samego, którego odrębny i specjalny charakter szkolny wymaga troskli-

wej opieki, lecz i ze względu na obronę interesów nauczycieli tychże szkół, pracujących w nader trudnych warunkach. (Wynagrodzenie za godz. kontrakt. po 41 groszy, zamiast 43 grosze).

Referat wygłosił na temat: „Korespondencja w Dokszt. Szk. Zaw." kol. Kłosowski — Bydgoszcz. Prelegent wyłuszczył szereg żądań, jakie stawia się do nauczania przedmiotu korespondencji w szk. dokszt. i stwierdził, że brak nam dotychczas odpowiednich podręczników, odpowiadających tym wymaganiom. Zamierzając wydać książkę taką jako podręcznik, prosił prelegent przybyłych delegatów o wypowiedzenie się co do treści podobnego podręcznika oraz co do podziału materjału jego na klasy. W tej sprawie wywiązała się ożywiona i obszerna dyskusja. Rektor Deskowski — Tczew wnosi, by podręcznik taki dzielił się na 3 części zasadnicze, z których pierwsza uwzględniłaby potrzeby teminatora, druga potrzeby czeladnika, trzecia zaś potrzeby mistrza. Dyr. Weimann — Bydgoszcz proponuje, by treść podręcznika uporządkowano zgodnie z programami i wydano mapę, zawierającą materjał pisemny oraz oryginalne formularze, zainteresowujące rzemieślnika.

Następnie wygłosił referat: „Koncentracja nauczania w Dokszt. Szk. Przem." kol. Gruszczyński — Bydgoszcz. Wywody prelegenta szły w kierunku jaknajściślejszego przystosowania nauki do życia praktycznego rzemieślnika, t. j. by *nauka była indywidualna dla rozmaitych w szkole rzemiosł*. Streszczając wymagania, stawiane szkole takiej, mówca ustala dwa punkty, wyrażające główny cel nauki w Dokszt. Szk. Zaw.: 1) by uzupełniła braki we wykształceniu powszechnem, 2) by przygotowywała młodzież specjalnie do poszczególnych zawodów rzemieślniczych. W toku dyskusji nad wygłoszonym ref. wyłania się żądanie urządzenia, o ile możności, już w ciągu przyszłych wakacyj wielkich kursów praktycznych dla nauczycieli naszych szkół, by uzdolnić ich do racjonalnej pracy w myśl nowoczesnych wymagań, stawianych do szkoły zawodowej. Nadto uchwalono zwołać w marcu br. ponownie Zjazd naucz. dla Okr. pomorskiego, by naradzić się nad aktualnemi sprawami, a szczególnie nad postulatami nauczycielstwa zawodowego. Dalej oświadczyli się poza już istniejącemi Kołami pow. w Okr. pom. delegaci miast: Tczewa, Chełmna, Chojnic, Gniewu, Brodnicy i Chełmży za zawiązaniem Kół pow. Stow. N. i P. D. S. Z. u siebie.

We wolnych głosach poruszono sprawę wakacyj, urlopowania terminatorów przez nauczycieli i kierowników oraz dostarczania przyborów szkolnych niezamożnym uczniom. Nowy skład Zarz. pom. Oddz. Okr. jest: kol. Dominikowski — Grudziądz, prezes Zarz. Okr., kol. rektor Deskowski — Tczew, zast. prez., kol. Ożga — Grudziądz, sekr., kol. Manthey — Grudziądz, skarbnik, kol. kol. Gliszczyński i Hoffman — Grudziądz, ławnicy.

Z prośbą o przesyłanie komunikatów Kół dla ogłaszania do organu „Szkoła Zawodowa" kol. przew. D. zamknął Zjazd.

(—) Dominikowski, przew. (—) . . . . . ., sekr.

(Prosimy Szan. Koła o nadsyłanie komunikatów do druku w miesięczniku najpóźniej do 18-go każdego miesiąca. Red.)

Wystawy przemysłowe, rolnicze i inne.

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu odbędzie się w roku 1929 ku uczczeniu 10-lecia powstania Państwa Polskiego. Zainteresowanie sprawą Wystawy Powszechnej Krajowej jest wielkie i żywe. Prezydent m. Poznania, Ratajski, konferował w tym celu osobiście na Górnym Śląsku z przedstawicielami tamtejszego wielkiego przemysłu i uzyskał ich zgodę na współudział we wystawie, pp. decernent Targów Poznańskich radca Robiński i komisarz wystawowy Dr. Wachowiak konferowali we Warszawie z min. Przemysłu i Handlu Kwiatkowskim i z wicemin. Doleżalem, którzy odnoszą się entuzjastycznie do sprawy wystawy. Rząd zatwierdził całość projektu wystawy i przyrzekł zupełne poparcie Rządu dla Wystawy Krajowej. Oprócz Min. Handlu i Przemysłu wezmą także inne Ministerstwa i przedsiębiorstwa państwowe w niej udział. Projekt wystawy przybiera charakter ogólno-państwowy. Dla przeprowadzenia wystawy tworzy się specjalne towarzystwo. Forma prawna tow. Wystawy jako przedsiębiorstwa nie jest jeszcze ustaloną. Niebawem przystąpi się do zorganizowania przedstawicieli zainteresowanych miejscowych sfer kulturalnych i gospodarczych w komitet lokalny, który rozwiąże się po przygotowaniu prac wstępnych do Wystawy Krajowej. Wówczas utworzy się komitet ostateczny, który stanie na czele Wystawy. Obecnie przeprowadza się konferencje porozumiewawcze z wszystkiemi większemi ośrodkami przemysłowemi i z przedstawicielami rolnictwa. Cały przemysł górnośląski przyrzekł być na niej reprezentowanym jaknajokazalej.

Odbyta lustracja terenów pod Wystawę Krajową ustaliła przeznaczenie pod nią terenów Targów Poznańskich, oraz w Parku Wilsona i przy ul. Śniadeckich i Grunwaldzkiej.

Wystawa Pożarnicza w Poznaniu odbędzie się w czerwcu 1927 r. na terenie Targów. Ma ona zobrazować przegląd istniejących środków ratowniczych w pożarnictwie i zaznajomić jaknajszersze sfery z ich użyciem. Magistrat m. Poznania przyjął odnośny projekt do wiadomości. Organizacja wystawy spoczywa w rękach Związku Straży Ochotniczych. Sprawy organizacyjne wystawy pożarniczej będą przedmiotem obrad Zjazdu Delegatów tychże straży, wyznaczonego na 31. 1. 27 we Warszawie.

Wystawa Inwentarza Opasowego w Poznaniu odbędzie się staraniem Wielkopolskiej Izby Rolniczej jako III Ogólnopolska Wystawa Inwentarza Opasowego od 1 do 3 maja 1927 r. Premjowanie zwierząt odbędzie się w sobotę, dn. 30 kwietnia 1927 r. Bliższych informacyj udziela Wielkopolska Izba Rolnicza (Wydział Hodowli Zwierząt).

Wystawa Drobiu w Poznaniu jako „Wystawa Związkowa Wielkopolskiego Związku Hodowców Drobnego Inwentarza“ odbędzie się staraniem Ornitologicznego Towarzystwa w Poznaniu, ul. Fr. Ratajczaka 4, w dniach od 30. 1. do 2. 2. br. Zgłoszenia przyjmuje p. I. Książkiewicz, Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 4. Równocześnie z deklaracjami przesyła się opłatę za miejsce na wystawie: a) od 1 klatki drobiu zł 3.—, b) od 1 klatki dla królików zł 2.—, c) od 1 klatki dla gołębi zł 1.—, d) od 1 mt. kw. dla produktów zł 5.—. Dnia 29. 1. br. urządzono ocenę eks-

ponatów przez ekspertów. Nagród udzielano: honorowych w gotówce, dalej złote i srebrne medale Centr. Komitetu dla Spraw Hodowli Drobiu, oraz medale Wielkopolskiej Izby Rolniczej.

Wystawę polskiej sztuki graficznej w Toruniu zamierza się niebawem urządzić w sali Dworu Artusa w Toruniu.

Wystawę Porcelany, Fajansów i Szkieł w Krakowie w Muzeum Narodowem wystawiłą Dyrekcja tegoż Muzeum w Sukiennicach, w Langierówce. Były tam najpiękniejsze okazy fajansów z fabryk Belweder, Wolfa, Ćmielowa, Lubartowa i innych, jak również porcelany głównie z Korca i Baranówki. Wystawa ta wykazała piękność cennych, a tak mało u nas znanych zabytków. Zarząd wystawy dokładnie zorjentował zwiedzających napisami tuż przy eksponatach, objaśniającemi, kiedy i gdzie je wykonano.

Wystawę Drobiu i Ryb w Krakowie zainicjowało od 5 do 9. 12. w ujeżdżalni i pawilonach koszarów Dąbrowskiego, łącznie z IV-tą Wystawą drobiu gołębi, królików, psów, owiec itp. ruchliwe Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, połączoną z wielkim targiem na ryby przy współudziale Tow. Rybackiego, celem wystawienia ryb, hodowlanych, krajowych i zagranicznych.

Pokłosie ogólno-krajowej Wystawy Koni Remontowych we Lwowie, która odbyła się w czasie Targów Wschodnich z inicjatywy Min. Rolnictwa i D. P. Były tam reprezentowane wszystkie dzielnice Polski, z wyjątkiem Pomorza i G. Śląska. Sukces nebywały odniosły stajnie wielkopolskie, a mianowicie stajnia p. Chłapowskiego ze Stawian, której stoisko z 16 koni otrzymało cały szereg odznaczeń i w całaści przeszło do stajn' Min. Spraw Wojskowych. Ogółem przysłano na wystawę 220 koni, z których zakwalifikowała komisja jako wyborowy materjał pod cięższą wagę 54 konie, pod lżejszą wagę 41 koni, dla artylerji ciężkiej 8 sztuk, jako konie juczne 14 sztuk. Tamże zakupiła czeska komisja remontowa 16 koni, pochodzących ze stajen poznańskich, a wystawionych przez firmę „Remont". Komisja czeska zakupiła tamże ogółem 20 koni.

Międzynarodową Wystawę Prac Dzieci Szkolnych w Tokio w Japonji otwarto i obesłano licznemi pracami dzieci szkolnych. Także prace dzieci polskich znajdują się pomiędzy eksponatami, braknie jedynie prac dzieci poznańskich, niewiadomo dotychczas z czyjej winy. Polski Konsulat Pomocy Dzieciom nadesłał około 2000 prac dzieci polskich.

Wystawę prac konkursowych archit. w Poznaniu otwarto w styczniu br. w Państw. Szkole Budowniczej. Opracowano projekty dot. budowy Szkoły Przemysłowej męskiej i żeńskiej.

Nowe książki i pisma zawodowe.

„POLSKIE ARCHIWUM PSYCHOLOGJI", kwartalnik, poświęcony zagadn. psychologji teoret. i stosow., pod red. Dr. J. Joteyko, ukazał się we Warszawie ul. Marszałkowska 123. Cena poj. num. 2,50 zł. Do nabycia we wszystk. księg. Wydawn. objął Zw. Pol. Naucz. Szk. Pow. Kierowniczka red. Dr. J. była wieloletn. kier. laborat. psych. Uniw. w Brukseli, wykładała w latach wojny w Collège de France w Paryżu. Kwartalnik ten bardzo przysłużyć się może psychologom, psychotechnikom, psychjatrom,

lekarzom szkolnym, nauczycielom i władzom szk. Pozatem odznacza się tem, że służy szczególnie twórczości polskiej na polu psychologji, a zwłaszcza uwzględnia psychologję pedagogiczną i zamierza przytem stały utrzymywać kontakt z ruchem zagr.

„O PROGRAMIE GOSPODARCZYM POLSKI" — Grabiański H. Warszawa, 1926. tom. VI. Dalszy ciąg prac konk. Banku Gosp. Kraj. Autor ogranicza się do ustalenia ogólnych kryterjów, na których należałoby oprzeć politykę gosp. Polski, nie przeprowadza analizy poszczególnych działów gospodarstwa narodowego. G. zastanawia się nad tem, jakie gałęzie gosp. narod. należy popierać najusilniej, i ustala kolejność tej pomocy, zależną od tego, czy 1) dana gałąź produkcji wytwarza surowce (kategorja I-a), 2) czy przerabia surowce krajowe i zaspakaja potrzeby wewn. konsumpcji, odn. o ile przerabia także surowce zagraniczne, odn. czy zatrudnia poważną ilość rąk roboczych i służy potrzebom rynku kraj. (kateg. II-a), 3) czy przerabiając obcokrajowy surowiec i zatrudniając poważną ilość ludności, zaspakaja dana gałąź nietylko potrzeby wewn. spożycia, lecz zdolna jest do zdobycia rynków zagr. (kat. III). Na tej ściśle rzeczowej podstawie Autor przeprowadza klasyfikację poszczególnych odłamów gospodarstwa narodowego.

„WYKŁAD TEORETYCZNY RACHUNKOWOŚCI (BUCHALTERJI)" — W. Byszewski, Wizytator Szk. Handl. Min. W. R. i O. P. Warszawa. 1927. Nakł. autora Dom. Książki Pol., Plac Trzech Krzyży 8.

Pomijając tytuł książki i wstępne do niej uwagi Autora, a mianowicie nawiasowy jego dodatek, o kórych na innem wspomnimy miejscu, jest książka ta jako podręcznik dla teoretyków, a więc nauczycieli szkół handl. bardzo pożyteczną, pomimo, że, jak Autor sam wspomina, posiadamy w języku polskim około 200 podręczników tego przedmiotu. Autor, profesor Wyższej Szk. Handl., streścił w podręczniku materjał teoretycznych wykładów swych o przedmiocie. Pozatem różni się podręcznik ten od innych zasadniczo innem ujęciem przedmiotu, a mianowicie wzorem amerykańskich autorów, zwłaszcza Roy B. Kestera, stosuje Autor metodę bilansu (metodę psychologiczną) i rozpoczyna od bilansu i wykazu strat i zysków, poczem wskazuje drogę, jaką kroczyć należy. Autor odrzuca w przeciwstawieniu do innych autorów sposób personifikowania kont, jako niegodny sposób uczelni wyższej. Pomiędzy innemi wykłada prof. B. naukowo niewystarczalność dziennika przy zapisach wstępnych, niewystarczalność księgi głównej różne sposoby otwierania ksiąg, storno i t. d. i rozwodzi się nad terminologją księgoznawczą.

Nr. 3 „Przeglądu Pedagogicznego" — Warszawa 1927, zawiera:

Artykuł wstępny omawia *„Nową zmianę na stanowisku ministra W. R. i O. P."*.

K. Z. w artykule p. t. *„Szkolnictwo polskie w latach 1918—1926"* II przedstawia jego rozwój w działach szkolnictwa średniego i wyższego, oraz wysnuwa ogólne wnioski.

Senator T. Kaniowski w artykule p. t. *„Snobizm i postęp pedagogiczny"* rozważa artykuł p. Z. Mysłakowskiego podobnież zatytułowany, zamieszczony w krakowskiej Gazecie Literackiej, i zastanawia się nad przyczynami braków w szkolnictwie.

Artykuł *„W „Rocznicę" ustawy sanacyjnej"* zwraca uwagę na szkody, jakie wyrządziła szkole i nauczycielstwu Ustawa Sanacyjna i silnie pod-

kreśla niedostateczność uchwał Komisji Budżetowej Sejmu, zmieniających tę Ustawę.

k. w artykule p. t. *„Nowelizacja ustawy sanacyjnej"* podaje treść uchwały Komisji Budżetowej Sejmu w tej sprawie, jakoteż dzieje tej uchwały.

J. K. w artykule *„Budżet Oświatowy w Komisji Budżetowej Sejmu"* zdaje sprawozdanie z posiedzenia Komisji Budżetowej Sejmu z dn. 11 stycznia.

kt. omawia sprawę *„Budżetu Ministerstwa W. R. i O. P. w Senacie"*.

T. K. podaje uwagi *„Na Marginesie Rozporządzenia Wykonawczego do Ustawy z dn. 1. VII. 1926 R. O Stosunkach Służbowych Nauczycieli"*.

Następują wreszcie działy: Komunikaty Zarządu Głównego, Konkursy im. M. Heilperna, Z życia T. N. S. W. Z czasopism pedagogicznych francuskich, Prasa o szkole i nauczycielu, Kronika, Nowe Książki i Bibljografja.

Kursy zawodowe, nauczycielskie i inne.

Kursy Dokształcające w Poznaniu dla samodzielnych i niesamodzielnych rzemieślników i drobnych przemysłowców przewidziane zorganizował Wydział kultury i oświaty przy Związku Tow. Przem. i Rzem. w Poznaniu pod kierownictwem p. Wł. Stillera, Dyr. Dokszt. Szk. Przem., w drugiej połowie stycznia br.

Opłata za cały kurs wynosi po 5,— zł. od uczestnika. Kurs potrwa 4 mies. i obejmie 80 godzin, w tem: 20 godz. książkowość rzem., 20 godz. kalkulacja rzem., 20 godz. korespondencja rzem.-handlowa, 20 godz. wykładów o Polsce współczesnej, ze szczeg. uwzgl. ustawodawstwa gosp. i podatkowego, geograf. poł. Polski z jej centrami przem. i rzem. Zgłoszenia pp. czeladników i mistrzów przyjmuje Sekretarjat Zw., ul. Masztalarska 8. od godz. 9 do 18 tej.

Kurs dla pielęgniarek i higjenistek w Poznaniu rozpocznie się w marcu br. we „Wyższej Szkole Pielęgniarstwa", ul. Grotgera 5. tel. 6284. Kandydatki winne posiadać wiadomości ukończonej szkoły licealnej lub 6-tej klasy gimn.

Kursy rysunków dla czeladników otwarto w szkole wydziałowej, przy ul. Działyńskich w Poznaniu. Poznańska Izba Rzemieślnicza udzieliła kursom poparcia finansowego.

Kursy wieczorowe gospodarcze dla kobiet: gotowania, cukiernictwa, prasowania, szycia i robót ręcznych wznowił od I. I. br. Zw. Kobiet Pracujących w Poznaniu, ul. Aleje Marcinkowskiego I. Tamże przyjmuje biuro Zw. od godz. 9 do 4.

Kursy rysunku i malarstwa w Poznaniu prowadzi „Szkoła rysunku i malarstwa" Bol. Nawrockiego, ul. Wały Jagiełły 20. połączone z wykładami historji sztuki, anatomji, perspektywy. Zapisy codziennie od 10 do 12 i od 5,30 do 6,30 g.

Wykłady rolnicze naukowe w Poznaniu dla inteligencji rolniczej, ściśle naukowe z dziedziny rolniczej i ekonomiki rolnej, urządziło tradycyjnym zwyczajem, niejako w spadku po Centr. Tow. Gospodarczem, Wielkopolskie Towarzystwo Rolnicze za przyczyną Rady Głównej W. T. R. w dniach 10., 11. i 12. I. br. w sali Bibljoteki Uniwer. Administrację wykła-

dów objęły biura W. T. R., ul. Mickiewicza 33. III p. Wstęp na wykł. był dostępny dla wszystkich na cały cykl za 20 zł, dla pp. urzędników gospodarczych 10 zł.

Kurs dla pielęgniarek i higjenistek w Krakowie otwiera dn. 15. 2. 27. „Uniw. Szkoła Pielęgniarek i Higjenistek" w Krakowie, ul. Kopernika 25. Nauka trwa 2 lata i 1 miesiąc. Przyjmuje się tylko internistki. Wykształcenie wymagane: 6 klas gimn. lub równorzędne. Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek i Higjenistek w Krakowie, ul. Kopernika 25.

Kursy artystycznego haftu w Krakowie urządza w celach reklam. „Skład maszyn do szycia" w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 6. (Hotel Wiktorja). Wyucza w 20 lekcjach: haft biały i kolorowy, robótki szpachtlowe, richelieu, mereżki, aplikacje na batyście i tiulu, na suknie, szale i szarem płótnie, oraz endlowanie. Kurs prowadzi b. instruktorka firm warszawskich.

Szkołę gospodarstwa domowego w Bydgoszczy otwarto 15. 1. br. Wykłada się również przedmioty ogólnokształcące. Opłata minimalna.

Kursy dla nauczycieli z pełn. kwalifikacjami szk. pow., *szczeg. uzdolnionych,* urządziły na prowincji za wzorem *Jarocina* (inicj. p. insp. Stein) także inne ośrodki powiatowe: *Ostrów, Gniezno, Leszno, Koźmin* itd., razem 10 miast. Kursy te specjalizują w pewnych grupach przedm., jak w humanistyce, geografji i przyrodzie, fizyce i matematyce, robotach ręczn. i rysunkach, w śpiewie i wych. fizycznem. Tego rodz. „Wyższe Kursy Nauczycielskie" powstają chwalebnie o własnym sumpcie, odciążając skarb państw. Nauczyciele sami, chętni do zdobycia sobie wyższ. wykszt., nieprzerywając obow. naucz., garną się do kursów, w przeciwieństwie do kursów rządowych, na które otrzym. słuch. płatne urlopy i bywają wybierani. Kursy zost. przez Min. przyjęte do wiad. i niewątpliwie uzyskają prawa kursów rządowych. Powyższe wielkopol. m. pow. przyciągają naucz. z powiatu, którzy opł. mies. 20 zł. za kurs. Jarocin rozp. kurs we wrześniu 26 r., kurs liczy 58 uczestn.

Kurs dla kierowników oświatowych w Międzyrzeczu odbędzie się w dn. 3, 4 i 5. lutego br. z inicjatywy Zarz. Oddz. Pow. Z. P. N. S. P., celem przyjścia z pomocą kierownikom ośw. wśród młodzieży dorosłej. Wykładać będą prelegenci z Warszawy i p. Komarnicka z Kurat. Lubelskiego. Zgłaszać się należy do Ogniska Nauczycielskiego.

PRAKTYCZNE KURSY CHMIELARSKIE odbędą się *w Białokrynicy* w lutym i w kwietniu br., tygodniowe, w sile po 20 słuchaczy, staraniem Wołyńskiego Tow. Roln. dla właścicieli rolnych celem dania słuch. wiadom. prakt. dla racjonaln. założenia i prowadzenia plantacji chmielu.

Postulaty zawodów.

Kupcy podróżujący żalą się na łamach pism codziennych na zanik należytego zrozumienia ich funkcyj i położenia, oraz znaczenia tegoż zawodu w gospodarce społecznej, i to nawet na brak zrozumienia ich pracy, zadań i położenia u własnych chlebodawców, kupców-hurtowników i fabrykantów. Byłby to objaw bardzo smutny, gdyby miał być w Polsce ogólny. Zawód kupiectwa podróżującego, zdolnego, sprawnego, rzutkiego, sumiennego i rzetelnego jest bowiem niezbędny i nieoceniony i tak potrzebny w handlu krajowym i zagranicznym, jak arterje życio-

pędne w organizmach żywych, przewodzące krew do ostatnich kończyn organizmu. Szczególnie żalą się na zbyt ograniczane warunki ugód, na stawianie za wysokich cen hurtowych, nie pozwalających pokonać konkurencji obcej żadną osobistą zdolnością kupiecką. Z ich żalów prześwita troska o zbytne ograniczanie im swobody ugód komisyjnych. Dowodziłoby to braku zaufania chlebodawców do ich zdolności kupieckich i do ich rzetelności.

W każdym razie może przysłużyć się wytrawne szkolenie takich zawodowców obu stronom niepomiernie.

Na zbyt słaby wybór **zawodu pielęgniarki i higjenistki** żali się na łamach pism codziennych świat kobiecy. Słusznie przypomina się nieproporcjonalnie małą ilość już takichże szkół odpowiednich, bo 3 tylko „Wyższe Szkoły Pielęgniarstwa“, w Krakowie, Poznaniu i Warszawie na 30 miljonów mieszk., podczas kiedy 4-omiljonowa Szwajcarja ma ich kilkanaście.

Na brak w Polsce dostatecznej ilości wytrawnych **chemików** żalą się zawodowcy na łamach pism. Podnosimy tutaj głos fachowca, p. Dr. Wiertelaka. Domaga się on ewidencji wszystkich zawodowych chemików w Polsce pod kątem widzenia obrony państwowej na wypadek wojny (obrony przeciwgazowej), a więc ewidencji: doktorów, magistrów, inżynierów, chemików egzaminowanych, absolwentów, a nawet studentów chemji, obojej płci. Mamy ich na około 3000 wszystkich razem, podczas kiedy Niemcy miały już podczas ostatniej wojny 30 000 w stosunku do 2-ukrotnej ilości mieszkańców.

Mistrzowie murarscy żalą się w piśmie obszernem, zwróconem do Organizacji naszej, a wystosowanem przez Cech konces. Mistrzów Murarskich w Krakowie, ul. Asnyka 3, na „rozbudowę szkolnictwa dla teoretyków, a zapoznanie szkoły dla praktyków“. Postulaty swe kierował od r. 1925 do Ministerstwa, według alegatów załączonych, tak Cech Murarski jak i Ciesielski w Krakowie, domagając się według nadesłanej nam rezolucji Zjazdu z dn. 5. 3. 1925 uruchomienia w porozumieniu z gminami szkół dokszt. dla zawodów budowlanych, zorganizowania dziennych kursów dla czeladzi murarskiej i ciesielskiej, o typie kształcenia na podmistrzów i kursów mistrzowskich, wybudowania przy szkołach dworców budowlanych doświadczalnych, dokładnego i objektywnego rozpatrzenia postulatów absolwentów specjalnych szkół mistrzów budowlanych oraz zapewnienia im odpowiednich stanowisk w urzędach państw. i kom.

Na to spowodowało Min. (podp. St. Grabski) otwarcie 2 Szkół Majstrów Budowlanych w Krakowie i we Warszawie w r. szk. 25/26, i to w Krakowie przy Państw. Szkole Przemysłowej, we Warszawie przy Państw. Szkole Budownictwa. Szkoły te uczą ze zakresu robót budowlanych: murarskich, ciesielskich, żelazobetonowych i kamieniarskich. Zadaniem ich przygotowanie pracowników dla robót w administracji państw., kolejowej, wojskowej i samorządowej oraz przygotowanie instruktorów dla szkół zawod. rzem. Nie podobają się petycjonującemu Cechowi warunki przyjęcia kandydatów dla odnośnych Szkół Mistrzowskich pod względem wymaganych wiadomości przedwstępnych, jak również nie uznaje tenże Cech odrębnej gałęzi **„żelbetnictwa“**.

Różne.

STATYSTYKA LUDNOŚCI W POLSCE WEDŁUG PODZIAŁU NA ZAWODY, ODN. WEDŁUG PRODUKTYWNOŚCI JEJ ZAJĘĆ (ciąg dalszy) oraz porównania:

Według statystyki z dn. 30. 9. 21 liczyło wojsko i marynarka (300.800), w r. 1925 było urzędników państwowych (707.300). Podczas kiedy w Polsce w r. 1923 we wszystkich fabr. przem. metalowego zatrudn. było (56.197 rob.), włączn. przem. elektrotechn., pracowało w Niemczech w czasach norm. w r. 1914: li tylko w przem. elektrotechn. w 2 fabr. po 64.000 rob., oraz w reszcie fabr. tejże branży około 50.000 rob., co czyni razem w jednej spec. branży rozbudowanej (178.000).

Podczas kiedy w Polsce w r. 23 pracowało w górnictwie i hutnictwie łącznie (224.413 rob.), pracowało w Anglji w czasach przedstrajkowych li tylko w górnictwie (1.100.000 rob.). Podczas kiedy w r. 23 pracowało w Polsce w całym przemyśle włókienniczym (135.600 rob.), pracowało w Niemczech w tymże zaw. w r. 26 w 662 fabr. (165.000).

RZĄD A CHOROBY ZAWODOWE:

Ministerstwo pracy i opieki społecznej przekazało Radzie prawn. Projekt rozp. Prez. Rzeczposp. o zapobieganiu **chorobom zawodowym** i ich **zwalczaniu.**

Projekt przewiduje ustalenie wykazu chor. zaw., wydanie przepisów sanitarno-higjenicznych celem ich zwalczania, obowiązek zgłaszania chor. zaw. przez lekarzy oraz zachow. ścisłej tajemnicy, związ. z ruch. i inter. danego zawodu.

KOŁO LUSTRATORÓW I INSTRUKTORÓW SPÓŁDZIELCZYCH zawiązało się przy Związku Zaw. Instruk. Gospodarstwa Wiejskiego i Pracy Społ. we Warszawie. Koło nosi miano im. Dr. Fr. Stefczyka i ma za zadanie pogłębianie wykształcenia zaw. członków, rozpatryw. zagadnień, związ. ze spółdzielczością roln. oraz z obroną spraw zaw. i materj. Zarząd Koła tworzą: pp. J. Bielecki, inż. G. Piętka i inż. W. Rossochacki.

Słusznie żąda *Wilno* przywrócenia *studjum rolniczego* przy Uniw. im. Stef. Batorego przez ciało sejmiku wileńsko-trockiego, a skreślonego przez władze centr.

DOKSZT. SZKOŁA PRZEM. W KATOWICACH urządziła 20. I. br. wspaniałą, a wychowawczo doniosłą uroczystość rozdania nagród wychowankom tejże szkoły w auli gimn. tamt. mat.-przyrodn. wobec przedstawicieli duchowieństwa, Gen. Wik., ks. prałata dr. Bromboszcza, p. burm. Wielebskiego, pp. dyrekt. gimn. i Szk. Bud., p. wizytat. inż. Kwiecińskiego, przedstaw. Magistratu, 42 przedstaw. przem., liczn. repr. cechów, 400 uczni. Urocz. zag. kierownik tamt. Szk., kol. Rękosiewicz, współred. nasz, uroczystość przeplatano przemówieniami i śpiewem chóru uczniowskiego, nagrodzono 90 chłopców z funduszu magistrackiego i z ramienia Cechu murarzy i cieśli, który stale subwencjonuje fundusz dla nagród, poczem zaśpiewał chór „Budujmy miłej Ojczyźnie dom". Nagród udzielono za pilność, za regularne uczęszczanie i za wzorowe zachowanie się.

„PAŃSTWOWA SZKOŁA PRZEM. ARTYSTYCZNEGO" W KRAKOWIE zwie się od 1. I. br.: „Państwowa Szkoła Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego".

Zauważone omyłki druku w num. 5-tym mies.: (str. 104 wiersz drugi od dołu) zamiast „Dewly'a" powinno być „*Dewey'a*".

Uwaga:

Panów Kolegów prosimy usilnie, popierać przy zamówieniach przyborów szkolnych, tak pisemnych jak i rysunkowych, cyrkli, linij. przykładnic, kątników, rysownic, tuszy i farbek, książek, aparatów i pomocy naukowych, modeli, urządzeń laboratoryjnych, szkolnych urządzeń warsztatowych, narzędzi i maszyn warsztatowych, gier sportowych, sprzętów gimnastycznych, szkolnych tablic i ławek i t. p. firmy inserujące w naszym organie. Zalecałoby się bardzo, aby Fabryki i Przedsiębiorstwa przy wykonaniu bloków rysunkowych i innych artykułów szkolnych porozumiewały się z nami. *Redakcja.*

Prof. Dr. J. Ptaśnik Lwów.

Cechy i życie cechowe w miastach dawnej Polski [1]

W pierwszych wiekach średniowiecza przemysł rękodzielniczy nie był ujętym w rzemiosła zawodowe, ale był przemysłem domowym, to znaczy, że wszelkie potrzeby, służące do okrycia ciała i jego wyżywienia, jak sporządzanie ubrań, butów, budowa domów, wypiekanie chleba i t. d., załatwiali sami członkowie rodziny, sami byli dla siebie krawcami, cieślami, szewcami, piekarzami. Zajmowały się tem w pierwszym rzędzie kobiety, następnie niewolnicy. Tylko w tych stronach Europy, gdzie tradycja starej kultury Rzymu przetrwała, istnieli zawodowi rzemieślnicy, a zatem w dawnych miastach imperjum rzymskiego. Stamtąd też pochodzą pierwsi przedstawiciele szlachetniejszych rzemiosł na północy, jak kowale i złotnicy, których Germanie jako najcenniejszy łup wojenny uprowadzali do swego kraju.

Właściwymi więc rzemieślnikami w pierwszych wiekach czasów średniowiecznych byli niewolnicy, tembardziej, że wszelką pracę ręczną uważano wówczas za niegodną mężczyzny wolnego, który powinien zajmować się tylko wojną i polowaniami. Jeżeli więc u Germanów z tych czasów spotykamy się z jakiemi zabytkami sztuki, to nie można na tej podstawie mówić o kulturze artystycznej germańskiej, bo były one dziełem owych niewolników, którymi obok jeńców wojennych z krajów romańskich byli także Słowianie. Wiemy przecież, że Słowianie dla swoich ciemięzców awarskich buwali flotę na Dunaju, że zabytki, jakie z czasów panowania tego plemienia mongolskiego się dochowały, pochodzą albo z łupu wojennego lub są dziełem słowiańskich niewolników.

[1]) Za najlepsze prace dotyczące historji cechów w Polsce trzeba dotąd uważać W. Stesłowicza: Cechy krakowskie w okresie powstania i wzrostu. Kwart. hist. VI (1892); Zb. Pazdry: Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich, Lwów 1900. Warschauera: Die mittelalterlichen Innungen zu Posen. Zeitschr. der hist. Gesellsch. f. die Provinz Posen I (1885).

Dopiero, kiedy rzemiosłem poczęli się zajmować mnisi po klasztorach, można mówić o zasługach kulturalnych na tem polu tej narodowości, do której oni się zaliczali. Każdy zaś klasztor średniowieczny starał się wszystkie swoje i miejscowej ludności potrzeby zaspakajać we własnem gospodarstwie, i dlatego w klasztorze benedyktynów sangalleńskich w roku 820 widzimy przedstawicieli najrozmaitszych rzemiosł. W klasztorach, można powiedzieć, narodziło się wolne rzemiosło, które następnie wykształciło się i rozwinęło w miastach, bo miejskie powietrze niewolną ludność darzyło wolnością, mieszczanie bez względu na swoje pochodzenie zażywali praw i przywilejów ludzi wolnych.

Życie miejskie miało to do siebie, że mnożyło potrzeby ludności; ażeby więc można im było wydołać, okazał się niezbędnym podział pracy. Ci zaś, co jednaką lub podobną pracę wykonywali, łączyli się razem w bractwa, korporacje czyli cechy. Już we wieku XII były one znane w miastach niemieckich, jakkolwiek dopiero następny wiek je wykształca i rozwija, w tym też czasie wraz z prawem niemieckiem bractwa te także do polskich miast się dostają. Początkowo, kiedy jeszcze przedstawicieli pewnej gałęzi przemysłu było niewielu, różne zawody łączą się w jedno bractwo i dopiero w razie wzrostu i rozwoju pewnego rzemiosła przychodzi do jego wyodrębnienia w osobny cech. We wieku XIII naprzykład Monachjum liczyło zaledwie 6 cechów, w dwa wieki zaś później liczba ich doszła do 34. W Krakowie początkowo rotgiserzy, konwisarze, bronzownicy i paśnicy tworzyli cech jeden, aż w roku 1420 paśnicy utworzyli cech własny, inne zawody nadal należą do dawnego[1]). Również snycerze, malarze, szklarze, goldszlegierzy, tokarze i stolarze w jednym cechu się mieścili, kiedy jednak liczba stolarzy wzrosła, wydzielają się ze wspólnej organizacji i w roku 1489 tworzą cech własny stolarski[2]). W Poznaniu, gdzie we wieku XVI była znaczna ilość malarzy, w roku 1574 powstaje cech malarski, do którego należeli także snycerze i rzeźbiarze; snycerze z tem wyraźnem objaśnieniem, „że zawsze byli za malarzy uważani". W roku 1592 przyszło do procesu między cechem malarskim a mularskim, kiedy do cechu malarskiego został przyjęty pewien rzeźbiarz w ka-

[1]) Statut z r. 1412 do wszystkich tych zawodów się odnosi (Kod. m. Krakowa str. 404), w r. 1420 już osobny cech paśników. Por. Ptaśnik, Cracovia artificum str. 61, nr. 213.

[2]) Ptaśnik, Cracovia artificum 1010; por. również statut malarzy, snycerzy i szklarzy z r. 1490, który już wyłącza stolarzy Kod. m. Kr. str. 465, nr. 346

mieniu. Murarze twierdzili, że podobnie, jak to było we Wrocławiu, rzeźbiarze do cechu mularskiego winni należeć, malarze jednak wykazali się swym przywilejem i proces wygrali. Taki stan rzeczy dotrwał do końca XVIII wieku.

W mniejszych miastach, gdzie rzemieślników tego samego zawodu było niewielu, tembardziej przychodziło do powstawania cechów, składających się z przedstawicieli różnych rzemiosł. Wszędzie występuje t. zw. cech wielki, ogólny, lub, jak w Bieczu, mieszany pospólny[1]), obejmujący takie zawody, których na własny cech stać nie było, więc np. w Tarnowie do cechu wielkiego należeli: bednarze, kołodzieje, rymarze, powroźnicy, kuśnierze i kapelusznicy, chociaż niemniej wielkim możnaby nazwać cech kowalski, do którego obok właściwych kowali wliczono kotlarzy, ślusarzy, mieczników, zegarmistrzów, a nawet złotników. Takich przykładów możnaby wiele przytoczyć. Ale także naodwrót, rzemieślnicy, należący do jednego i tego samego zawodu we większych miastach tworzyli czasem dwa odrębne cechy jednego i tego samego rzemiosła. Więc naprzykład poznańscy rzeźnicy we wieku XV tworzą dwa cechy rzeźnicze, w Krakowie już z końcem XIV wieku cech szewski dzieli się na dwa cechy: polskich i niemieckich szewców, taki sam zaś podział narodowościowy we wieku XVI widzimy w Poznaniu.

---

[1]) Bujak, Materjały do historji miasta Biecza, str. 198.

(Ciąg dalszy nastąpi).

M. Rydlewski. **Poznań.**

Szkoły zawodowe w Szwecji.

(Według Al. Berglunda, wyd. „Tidskrift för Praktiska Ungdomskolor".)

Szwecja otaczała od stuleci powszechne wychowanie ludowe staranną opieką tak ze strony państwa, jak i gmin, jak również ze strony osób prywatnych oraz korporacyj prywatnych o charakterze filantropijnym lub gospodarczym (cechy). Sttaystyka międzynarodowa wykazuje, że cyfry obowiązkowej nauki szkolnej dla młodzieży w Szwecji przewyższają stosunkowo znacznie takowe wielu innych państw. Należy przy tem wziąść pod uwagę, że warunki gospodarcze i geograficzne znacznie utrudniają sprawę szkolnictwa. Pozatem idą usi-

łowania w łonie władz szkolnictwa krajowego w Szwecji w kierunku osiągania jaknajwiększego skutku nauczania, tak w odniesieniu do szkolnictwa wyższego, jak ogólno-oświatowego, jako i zawodowego i to pomimo, że celowi temu nie sprzyjają tamże ani warunki geograficzne, ani gęstość zaludnienia, które raczej utrudniają tam wszelką pracę kulturalną.

Szwecja posiada 6 miljonów mieszkańców, czyli przeciętnie na I. kw. kl. 14. Statystyka dowodzi, że dla dwóch trzecich obszaru kraju przypada na 1 kw. kl 5 mieszkańców. Ludność dzieli się na zawody według zajęć: w rolnictwie: 1 015 754, w przemyśle: 564 566, w handlu: 231 911, w ogólnej służbie państwowej: 107 165, w pracach domowych: 112 098, bezzawodowców: 371 278, członkowie rodzin bez zawodu: 2 952 303, służba domowa: 167 328. Niechaj cyfry te posłużą za tło poglądowe.

Szkolnictwo powszechne, które jest podstawą wszelkiego szkolnictwa w Szwecji, obejmuje wiek dziecka od 7-go do 14-go roku. Można je zwolnić z tej szkoły o 1 rok wcześniej lub później, w miarę opanowania pensum programowego. Rok szkolny liczy 34 i pół tygodnia. Od trzeciej klasy szk. powsz. przechodzi młodzież, obrawszy studja wyższe, do 6-cioletnej szkoły realnej, lub do 9-cioletnej szkoły średniej, czyli gimnazjum. Szkoła realna i gimnazjum podlegają jednemu kierownictwu. Od 5-tej klasy szkoły realnej może uczeń przejść do 4-oklasowego gimnazjum, które rozwidla się na odmienne działy: na dział realny i dział łacinny, który odpowiada mniejwięcej naszemu gimn. klasycznemu, wzgl. realnemu, dozwalając pobieranie nauki z greką, lub bez greki. Wprawdzie nie są języki klasyczne tam tak uprzywilejowane, jak u nas.

Organizacja szkół wyższych jest w Szwecji prawie taka, jak u nas.

Szkoły zawodowe tamże dzielą się na 1) Dokształcające, 2) Terminatorskie, 3) Posunięte Branżowe, 4) Warsztatowe.

Szkoły Dokształcające mają tam zakres jak najszerszy, i nauka, wzgl. programy ich nawiązują bezpośrednio do Szkoły Powszechnej. Każda gmina musi posiadać obowiązkowo Szkołę Dokształcającą. Nauka w niej trwa 360 do 540 godzin, rozłożonych na 2 do 3 lat, zależnie od tego, czy szkoła jest wyżej, lub niżej zorganizowaną, według rozporządzeń gminy odnośnej. Szkoły te mają za zadanie jako „szkoły zawodo-

we" kształcenie młodzieży w kierunku jej potrzeb zawodowych, czyli ją przygotować i przysposobić do pełnienia obowiązku zawodowego oraz wydoskonalić jej przyszłą dzielność obywatelską, również rozszerzyć jej wykształcenie ogólne jako i utrwalać jej rozwój moralny. Młodzież ta nie wybrała jeszcze kierunku zawodowego. Szkoła winna jej do wyboru dopomóc. W tym celu powinny szkoły, gdzie to możliwe, współpracować z publicznemi urzędami pośrednictwa pracy, pośredniczyć we wyborze terminu pomiędzy kandydatem na terminatora a szefem. (Ustrój taki u nas byłby wspaniałym łącznikiem pożądanym w podlegającym ostrej krytyce roku pauzy od opuszczenia szkoły powszechnej do czasu terminu.).

Dokształcające szkoły szwedzkie dzielą się na dwa rodzaje: 1) ogólno-dokształcające i 2) zawodowo-dokształcające. Pierwsze podają naukę, potrzebną wszystkim zawodowcom, do wykonywania zawodu oraz jako wiadomości kształcące zawodowców wszechstronnie. Drugie kształcą li tylko w obrębie wybranej gałęzi lub danej grupy zawodowej, których nauka koncentruje się ściśle dookoła zawodu na tle teorji zawodu. Przeważnie przybierają Szkoły Ogólno-Dokszt., czyli „Powszechno-Zawodowe“ tamże przynajmniej w drugim roku nauki programy czysto zawodowe.

Przedmiotami nauki w szkołach Dokszt. Zaw. są: „pracoznawstwo, nauka obywatelska i koniecznie język ojczysty“. Nauka pracoznawcza nawiązuje ściśle do nauki warsztatowej, czyli praktycznej ucznia wzgl. do miejscowego przemysłu. Niekiedy łączy się nauka pracoznawcza ściśle z praktycznemi czynnościami ucznia we warsztacie szkolnym w celu lepszej poglądowości, a przynosi szczególny pożytek tym uczniom, którzy jeszcze nie zostali w termin przyjęci.

Nauka obywatelska ma przyswoić uczniowi wszelkie wiadomości o ustroju społecznym, które zawodowiec potrzebuje do uobywatelnienia swego, zapoznać go też z prawami i obowiązkami obywatelskiemi w interesie pouczenia, jako i podniesienia poczucia i współodpowiedzialności za bieg spraw społecznych.

Nauka języka ojczystego ma dwojaki cel: pogłębienie znajomości literatury swojskiej i wyrobienie językowe oraz szczegółowe uzdolnienie do sprawnego załatwienia i samodzielnego pokonania wszelkiej korespondencji zawodowej w życiu praktycznem.

Aby lepszy dać pogląd na zadanie Dokształcających Szkół szwedzkich, podaję poniżej programy ich, jak się rzekło, na klasę 1-szą i 2-gą dla Ogólno-Dokszt. Szkół o wymogach minimalnych dla przemysłu drzewnego, które w drugim roku już wykazują wyraźny kierunek zawodowy.

Przedmiot	Ilość godzin w klasie 1	Ilość godzin w klasie 2
Nauka obywatelska	60	18
Język ojczysty	45	30
Przyroda	30	—
Roboty ręczne	30	—
Procederoznawstwo z pracą praktyczną	—	120
Gimnastyka	15	12
Ogółem:	180	180

Do Szkół Dokszt. nawiązują Szkoły Terminatorskie, które kształcą uczni terminujących u mistrzów i w przemyśle fabrycznym. Do Szkół Terminatorskich nawiązują Posunięte Szkoły Branżowe, które mają za zadanie, kształcić osoby, pracujące w rzemiośle, przemyśle, handlu i w gospodarstwie domowem, w posuniętej nauce, o ile osoby te są uzdolnione, a przeznaczone do stanowisk odpowiedzialniejszych. Szkoły Terminatorskie i Branżowe unormowane i zatwierdzone zostały uchwałą sejmu szwedzkiego z r. 1913. Osobną uchwałą w r. 1921 zatwierdzone zostały Szkoły Warsztatowe z warsztatami dla tych uczni, którzy jako absolwenci Szkół Dokształcających nie mogli znaleźć terminu u prywatnych mistrzów i szefów przemysłowych. (C. d. nast.)

J. Chałasiński. **Poznań.**

Środowiska i czynniki wychowania społecznego.

(Dokończenie).

3) Wyczerpawszy pokrótce przegląd społecznych środowisk, które moglibyśmy nazwać samorzutnie wychowywującemi, przechodzimy do środowisk refleksyjnego, planowego wychowania społecznego, tj. do szkół i wszelkich zakładów naukowych. Szkoły są racjonalnie zorganizowanemi środowiskami, zorganizowanemi w taki sposób, aby odpowiedzieć potrzebom i wymaganiom społecznym. Nie miejsce tu na szczegółową ich analizę, wskażę

tutaj jedynie na ich stosunek do środowisk wychowania samorzutnego. Często podkreśla się niewystarczalność rodziny jako organu wychowania współczesnego i wskazuje na konieczność przeniesienia punktu ciężkości z rodziny na zreorganizowaną szkołę.[7]) Szkoła dzisiejsza, jak to dobitnie wykazuje Dewey (Szkoła i społeczeństwo), izolowana od konkretnych warunków i problematów społeczeństwa, nie uspołecznia i *nie przygotowuje do życia społecznego.* Zauważono[8]), że prawie wszystkie wyobrażenia, które stanowią treść umysłu dziecka, zostały przez dzieci *nabyte nie w szkole,* ale w czasie wakacyjnym, że nie co innego, ale właśnie *życie w środowiskach, nieobjętych szkołą,* (o których mówiliśmy), dostarcza materjału, jakim posługują się dzieci, a którego systematyzacją i organizacją zajmuje się szkoła. Nie ulega, jak się zdaje, również wątpliwości, że im bardziej środowisko szkolne zbliża się do asocjacyj samorzutnie powstających w zabawie i zwykłych pozaszkolnych poczynaniach młodzieży, tem większy wywiera wpływ pedagogiczny (szkoły eksperymentalne Dewey'a). Charakterystycznem jest, że najgłębszy wpływ w rozwoju psychicznym z okresu szkolnego posiada nie to, co szkoła jako szkoła ma w swoim formalnym, wychowawczym i naukowym programie, ale właśnie wszystko, co poza program wykracza, co wchodzi w zakres omówionych powyżej samorzutnych środowisk wychowywujących.

Stąd płynąłby wniosek, że zamiast wprowadzać dziecko z entuzjastycznego i intensywnego życia do szkoły, należałoby raczej poddać wychowawczej opiece te wszystkie asocjacje i zrzeszenia, które młodzież samorzutnie tworzy. Dopóki młodzież czuć będzie, że wszystko, co robi, jest kierowane bezpośrednio, osobiście i ze zewnątrz przez nauczycieli, szkoła nie będzie potęgować rozwoju młodzieży, ale go hamować. Środowisko szkolne jako wychowujące nie może być czemś zupełnie innem, niż rodzina, grupa rówieśników, grupa znajomych i szerokie środowiska pośrednie. Ono musi być umiejętną organizacją i połączeniem ich wszystkich, organizacją oczyszczoną, uproszczoną i umoralnioną, a jednak dokonaną w taki sposób, aby nie raziła uczniów swoją sztucznością, odosobnieniem od życia i aby nie była widoczna dłoń nauczyciela. Przeszkolne, pozaszkolne i szkolne życie młodzieży nie może być sztucznie tak, jak obecnie, rozgraniczone. Jeżeli szkoła nie ma utracić sensu swego istnienia, pobyt w szkole nie może być odczuwany przez młodzież jako przykra ofiara na rzecz rodziców, nauczycieli i społeczeństwa. Młodzież musi mieć jedno własne życie. Byłaby, jak się wydaje, idealną szkoła, pojęta jako samorzutna asocjacja młodzieży, przez młodzież zorganizowana i prowadzona, aniżeli narzucona przez starsze społeczeństwo formą obowiązkowego współżycia.

---

[7]) Patrz. Kawerau. — Sociologische Pädagogik.

[8]) Patrz. Rusk. — Pedagogika experymentalna.

4) Tak, jak środowisko szkolne musi być zorganizowane w taki sposób, aby jaknajmniej odbiegało od środowisk samorzutnie wychowywujących, muszą być przeszczepione i czynniki szkolnego wychowania do szkoły z pozaszkolnego życia młodzieży.

Porównując asocjacje, wyrastające na podłożu zabawy czy wspólnych zadań, z obecną organizacją klasy szkolnej, zauważamy zdumiewające nas różnice.

W pierwszych stosunek jednostki do zadań zbiorowości jest aktywny, pełen zainteresowania, w szkole — bierny, obojętny. O ile każde przedsięwzięcie „gromady" chłopców jest faktycznie zbiorowe i ożywione duchem solidarności i współdziałania, o tyle ćwiczenia i zadania szkolne są przeważnie indywidualne i nie nadają się dla rozwoju społecznej jedności. Ciekawy jest fakt, który łatwo zaobserwować można, że t. z. „esprit de corps" (duch zbiorowości, uczucie związania z grupą i oddania się jej) odnośnie do klasy szkolnej zachodzi przeważnie w międzyklasowych stosunkach, i to w sprawach występujących poza oficjalnie przewidziany zakres szkolnego życia. Zjawia się on we wypadku kłótni, przestępstwa zbiorowego, rzadko wobec zadania czy ćwiczenia, danego przez szkołę.

Z powyższego wynika, że w samorzutnych środowiskach, wychowująca jest czynność i, że również podstawowym czynnikiem wychowania szkolnego winna być samodzielna i konstrukcyjna czynność ucznia, czynność, wyrastająca z jego zainteresowań życiowych i zmierzająca do wprowadzenia w życie pewnych zmian materjalnych, intelektualnych, czy społecznych. Musi to być czynność, związana organicznie z czynnościami współtowarzyszy i kierowana ważnym indywidualnie i społecznie zamiarem. Taka czynność wprowadza osobnika w zbiorową, społeczną sytuację, jest zgodna z pozaszkolnem życiem ucznia i płodna wychowawczo.

W kierunku zniesienia sztucznych rozgraniczeń samorzutnie wychowujących środowisk pozaszkolnych, w których młodzież żyje pełnią osobistych zainteresowań, a szkołą, w kierunku uaktywnienia i uspołecznienia życia szkolnego musi pójść reforma szkolnictwa. Nie należy jednak przypuszczać, że reforma taka odrazu dokona się. Niebezpieczeństwem staje się, zwłaszcza w szkolnictwie, niezdrowa gorączka pospiesznych reform, jaką przeżywamy obecnie. To, co można i należy narazie zrobić, to nie gwałtowna reorganizacja szkolnictwa w myśl teoretycznych, często doktrynerskich wskazań, ale zwiększenie ilości szkół eksperymentalnych i zainteresowanie niemi szerokich kół nauczycielstwa i społeczeństwa. W tym też celu należy apelować do odpowiednich czynników państwowych i samorządowych.

Fr. Ober. Poznań.

O kształceniu młodzieży rzemieślniczej.

Sprawa tak kształcenia jako i wychowania młodzieży rzemieślniczej jest w dobie obecnej szczególnie aktualną i ważną. Dzisiejsze położenie i stan rzemiosła polskiego nie jest pod żadnym względem ani idealnem, ani nawet zadowalającem, ani we Wielkopolsce, a jeszcze mniej w innych dzielnicach Rzeczypospolitej Polskiej. Rzemiosło polskie koniecznie stanąć musi na wyższym poziomie, aby móc dorównać konkurencji zagranicznej, a we własnem społeczeństwie móc zająć i wypełnić stanowisko, jakie mu przypada w gospodarce narodowej.

Takie przewidziane dla niego wyższe stanowisko nie da się osiągnąć drogą przewrotu natychmiast, lecz tylko drogą powolnej ewolucji — stopniowo, przez wnoszenie kultury i wiedzy w szeregi własne, a mianowicie przez staranne wychowywanie i odpowiednie wyszkolenie pokolenia młodego.

Sprawa rzemieślnicza i wyszkolenie rzemieślników odpowiednie posiada wielkie dla całego narodu znaczenie, a nawet pierwszorzędne, o ile właśnie dotyczy rozwoju najzdrowszego odłamu stanu średniego, tej podwaliny państwa. Zainteresowani są nią nietylko stan rzemieślniczy sam, ale w równej mierze i państwo i gminy. Im więcej bowiem jest inteligentnych rzemieślników, posiadających przedsiębiorstwa własne, tem więcej wpływa podatków do kas państwowych i komunalnych, tem więcej zatrudniają oni pracowników niesamodzielnych, tem lepszy jest dobrobyt w państwie i w miastach. Dlatego też te trzy czynniki zainteresowane: rzemiosło, państwo i gminy, powinny równolegle zatroszczyć się o wychowanie i wyszkolenie młodzieży rzemieślniczej i niemi się zająć.

Wyszkolenie młodzieży rzemieślniczej idzie i iść musi w dwojakim kierunku: praktycznym i teoretycznym.

Odpowiednią naukę praktyczną może dać tylko życie praktyczne, a więc rzemiosło samo. Ani szkoła, ani fabryka nie mogą przysposobić (?) młodego rzemieślnika do pracy praktycznej i do późniejszego samodzielnego prowadzenia rzemiosła tak, jak warsztat rzemieślniczy, t. j. nauka u mistrza (oczywiście mistrza, stojącego na wysokości zadania swego). Dlatego stoję na tem stanowisku zapatrywania, że jedynie celowym i racjonalnym sposobem nauki praktycznej rzemiosła jest nauka we warsztacie rzemieślnika - mistrza.

Równolegle atoli z nauką praktyczną iść musi koniecznie wyszkolenie teoretyczne w szkole przemysłowo-dokształcającej. Danie wyszkolenia tego terminatorowi jest już zadaniem rządu i gmin. Nauka w szkole przemysłowo-dokształcającej uzupełniać powinna naukę praktyczną, a więc uczeń powinien otrzymywać w szkole te objaśnienia, jakich z natury rzeczy nie umie lub nie może jemu udzielić mistrz sam. Zatem szkoła winna pouczać gruntownie o materjałach i o surowcach, jakie przerabia się we warsztacie i wogóle w danem rzemiośle. Dalej winien zapoznać się uczeń naukowo w szkole z działaniem narzędzi i maszyn używanych w rzemiośle wybranem, a które nie wszystkie spotyka we warsztacie mistrza swego. Stąd też właśnie powinny być zaopatrzone Dokszt. Szkoły Przem. we warsztaty doświadczalne, wyposażone w nowoczesne narzędzia i maszyny. Dalej jest bardzo ważnem dla postępowego rzemieślnika szkolenie w nauce rysunku zawodowego oraz w kalkulacji zawodowej. Przez naukę kalkulacji uczeń dopiero poznaje wartość materjału i czasu, wskutek czego będzie pracował we warsztacie wydajniej, oszczędniej i rozumniej. Byłoby to na ogół właściwą dla ucznia nauką zawodową. Pozatem winien przecież pobierać uczeń w Dokszt. Szkole Przem. naukę w kierunku kupieckim, mianowicie naukę korespondencji handlowej, o zasadach księgowości, naukę, dotyczącą niektórych zasadniczych wiadomości o handlowym obrocie towarowym i pieniężnym oraz naukę o obywatelstwie, w której ma się zapoznać z ustrojem państwa i gminy, poznać najważniejsze ustawy i instytucje państwowe i społeczne, a więc wiadomości, które powinien posiadać rzemieślnik koniecznie.

Nauczycielami dla nauki zawodowej i rysunków w Dokształcających Szkołach Przem. powinni być przedewszystkiem odpowiedni zawodowcy-praktycy, a więc mistrzowie, uzdolnieni do nauczania, inżynierowie i t. p. Natomiast naukę obywatelską i handlową udzielać mogą z dobrym skutkiem odpowiednio dokształceni nauczycielowie szkół powszechnych po odbyciu odpowiedniego kursu. Oczywiście winien zawodowiec, aczkolwiek wytrawny, mający uczyć w szkole zawodowej, przejść wpierw kurs metodyki nauczania, ponieważ i nauczania drugich należy się samemu nauczyć.

Trudno będzie o odpowiednich zawodowców w miejscowościach pomniejszych, do czego dochodzi dalsza trudność wspólnej nauki dla nielicznych reprezentantów różnych zawodów. Dla takichże Dokszt. Szkół Przem. niższego typu

należałoby powołać odpowiednich z pośród nauczycieli szkół powsz., dokształconych na kursach zawodowych nauczycielskich, na których zapoznaliby się oni z materjałem wykładowym dla poszczególnych grup zawodów, zebranym pisemnie i rysunkowo.

Niestety, jakkolwiek rząd wielkie okazuje zrozumienie dla podtrzymania szkolnictwa zawodowego, szkolnictwo dokształcające, jako i inne podobne rodzaje szkolnictwa, cierpią na chroniczny brak funduszy. Szczególnie szkolnictwo dokształcające przemysłowe, to właściwe szkolnictwo rzemieślnicze, pod tym względem najgorzej wychodzi. Na utrzymanie szkół tych przydziela się tylko minimalne fundusze, stąd braknie niezbędnych w szkole pokazów, podręczników, modeli, wzorów, map, narzędzi, aparatów i innych środków naukowych, niezbędnych do skutecznego nauczania, których brak czyni naukę nie tak wydajną, jaką ona być powinna normalnie. Dla braku funduszów żadnych też najniezbędniejszych kursów nie urządza się.

Rzemiosło polskie opłaca dość wysoką daninę na rzecz także szkół zawodowych, bo 25% od ceny świadectw przemysłowych. W głównej mierze powinny zatem zaopatrywane być z funduszy tych w b. zaborze pruskim Dokształcające Szkoły Przemysłowe. Dla wyjaśnienia dodaję, iż według stanu rzeczy, przejętego z epoki zaborczej, są nadal tylko w b. zaborze pruskim Dokszt. Szkoły Przem. obowiązkowemi.

W zamiarze przyjścia z pomocą rzemiosłu, zakłada rząd polski t. zw. „Szkoły Rzemieślnicze". Szkoły tego typu mają za zadanie, zapobieganie brakowi dobrze wyszkolonych rzemieślników. Szkoły te posiadają dobrze zaopatrzone warsztaty i przyjmują chłopców od 14-tu do 16-tu lat w naukę praktyczną i teoretyczną, składających tamże egzaminy czeladnicze po 3 latach nauki.

We Wielkopolsce mamy Szkoły Rzemieślnicze w Poznaniu, w Gnieźnie i w Bydgoszczy z warsztatami ślusarskiemi i stolarskiemi. Szkoły takie są oczywiście tam, gdzie niema rozwiniętego rzemiosła rodzimego, jak np. na kresach wschodnich pożądane, lecz u nas tutaj, gdzie dostateczną mamy ilość warsztatów małych i średnich, w których rokrocznie wyzwala się dostateczną ilość czeladników, którzy nawet obecnie trudno znajdują pracę, jest takie nadmierne zwiększanie liczby młodych rzemieślników niepożądane, a przynajmniej niema ku temu potrzeby. (Ciąg d. n.)

J. Chałasiński. Poznań.

Nauka obywatelska w szkole zawodowej.

Treść: 1) Błędna koncepcja nauki obywatelskiej, jako kontynuacji historji. 2) Właściwy przedmiot i metoda nauki obywatelskiej. 3) Nauka obywatelska w szkole zawodowej. 4) Kurs nauki obywatelskiej w Krakowie.

W programach szkolnych przewidziane są osobne godziny dla t. zw. „nauki obywatelskiej", lub, jak dawniej ją nazywano „nauki o Polsce współczesnej". Nowy ten przedmiot miał odpowiedzieć potrzebie obywatelskiego wychowania młodzieży, czyli przygotowania jej do przyszłego czynnego udziału w publicznem życiu własnego państwa.

Od początku jednak do dziś dnia panuje dezorjentacja i rozbieżność w poglądach na zadania, przedmiot i metodę tej nauki. Wszyscy wyczuwają potrzebę obywatelskiego wychowania, rozchodzą się w sposobach jej zaspokojenia.

Cel tej nauki program szkoły powszechnej ujmuje w ten sposób: „Nauka o Polsce współczesnej pokazuje związek życia narodu ze ziemią, życia jednostki ze życiem społeczeństwa, przygotowuje do zrozumienia zadań obywatela w Rzeczypospolitej.... Pod względem moralnym zadanie jej polega na wychowaniu do czynnego patrjotyzmu przez ukazywanie zależności bytu każdej wsi, czy miasta od doli i siły Polski, losów każdego człowieka od zbiorowej twórczości i praw Rzeczypospolitej, związku praw z powinnościami i odpowiedzialnością każdego obywatela za życie zbiorowe".[1])

Również w seminarjach nauczycielskich „nauka o Polsce współczesnej dać winna umiejętność sprawnego orjentowania się w zjawiskach życia narodowego oraz ugruntować poważne zainteresowania obywatelskie uczniów.... Opierając się na wiadomościach z historji, geografji i literatury, ma ona nauczyć formułowania i wyjaśnienia aktualnych zagadnień pracy narodowej, poszukiwania dla niej źródeł informacyjnych i opracowywania zdobytych materjałów, wreszcie ujmowania rozwoju narodu polskiego w zgodzie z jego cywilizacyjnemi tradycjami".[2])

Podobnie i w szkołach średnich w taki sam sposób ujmuje się naukę obywatelską. Tak sformułowane jej zadanie, jak widać, niejasno i wieloznacznie, różnie interpretowano.

---

[1]) Według „Rocznika Pedagogicznego za r. 1921" tom I., str. 320.
[2]) tamże: 321.

Naogół przeważał punkt widzenia, że jest to ukoronowanie nauki historji, geografji i literatury, jak gdyby ich kontynuacja. „Jak punktem wyjścia — pisze p. Gąsiorowska[3]) w nauczaniu historji powinna być historja lokalna, tak koroną jego musi być możliwie obszerne przeprowadzenie nauki o Polsce współczesnej na tle stosunków europejskich, historja odzyskania niepodległości w związku z przeszłością polską i z warunkami współczesnemi międzynarodowemi, wyjaśnienie stanowiska dzisiejszej Polski w Europie, jej warunków wewnętrznego rozwoju, wreszcie rozbiór konstytucji marcowej w zestawieniu porównawczem z konstytucją majową i ze zasadami konstytucjonalizmu zachodnio-europejskiego".

Logicznym wnioskiem takiego postawienia sprawy jest nawskroś fałszywa teza, że „pod względem materjalnym przedmiot ten w zasadzie nie wnosi nic nowego, — rzecz główną natomiast stanowi w nim metoda pracy. Ma ona doprowadzić ucznia do samodzielnego radzenia sobie z materjałem, jaki nastręcza złożona rzeczywistość współczesnego życia.... Metoda pracy więc jest tutaj racją istnienia nauki o Polsce jako przedmiotu odrębnego w programie".[4])

Uderza słabość powyższej argumentacji, bo przecież „samodzielnemu radzeniu sobie z materjałem, jaki nastręcza złożona rzeczywistość współczesnego życia", służą wszystkie bez wyjątku przedmioty nauki szkolnej, a nietylko nauka obywatelska. Gdyby było inaczej, szkoła nie miałaby najmniejszego sensu.

Ostatecznie w praktyce szkolnej trudności uproszczono w ten sposób, że z nauki obywatelskiej zrobiono krótką i chaotyczną encyklopedję prawa, pojęć o państwie, ekonomiki, nauki o kulturze, statystyki i geografji gospodarczej. Aby się o tem przekonać, wystarczy przejrzeć istniejące podręczniki.

Opierając się na powyższych założeniach i praktyce, najkonsekwentniejsi odrzucali rację bytu nauki o Polsce współczesnej, jako odrębnego przedmiotu. I słusznie, w dotychczasowem jej sformułowaniu, potrafi wyczerpać ją historja (wraz z historją gospodarczą), geografja (wraz z geografją gospodarczą) i inne przedmioty programów szkolnych.

Wbrew tym fałszywym założeniom nauki bez przedmiotu, nauki, żyjącej zapożyczaniami, nauka obywatelska ma swój odrębny przedmiot i metodę. I dopóki nie ruszy z martwego punktu, na jakim stanęła, nie odpowie społecznym zadaniom, do jakich została powołana.

---

[3]) tamże: 304.
[4]) tamże: 321.

Przedmiotem nauki obywatelskiej są **formy współżycia społecznego, zachodzące w niem procesy społeczne (przystosowanie, walka, współdziałanie i t. p.), rządzące tem współżyciem reguły i normy, moralne, prawne i techniczne), wynikające stąd związki społeczne jednostki i grupy oraz społeczna natura człowieka, rodzaje grup i różnorodne ich więzie oraz zadania, wreszcie jako kwintesencja pojęcie obywatelstwa i związane z niem konsekwencje.**

Jak widać, przedmiot obszerny i nieobjęty ani historją, ani geografją, ani nauką o kulturze. Podobnie i metoda zupełnie odmienna, ponieważ apeluje do innych dziedzin zainteresowania uczniów, na innej sferze ich doświadczenia się wspiera i innych domaga się asocjacyj. **Nauka obywatelska wychodzi ze społecznych zainteresowań ucznia, wykorzystywa dla celów jego uobywatelnienia, jego własne społeczne doświadczenia, jakie wynosi młodzież ze współżycia rodzinnego, z towarzyszami zabawy i rówieśnikami i ze życia szkolnego, zwłaszcza w jego bardziej zracjonalizowanych postaciach, jak samorządy i kooperatywy szkolne. W tym sensie jej zadaniem jest rozumowe, racjonalne ujęcie bezpośrednich społecznych przeżyć i doświadczeń młodzieży, oraz związanie ich ze życiem całego społeczeństwa państwowego i narodowego.**

Dopiero na takim fundamencie pojęcia prawne, ekonomiczne i nauka o kulturze nie będą dla ucznia kwestją mechanicznie przyswojonych terminów, ale systemem pojęć, z których realnej użyteczności społecznej młodzież będzie sobie zdawała sprawę. (Ciąg d. n.)

O wychowanie młodzieży włościańskiej.

Dnia 19 stycznia br. odbyło się pod przewodnictwem patrona dr. Trzcińskiego posiedzenie zarządu głównego Zw. Pozn. Kółek Roln., poświęcone podstawowym zagadnieniom wychowania młodzieży włościańskiej. W charakterze gości wzięli udział w posiedzeniu przedstawiciele kuratorjum szkolnego z kuratorem Chrzanowskim na czele.

Po zagajeniu posiedzenia zareferowano 10 tez programu wychowania młodzieży włościańskiej, które następnie autor ich uzasadniał. W tezie pierwszej autor referatu domagał się nietylko znacznego rozszerzenia nauki o przyrodzie we wiejskich szkołach powszechnych, lecz akcentował konieczność specjalnego seminaryjnego przygotowania nauczycielstwa dla tychże szkół, z tem, aby mogli, jako nauczyciele wiejscy, wykładać przyrodę i inne przedmioty pod kątem widzenia ich praktycznego znaczenia dla przyszłych rolników. W dyskusji p. kurator Chrzanowski udowodnił, że w programach nauki w szkołach powszechnych 7-mio klasowych w do-

stałecznej mierze położono już nacisk na właściwe i bardzo konsekwentne nauczanie przyrody. Jeśli zatem tu i owdzie okazują się w tym względzie braki, to w żadnym razie nie jest to zjawiskiem powszechnem, i prędzej czy później, w miarę podnoszenia się kwalifikacji i poziomu nauczycielstwa szkół powszechnych, nastąpi w tej sprawie polepszenie. Co zaś do seminaryjnego przygotowania przyszłych nauczycieli specjalnie dla wiejskich szkół powszechnych, to byłoby to, zdaniem przedstawicieli Kuratorjum, nierealnem, ponieważ odsetek młodzieży szkół powszechnych na wsi, pozostający na roli, jest bardzo różny, nietylko w poszczególnych ziemiach Polski, lecz nawet w poszczególnych wsiach.

Teza druga dotyczyła dokształcania młodzieży wiejskiej we wieku od 14 do 16 lat zapomocą kursów wieczornych. Wyłoniła się kwestja, czy kursy te winny być przymusowe czy też nie. Po wyczerpującej dyskusji zwyciężył pogląd, że kursom tym, na wzór odpowiednich kursów, odbywanych już w tenże sposób po miastach, nadać charakter przymusowy. Kursy te winny być w pierwszym rzędzie ogólnokształcące, dalej zaś obejmować winny gruntowniejsze wiadomości przyrodnicze, wreszcie także spółdzielczość oraz rachunkowość. W ciągu pięciu miesięcy zimowych w tym okresie życia winna zatem młodzież wiejska, męska i żeńska, a w szczególności pozostająca na roli, odbyć niejako przygotowanie do następującej w ślad za tem nauki w szkołach rolniczych niższego typu, wzgl. w szkołach gospodarstwa domowego Izby Rolniczej. Uznano za słuszne, aby nauka szkolna i pozaszkolna była najbardziej praktyczną, pokazową i żywą, a jaknajmniej werbalną.

Trzecia teza wypowiadała się za powstaniem w każdym powiecie szkoły rolniczej niższego typu (zimowej) wzgl. szkoły gospodarstwa domowego, dla młodzieży w wieku od 16 do 18 lat, pozostającej na roli. Ponieważ ilość tej części młodzieży wynosi stale ca 4000 rocznie, zatem jest rzeczą w zasadzie zupełnie wykonalną, aby 100 proc. tejże młodzieży przeszło 14-to miesięczne kursy w tych szkołach, rozłożone na dwie zimy (po 7 miesięcy). Dopiero wówczas bowiem szerokie masy samodzielnych włościan, właścicieli mniejszych warsztatów rolnych, staną na należytym fachowym poziomie, gdy młodzież, na roli pozostająca, odbędzie kursy w tych szkołach, aby w przyszłości, zamiast szukania posad rządców i ekonomów w majętnościach większych, objąć własne gospodarstwa.

Teza czwarta odnosiła się do kształcenia fachowego lepiej usytuowanej młodzieży, pozostającej na roli, w Państw. Średnich Szkołach Rolniczych oraz ewent. wykształcenia gimnazjalnego.

W piątej tezie wytknięto nieodzowność odbywania przez młodzież włościańską praktyk rolnych we wzorowych gospodarstwach włościańskich w kraju i zagranicą.

W szóstej tezie podkreślono konieczność tworzenia Kół b. uczni szkół rolniczych i opieki nad niemi.

Siódma teza dotyczyła kursów specjalnych (mleczarskich, rachunkowości rolniczej, samorządowych itd.) dla absolwentów szkół rolniczych niższego typu.

W ósmej tezie znalazło się jakoby uzupełnienie tezy drugiej. Mowa tam o specjalnej opiece nad młodzieżą wiejską we wieku od 16 do 18 roku życia, pozostającą na roli, która narazie nie będzie mogła jeszcze uczęszczać do szkół rolniczych niższego typu.

Teza dziewiąta ujmowała wyczerpująco kwestję kształcenia młodzieży wiejskiej, nie pozostającej na roli, a mogącej uczęszczać do szkół wydziałowych, technicznych, rzemieślniczych, handlowych i innych. W dyskusji okazało się, że nauczyciele szkół powszechnych są w posiadaniu wykazu szkół i kursów zawodowych, istniejących we Wielkopolsce, ich celu i warunków, że zatem rodzice każdego czasu mogą uzyskać u nich właściwe informacje.

Teza dziesiąta uwypukla konieczność ścisłej współpracy organizacji rolniczej Kuratorjum Okręgu Szkolnego i z instytucjami społecznemi, krzewiącemi oświatę. Podniesiono w niej ważność Uniwersytetów Ludowych i podkreślono doniosłe znaczenie także i pozaszkolnej działalności kierowników szkół powszechnych na wsi.

Po wyczerpaniu kwestji programu wychowania młodzieży włościańskiej odczytano obszerny referat, zawierający tezy pracy oświatowej dla starszych kół włościaństwa, zrzeszonych w Kółkach Rolniczych, poczem po przeszło trzygodzinnych, niezmiernie ciekawych i pouczających obradach, zamknął patron dr. Trzciński posiedzenie.

(Kurjer Pozn.)

O Bursy Rzemieślnicze.

Każdy wysiłek społeczeństwa w kierunku lepszego wychowania zbiorowego młodzieży rzemieślniczej należy powitać, szczególnie obecnie, z wielkiem zadowoleniem i radością. Empirja poucza nas, że połowa lub niekiedy nawet większa połowa młodzieży terminującej po większych miastach, we warsztatach przemysłu średniego i wielkiego, a nawet drobniejszego, nie znajduje mieszkania, a temsamem i wychowania we wieku najniebezpieczniejszym u pp. szefów, lecz zdana jest na łaskę i niełaskę losu. Pozostawiona sobie samej, wychowuje się ona poza Dokszt. Szkołą Przemysłową sama. Powinna ona mieć przynajmniej nadzorców wychowawczych ze strony tych, którzy wraz z obowiązkiem wyszkolenia jej praktycznego i wraz z korzyściami ze siły pracującej przejęli kontraktowy obowiązek wychowania jej, a zatem ze strony pp. szefów. Z ich łona powinny Izby Rzemieślnicze pod własną egidą zorganizować sztab tutorów, komenderowanych do współpracy nadzorczej nad terminatorami, mieszkającymi na mieście u osób prywatnych. Doświadczenie uczy, że młodzież terminatorska zamiejscowa rekrutuje się z chłopców małomiejskich, synów ludzi przeważnie ubogich, niekiedy sierót i półsierót, przeważnie jednak ze spokojnych pochodzących wiosek, nie znających złych stron i niebezpieczeństw życia wielkomiejskiego, i to właśnie tych sfer niepewnych, o które mają jedyną możność oparcia przy szczupłych swych środkach na potrzeby życiowe.

Bezwzględnie chwalebnemi są zatem usiłowania obecne w kierunku stwarzania t. zw. „burs“ dla terminującej młodzieży rzemieślniczej i kupieckiej. Pod hasłem „ratujmy młodzież!“ zawiązało się w ostatnich latach kilka burs takich w Polsce, które niestety drobną tylko część tejże młodzieży w murach swych pomieścić mogą. Dla pozostałej reszty trzeba będzie koniecznie, im rychlej, tem lepiej, znaleźć środek zaradczy, nadzorczy, zapobiegający rozluźnianiu obyczajów. Groźne to memento podajemy pod pilną rozwagę wszelkim Władzom naszym, Rzemiosłu zorganizowanemu i Przemysłowi.

W Krakowie zorganizował i rozbudowuje największą rozmiarem Bursę Rzem. i Kupiecką imienia Piotra Skargi niestrudzony ks. Kuznowicz nakładem dalszego 1 miljona zł. Dalej jest tam Zakład XX. Salezjanów im. ks.ks. Lubomirskich i trzecia Bursa Kupiecka. W Łodzi przejęli XX. Salezjanie Bursę terminatorską z warsztatami po protestancie p. Geyerze. Zakład wydaje dla propagandy własne pisemko. W Poznaniu założono z prywatnej inicjatywy dnia 1. XI. 1923 r. „Bursę Rzemieślniczą" dla pomieszczenia 24 wychowanków, przejściowo dla 25-ciu najwyżej, przemianowaną dnia 22. II. br. na „Bursę Rzem. im. St. Staszica" pod zarządem Stow. tegoż nazwiska, Tow. zap., przy ulicy Rybaki 19 dom ogrodowy. Prezesem Stow. jest p. Dybczyński, Naczelnik Wydz. Szk. Zawod. Kurat. Pozn., skarbnikiem p. Ligocki, Dyr. M. Szk. Handlowej, kierownikiem Internatu p. inż.-nauczyciel M. Rydlewski. (Sprawozdanie roczne tejże Bursy, dające pogląd na sposób prowadzenia Bursy tej damy w nast. numerze pisma.) Pozatem przygotowują w Poznaniu bursę dla rzemiosła i handlu XX. Salezjanie. Zgromadzili XX. Salezjanie bądźcobądź na cel przedsięwzięcia poważną sumę.

We Warszawie istnieją dwie bursy dla terminatorów, w Toruniu jedna.

Także niektóre inne miasta większe Wielkopolski projektują zbawienne zakładanie burs rzemieślniczych.

W interesie wychowania wypadnie tu również zwrócić uwagę kół zainteresowanych na typową eklezjofobję u młodzieży terminującej, a pozostawionej bez nadzoru stałego, czemu należy skutecznie i sprawnie przeciwdziałać. *Redakcja.*

Kącik dla słownictwa zawodowego.

Wyraz niemiecki „Beruf" będzie „zawód", „Gewerbe" będzie „proceder" (a nie „profesja", ani „przemysł"), „Gewerbekunde" „procederoznawstwo", „Industrie" bedzie „przemysł", „Industriealisierung" będzie „uprzemysłowienie", „Fach" będzie (obco) „profesja", „branża", „gałąź zawodowa", „fach", „Wirtschaft" będzie 1) „gospodarstwo" 2) „gospoda, dom gościnny", „Haushaltung" będzie „domorząd", „domorządność", (a nie „gospodarstwo"), „Gesellschaft" będzie 1) „towarzystwo", 2) „spółka", 3) „społeczność" „Saege" będzie „piła", „piłka", (drobnozębna) będzie „rzażka" (od rzazać), „Saeger" (robotnik) będzie „tracz", „Baumstammsaege" będzie „piła tracza", „Tischlersaege" będzie „rzażka ramowa", „Metallsaege" będzie „rzażka do metalu", „Saegeblatt" będzie „piłak" lub (wyszczególniając rożnorodną wielorakość w zawodach): „piłak taśmowy, — rzażkowy, — trakowy", „Laubsaege" będzie „rzażeczka kabłąkowa", „Laubsaegeblatt" będzie „piłaczek do rzażeczki kabłąkowej", „Glasssaegeblatt" będzie „piłaczek do szkła". Zamiast „piłak" używać „brzeszczot" (conf. Stadtmüller) nie polecamy, ponieważ ostatni posiada znaczenie ogólniejsze i może być nieuzębiony oraz odbiega etymologicznie od rzeczy.

Poniżej podajemy spis niemiecko-polskich słowników technicznych, najlepszych i mniej celnych, ogólnotechnicznych i branżowych:

1) „Słownik Techniczny" prof. K. Stadtmüllera. Warszawa 1923. Wydanie drugie. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

2) „Niemiecko-Polski Słownik Górniczy", inżyn. górn. F. Piestraka. Wieliczka 1913. Nakład własny.

3) „Słownik Elektrotechniczny", inżyniera T. Żerańskiego. Lwów-Warszawa 1921. Książnica Polska T-wa Naucz. Szkół Wyższych.

4) „Słownik Elektrotechniki Prądów Słabych“, inżyn. St. Dębickiego Poznań 1922. Nakł. Spółki Pedagogicznej T. A. w Poznaniu.

5) „Słowniczek Chemiczny‘, prof. Br Duchowicza. Bydgoszcz 1920. Nakładem Księgarni Bydgoskiej. (L. Posłuszny).

6) „Słownik Techniczny“, wyd. staraniem i nakładem Stow. Techników Polskich w Poznaniu 1914.

7) „Niemiecko-Polski Słownik do użytku w sprawach prawniczych i administracyjnych“ J. Hersego. Leszno 1919. Wydanie drugie. 2 tomy. Nakładem O. Eulitza.

Z powodu licznych zapytań, dotyczących wyrazu „księgowość“, zaleconego zamiast „książkowość“, odpowiadamy, iż 1) lepiej go kryje jeszcze wyraz włoski „tenuta de' libri“, 2) wyraz „książka“ (ros. „knižka“), pomimo, że jest wyrazem zdrobniałym (diminutivum) od „księga“, nabrał drogą zwyczaju u nas znaczenia ogólnego „liber“, ponieważ wszelkie książki wyrabiano w czasach zakwitu sztuki drukarskiej we formacie drobniejszym od księgi. „księga“ zaś zachowała jako wyraz znaczenie szczególne. Dowodzą tego najdawniej ze obce słowniki: „księga“ i „książka“ znaczą „livre“, „liber“, a nie „książka“ „libellus“, lecz „książeczka“. Stąd tylko w polskim i rosyjskim języku „księga“, „książka“ (kniga, knižka) są równorzędne obcym wyrazom i znaczą do wyboru „liber“, z których znowóż mają znaczenie „książka“ ogólne, a „księga“ specjalne, nadające się lepiej do zaanektowania przez wyraz branżowy, zatem „księgowość“

M. R.

Sprawy Stowarzyszenia N. i P. D. S. Z.

KOŁO POWIATOWE W GNIEŹNIE odbyło w dniu 16 stycznia r. b. roczne walne zebranie. Sprawozdanie roczne wykazało intensywną działalność Zarządu Koła, które odbyło w roku sprawozdawczym 8 posiedzeń. Wygłoszony przez prezesa, kol. Jakubowskiego, referat: Karność w dokształcającej szkole przemysłowej, wzbudził wśród zebranych kolegów, a przedewszystkiem przedstawicieli sfer rzemieślniczych wielkie zainteresowanie. Referent poruszył: a) potrzebę dokształc. szkoły przemysł., b) istotę karności szkolnej, c) przyczyny braku karności, d) środki zaradcze, szczególnie potrzebę współpracy mistrzów ze szkołą. W skład nowowybranego Zarządu Koła weszli: kol. Czech — prezes, kol. Słomczyński — sekretarz, kol. Kwaśny — skarbnik, wszyscy z Gniezna.

KOŁO POWIATOWE INOWROCŁAW odbyło dnia 8 stycznia r. b. roczne walne zebranie. Na zebraniu tem zdawali sekretarz i skarbnik Koła sprawozdanie z działalności zarządu Koła w roku ubiegłym. W dyskusji poruszano różne aktualne sprawy, a między innemi sprawę dochodzeń prawnych koło uregulowania wyrównania za godziny nadobowiązkowe w dokształc. szkołach zawod. w myśl uchwał zjazdów. Podano pismo p. Wojewody do wiadomości, że w przyszłości należy się nauczycielom. biorącym udział w egzaminie czeladniczym to samo wynagrodzenie, jak ławnikom. Wreszcie ustanowiono jednomyślnie, że Koło odbywać będzie posiedzenia swe trzy razy do roku i to w styczniu, czerwcu i grudniu. Zarząd Koła wybrano w starym składzie: kol. Janowski — prezes, kol. Klimecki — sekretarz, kol. Gryczka — skarbnik.

OKRĘG POMORSKI.

Nowe Koła zawiązały się w myśl uchwały Zjazdu w Grudziądzu:

1. **Koło powiatowe w Tczewie,** które liczy 11 członków. W skład zarządu weszli: kol. rektor A. Deskowski — prezes, oraz sekretarz i skarbnik, wszyscy z Tczewa.

2. **Koło pow. w Chełmnie** dnia 20 stycznia r. b., ilość członków wynosi 14. Zarząd stanowią: kol. kol. A. Żelazny — prezes, J. Drygas — sekretarz, Z. Pawłowski — skarbnik.

Nowym Kołom „Szczęść Boże" w dalszej pracy życzy Stow. N. i P. D. S. Z.

Wystawy przemysłowe.

WYSTAWA GASTRONOMICZNA odbędzie się w Poznaniu w październiku br. w halach Targów Poznańskich staraniem Związku Restauratorów w Poznaniu. Obejmować ona będzie pomiędzy innemi wzorowe urządzenie restauracji oraz przegląd różnych przysmaków. Magistrat st. m. Poznania przyjął projekt do zatwierdzającej wiadomości.

Druga WYSTAWA PRZEMYSŁU KRAWIECKIEGO I POKREWNYCH ZAWODÓW odbędzie się na Śląsku w Królewskiej Hucie w sali „Hr. Reden" od 2 do 5 kwietnia br. pod protektoratem Prezydenta miasta. Zgłoszenia przyjmuje Biuro „Odzież" Król. Huta, ul. Wolności 76.

Liczne zgłoszenia napływają nawet z odległych Województw, jak z lwowskiego, krakowskiego i lubelskiego.

Wystawione mają być eksponaty tak damskie jak męskie: ubrania, mundury, liberje, ornaty, sztandary, wyroby kuśnierskie, czapki, trzewiki, stroje ludowe, fryzury, mody, żurnale, przybrania do sukien, przybory, przyrządy i maszyny dla przemysłu odzieżowego, dalej prace szkół dokształcających i sztuk czeladniczych, roboty szydełkowe i inne roboty ręczne sztuki stosowanej i dekoracyjnej w Polsce.

Drobni wystawcy z dalszych okolic mogą wystawiać również za porozumieniem się bez osobistej obecności.

Podczas wystawy odbędą się zjazdy: 1) Związku pracodawców krawieckich, 2) Rzemieślniczo-przemysłowy, 3) Byłych słuchaczy kursów kroju.

Nowe książki i pisma zawodowe, nauczycielskie i dla młodzieży.

„SZKOLNICTWO ZAWODOWE", miesięcznik, organ Sekcji nauczycieli Szkół Zaw. T. N. S. W. jako dodatek do: „Przeglądu Pedagogicznego" pod kier. B. Gładycha, Warszawa. No 1—2 z 12. 2. br.

Treść: Od Wydawnictwa. — B. Ziellowski: „Jednolitość szkolnictwa w Polsce". — B. Gładych: „Chemja przemysłowa w szkołach zawodowych." — Hell: „Kursy dokształcające dla instruktorów szkół zawodowych." — Komunikaty Zarz. Główn. Sekcji N. S. Z. T. N. S. W. — Ze Sekcyj prowincjonalnych. — B. G.: „Prasa o szkole zawodowej." — Z kroniki pośmiertnej. — Wiadomości bieżące.

Witamy narazie jaknajserdeczniej czasopismo bratnie na rozległem polu wdzięcznej i pożytecznej współpracy nad podniesieniem poziomu szkolnictwa zawodowego szczeremi słowami: „Szczęść Boże!“

Również mile witamy nowe pismo dla młodzieży:

„MŁODZIEŻ SOBIE“, wyd. przez Związek Tow. T. Zana, pod znakomitą Redakcją Dra Florjana Znanieckiego, prof. Uniwersytetu Pozn. Nr. I. Luty 1927, rok I.

Treść: Dr. F. Znaniecki: — Kształcenie i Samokształcenie“. — Z. Miller: „Metody pracy o realizację wartości“. — J. Chałasiński: „Kooperatywy szkolne“. — Spółdzielczość u nas i zagranicą. — J. Piotrowski: „Podział pracy“ — J. Głębocka: „Kształtowanie się stylu narodowego w polskiem malarstwie“. — C. Latawiec: „Juljusz Kaden Bandrowski o „Przedwiośniu“. — J. U. „O Ekran“. — Wł. St.: „Nasi sportowcy w porównaniu ze zagranicą“. — W. Bąk: „Zmierzch symbolizmu“. — J. W.: „Z kuźni młodych“. — H. Ś.: „Tow. T. Zana w Poznaniu“. — Przegląd pism.

Przednie przeznaczenie ma miesięcznik dla uczni klas wyższych szkół średnich. Pismo jest wolne od jakichkolwiek tendencyj politycznych, poświęcone jedynie rozwojowi samokształcenia. *Wiązać życie młodzieży szkolnej ze życiem całego społeczeństwa, z jego realnemi zagadnieniami i trudnościami, a przez to służyć idei uspołecznienia szkolnego życia — jest zadaniem pisma.*

„Młodzież sobie“ z pożytkiem może być czytana przez wszystkich, którzy odczuwają potrzebę pogłębienia wiadomości szkolnych przez samodzielną pracę samokształceniową. Utrzymana na wysokim poziomie, a jednak przystosowana do zainteresowań młodzieży, umieszcza prace zarówno starszego społeczeństwa, jak i młodzieży szkolnej oraz akademickiej.

J. Ch.

„MOJE PISEMKO“, tygodnik obrazkowy dla dzieci. Warszawa. Nr. 1 do 8. Rok XXV. Redaktor: Marja Buyno-Arctowa. — Wyd.: Zakłady Wydawnicze M. Arct Sp. Akc. Warszawa. Cena num.: 25 groszy.

Zawiera bardzo bogaty materjał starannie dobranych powiastek, sztuczek scenicznych, wierszyków o wysokiej wartości pedagogicznej oraz mnóstwo łamigłówek dla młodzieży różnego wieku przydatnych i interesujących.

„AKWARJUM i TERRARJUM“, miesięcznik, organ miłośników akwarjum i terrarjum, Warszawa, ul. Bednarska 9 m. 11. Num. I. Rok II. Czasopismo przyrodnicze, zatw. przez Min. W. R. i O. P.

Zawiera: „Minóg strumieniowy i rzeczny“. — Dr. J. K.: „Szkic morfologiczny roślin wodnych“. — Od Wydawnictwa. — „Karmienie i pokarm ryb dorosłych“. — J. P. Łódź: „Z praktyki dla praktyki“. — Ze życia Tow. — Kupno, sprzedaż i zamiana zwierząt i roślin.

Pismo jest starannie redagowane i zalecamy je szkołom rolniczym, ogrodniczym, leśnym itp.

Nr. 6 tygodnika „PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY" zawiera: „Po dyskusji sejm. nad budż. Min. W. R. i O. P." — S. K.: „Program miedzynar. kongresu prof. szk. śred." — P.: „Wszechświatowa Federacja Stow. Wychowawczych". — „Ze Sejmu". — Kom. Zarz. Główn. — Ze życia T. N. S. W., Zmarli, Prasa o szkole i naucz., Kronika, Nowe książki, Bibljografja.

„PRZEGLĄD GOSPODARCZY" Warszawa, ul. Chmielna 2. Wyd. Centr. Zw. Polsk. Przemysłu, Handlu, Górnictwa i Finansów. Dwutygodnik. Zeszyt 3. 1927.

Zawiera: H. T.: „Przegląd sytuacji". — B. Rz.: „Rok wojny celnej z Niemcami". — Z. K.: „Czas pracy w Szwajcarji". — Inż. W. K.: „O racjonalizację metod kalkulacji kosztów własnych". — Kronika zagraniczna i krajowa. — Rynek pieniężny. Rynki towarowe. Statystyka.

„GRAFIKA POLSKA", Warszawa, Ś-to Krzyska 2, miesięcznik, zeszyt 2. 1927. Redaktorzy: W. Czarski i R. Mathia. Pismo służy sprawie podniesienia poziomu artystycznej sztuki graficznej: grafiki drukarskiej, plakatu itd.

Zeszyt 2-gi poświęcony jest uczczeniu Skoczylasa, wydany wielkim nakładem kultury i smaku. Zawiera: Skoczylas: „Pogląd na sztukę graficzną". — W. Czarski: „Bibljografja Skoczylasa". — Dalej wskazówki dla młodych grafików, którzy wpierw, zanim wstąpią do szkoły Skoczylasa winni przejść dwuletni kurs przygotowawczy u prof. prof. W. Jastrzębowskiego i M. Kotarbińskiego. Zeszyt wydany jest pierwszorzędnie i zaopatrzony planszami, wykonanemi nadzwyczajnie czysto i dokładnie, co wyraźnie uznaje prasa zagraniczna najwybredniejsza. — Dział techniczno-drukarski. — Introligator B. Lenart: „O oprawach książek na wystawie paryskiej Sztuk Dekoracyjnych".

Kursy zawodowe.

Trzymiesięczny WYŻSZY KURS WIECZORNY DLA PRACOWNIKÓW W PRZEMYŚLE METALOWYM W POZNANIU rozpoczyna dn. 1. 3. br. w P. Szkole Budowy Maszyn, ul. Kluczborska 5. Poznańskie Tow. Kursów Technicznych. Przedmioty: 1) rysunki techniczne (2 godz. tyg.), 2) mechanika techn. w zastosowaniu prakt. — z ćwiczeniami (2 godz.), 3) kalkulacja, księgowość rzemieślnicza i nauka o państwowości (2 godz.), 4) racjonalne użycie narzędzi (2 godz.), 5) racjonalne użycie obrabiarek (2 godz.). Opłata: 10 zł. mies.

Na powyższy kurs przyjmuje się kandydatów, którzy ukończyli w latach poprzednich kurs niższy. Zgłoszenia do kancelarji P. Szkoły Budowy Maszyn w Poznaniu.

KURSY INSTRUKTOREK WIEJSKICH KROJU, SZYCIA I GOTOWANIA W RUDZIE CZECHOWSKIEJ pod Puławami urządza od dn. 15. 3. br. Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek, Instruktorjat Warszawa, ul. Marszałkowska 149.

Kurs potrwa do 1. 7. br. Na kurs przyjmowane będą kandydatki na zasadzie świadectwa z ukończonych nie mniej, niż 6 klas szkoły średniej, odpowiedniej ilości kursów seminaryjnych, lub egzaminu z wiadomości ogólnych oraz posiadające podstawowe wiadomości szycia i gotowania osoby, pragnące poświęcić się pracy w charakterze wiejskich instruktorek szycia i gotowania.

„MUZEUM RZEMIOSŁ I SZTUKI STOSOWANEJ“ we Warszawie, ul. Chmielna 52, przysyła nam swoje 34 sprawozdanie z działalności swej na polu kształcenia i dokształcania rzemiosł za rok 1925/26.

Na razie na tem miejscu wyjmujemy ze sprawozdania, że Muzeum 1) otwiera i przyczynia się do otwierania tak we Warszawie, jak i na prowincji: kursów rysunkowych w zastosowaniu do rzemiosł i sztuki stosowanej i wydaje świadectwa, wszelkiego rodzaju zawodowych szkół i kursów, warsztatów, 2) urządza wszelkiego rodzaju wystawy stałe i czasowe, 3) ogłasza konkursy w zakresie rzemiosł i sztuki stosowanej, 4) urządza wszelkiego rodzaju odczyty, wykłady i pogadanki treści naukowej i zawodowej, 5) wydaje i rozpowszechnia podręczniki i czasopisma specjalne, 6) udziela kształcącej się młodzieży, przedewszystkiem rzemieślniczej, stypendjów, 7) używa wszelkich środków, przez prawo dozwolonych, mających na celu rozwój rzemiosł i przemysłu artystycznego w Rzeczypospolitej Polskiej, 8) gromadzi i utrzymuje: okazy wyrobów rzemieślniczych dawnych i nowych, warsztaty i narzędzia rzemieślnicze oraz wszelkiego rodzaju środki pomocnicze, rysunki, fotografje, wzory, modele, i wogóle przedmioty, służące do udoskonalenia rzemiosł i przemysłu artystycznego, księgozbiory.

Siedzibą Muzeum jest Warszawa, a działalność jego rozciąga się na całą Rzeczpospolitą.

W roku sprawozdawczym urządziło Muzeum: Kursy przygotowawcze dwu kategoryj dla uczniów, kursy dwukategoryj dla hafciarek i uczenic, kursy malarzy pokojowych, kursy rzeźby, kursy stolarskie czterech kategoryj; przygotowawcze, dla praktykantów, dla mistrzów, kursy ciesielskie dla trzech kategoryj, kursy mularskie dla trzech kategoryj, kursy szkoły zdobnictwa trzech kategoryj: przygotowawcze i zawodowy, kurs ozdób choinkowych, kurs zabawek, kurs kilimkarstwa, kurs batiku, kurs żywego modelu.

(Działalności Muzeum jako instytucji o najszerszym w Polsce rozmachu, kształcącej rzemiosło oraz jako o instytucji społecznej, mającej dla kulturalnego i gospodarczego rozwoju kraju pierwszorzędne znaczenie, poświęcimy osobno słów kilka w nast. zeszycie. Redakcja.)

Różne.

USTAWA MA ZABEZPIECZYĆ ROZWÓJ SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO.

Dnia 16. 2. br. odbyło się pod przewodnictwem min. Dobruckiego posiedzenie komisji ministerjalnej, poświęcone omówieniu kwestyj, związanych z opracowaniem *Ustawy o ustroju szkolnictwa zawodowego*. W konferencji uczestniczyli kierownicy wszystkich działów naszego szkolnictwa. Po kilku referatach, poruszających między innemi konieczność stworzenia ustawy, któraby *zabezpieczała szkolnictwu zawodowemu normalne warunki rozwoju*, uregulowała *sprawę zawodowego szkolnictwa dokształcającego* oraz *szkolnictwa zawodowego żeńskiego*, zostało posiedzenie zamknięte. Dalsze konferencje w tych sprawach zwoływane będą przez p. ministra.

PRZEMYSŁ LUDOWY W POLSCE.

Ludowy przemysł w Polsce obejmuje prawie wszystkie istniejące u nas rzemiosła i zatrudnia według obliczeń, opartych na statystyce około 2 miljonów ludzi naszych, zużywając na to 200 miljonów dni roboczych rocznie. Wynika z tego, iż pewna przeważająca liczba pracowników przemysłu ludowego trudni się nim z braku stałego zajęcia tylko sezonowo. Roczna wartość materjalna produkcji przemysłu ludowego przedstawia okrągłą wartość 1 miljarda złotych, natomiast nie czyni się nic dla zorganizowania racjonalnego zbytu tej cennej produkcji ludowej. Stąd nie ukazują się oczom naszym na rynkach naszych, w sposób dopraszający się specjalnej oceny i narzucający się naszej pamięci, przedmioty chwalebnej tej wytwórczości albo wcale nie, albo niezwykle nieznacznie, a już wcale nie przedostają się na rynek eksportowy.

Pomimo to jakość produktów przemysłu ludowego polskiego przewyższa daleko wszelką norymberską tandetę, stoi pod względem estetycznym na wysokości zadania i może śmiało konkurować z przemysłem ludowym innych krajów. Tymczasem panoszy się w Polsce nieokiełznane i bezmyślne popieranie produktów obcych, któremu narazie nawet mało skuteczną walkę na łamach pism codziennych wypowiadać muszą organizacje przemysłowe i społeczne.

Przemysł polski ludowy podzielić możemy pod względem rodzajowym na trzy działy: mineralny, roślinny i zwierzęcy. Do pierwszego działu należy: obróbka kamieni, ceramika, kowalstwo, blacharstwo i druciarstwo. Do drugiego: przeróbka surowców roślinnych drzewa, wikliny, lnu i konopi. Włókiennictwu poświęca się okresami do 1 miljona ludzi, wliczając w to: koronkarstwo, hafciarstwo, wyrabianie rogóżek ze sitowia, łapci z łyka, kapeluszy ze słomy, sieci, worków itd. Okolicami trudni się ponadto ludność zbiorem grzybów i jagód, częściowo dla fabryk konserwów, roślin leczniczych dla aptek, a także kory drzew dla przemysłu garbarskiego. Do trzeciego działu należy: ludowy przemysł kuśniersko-garbarski, przerabiający rocznie do 150.000 skór baranich na kożuchy, 1 i pół miljona skórek króliczych i 30.000 skór lisich, dalej przemysł rymarsko-siodlarski, szewiectwo ludowe i szczeciniarstwo. Bardzo poważną grupę działu tego stanowi przeróbka wełny na sukno, samodziały, pasiaki. Wyroby te są nawet ogólnie pożądane z powodu trwałości swej i pięknego doboru barw, nie zdradzając publicznie pochodzenia swego. Tkaniem trudnią się prawie wyłącznie kobiety. Produkują one około 20 miljonów metrów materjałów.

PRAKTYCZNE KLUBY ROLNICZE AMERYKAŃSKIEJ MŁODZIEŻY.

Młodzież amerykańska Stanów Zjednoczonych posiada naśladowania godne kluby rolnicze (Boys and girls clubs), zajmujące się pomiędzy innemi zawodowemi przedmiotami hodowlą, o wysokim poziomie, rasowego inwentarza, kształcące członków zamiłowanych w zawodzie na wzorowych hodowców i zorjentowanych wszechstronnie. Do klubów należy młodzież męska i żeńska we wieku już od 10 do 19 lat, odbywa raz na miesiąc zebrania, zbiera składki, zakupując za nie materjał zarodowy czystej krwi, rozdając go pod opiekę członkom klubu. Miesięcznie odbywają się przeglądy inwentarza hodowanego członków, pod koniec okresu urządza się wystawę, wyznaczając nagrody dla najgorliwszych hodowców. Niekiedy

biorą kluby nawet udział we wystawach ogólnych, czyniąc częstokroć wielką konkurencję hodowcom dorosłym. Kluby urządzają meetingi i aukcje, wydają czasopisma. Organizacje te pozostają pod stałym nadzorem powiatowych agentów rolniczych. Nauczyciele szkół powszechnych chętnie w nich pracują, a popierają ich w tem Min. Rolnictwa i Sekcja popularyzacji stacyj stanowych.

STATYSTYKA GĘSTOŚCI STUDJÓW WYŻSZYCH.

Jeden słuchacz wyższych szkół technicznych przypada (według „L'homme libre") na 1.105 mieszkańców w Czechosłowacji, na 1.200 w Austrji, na 1.350 w Polsce i na 2.205 w Niemczech. Ogólnie przypada jeden student na 340 mieszkańców w Australji, na 500 w Czechosłowacji, na 720 w Niemczech, na 803 we Francji, na 806 w Rumunji, na 1.037 w Polsce i na 1.142 we Włoszech.

(Intensywność i skuteczność studjów wyższych w Czechach i Austrji podaje powyższe pismo francuskie we wątpliwość.)

Zauważone omyłki druku w numerze 6-tym miesięcznika: (Strona 125 wiersz 15 od góry) zamiast „kryterium" ma być „*terytorjum*", (tamże od dołu wiersz 3) zamiast „stosownie" „*stosowanie*", (str. 13 wiersz 14 od góry) braknie: „*Przymus cechowy atoli ma i swoje ujemne strony. O ile...*"

Przed Walnym Zjazdem Delegatów Stow. N. i P. D. S. Z.

Poprawa stanu naszego szkolnictwa zawodowego stanowi jedno z najtrudniejszych zagadnień, wymagających natychmiastowego i energicznego działania. Sprawa ta jest na tyle dojrzałą, że musi żywo zainteresować nietylko kierowników naszej nawy państwowej, ale przedewszystkiem i nauczyciela, zatrudnionego w dokształcającej szkole zawodowej.

Nasz ogół zbyt słabo uświadamia sobie poważne następstwa zaniedbania szkolnictwa zawodowego. Jeżeli naszą bierność parównamy z tym rozmachem, z jakim państwa zachodnie traktują zagadnienia kształcenia i wychowania młodzieży rzemieślniczej i robotniczej, to pojmiemy, jak wiele pozostaje nam jeszcze do zrobienia, jak wytrwale musimy pracować, aby rozszerzyć ten wązki zakres zainteresowania, jaki wyznaczyła sprawie oświaty zawodowej nasza opinja publiczna.

Budujemy od podstaw. Wytknąć kierunek szkolnictwa zawodowego, a w szczególności dokształcającego szkolnictwa zawodowego jest zadaniem pierwszorzędnej wagi. Musimy więc głęboko zastanowić się nad ustrojem małej szkoły zawodowo-dokształcającej, która stanowi poważny odsetek naszego szkolnictwa wogóle, bo ona będzie fundamentem i pierwszorzędną siłą naszego odrodzenia.

Czas największy, aby zwrócić uwagę całego społeczeństwa, a przedewszystkiem rzemiosła i kupiectwa na potrzebę szczególniejszej opieki i żywszego zainteresowania się sprawą wychowania naszej terminującej młodzieży. Demoralizujące skutki wojny światowej pozostawiły niezatarte ślady, a tem niebezpieczniejsze dla młodzieży, że wśród szeregów starszego pokolenia szerzą się coraz swobodniej hasła niepokojące.

Spieszmy więc do pracy z otuchą i wiarą we własne siły, aby wspólnym wysiłkiem pomóc przy budowie dokształcającego szkolnictwa zawodowego i wychowania naszej mło-

dzieży. Ogół członków Stowarzyszenia, sympatyków naszego szkolnictwa oraz przedstawicieli rzemiosła i kupiectwa zapraszamy do wzięcia czynnego udziału w Zjeździe, by pracą Swą zechcieli się przyczynić do uświetnienia Walnego Zjazdu Stowarzyszenia Nauczycieli i Przyjaciół Dokształcających Szkół Zawodowych.

Walny Zjazd Delegatów

Stowarzyszenia Nauczycieli i Przyjaciół Dokształcających Szkół Zawodowych

odbędzie się dnia 19 kwietnia r. b. o godz. 10½ przed południem w Poznaniu na sali Bibljoteki Uniwersyteckiej, ul. Fr. Ratajczaka 4/6.

Porządek obrad Walnego Zjazdu Delegatów:

1. Otwarcie Walnego Zjazdu Delegatów:
   a) Zagajenie Zjazdu przez prezesa Zarządu Głównego.
   b) Powołanie Prezydjum Zjazdu.
   c) Przemówienia powitalne.
2. „Uspołecznienie naszej młodzieży" — referat kol. Wieczorkiewicza z Poznania.
3. „Małe szkoły zawodowo-dokształcające" — referat kol. Kłosowskiego z Bydgoszczy.
4. Dyskusja nad referatami.
5. Wybór komisyj: matki, wnioskowej i rewizyjnej.
6. Sprawozdanie roczne Zarządu Głównego:
   a) Ogólne sekretarza Zarządu Głównego.
   b) Kasowe skarbnika Zarządu Głównego.
   c) Dyskusja nad sprawozdaniem rocznem.
7. Sprawozdanie poszczególnych komisyj:
   a) Komisji rewizyjnej, absolutorjum dla Zarządu Głównego, uchwalenie budżetu na rok 1927.
   b) Komisji wnioskowej, przyjęcie tez — rezolucyj — wniosków i referatów, objętych programem.
8. Wybory członków Zarządu Głównego i komisji rewizyjnej.
9. Wolne głosy bez uchwał.
10. Zamknięcie Walnego Zjazdu Delegatów,

Udział we Walnym Zjeździe Delegatów biorą z głosem stanowczym członkowie Zarządu Głównego, Zarządów Oddziałów Okręgowych i Kół powiatowych, członkowie Komisji Rewizyjnej, Rozjemczej i Redakcyjnej

i delegaci Kół powiatowych, wybrani na podstawie art. 43 statutu Stowarzyszenia w ten sposób, aby na każde Koło, liczące 10 członków, wybierano jednego delegata, ponad dalszych 10 członków jednego delegata więcej. Delegaci otrzymują karty uczestnictwa we Walnym Zjeździe Delegatów, które wystawia i przesyła delegatom wprost Zarząd Główny. W razie nieotrzymania karty uczestnictwa należy się zwrócić do sekretarjatu Zarządu Głównego Poznań, ul. Górna Wilda 77/79.

Członkowie Stowarzyszenia mogą brać udział we Walnym Zjeździe Delegatów Stowarzyszenia z głosem doradczym. Ze względu na ważność spraw, objętych porządkiem obrad Walnego Zjazdu Delegatów uprasza się o liczne przybycie członków Stowarzyszenia.

Wnioski do Walnego Zjazdu Delegatów winne być złożone najpóźniej na jeden miesiąc przed Zjazdem, i to pisemnie. O dopuszczeniu opóźnionych nagłych wniosków rozstrzyga Walny Zjazd Delegatów.

Głosowanie na Walnym Zjeździe Delegatów odbywa się przez podniesienie rąk, a tylko na żądanie $^1/_3$ obecnych, imiennie. W sprawach osobistych odbywa się głosowanie kartkami.

O wszelkie informacje, dotyczące Walnego Zjazdu Delegatów należy się zwracać do sekretarjatu Zarządu Głównego.

Do ważności uchwał Walnego Zjazdu Delegatów potrzeba obecności przynajmniej $^1/_3$ ilości wszystkich delegatów, a uchwały zapadają zwykłą większością głosów.

(Sprawozdanie roczne Zarządu Głównego znajduje się w rubryce No 10. Sprawy Stow. N. i P. D. S. Z. niniejszego zeszytu. Red.)

Prof. Dr. J. Ptaśnik. **Lwów.**

Cechy i życie cechowe w miastach dawnej Polski.

(Ciąg dalszy).

Do cechu mogli należeć tak rzemieślnicy samoistni jak i niesamoistni. Przez samoistnych rozumiało się **majstrów,** posiadających własne warsztaty pracy, przez niesamoistnych, wszystkich innych. Ażeby zostać majstrem, trzeba było przedtem uzyskać prawo czyli obywatelstwo miejskie, zapłacić pewną kwotę na rzecz cechu i przedstawić **sztukę** swego zawodu, względnie sztuk kilka, czyli tak zwane **majstersztyki.** Jeżeli robota się nie podobała, kazano nową robić, a we wiekach średnich, szczególniej we wieku XV, w czasie największego rozwoju cechowego, egzaminatorzy byli tak surowymi wobec kandydatów na mistrzów, że nieraz statuty cechowe ich upominają, ażeby nie przekraczali w surowości swej pewnych granic. Z wiekiem XVI sprawa się zmienia, poczyna się coraz mniej zwracać uwagę na wykonywanie majstersztyków, złą robotę wynagradza większa kwota, złożona na rzecz cechu i na ucztę dla panów majstrów, zakorzenia się nepotyzm, objawiający się w tem, że synowie majsterscy i córki maj-

sterskie, czyli tak zwani „masełkowie“ i tak zwane „masełkówne“, uzyskują różne udogodnienia, masełkowie nieraz są zwalniani od obowiązkowych sztuk majsterskich, majstersztyki męża masełkówny ocenia się pobłażliwie, często jedni i drudzy bez żadnych kwalifikacyj otrzymują i prowadzą warsztaty odziedziczone po ojcu lub teściu, nie mówiąc o tem, że już dawniej statuty cechowe pozwalały je prowadzić wdowom po zmarłych mistrzach, byle tylko postarały się na czas swego wdowieństwa, względnie małoletności syna o dobrego czeladnika. Niektóre cechy przecież, nawet w mniejszych miastach, przynajmniej w teorji starały się o wyższy poziom u siebie. Więc np. w Rawiczu jeszcze w roku 1692 statut cechu rzeźniczego powiada, że także ten, coby wdowę po majstrze lub jego córkę pojął za żonę, winien wyuczyć się rzemiosła, a w brandenburskim Frankfurcie nad Odrą statut z r. 1567 zakazywał ojcu-majstrowi przyjmowania syna na ucznia [1]).

„Uczniowie“ czyli chłopcy należeli do rodziny majstra i zarazem do jego służby, obowiązani byli więc każdą wykonywać robotę, jaką im majster nakazał.

I nietylko majstra musiał słuchać uczeń, ale także czeladnika. „Gdzie was robi trzech, a między wami jeden towarzysz, macie go mieć w uczciwości, jako samego pana mistrza, albowiem nie zawsze pan majster z wami siedzi przy warsztacie“ — nakazuje uczniom statut cechu krawieckiego w Kościanie z roku 1696[2]). A wiersz Franciszka Śniadeckiego, mistrza malarskiego w Krakowie z czasu około r. 1600, wśród innych obowiązków uczniowskich wymienia:

Nie masz sromoty żadnej po wodę pobieżeć,
Drew urąbać, a chceszli rano dłużej leżeć,
Z wieczora sobie zgotuj.

. . . .

Nim się pójdziesz położyć, trzewiki panowe
Z pantoflami, a zaraz i towarzyszowe
Wychędóż ze swoimi[3]).

Czas nauki, zależnie nietylko od rzemiosła, ale nawet od poszczególnego miasta, trwał od 1 do 6 lat[4]); po ukończeniu

[1]) Georg Adler, Das grosspolnische Fleischergewerk vor 300 Jahren. Zeitschr. des Vereins f. Gesch. der Provinz Posen, str. 213.

[2]) Köhler, Dawne cechy i bractwa strzeleckie. Rocznik Tow. Przyj. Nauk pozn. XXV, str. 292, § 16.

[3]) Pazdro Zbigniew, Uczniowie i towarzysze cechów Krakowskich, Lwów 1900, str. 21.

[4]) Więc np. w cechu rzeźniczym w Poznaniu i Buku trwał 1 rok, we Wschowie i Rawiczu 2 lata, a w Kościanie lat 3. Georg Adler l. c.

praktyki zostawał uczeń czeladnikiem czyli towarzyszem („socius", „Geselle" danego rzemiosła). „Towarzysze", podobnie, jak i uczniowie, mieszkają i jedzą w domu majstra, obowiązani są względem niego do posłuchu, sprawować się moralnie, spać w domu, nie grać w karty, lub kostki. Niektóre cechy surowość swą posuwały tak dalece, że towarzysz, któryby w domu majstra utrzymywał stosunek z dziewką, za karę musiał wędrować przez rok, a gdyby wobec swego pracodawcy okazał się krnąbrnym, nawet z cechu mógł być wypędzonym[1]). Po wyzwoleniu na czeladnika pracował towarzysz przez czas jakiś u swego majstra, następnie zaś odbywał obowiązkową wędrówkę zwykle przez rok i sześć niedziel, po warsztatach majstrów krajowych lub zagranicznych i wtedy dopiero mógł się zabrać do roboty majstersztyków, aby złożywszy egzamin, zostać majstrem cechowym i obywatelem danego miasta[2]). O ile chodzi o rodzaj egzaminu, przytoczymy przykładowo nieznany dotąd opis egzaminu w cechu krawców lwowskich z r. 1534. Czeladnik, pragnący zostać majstrem, obowiązanym był wobec dwóch starszych cechowych, narysować kredą na stole albę, ornat, kapę, kukłę mniszą, nakrycie turniejowe na konia, namiot, płaszcz „okolisthi", a następnie wszystko to, co narysował, dokładnie opisać. Jeżeli ta część egzaminu wypadła dobrze, przystępował do drugiej łatwiejszej, odpowiadając, ile łokci i jakiej materji na każdą z powyższych potrzeba, przyczem, broń Boże, o swoich odpowiedziach nikogo nie powinien powiadamiać. Rzecz naturalna, surowość tego egzaminu obowiązywała tylko tych, którzy żadnemi węzłami pokrewieństwa z majstrami tego cechu nie byli związani, syn bowiem majsterski lub zięć płacił 5 zł, zresztą żadnego egzaminu nie zdawał[3]). Nie zawsze, a nawet dość rzadko, zostawał towarzysz majstrem w miejscowości lub nawet kraju, w których praktykę jako uczeń i czeladnik odbywał. Zwykle na stałe osiadał tam, dokąd go ostatni etap wędrówki zaprowadził, gdzie zyskał odpowiednie warunki pracy i zarobku.

Polskie cechy zawsze jaknajchętniej przyjmowały z obcych stron przybywających czeladników, natomiast cechy miast zagranicznych często robiły polskim trudności, zwłaszcza w tych czasach, kiedy się rzemiosła w Polsce unarodo-

---

[1]) Ibidem, str. 214, 215.

[2]) Najwcześniejszą wzmiankę o wędrówce towarzysze spotykamy w statucie malarzy Krak. Por. Stesłowicz, Cechy krakowskie, Kwart. Hist. VI, str. 291.

[3]) Arch. m. Lwowa III, A. 233, str. 126—128.

wiły. Usprawiedliwiały zaś cechy zagraniczne swoje postępowanie tem, że czeladź wyzwolona przez polskich majstrów nie posiadała dostatecznego rzekomo przygotowania zawodowego. Na tem tle naprzykład przychodziło często do zatargów i sporów między niemieckiemi cechami, a cechami miasta Krakowa. Zresztą początkowo takie samo stanowisko wobec cechów innych miast polskich zajmował także Kraków, który rościł sobie pretensje do uznawania lub nieuznawania wykształcenia zawodowego ich czeladników. Skarżą się więc bednarze lubelscy w roku 1486, że cech krakowski pozywa ich przed siebie, a nawet zawiesza we wykonywaniu zawodu (ab artificio)[1]), takie same zaś skargi płyną z cechów bieckich (1523), lwowskich (1525), warszawskich (1527) i wielu innych, które dopiero Zygmunt Stary zrównał z krakowskiemi pod względem praw i przywilejów. Zrównał, ale na papierze, bo np. cech stolarzy krakowskich majstrów, nie chce uznawać w dalszym ciągu bieckich tego samego cechu, uzurpując sobie nad niemi prawo jurysdykcji, aż w roku 1574 król Henryk znowu uniezależnia ich od Krakowa[2]).

Obowiązki rzemieślników tak określało prawo miejskie: „Rzemieślnicy y wszyscy w pospolitości mieszczanie powinni posłuszni bydź zwierzchności radzieckiej, a nie wybiiać się z ich posłuszeństwa, choćby też miasto było wolne y innego pana nad sobą wyższego mieli, aby swoiej przysiędze dosyć czynili. Powinni też w swych cechach schadzki miewać a starsze mistrze między sobą obierać, którzyby mieli moc występne karać y innych mistrzów z owego cechu doglądać, aby fałsz a oszukanie w niwczym nie było; aby między wszystkiemi sprawiedliwa robota y pobożne przedawanie było.... A ieśliby który roskazaniu swych starszych się sprzeciwiał, a bardzo spornym y nie ukarnym się okazał, takiego starszey maią radzie opowiedzieć, którego potym rayce wedle zasługi powinni karać y za wielkość występku z rzemiosła zrzucić. A gdyby potym zrzucony zaś za łaską radziecką y za przyczyną ich na rzemiesło był przyjęty, rzemiesło będzie mógł robić, ale potym żadnego w cechu nie może winować, ani do cechu między mistrze przychodzić, ani świadkiem bydź, ani urzędu żadnego na sobie mieć.“ [3])

---

[1]) Ulanowski, Wyjątki z najd. ks. miejsk. lubelskiej. Arch. Kom. hist. II, str. 56, nr. 21.

[2]) Bujak, Materjały do historji m. Biecza, str. 46, 111.

Do jurysdykcji znowu nad cechami przemyskiemi rościł sobie pretensje zarówno Kraków, jak i Lwów. Wierzbowski, Summaria IV, nr. 4692.

[3]) Groicki B., Porządek sądów y spraw mieyskich, str. 26.

Na czele cechu stali „starsi cechowi“, wybierani przez wszystkich mistrzów danego cechu. Za przykładem i pod wpływem stosunków, panujących w radzie, mistrzowie cechowi dzielili się na starszych i młodszych. Starszymi byli tacy, którzy poprzednio piastowali urząd starszego cechowego, młodszymi byli wszyscy inni majstrowie. Wybory starszych cechowych były nieraz dość skomplikowane. Naprzykład złotnicy krakowscy postępowali w następujący sposób:

(Ciąg dalszy nastąpi).

M. Rydlewski. **Poznań.**

Szkoły zawodowe w Szwecji.

(Według Al. Berglunda, wyd. „Tidskrift för Praktiska Ungdomskolor“.)

(Ciąg dalszy.)

Tło historyczne do ukształtowania się szkolnictwa zawodowego w Szwecji da nam następujący zarys historyczny. W Szwecji, podobnie, jak we wszystkich innych państwach, szkoliło, przed czasem uprzemysłowienia kraju, pracowników wyszkolić się mających jedynie tylko rzemiosło. Przewrót ogromny, a nieprzewidziany na polu wytwórczości przedmiotów użytkowych spowodowały wynalazki zastosowania siły maszynowej, które wywołały zamęt w orjentacji rękodzieła i wydały w rezultacie silne i nieoczekiwane przesunięcia powodzenia od rzemiosła ku przemysłowi, czyli od produkcji jednostkowej ku masowej, i majaczyły obawy, że w nowych warunkach przemysł zdławi doszczętnie rzemiosło bezradne. W istocie zostały tamże cechy w r. 1864, jako pozbawione znaczenia jakiegokolwiek, prawnie zniesione zupełnie. Przed tymże jeszcze czasem, a więc pod koniec 18-go i w początkach 19-go wieku przedstawiały się tam szkoły zawodowe tak, że terminatorzy otrzymywali naukę zawodową od mistrzów według przepisów cechowych, a w skromnych szkołach, zakładanych z inicjatywy prywatnej przez ofiarnych dobrodziejów i związki procederowe, jedynie najniezbędniejszą naukę ogólnokształcącą, o czem świadczą programy tychże szkół, nieprzepisujące nic ponad naukę czytania, pisania i rachunków. W r. 1864 weszła prawnie w zastosowanie „wolność procederowa“ i przywiodła za sobą wymogi szkolenia dla potrzeby procede-

rowców dorostu pracowników zawodowych. Wówczas to powstawać zaczęły szkoły zawodowe, które w najszerszym zakresie przyjąć musiały obowiązek i odpowiedzialność za wyszkolenie sprawnych zawodowców. Po dłuższych prywatnych próbach i doświadczaniach na tem polu ujął rząd w swoje ręce szkolnictwo zawodowe i ustanowił w r. 1872 Wydział dla rozpatrzenia zadań tegoż szkolnictwa. Wydział ten spowodował, że sejm w r. 1877 wyznaczył poważną na ówczesne czasy kwotę na owo szkolnictwo zawodowe dla utrzymywania szkół wieczornych i świątecznych (niedzielnych).

Programy tychże nowych szkół obejmowały naukę języka ojczystego, kalkulacji, korespondencji, rysunku, przyrody, księgowości i praktycznych robót w tem, lub owem rzemiośle artystycznem, jakoteż w malarstwie i w stolarstwie. Nauka obowiązywała całą młodzież po opuszczeniu szkoły powszechnej do udziału. Mogła młodzież wszakże dobierać sobie sama przedmioty według upodobania, jeden lub więcej także. Nauka w tychże szkołach była płatną, jakkolwiek pobierano drobną tylko opłatę, resztę ciężarów kosztu utrzymania szkół dla terminatorów złożono na gminy, uzupełniając wydatki subwencjami rządowemi. Szkoły te nie były jeszcze, wyłącznie terminatorskiemi, lecz mięszanemi, bo, oprócz innej kupieckiej i niekupieckiej, i niezawodowej, i młodzież, pracująca w przemyśle, brała w nich udział w nauce z woli rodziców, ponieważ początkowy przemysł nie zatroszczył się był jeszcze o szkolenie przyszłych swych pracowników, młodzież bowiem zaczęła stronić od rzemiosła, a gromadnie garnęła się do fabryk, które młodzieży swej płaciły za pracę od wstąpienia w obowiązki. Ze szkół tych zaś korzystała młodzież chętnie w miejsce wyższych szkół zawodowych, w których nie znalazła dostatecznego powodzenia, a spotkała w szkołach dla terminatorów wykład dostępny ich przygotowaniu i zdolnościom, uzupełniający ich wiadomości, potrzebne do wykonywania upatrzonego procederu, lub też, pogardzając rzemiosłem, zamierzała jakiekolwiek zająć stanowisko teoretyczne lub praktyczne w biurach przemysłu.

Stąd też twierdzą uszczypliwie przedstawiciele rzemiosła rzwedzkiego, że uczniowie szkół tych, otrzymawszy znacznie lepsze wyszkolenie zawodowe w szkole od mistrzów rzemieślniczych, wstydzili się rzemiosła, szkoła ówczesna zawodowa

zatem, zamiast przygotować do rzemiosła, odwodziła młodzież od niego rzekomo. Działo się to przecież w czasach, w których rzemiosło wszędzie stało w gorącej i nierozwidnionej walce z nowo powstałym przemysłem fabrycznym. Dopiero skutecznie podjęte współzawodnictwo pomiędzy rzemiosłem i przemysłem zmieniło postać rzeczy, skoro udało się rzemiosłu zapewnić sobie stanowisko swe w układzie społecznym w postaci odrębnego i niezastąpionego przez przemysł rękodzieła jako formy wytwórczej odrębnej. Stało się to pod koniec minionego i z początkiem bieżącego stulecia, skoro wyżsi rutynowani technicy, a kierownicy szkół terminatorskich przyśli rzemiosłu z pomocą i podporządkowali rzemiosłu nieprzyjazne jemu siły maszynowe, przydając mu maszynę rzemieślniczą do pomocy tak, aby przy jej pomocy mógł rzemieślnik na przedmiocie wytwórczości swej wycisnąć znamię indywidualnej swej zdolności rękodzielniczej. Dla lepszego utorowania sobie drogi wolnej do niezawisłości rękodzieła powstało ciało zbiorowe, Szwedzki Związek Rzemieślniczy, który domagał się wobec nowych warunków jaknajlepszego wyszkolenia przyszłego rzemieślnika. Równocześnie prawie i przemysł zorjentował się, iż i jemu potrzeba starannie wyszkolonego pracownika wobec wzrastającego postępu techniki.

W ślad za postulatami uznanych tych potrzeb tak rzemiosła, jak i przemysłu poszedł rząd, ustanawiając w r. 1907 nowy Wydział dla rozpatrzenia środków dla zadośćuczynienia potrzebom szkolnictwa zawodowego, mającego wysługiwać się należycie tak rzemiosłu, jako i przemysłowi. Wydział ten po 5 latach intensywnej pracy przygotowawczej wydał w r. 1912 opinję swą, opiewającą, że wyszkolenie obu odłamów młodzieży, sposobiącej się do przyszłych powyższych zawodów, winno być ustalone ścisłemi programami dla Szkół Terminatorskich oraz że stworzyć należy pozatem osobne dalsze kursy, czyli Posunięte Szkoły Branżowe. Opinja ta nie .dojrzała jeszcze do jakiejkolwiek uchwały, dopókąd nie wypowiedziała się była opinja Wydziału wychowania ludowego, co nastąpiło w 3 lata później w r. 1915. Ponieważ opinja ta krzyżowała się do pewnego stopnia z tamtą opinją, ustanowiono z ramienia rządu nowy Wydział, który miał za zadanie, uzgodnić opinje obie ku najlepszemu pożytkowi. Z tego oto uzgodnienia wyłonił się ustrój najnowszych szkół zawodowych szwedzkich, który jest przedmiotem naszych dalszych rozpatrywań. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Fr. Ober. Poznań

O kształceniu młodzieży rzemieślniczej.

(Ciąg dalszy).

Uczniowie Szkół Rzemieślniczych, jako absolwenci po trzyletnej nauce, są teoretycznie dość dobrze przygotowani, praktycznie zapoznali się oni we warsztacie szkolnym z pracą na najrozmaitszych obrabiarkach, to też zachodzi jako skutek fakt, że absolwenci tychże szkół, jako czeladnicy nie czują się w mniejszych warsztatach „swojsko“, udają się raczej do fabryk i powiększają proletarjat fabryczny.

Szkoła Rzemieślnicza zatem (?) nie popiera rzemiosła, jako takiego, lecz raczej wielki przemysł fabryczny, dostarczając 'mu kwalifikowanych (!) pracowników, nie odpowiada zatem w rzeczywistości zadaniu swemu. (?)

Szkoły te jednakże mogłyby wielką oddać przysługę rzemiosłu i stać się dobrodziejstwem dla rzemiosła wielkopolskiego i pomorskiego, gdyby przyjmowały młodszych i starszych czeladników i dały im lepsze wyszkolenie teoretyczne, połączone z praktycznemi doświadczeniami we warsztacie szkolnym.

Takich szkół powinno być u nas jak najwięcej i to dla każdego rzemiosła. Nauka w szkołach dla czeladników nie powinna trwać dłużej, niż jeden rok, lub conajwyżej półtora, aby nie była za kosztowną. Narazie istnieje u nas tylko jedna szkoła tego typu, i to dla ślusarzy maszynowych w Grudziądzu z 3-letnim kursem. O ile bowiem należy gorliwie troszczyć się o staranne, dobre wyszkolenie ucznia, o tyle w dalszym ciągu przystoi troska o dokształcenie czeladnika. Żądając od kandydata dla złożenia egzaminu mistrzowskiego doskonałego popisu z praktyki i teorji, należy słusznie nastręczyć jemu sposobność do kształcenia się teoretycznego. Niestety u nas czeladnicy mimo najszczerszych chęci, nie mają ku temu żadnej sposobności. Pozatem gnębi ich brak odpowiednich podręczników zawodowych, dość popularnych, brak odpowiednich czasopism zawodowych, kształcących treściwie i dostatecznie czeladnika, a na domiar brak kursów, starannie przygotowanych, zawodowych.

(Dokończenie nastąpi).

J. Chałasiński. **Poznań.**

Nauka obywatelska w szkole zawodowej.

(Ciąg dalszy).

Niezawodnie nauka obywatelska posługuje się i posługiwać się będzie musiała historycznemi wiadomościami uczniów, ale wbrew temu, co się często twierdzi, **nie historja musi być przygotowaniem do nauki obywatelskiej i jej punktem wyjścia, lecz właśnie nauka obywatelska i tylko ona, tak, jak ją wyżej określiliśmy, może dać pełne zrozumienie historji.**

Tak pojęta nauka obywatelska w systemie nauk teoretycznych, znajduje odpowiednika w socjologji.

Nie wywodząc dalszych wniosków i nie rozwijając szczegółowo kwestji materjałów, metod, środków pomocniczych i organizacji nauki obywatelskiej, nad czem rozwiodę się na innem miejscu, pragnę poświęcić garść uwag zastosowaniu nauki obywatelskiej w szkołach zawodowych.

„Program trzyletnich Dokszt. Szkół Zawodowych, wydany przez Wydział Szkół Zawod. Ministerstwa W. R. i O. P., w liczbie przedmiotów nauczania wymienia kształcenie obywatelskie . Obejmuje ono w zarysie następujące zagadnienia: zachowanie się ucznia w szkole, w domu, na ulicy, we warsztacie i w towarzystwie; znaczenie rodziny; prawa i obowiązki obywatelskie; ochrona pracy i ubezpieczenia robotnicze; stowarzyszenia spółdzielcze i zawodowe; instytucje oszczędnościowe i kredytowe; prawodawstwo, dotyczące przemysłu, handlu i rzemiosł; ćwiczenia w sporządzaniu podań do władz w sprawach przemysłowych i podatkowych“.[5])

Z powyższego wynika, że naukę obywatelską w szkołach zawodowych potraktowano bardziej utylitarnie i przystosowano do potrzeb rzemiosła. Jest to nieodzowne, w każdym razie nie może być posunięte zbyt daleko, aby sama nauka nie straciła pozytywnie wychowawczego charakteru. I w szkołach zawodowych, jak powszechnych i średnich nauka obywatelska posiadać musi ten sam przedmiot, który wyżej oznaczyłem, i temi samemi posługiwać się metodami, dostosowując je jedynie do odmiennego psychologicznie i społecznie środowiska szkolnego. Pomiędzy różnemi typami szkół, różnica w nauce obywatelskiej sprowadza się jedynie do zakresu pojęć, jakie mają być przyswojone przez uczniów, nie dotyczy zaś samego przedmiotu i metody.

---

[5]) tamże: 322.

W tym kierunku idą właśnie wysiłki, prowadzone w żeńskiem szkolnictwie zawodowem, pod kierownictwem p. dr. Dobrzyńskiej-Rybickiej i p. H. Witkowskiej. W tym też duchu prowadzone były prace na kursie miesięcznym dla nauczycieli żeńskich szkół zawodowych, jaki się odbył w Krakowie w czasie od 21. XI. do 21. XII. 1926 r. Kurs był zainicjowany przez krakowski oddział Stow. „Służba obywatelska", a subwencjonowany przez Min. W. R. i O. P. Oprócz nauki obywatelskiej, prowadzonej przez p. dr. Dobrzyńską-Rybicką i opartej na socjologji, wykładano tam ekonomikę z teorją współdzielczości, oraz prawo z nauką o państwie. Kurs zgromadził kilkadziesiąt osób z całej Polski i prawdopodobnie w niemałym stopniu przyczyni się do zunifikowania wysiłków nauczycielstwa w zakresie przedmiotu nauki obywatelskiej, jej organizacji i metod.

Uczestnicy kursu powzięli cały szereg rezolucyj, które tutaj in extenso przytaczam.

Uczestnicy kursu, po przemyśleniu i przedyskutowaniu zagadnień związanych ze szkoleniem obywatelskiem młodzieży polskiej wogóle, a uczenic zawodowych szkół żeńskich w szczególności, sformułowali życzenia w następujących wnioskach:

1. Pożądane jest jak najrychlejsze wydanie podręcznika nauki obywatelstwa, na podwalinie socjologji, dla użytku nauczycielstwa.
2. Wielkie usługi oddałoby także wydanie wypisów z doborem przykładów i materjałów pomocniczych.
3. Pożytecznem byłoby wydawanie kwartalnika, poświęconego sprawom i zagadnieniom obywatelskim.
4. Wychodząc ze zasady, sformułowanej przez sfery miarodajne, że kształcenie obywatelskie jest równie ważne jak szkolenie zawodowe i powinno być **podstawą wychowawczą** w żeńskich szkołach zawodowych, uczestnicy kursu zwracają się do Departamentu szkolnictwa zawodowego w Ministerstwie W. R. i O. P. z prośbą o powiększenie wymiaru godzin w tej dziedzinie przynajmniej o jedną tygodniowo.
5. Wychowanie młodzieży w duchu obywatelskim jest zadaniem całego zespołu szkolnego, nauka obywatelstwa też winna być obowiązującą dla każdego kandydata i każdej kandydatki do stanu nauczycielskiego, wobec czego należałoby wprowadzić ją do seminarjów i uniwersytetów.
6. Zanim da się to urzeczywistnić, pożądane jest organizowanie wakacyjnych kursów nauki obywatelstwa.
7. Uczestnicy kursu proszą o najrychlejsze opracowanie i przesłanie im szczegółowego sprawozdania z kursu.
8. Pożądane jest, by uczestnicy kursu zjechali się w przyszłym roku szkolnym dla omówienia wyników prób i usiłowań stosowania socjologji do programów nauki obywatelstwa, obowiązujących w żeńskich szkołach przemysłowych, a także w seminarjach dla nauczycielek rzemiosł i gospodarstwa, a to w przeświadczeniu, że kurs tegoroczny dał uczestnikom bardzo wiele, co nakłada na nich obowiązek torowania drogi, wiodącej do doskonalenia się w służbie obywatelskiej.

NOWA PRACOWNIA PSYCHOTECHNICZNA W LUBLINIE.

W końcu 1925 r. powstał w Lublinie Patronat nad młodzieżą rzemieślniczą i przemysłową z Biurem Porady Zawodowej. Po pewnym okresie prac organizacyjnych i przygotowawczych uruchomiona została od września pracownia psychotechniczna. Po zbiorowem zbadaniu uczenic miejscowej Państw. Szkoły Zawodowej, Biuro Porady Zawodowej zajęte jest od grudnia szczegółowem badaniem uczni Szkoły Rzemieślniczej im. Syroczyńskiego. Badanie to ma być z końcem marca zakończone. Po opracowaniu wyników badań można będzie osiągnąć lubelskie normy całego szeregu badanych uzdolnień.

W maju projektuje B. P. Z. badanie uczni szkół powszechnych, mających zamiar wstąpić do szkoły rzemieślniczej. Niezależnie od tych badań prowadzi się badania zgłaszających się młodocianych robotników i rzemieślników.

Instytucja ta powstała z inicjatywy prywatnej i utrzymuje się ze składek członkowskich i subsydjów państwowych. *R-k. Lublin.*

KONKURS
na projekt sprzętów dla 3-pokojowego mieszkania.

Komitet Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej we Warszawie ogłasza konkurs na wykonanie projektów: na sprzęty 3-pokojowego mieszkania, wyznaczając nagrody w kwocie zł 2 400, termin składania prac: 18-go czerwca rb. Program i warunki konkursu wydaje bezpłatnie Kancelarja Muzeum, Warszawa, ul. Chmielna 52.

Konkurs obejmuje 4 oddzielne urządzenia pomieszczeń od siebie niezależnych.

Sprzęty projektowane mają służyć dla rodzin średnio zamożnych i winny być w charakterze nowoczesnym, jednak ze zachowaniem tradycyj i upodobań polskich.

Sprzęty projektowane każdego poszczególnego pomieszczenia winny tworzyć harmonijną całość, odpowiadać formą i wymiarami przeznaczeniu; wprowadzone ozdoby winny być trwałe i zastosowane logicznie.

Kącik dla słownictwa zawodowego.

Wyraz niem. „Bruch" (w znaczeniu arytm.) będzie „ułamek" (odn zwykły, dziesiętny, właściwy, okresowy), „Bruch" (w odniesieniu do materjału twardego lub części maszynowej (w znaczeniu zjawiskowem) będzie „złamanie" (w znaczeniu przedmiotowem) będzie „przełom" (w odniesieniu do kamieni, minerałów) (w znaczeniu charakterystycznej płaszczyzny przełomu) będzie „przełam", „Bruchstück" lub „Bruchteil" będzie „odłamek", nie „ułomek", „złamek" (conf. Piestrak), ani „złomek" „obłomek" „ułomek" „ułamek" (conf. Stadtmüller). „Erdbruch" będzie „zapadlina", „Mauerzusammenbruch" będzie „zwalisko". „Erdriss" (Kluft) będzie „rozpadlina", „Erdrutsch" (Erdschlüpf) będzie „osuwisko górskie" (geol.), „erden" będzie „doziemić" (elektrotechnika), nie „uziemić", „Erdung" będzie „doziemienie", nie „uziemienie". Bruchеisen" (Pauscheisen) będzie „łom", (żelaziwo), dokładniej „łom żelazny", „Bruchschokolade" będzie „łom cze-

koladowy“, „Bruch“ (w górnictwie) będzie „załom“, „Brechstange“ (Brechbaum) będzie „łamak“, nie „łom“ (conf. — Książka Narzędziowa —), nie „łamulec“ (conf, Piestrak, nie „łam“ „łom“ (conf. Stadtmüller).

Podajemy dalszy spis słowników technicznych polskich bez bezwzględnego zalecania wyrazów, tamże zawartych, do użytku:

8. „Słownik niem-polski dla ślusarzy, tokarzy, kowali, kotlarzy i blacharzy“ według opracowania Delegacji Słownikowej V. Zjazdu Techników Polskich. Nakładem Sekcji Kuluralnej „Straży“. 1913.

9) „Książka Narzędziowa“ wyd. staraniem Sekcji Technicznej Łódzkiej. Wydanie drugie, poprawione. Warszawa—Łódź. 1906. Skład Główny w księg. L. Fiszera.

10) „Encyklopedja Towarowa“ przezn dla handlu, przemysłu, rękodzieła. K. Malczewski i J. Wójcik. Lwów 1923 — Spółka Nakładowa „Odrodzenie“. (Objaśnia nazwy towarów w związku z ich chemizmem, podaje przeważnie nazwy równorzędne w językach: łac., niem., franc, ang.)

11) „Słownik wyrazów i wyrażeń handlowych“ ułożył A. J. Wiśniakowski. Nakł. M. Arcta we Warszawie. 1912. Wydawnictwo — Książki dla wszystkich. —

12) „Słownik Handlowy polsko-ros.-franc.-niem.-ang.“ Szulborski. 1923. Nakład Hoesicka Warszawa. 498 stron.

Proponuje nietrafny wyraz zamiast „maszyna“ „silnica“ podręcznik J. T. Wróblewskiego „2000 Błędów Językowych“ Warszawa, X — 1926 Jest to o tyle nietrafnym wyrazem, ponieważ maszyny dzielimy na napędowe i robocze. Wyraz „silnica“ kryłby tylko wyraz częściowy „maszyna napędowa“, podobnie, jak nazwa „silnik“ zamiast „motor“. Nieco lepiej kryłby go technicznie wyraz „działalnica“ z dodatkiem napędowa, lub robocza. Polecamy raczej zatrzymać wyraz franc. „maszyna“.

Omówimy za inicjatywą pozn. Cechu Cukierniczego i to pp. Rączyńskiego, Dobskiego i Wawrzyniaka w nast. num. szereg wyrażeń cukierniczych.

M R.

Skrzynka do zapytań.

Odpowiedź trzem Kaszubom na Pomorzu niem.: Polska żadnych własnych nie ma miar, zatrzymała raczej metryczny system miar międzynarodowy.

1 mila geograficzna mierzy 7,420439 km.
1 „ morska międzynarodowa, inaczej węzeł = $^1/_{60}$ przeciętnego stopnia południkowego = 1.855 km. Ściśle powinna być równa 1 minucie południkowej = 1,85185 km. kuli stereometrycznej.
1 stopień równikowy = 15 milom geograficznym = 111,306585 km.
1 „ geogr. = 4 węzłom = 4 milom morskim międzynarodowym (w zbliżeniu) = 4 razy 1,855 km. = 7,420 km.
1 „ pruska mierzy 7,532 km. (lądowa).
1 „ niemiecka (poza pruską) mierzy 7,36313 km.
1 „ ang. (lądowa) (Statute Mile) po 1760 yardów mierzy 1,6093 km. (miarodajna w Stanach Zjedn. Półn. Ameryki).
1 „ ang. (lądowa) (Statute Mile) (dla Anglji) mierzy 1,524 km.
1 „ ang. morska mierzy 1,8532 km.
1 „ ang. morska (stara) (league) mierzy 5,5555 km.
1 „ ang. morska (dla W. Brytanji, Kanady i Australji) mierzy 1,85456 km.

1 „ franc. morska stara mierzy 5,5556 km. (lieue marine) = $^{5}/_{9}$ myriametra.
1 „ franc. morska nowa mierzy 1,852 km.
1 „ japońska morska (kai ri) mierzy 1,85315 km.
1 stopień przeciętny połudn. = $^{1}/_{90}$ kwadrantu połudn. = 60 milom morskim nowym francuskim = 111,120 km.

(W przyszłości prosimy dołączyć do zapytania dowód abonamentowy za kwartał miniony. Redakcja.)

Sprawy Stowarzyszenia N. i P. D. S. Z.

Sprawozdanie

roczne Zarządu Głównego Stowarzyszenia Nauczycieli i Przyjaciół — Dokształcających Szkół Zawodowych.

Zarząd Główny przedkłada niniejszem sprawozdanie z całorocznej swej działalności, które w części ogólnej obejmuje okres czasu od 1 kwietnia 1926 r. do 31 marca 1927 r. Sprawozdanie podaje mniej szczegółów, ujmuje natomiast bardziej ogólnie całokształt działalności Stowarzyszenia. Szanownych Członków i Delegatów prosimy o dokładne zapoznanie się z treścią sprawozdania celem ułatwienia dyskusji na Walnym Zjeździe.

I. Skład Zarządu Głównego.

W okresie sprawozdawczym wchodzili w skład Zarządu Głównego:

1. Krąkowski Ludwik — prezes, Poznań, Wierzbięcice 66.
2. Borucki Józef — zastępca prezesa, Poznań, Wyspiańskiego 3.
3. Staniszewski Albin — sekretarz, Poznań, Śniadeckich 24.
4. Małecki Józef — zastępca sekretarza, Poznań, Szwajcarska 15.
5. Dobrogowski Bolesław — skarbnik, Poznań, Szamarzewskiego 8.
6. Weiman Narcyz, dyrektor — ławnik, Bydgoszcz, Zacisze 2.
7. Jakubowski Ignacy — ławnik, Gniezno, Wodociągowa 2.
8. Rudawski Leopold — ławnik, Ostrów Wlkp., Ogrodowa 2.
9. Ober Frańciszek — ławnik, Poznań, Wierzbięcice 66.
10. Dominikowski Jakób — ławnik, Grudziądz, Kościuszki 37.
11. Jonik Teodor, dyrektor — ławnik, Królewska Huta, 3 Maja 64.
12. Rękosiewicz Władysław — ławnik, Katowice, Jagiellońska 18.
13. Patka Wojciech — ławnik, Królewska Huta, Redena 1.
14. Warmiński Wojciech — przewodn. Komisji rozjem., Poznań, Małeckiego.
15. Rydlewski Mieczysław — redaktor, Poznań, Rybaki 19.

Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego stanowili koledzy: L. Krąkowski — prezes, A. Staniszewski — sekretarz, B. Dobrogowski — skarbnik, wszyscy z Poznania.

II. Organizacja Stowarzyszenia.

Celem dokładniejszego zobrazowania działalności Stowarzyszenia w poszczególnych Okręgach Zarząd Główny rozesłał w styczniu r. b. na ręce Zarządów Oddziałów Okręgowych kwestjonarjusz do wszystkich Zarządów Kół, według którego tak Koła jak i Okręgi miały opracować dokładne sprawozdanie z całorocznej swej działalności. O ile więc sprawozdanie Zarządu Głównego posiadać będzie pewne niedokładności, odpowiedzialność zato ponoszą Zarządy Okręgów i Kół, które nie dotrzymały przepisanych terminów.

W okresie sprawozdawczym miało Stowarzyszenie następujące zorganizowane Okręgi, a mianowicie:

1. **Okręg poznański**, obejmujący województwo poznańskie, dzieli się na 10 Kół powiatowych. a) *Koło Poznań,* do którego należą następujące miejscowości: Poznań ze szkołą przemysłową i kupiecką, Buk, Mosina, Iwno, Opalenica, Luboń, Murowana Goślina, Pobiedziska, Swarzędz, Oborniki, Szamotuły Kostrzyn, Sieraków, Stęszew i Zbąszyń, razem 102 członków. b) *Koło Ostrów* z miejscowościami: Ostrów, Grabów, Kępno, Krotoszyn, Rychtal, Zduny, Odolanów i Raszków, razem 48 członków. c) *Koło Jarocin* z miejscowościami: Jarocin, Śrem, Pleszew, Dolsk, Borek, Kozmin, Książ, razem 32 członków. d) *Koło Inowrocław* z miejscowościami: Inowrocław, Barcin, Gniewkowo, Kruszwica, Pakość, Strzelno, Żnin, razem 29 członków. e) *Koło Rogoźno* z miejscowościami: Rogoźno, Ryczywół, Czarnków,Chodzież, Wągrówiec, razem 16 członków. f) *Koło Bydgoszcz* z miejscowościami: Bydgoszcz ze szkołą przemysłową i kupiecką, Łobżenica, Białośliwie, Koronowo, Wysoka, razem 86 członków. g) *Koło Gniezno* z miejscowościami: Gniezno, Janówiec, Czerniejewo, Wielichowo, Witkowo, Trzemeszno, Rogowo, razem 28 członków. Nowe Koła zawiązały się: *Koło Wolsztyn,* obejmujące następujące miejscowości: Wolsztyn, Rakoniewice, Rostarzewo, Przement, Kaszczor, razem 14 członków. *Koło Września* z miejscowościami: Września, Miłosław, Strzałków, razem 16 członków. W stanie organizacyjnym znajduje się *Koło Leszno,* które obejmować będzie następujące miejscowości: Leszno, Rawicz, Bojanowo, Święcichowa, Osieczna, Sarnowa, Krobia, Miejska Górka, Poniec, Gostyń; ostatnie trzy miasta należą już do Stowarzyszenia, narazie więc 15 członków. Ogólna liczba członków Okręgu poznańskiego wynosi zatem 386.

2. **Okręg pomorski**, obejmujący województwo pomorskie, w całości: 7 Kół powiatowych i to: *Koło Grudziądz, Tczew, Chełmno, Wejherowo z Puckiem, Kowalewo, Lubawa, Nowemiasto n/Dr.*, razem 65 członków. W stadjum organizacyjnem znajduje się *Koło Chojnice.* Oprócz tego są widoki zawiązania się dalszych Kół powiatowych i zorganizowania się całego Okręgu pomorskiego. W stosunku do ogólnej liczby dokształcających szkół zawodowych Pomorza, poważna część nauczycielstwa tychże szkół nie zorganizowała się jeszcze w naszem Stowarzyszeniu.

3. **Okręg śląski,** obejmujący województwo śląskie i 7 Kół powiatowych:*Koło Katowice, Królewska Huta, Cieszyn, Ruda, Świętochłowice, Rybniki, Mysłowice,* razem 217 członków. Od początku bieżącego roku szkolnego zaprzestały płacić składki i nie odpowiadały na naszą korespondencję następujące miejscowości: Żory, Strumień, Szopienice, Mikołów i Czechowice-Dziedzice. Wskutek tego zmniejszyła się ogólna liczba członków Okręgu śląskiego o 24 członków.

Nadto został członkiem naszego Stowarzyszenia dyrektor dokształcającej szkoły przemysłowej, p. K. Tomaszewski w Łodzi. Są widoki zawiązania *Koła w Łodzi* z okazji zamiaru urządzenia kursu informacyjnego dla nauczycieli dokształcającej szkoły przemysłowej miasta Łodzi. Zorganizowanie dalszych Okręgów i złączenie się nauczycielstwa zawodowego dokształcających szkół zawodowych całej Polski będzie pracą najbliższych lat. Bowiem rozwój organizacji naszej postępować może w miarę zakładania i rozwoju tychże szkół w poszczególnych Okręgach Szkolnych. Liczba dokształcających szkół zawodowych w niektórych Okręgach jest jeszcze bardzo słabą i nie może zadość uczynić potrzebom gospodarczym Państwa. Do chwili zrzeszenia się całego nauczycielstwa

zawodowego, pracującego na niwie szkół dokształcających, jest dana możność udzielania sobie wzajemnych wskazówek i dzielenia się naszemi doświadczeniami i poglądami przy pomocy naszego organu i miesięcznika „Szkoła Zawodowa". O zainteresowaniu się miesięcznikiem nie-tylko przez nauczycielstwo zawodowe, lecz i sfery rzemieślnicze, przemysłowe i kupieckie mówić będziemy na osobnem miejscu. Jakkolwiek przyznajemy, że wiele pozostaje nam jeszcze do zrobienia i wytrwale będziemy musieli pracować, by stworzyć jedną potężną organizację, możemy być zadowoleni z wyników, jakie osiągnęliśmy, szczególnie w ostatnich dwóch latach pracy organizacyjnej.

III. Praca Zarządu Głównego.

Posiedzeń pełnego Zarządu Głównego w okresie sprawozdawczym odbyło się 3, natomiast posiedzenia Wydziału Wykonawczego odbywały się w miarę potrzeby. Na małą stosunkowo liczbę zebrań pełnego Zarządu Głównego wpłynęły przedewszystkiem względy finansowe. Zarząd Główny nie był bowiem wstanie opłacać kosztów podróży członków zamiejscowych do Poznania ze względu na szczupłe fundusze (50 proc. od składki członkowskiej), jakie mu ostatni Walny Zjazd przydzielił, a z drugiej strony pragnął nie dopuścić do zaprzestania wydawania tak potrzebnego czasopisma zawodowego „Szkoły Zawodowej". W miarę wzrostu prac biurowych urządził Zarząd Główny za stosunkowo niską opłatą sekretarjat swój w budynku Dokształcającej Szkoły Przemysłowej w Poznaniu przy ul. Górna Wilda 77-79, który wprawdzie dzisiaj nie odpowiada już potrzebom naszym. Ustalono, że Zarząd Główny komunikować się będzie z członkami w przyszłości zapomocą okólników do Zarządów Oddziałów Okręgowych, które winny podawać je niezwłocznie Zarzadom Kół, a te znów przynależnym członkom.

Wykonując uchwałę ostatniego Walnego Zjazdu, wystosowano krótko potem okólnik do Zarządów Okręgowych, zawierający w streszczeniu najważniejsze uchwały Zjazdu, a przedewszystkiem wpłacenie na stworzenie funduszu nowego wydawnictwa 2 zł. od członka. Nadto polecono w zebraniach Kół przedyskutować ponownie statut Stowarzyszenia i ew. poprawki przesłać na ręce Zarządu Głównego, przy którym utworzy się osobna komisja statutowa i ostatecznie zredagowane zmiany statutu przedłoży na Walnym Zjeździe.

Szczególną opieką otaczał Zarząd Główny nowo powstające czasopismo i organ Stowarzyszenia. W tym celu od kilku drukarń poznańskich zażądano oferty co do wysokości kosztów druku „Szkoły Zawodowej". Okazało się, że drukarnia „Dziennika Poznańskiego" złożyła najkorzystniejszą ofertę. Skorzystano z niej temwięcej, ponieważ p. Królikowski, współpracownik „Dziennika Poznańskiego", przyjął zarazem naczelne redaktorstwo we wydawnictwie naszem. Ustalono wysokość prenumeraty „Szkoły Zawodowej", ułożono cennik ogłoszeń, uchwalono wysokość honorarjum autorskiego od wiersza i postanowiono wysyłać miesięcznik w kopertach na ręce kierowników szkół, którzy doręczają następnie organ Stowarzyszenia swoim członkom.

Korzystając ze sposobności otwarcia z nowym rokiem szkolnym Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu, Zarząd Główny poczynił wczesne starania celem urządzenia jednorocznego specjalnego kursu handlowego przy Akademji Handlowej dla nauczycieli dokształcających szkół zawodowych. Poza kilkoma kursami wakacyjnemi nie zdołano bowiem w Ministerstwie W. R. i O. P. wyjednać sobie urządzenia takiego kursu, któryby dał nau-

czycielstwu, pracującemu przy tychże szkołach, należyte wyszkolenie zawodowe, tak w kierunku technicznym, jak i handlowym. Wprawdzie przyszedł kurs techniczny przy Państwowej Szkole Budownictwa w Poznaniu do skutku, lecz tylko 6 kolegów korzysta z niego, a to dla nader trudnych warunków pracy w kursie i wysokiej opłaty. Konferencje Wydziału Wykonawczego, odbyte w Kuratorjum Poznańskiem i Wyższej Szkole Handlowej, doprowadziły do ustalenia programu i wysokości opłat kursowych, które wypadły dla uczestników bardzo korzystnie, ponieważ przeważającą część kosztów ponosić miała Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu. Aczkolwiek zdawało się, że starania nasze uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem, p. Minister W. R. i O. P. odradził dyrektorowi Akademji Handlowej urządzenie takiego kursu w początkach istnienia tej nowej uczelni i przyrzekł wyrazić swoją zgodę co do otwarcia takiego kursu w przyszłym roku szkolnym. W sprawie projektu reformy ustroju szkolnictwa Zarząd Główny zajmował się na swoich posiedzeniach tylko temi artykułami, które dotyczą bezpośrednio naszego szkolnictwa. Przytem zauważono, iż z projektu ustawy nie wynika, że szkoły dokształcające winne posiadać charakter szkół zawodowych. Uważać należy za wskazane, że uczeń pracujący w rzemiośle, przemyśle, handlu i rolnictwie, jako i młodociany, niewykwalifikowany robotnik, otrzymać powinni w szkole dokształcającej zawodowej wykształcenie, dostosowane do warunków i potrzeb zawodu. Młodzież, opuszczająca szkołę powszechną, podlega obowiązkowi dokształcania. Dlatego kursy zawodowe i ogólne należy urządzać tylko dla dorosłych, nie podlegających obowiązkowi dokształcenia zawodowego. Czasu trwania nauki w dokształcających szkołach zawodowych nie należy ograniczać wiekiem, lecz ukończeniem terminu. Zarząd Główny powróci do tej sprawy jeszcze i sformułuje swoje postulaty, skoro ukaże się nowy projekt.

IV. Nasz organ „Szkoła Zawodowa".

Nie wielką jest liczba znanych w Polsce pism pedagogicznych w stosunku do państw zachodniej Europy, a wogóle pism pedagogiczno-zawodowych. Przyczyny tego zjawiska należy szukać przedewszystkiem w niesłychanych kosztach nakładu wszelkich czasopism. Stan taki prowadzi ostatecznie do obniżenia poziomu nauczycielstwa i szkolnictwa samego. Przystępując do wydawnictwa własnego organu i miesięcznika „Szkoła Zawodowa", mieliśmy na celu spełnienie obowiązku, jaki nakłada na Zarząd Główny statut Stowarzyszenia. Pragniemy bowiem, by „Szkoła Zawodowa" stała się niejako tym łącznikiem duchowym, który całe nauczycielstwo dokształcających szkół zawodowych w jedno spaja ogniwo, by wskazywała ona nam wytyczne dalszego własnego kształcenia, by wreszcie była naszym doradcą i przewodnikiem w różnych konfliktach zawodowych. Zarząd Główny dotrzymał obietnicy i z 1 września 1926 r. ukazał się pierwszy numer „Szkoły Zawodowej". Powiększyliśmy objętość miesięcznika do 24 stron druku, nie obawiając się, by nam kiedyś zabraknąć miało materjału. Nie ograniczyliśmy się jedynie do rozsyłania go pomiędzy członków, obesłaliśmy niem wszystkie szkoły dokształcające zawodowe całej Polski, wszystkie inne szkoły techniczne i handlowe, władze, urzędy i wszelkiego typu organizacje zawodowe. Nieomal wszystkie Kuratorja Okręgów Szkolnych poleciły kierownictwom dokształcających szkół zawodowych zaprenumerowanie „Szkoły Zawodowej" dla bibljotek szkolnych. W ten sposób ogólna liczba prenumeratorów wynosi około 150, lecz nie osiągnęła ona jeszcze tej liczby, która

równałaby się ilości naszych szkół w całym Państwie. Nadto obesłał Zarząd Główny szkoły i różne instytucje lista prenumeratorów, by wszystkim interesującym się życiem szkolnictwa zawodowego, dać możność, stać się czytelnikami naszego czasopisma. Do współpracy w redagowaniu miesięcznika poproszono nietylko kolegów, ale i wybitnych działaczy społeczno - naukowych. Zainteresowanie się „Szkołą Zawodową" wynika nietylko z nadesłanej nam korespondencji, lecz i z materjału, przesłanego Redakcji miesięcznika do dyspozycji. Naczelne kierownictwo miesiecznika spoczywało początkowo w rękach redaktora, p. D. Królikowskiego, a w skład ścisłego komitetu redakcyjnego wchodzili w myśl uchwały ostatniego Walnego Zjazdu koledzy: Skowron, Małecki i Serwiński. Z powodu wystąpienia z komitetu redakcyjnego kol. Skowrona, a później kol. Serwińskiego. Zarząd Główny kooptował na ich miejsce kol. Rydlewskiego, który od 15-go września 1926 r. objął zarazem czynności Redaktora. Miesięczniki wysyła się nietylko do członków i prenumeratorów, lecz także do władz szkolnych, urzędów, różnych instytucyj i do prasy codziennej. Ogólna liczba bezpłatnych egzemplarzy wysyłanych co miesiąc wynosi około 75 sztuk. Dążąc do utworzenia własnej biblioteki, umożliwiającej tak członkom, jak przedewszystkiem komisji redakcyjnej czerpanie z gotowego zdroju, Zarząd Główny prenumeruje cały szereg czasopism pedagogicznych i zawodowych, częściowo otrzymuje je w zamian za „Szkołę Zawodową". Zbiór czasopism obejmuje narazie: Przegląd Pedagogiczny, Szkolnictwo Zawodowe. Przyjaciel Szkoły, Szkoła Powszechna, Głos Nauczycielski, Nauczyciel Polski, Szkoła, Ogniwo, Die Deutsche Berufsschule, Mechanik, Gazeta Przemysłowo - Rzemieślnicza, Rzemieślnik, Wychowanie Fizyczne, Rynek Metalowy, Kupiec, Wiadomości Szkoły Rzemiosł, Odzież, Energja i Dziennik Urzędowy Min. W. R. i O. P. Z niektórych wyżej wymienionych pism posiadamy po 2, a nawet 3 roczniki. Wszyscy członkowie otrzymują miesięcznik bezpłatnie, jedynie ci nie są w jego posiadaniu, którzy zalegaja przez dłuższy czas ze zapłaceniem składek członkowskich. Zarządzenie takie powział Zarząd Główny na posiedzeniu swem w dniu 10 października 1926 r.

V. Sprawy poborowe nauczycielstwa.

Z pośród spraw, obchodzących ogół nauczycielstwa wysuwa się na pierwszy plan kwestja unormowania wynagrodzenia za udzielane godziny nadobowiązkowe w dokształcających szkołach zawodowych dla nauczycieli kontraktowych. Ustawa uposażeniowa z dnia 9 października 1923 r. nie uwzględnia w dostatecznej mierze stanowiska nauczyciela kontraktowego w naszych szkołach. Wskutek tego trwają od dwóch lat starania około uwzględnienia żądań nauczycielstwa przez Władze Szkolne. Ponieważ Najwyższy Trybunał Administracyjny we Warszawie nie rozpatrzył tej kwestji spornej, przystąpiło dwóch kolegów do zrealizowania ich pretensyj na drodze prywatnej.

Sprawa ta znajduje sie w Sądzie Okręgowym w Poznaniu, dotychczas nie zapadł jeszcze ostateczny wyrok. Z funduszu prawniczego, zebranego w roku 1925 na przeprowadzenie procesu przyznaje Zarząd Główny wymienionym kolegom tak długo, dopóki znajduje się rezerwa. W sprawie przyznania nauczycielom kontraktowym 10 proc. dodatku do uposażeń interwenjowano w Kuratorjum. Wypłacenie tego dodatku nastąpi prawdopodobnie w ciągu miesiąca marca. Na prośbę Zarządu Okręgu pomorskiego wypracowano obszerny memorjał w sprawie stosowania przy obliczaniu

wynagrodzenia za udzielane godziny nadliczbowe w dokształcających szkołach zawodowych właściwej mnożnej i polecono Zarządowi pomorskiemu przedłożyć odpowiedni memorjał Kuratorjum Pomorskiemu, co też nastąpiło. Również interwenjowano tak w Kuratorjum jak w Izbie Skarbowej w sprawach podatkowych kolegów kontraktowych.

Zaznaczyć tutaj należy, że sprawy poborowe nauczycielstwa kontraktowego przy dokształcających szkołach zawodowych sprawiać będą tak Zarządowi Głównemu, jak Zarządom Okręgowym prawdopodobnie nadal wiele zabiegów i to tak długo, dopóki nie wyjdzie ustawa o publicznych szkołach dokształcających zawodowych, normująca zarazem przynależność tych szkół albo do państwa, albo do komun. Wówczas dopiero będą na czasie nasze słuszne pretensje, i są widoki, że pretraktacje ze zarządami poszczególnych miast doprowadzą do ostatecznego uregulowania kwestji poborów nauczycieli stałych i kontraktowych. Ponieważ w interesie miast leży, posiadać jaknajlepiej zorganizowane dokształcające szkoły zawodowe, w przeświadczeniu o tem, że z absolwentów tychże szkół rekrutują się nasi rzemieślnicy, kupcy, a nawet częściowo i przemysłowcy, należy się spodziewać, że i kwestje uposażeniowe nauczycielstwa zawodowego zostaną pomyślnie załatwione.

VI. Nasz stosunek do innych organizacyj.

Jak sama nazwa Stowarzyszenia powiada, organizacja nasza skupia w swoich szeregach nietylko nauczycielstwo, lecz i sfery zawodowe, umożliwiając im wstąpienie do naszego Stowarzyszenia jako członkom stałym lub wspierającym. Szkoła, biorąca swą młodzież wprost z warsztatu, lub od lady kupieckiej, nie może trzymać się zdala od życia codziennego. Przygotowuje ona raczej do niego młodzież sobie powierzoną, współpracując ze sferami stojącemi w praktyce zawodowej i unikając zasadniczo starć z niemi. Stąd tłumaczyć sobie należy specjalny charakter i tytuł naszej organizacji, która dzięki temu tylko zyskała już nietylko wielu zwolenników, ale nawet stałych członków zpośród sfer rzemieślniczych, kupieckich i urzędniczych. Niesłuszne są też obawy niektórych bratnich organizacyj nauczycielskich, jakoby powstanie i rozwój naszej organizacji odmawiał im ich członków. Stowarzyszenie Nauczycieli i Przyjaciół — Dokształcających Szkół Zawodowych ma także swoją historję na ziemiach Zachodniej Polski, gdzie istniało również za czasów zaborczych. Życzyć należałoby, aby i inne organizacje, zawodowe i urzędnicze, nawiązywały z nami bliższy kontakt, byśmy mogli się bliżej i lepiej zrozumieć. Zarząd Główny nie usuwa się od żadnej pracy kulturalno - społecznej i bierze chętnie przez swoich delegatów udział w zebraniach, zwołanych z inicjatywy stowarzyszeń nauczycielskich czy urzędniczych. Utrzymujemy też żywy kontakt ze szkolnictwem innych państw, a dowodem tego są częste wzmianki o szkolnictwie zawodowem zagranica w „Szkole Zawodowej".

Zarząd Główny żywi nadzieję, że wydanie niniejszego sprawozdania rocznego po raz pierwszy na piśmie we własnym organie, przyczyni się niewątpliwie do zadzierzgnięcia głębszych węzłów idei naszej organizacji wśród najszerszych mas społeczeństwa i że w imię wskazówek statutu Stowarzyszenie spełni wielkie posłannictwo swe, jakiemu służyć powinno. Pragniemy bowiem, by dokształcająca szkoła zawodowa stała się kuźnią wiedzy zawodowej, aby młodzież, opuszczająca jej progi, była należycie przygotowaną pod względem swego zawodu, by stała się ona podwaliną t.

zw. Stanu Średniego i wydała jak najlepszych obywateli naszej Ojczyzny. Cienie nieporozumień i niechęci pierzchną same po należytem zrozumieniu idei naszej.

Koło Poznań odbyło dnia 5 marca rb. roczne walne zebranie. Prezes i zast. prez. Koła nieobecni. Zebranie zagaił sekertarz, zebranie powołało na przewodniczącego p. dyr. Stillera. Sprawozdania sekretarza, skarbnika i kom. rew. przyjęto. Nastąpił wykład kol. inżyniera - nauczyciela dc Mezera „O Dokszt. Szkołach Zawod. we Warszawie". Prelegent przedstawił powstanie, ustrój i programy tychże szkół wyczerpująco. Zaznaczył mianowicie, iż Dokszt. Szkoły Zaw. we Warszawie powstały dopiero od czasu nowej niepodległości Polski i znajdują się w stadjum organizacyjnem. Nauka tamże jest według starych wzorów, nie całodzienną, lecz tylko wieczorną. Natomiast tygodniowa ilość godzin nauki szkolnej wynosi nie 8, lecz 12 obowiązkowych tamże z dodatkiem 2 lub 3 nadzwyczajnych na śpiew i gimnastykę, odn. religię. W nawiązaniu do referatu wywiązała się obszerna i interesująca dyskusja.

W skład nowego Zarządu Koła weszli: kol. Hypszer prezes, kol. Weinert — zast. prez., kol. Sikorski — sekretarz, kol. Szafran — zast. sekr., kol. Anders — skarbnik, ławnicy: kol. kol. Goniakowski — Opalenica, Maćkowiak — Swarzędz, Strzyżewski — Buk.

Jako delegaci Koła wybrani zostali kol. kol.: Hypszer, Sikorski, Anders, dyr. Stiller, Warmiński, Weinert, Sitko, Kaniewski, Goniakowski, Maćkowiak, Dierl, Strzyżewski. We wolnych głosach omawiano ubolewania godne napastliwe artykuły w prasie codziennej na Dokszt. Szkołę Przem. w ogólności pochodzące rzekomo z kół rzemieślniczych, a lansowane i zainicjowane przez osobniki napływowe ze wschodu, niewielkopolskie, a nawet niekatolickie wychrzty. Co do bezrozumnych ataków ich na szkołę i na ustawodawstwo szkolne postanowiło zebranie zająć stanowisko na innem miejscu.

Komunikat Zarządu Głównego.

Rozporządzeniem Sądu Powiatowego w Poznaniu z dnia 22-go lutego 1927 r. L. 18. R. St. 264 zatwierdzone zostały uchwały ostatniego Walnego Zjazdu Stowarzyszenia, a odnoszące się do zmiany niektórych §§ statutu i to:

§ 1, statutu Stowarzyszenia ma brzmieć: Stowarzyszenie ma nazwę Stowarzyszenie Nauczycieli i Przyjaciół - Dokształcających Szkół zawodowych. Stowarzyszenie zapisane.

§ 14, otrzymuje następujące brzmienie: Ze składek miesięcznych przypada 50 proc. na potrzeby Zarządu Głównego 10 proc. na potrzeby Zarządu Oddziału Okręgowego i 40 proc. na potrzeby Zarządu Koła powiatowego.

Wzywamy przeto Szanownych Członków do przeprowadzenia poprawek statutu w myśl powyżej podanych wskazówek.

(—) *Krąkowski,* prezes. (—) *Staniszewski,* sekretarz.

Wystawy przemysłowe, rolnicze i inne.

WYSTAWĘ RADJOTECHNICZNĄ OTWIERA POZNAŃ 1. 4. br. w Collegium Medicum.

TEGOROCZNE MIĘDZYNARODOWE TARGI W POZNANIU od 1 do 8 maja br. zapowiadają niebywały sukces. W zaprezentowaniu eksponatów

swych wezmą udział prawie wszystkie państwa europejskie nietylko, ale nawet niektóre pozaeuropejskie, i tak np. zgłosiły zainteresowanie poza bliższemi: Turcja, Grecja, Anglja, Włochy, Szwajcaria, Belgja, Rumunia, Persja, Brazylja i inne.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA SZTUKI KINEMATOGRAFICZNEJ WE WARSZAWIE odbędzie się w kwietniu br.

WYSTAWA INWENTARZA OPASOWEGO W POZNANIU odbędzie się od 1 do 3 maja br. na placu rzeźni miejskiej z poparciem Magistratu st. m. Poznania.

WYSTAWA FOTOGRAFICZNA WE LWOWIE otwartą będzie w maju br. w salach „Domu Sztuki", urządzona przez Lwowskie Tow. Fotograficzne. Udział mogą wziąć także amatorzy i zawodowcy z pracami o cechach wybitnie artystycznych. Ostatni termin nadsyłania prac 15. 4. br.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA SANITARNO-HIGJENICZNA WE WARSZAWIE, Szkoła Podchorążych, ul. Aleje Ujazdowskie, odbędzie się od 30. 5. do 20. 6. br. Adres Komitetu: Gmach M. S. Wojsk., ul. Nowowiejska 5. Dep. VIII Sanit., pokój nr. 357.

WYSTAWY HAFTÓW W KRAKOWIE, W KRYNICY I W GDAŃSKU odbędą się w br. Dyrekcja Miejsk. Muzeum Przemysłowego w Krakowie urządza celem poparcia produkcji haftów polskich wystawy z końcem czerwca br. w Krakowie, w lipcu br. w Krynicy, w sierpniu br. w Gdańsku.

POLSKA WYSTAWA ROLNICZO-PRZEMYSŁOWA WE WIEDNIU odniosła wielki sukces propagandystyczny i kupiecki.

WIELKA WYSTAWA KRESOWA ROLNICZO-PRZEMYSŁOWA WE WILNIE odbędzie się z powodu rezygnacji Grodna ze zamiaru wspólnemi siłami w r. 1928.

Nowe książki i pisma zawodowe i nauczycielskie.

„RYSUNKI MASZYNOWE", Andruchowicza, Rollanda i Wrażeja z przedmową prof. Geislera. Nakł. Księg. St. Köhlera we Lwowie 1925. Cena 4,80 zł.

Podręcznik jest starannie opracowany i licznie ilustrowany. Nadaje się on dla nauczyciela rysunków dla grupy ślusarzy maszynowych, kotlarzy, tokarzy i modelarzy.

„TABELE DO PRZELICZANIA DREWNA itd." 1927. Tuchola Spółka Pedagogiczna T. A. Cena 0,90 zł. Tabele przejrzyste nadają się do łatwego przeliczania drewna okrągłego i czworograniastego na setne części metra sześciennego. Są odpowiednie dla leśników, handlarzy drzewa, samodz. stolarzy, kołodziejów, pantoflarzy itd.

Nr. 9 „PRZEGLĄDU PEDAGOGICZNEGO" zawiera: „Przemysł wychowawczy", — „We walce o zbliżenie szkoły niem. do życia", — „Metody nauczania w szkołach francuskich" i inne.

„PORADNIK JĘZYKOWY" na luty 1927 zawiera pomiędzy innemi: „W sprawie słownictwa kucharskiego", — „Roztrząsania" p. Rzewnickiego — „O poprawności języka".

„ROCZNIKI NAUK ROLNICZYCH I LEŚNYCH" pod red. prof. Dr. Schramma, Poznań. Tom XVI zawiera pomiędzy innemi: „Odczyn gleby a współzawodnictwo roślin", — „Metoda kolorymetryczna do określania

barwy w maśle", — „Studja nad zależnością rozwoju roślin od stanu uwilgotnienia gleby w różnych okresach wegetacji", — „Wpływ różnych czynników na gromadzenie się alkaloidów w liściach bielunia", — „Metody badania w nauce organizacji gospodarstw wiejskich", — „Regulacja odczynu podłoża przez torfowce", — „Nowa genetyczna fizyko-chemiczna teorja tworzenia się próchnicy (humusu), torfu i węgli kopalnych".

Kursy zawodowe.

KURSY PIELĘGNIARSTWA SANITARNEGO W TORUNIU zorganizowane zostały staraniem Stow. rodziny wojskowej od 1. 4. br.

KURSY SADOWNICZE W LUBLINIE organizuje w r. b. Lubelskie Tow. Ogrodnicze dla szkolenia w sadownictwie i warzywnictwie. Prace praktyczne odbywać się będą na fermie ogrodniczej we Wrotkowie pod Lublinem.

KURS NAUKOWEJ ORGANIZACJI GOSP. DOMOWEGO W POZNANIU urządza od 28. 3. do 2. 4. br. Pozn. Tow. Ziemianek.

KURSY DOKSZT. DLA ZAWODOWYCH KRAWCZYŃ W POZNANIU wieczorne, dwutygodniowe urządziła P. Szkoła Handlowa i Przemysłowa Żeńska, ul. Zwierzyniecka.

KURSY KROJU GARDEROBY MĘSKIEJ urządza co 1. i 15. k. mies. we Warszawie A. Konieczny, ul. Twarda 5.

Różne.

MUZEUM RZEMIEŚLNICZE W ŁODZI. Łódzkie Kuratorjum Szkolne zamierza otworzyć w najbliższym czasie wzorową szkołę zawodową i zorganizować obok niej Muzeum Rzemieślnicze.

SZKOŁA PILOTÓW CYWILNYCH W ŁODZI. L. O. P. P. zamierza w najbliższym czasie przystąpić w Łodzi, gdzie znajduje się najlepiej urządzone lotnisko, do budowy Szkoły pilotów cywilnych kosztem pół miljona złotych.

BUDOWA SZKOŁY MORSKIEJ W GDYNI. W Komisji Min. przyjęto projekt wybudowania w r. b. w Gdyni Szkoły Morskiej, która ma być przeniesioną z Tczewa. Przy tejże przewiduje się utworzenie zawodowej szkoły rzemieślniczo-przemysłowej oraz kursów dla kapitanów żeglugi przybrzeżnej, dla pilotów portowych oraz dla niższego personelu okrętowego.

BUDOWA SZKOŁY RZEMIEŚLNICZEJ W DZIAŁDOWIE. Tow. Szkoły Rzem. w Działdowie zakupiło dom, w którym pomieszczona zostanie Szkoła Rzem. Min. Ośw. przeznaczyło na cele tejże Szkoły 40.000 zł. tymczasowej subwencji.

BUDOWA SZKOŁY RĘKODZIELNICZEJ W KALISZU. Rząd wyasygnował na cele Szkoły Rzemiosł w Kaliszu 150.000 zł., które Magistrat tamtejszy otrzymał przez Bank Polski.

GMACH DLA SZKOŁY HANDLOWEJ W GRUDZIĄDZU. W Grudziądzu toczą się pertraktacje o nabycie gmachu dla Szkoły Handlowej.

Odezwa
do Panów Kierowników Dokształcających Szkół Zawodowych.

Brak czasopisma pedagogiczno-zawodowego, poświęconego w szczególności zagadnieniom dokształcającej szkoły zawodowej, zniewolił nas do wydawania miesięcznika „Szkoła Zawodowa“, którego pierwszy numer ukazał się z dniem 1 września 1926 roku. Dalszy rozwój „Szkoły Zawodowej“ zależny jest od dalszej współpracy i poparcia materjalnego ze strony nauczycielstwa tychże szkół.

Jak nam wiadomo, zostały Kierownictwa dokształcających szkół zawodowych wezwane prawie przez wszystkie Kuratorja Okręgów Szkolnych do prenumerowania jedynego Ich pisma, jakiem jest „Szkoła Zawodowa“. Niestety nie zbyt pochlebnie przedstawia się sprawa gdy przypatrzymy się liczbie szkół, prenumerujących nasz miesięcznik. Posiadając bowiem dokładne urzędowe zestawienie dokształcających szkół zawodowych w poszczególnych Okręgach Szkolnych, dziwić powinno każdego, że nie wszyscy Panowie Kierownicy zaprenumerowali dotąd „Szkołę Zawodową“ dla bibljoteki szkolnej. Wiadomo wszystkim, że koszty prenumeraty pokrywają kasy szkolne, względnie kasy miejskie. Nie brak i jednostek, którzy odmawiają „Szkole Zawodowej“ zdolności przewodnictwa w ruchu i życiu dokształcającego szkolnictwa zawodowego. Zapominają jednak o tem, że i na nich ciąży obowiązek własnemi pracami zasilać Redakcję i dać poznać utajone swe walory, o które woła społeczność.

Tym ostatnim na odparcie zarzutu wystarczy przytoczyć z pośród wielu innych głosów opinję pierwszego historyka polskiego, prof. Dra J. Ptaśnika ze Lwowa, który w liście do Redakcji naszej pisze: „Wielce-szanowny Panie Redaktorze, rzecz naturalna, że do honorarjum za artykuł ze względu na dobro tak potrzebnego i pożytecznego Organu nie mam pretensji“.

Z prawdziwem poważaniem *Jan Ptaśnik,* Lwów.

A zatem, Panowie Kierownicy, nie odkładajcie dłużej ze zamówieniem „Szkoły Zawodowej“ by w późniejszych czasach nie czyniono Wam zarzutu, że z winy Waszej bibljoteka szkolna nie posiada kompletu pierwszego czasopisma pedagogiczno - zawodowego w Polsce.

Numer niniejszy rozsyłamy ponownie na ręce Panów Kierowników wraz ze załączonym blankietem nadawczym na P. K. O. Poznań, jako egzemplarz okazowy, z prośbą o wczesne zaprenumerowanie „Szkoły Zawodowej“. Przy zamówieniach późniejszych nie możemy ręczyć za dostarczenie wszystkich numerów, a przedewszystkiem początkowych.

Wydawnictwo „Szkoły Zawodowej“.

Zauważone omyłki druku w numerze 7-mym miesięcznika: (strona 147 wiersz 2 od dołu) zamiast „że warunki“ ma być „że niekorzystne warunki“, (str. 151 wiersz 2 od dołu) zamiast „aniżeli“ „a nie“ (1 wiersz dalej) zamiast „formą“ „forma“, (str. 158 wiersz 15 od góry) skreślić dwa wyrazy „jego własne“.

Od Redakcji.

Dalszy materjał bieżący musieliśmy odłożyć z braku miejsca do następnych zeszytów.

Echa pozjazdowe.

Nie ulega wątpliwości, że najważniejszym czynnikiem rozwojowym i kulturalnym każdego kraju, który pragnie dźwignąć się gospodarczo, są szkoły zawodowe. Tymczasem stale słyszymy skargi i wyrzekania na niedorozwój umysłowy i fachowy naszych rzemieślników, na brak t. zw. Stanu Średniego, na niski stan kultury zawodowej i na nieuctwo naszej terminującej młodzieży rzemieślniczej. Przyznać trzeba, że lata niewoli nie pozwoliły rzemiosłu rozwijać się normalnie, że zaborcy świadomo utrudniali powstanie polskich szkół a w szczególności szkół zawodowych, rozumiejąc dobrze, że rozwój właśnie szkół zawodowych potrafi Polaków najbardziej uniezależnić od wroga. Dopiero od czasu powstania państwowości polskiej możemy nawiązać przerwaną pracę, opierając się na wzorach przeszłości i dobrze zrozumiałych potrzebach przyszłości. Jest rzeczą pewną, że jakkolwiek pod względem szkolnictwa zawodowego uczyniono już wiele, ogół społeczeństwa nie zdaje sobie sprawy, jakie usługi oddać może naszemu młodemu Państwu szkolnictwo zawodowe a w szczególności dobrze zorganizowane i wysoko postawione dokształcające szkolnictwo zawodowe, z których to absolwentów szkół rekrutuje się tak poważny odsetek naszych rzemieślników, kupców a nawet drobnych przemysłowców.

Nieodzowną rzeczą w tej pracy jest stworzenie warunków, które umożliwią nam zasilenie kadr rzemieślniczych ludźmi odpowiednio zawodowo wykształconemi, rozumiejącemi ducha rodzimego rękodzieła i wychowanych na światłych obywateli naszej Ojczyzny. Jednem z największych niedomagań naszego obecnego ustroju szkolnictwa, to brak ustawy o powszechnem dokształcaniu w zawodzie. Dlatego domagać się będziemy od miarodajnych czynników, by rządowy projekt ustawy o publicznych szkołach dokształcających zawodowych dla młodzieży, zatrudnionej w rzemiośle, przemyśle i handlu, stał się w najbliższym czasie rzeczywistością. Uchwalenie tejże ustawy rozstrzygnąć musi pomiędzy wielu innemi ważnemi kwestiami przedewszystkiem przynależność tychże szkół czy to do państwa. czy do gminy.

Wtedy nie zdarzą się więcej podobne wypadki jak w Wilnie, że wobec odmowy udzielenia subwencji ze strony Ministerstwa Oświecenia tamtejsza dokształcająca szkoła handlowo-przemysłowa była zmuszona zwrócić się do Magistratu o pomoc finansową. Dążyć musimy dalej do tego, by dokształcające szkoły zawodowe posiadały nauczycieli fachowych i uzdolnionych, którzy będą nietylko pedagogami, lecz pionerami wiedzy i kultury zawodowej. Żądania nasze co do urządzania specjalnych kursów zawodowych popierać będziemy z całą stanowczością, albowiem tylko dobrze wykwalifikowany nauczyciel zawodowy potrafi dać młodzieży naszej tę wiedzę, która jest niezbędną w jej późniejszym życiu zawodowem. Nie mniej ważną sprawę jest kwestja należytego uregulowania uposażeń nauczycielstwa tychże szkół, tak stałych jak kontraktowych. Stan obecny absolutnie dłużej trwać nie powinien a rzeczą rządu, czy też samorządów będzie, postarać się na ten cel o odpowiednie środki. Pozatem szkoły nasze należy wyposażyć w własne budynki lub conajmniej wynająć dla nich lokale odpowiednie, postarać się o niezbędne środki naukowe, laboratorja doświadczalne i bogato zaopatrzone bibljoteki szkolne.

Oto myśli przewodnie Walnego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Nauczycieli i Przyjaciół Dokształcających Szkół Zawodowych, obradującego w dniu 19 kwietnia b. r. w Poznaniu w sali Bibljoteki Uniwersyteckiej. Stwierdzić na tem miejscu musimy, że ten ostatni przegląd sił naszej młodej organizacji, dokonany w Grodzie Przemysława wypadł ku zadowoleniu wszystkich uczestników Zjazdu. Walny Zjazd Stowarzyszenia naszego wykazał, że nauczycielstwo zawodowe dokładnie zdaje sobie sprawę z ważności tegoż szkolnictwa dla gospodarczego położenia kraju i stąd z obowiązków, jakie na niem ciążą. Stowarzyszenie nasze rozrasta się w siłę, która na rozwój polskiej dokształcającej szkoły zawodowej wywierać będzie wpływ decydujący. Oprócz przedstawicieli władz szkolnych, towarzystw i instytucyj samorządowych i społecznych, zjechali się liczni delegaci Okręgu pomorskiego, śląskiego i poznańskiego. Oby wyniki i uchwały ostatniego Zjazdu zostały jak najwcześniej zrealizowane, oby dokształcająca szkoła zawodowa stała się chlubą nietylko nauczycielstwa, lecz i całego społeczeństwa, oby Stowarzyszenie nasze współdziałało w zaspokajaniu potrzeb duchowych i materjalnych nauczycielstwa, jak również i w rozwoju dokształcającej szkoły zawodowej — dla dobra Państwa i społeczeństwa.

Tadeusz Wieczorkiewicz. *Poznań.*

Uspołecznienie naszej młodzieży.

(Referat, wygłoszony na Walnym Zjeździe Delegatów Stowarzyszenia Nauczycieli i Przyjaciół — Dokształcających Szkół Zawodowych w Poznaniu, 19 kwietnia 1927 r.)

Troska o młodzież, to troska o przyszłość Narodu, o jego wewnętrzną spoistość, jego siłę moralną, — to troska o charakter duszy polskiej i gospodarcze i mocarstwowe stanowisko pośród narodów świata.

Nam, jako nauczycielom szkół zawodowych, potrójna przypada misja: kontynuowanie wysiłków, rozszerzenie zasobu wiedzy podanej uczniom przez szkołę powszechną, wzgl. wydziałową, w pojęciu naukowem i wychowawczem, — dalej wychowanie rzemieślnika, świadomego swojej misji państwowej, zasobnego w dostateczną sumę wiedzy, pod względem ogólnego wykształcenia i teoretycznych wiadomości zawodowych, — oraz wychowanie obywatela polskiego nowego typu, któryby stał się właściwym, prawym i godnym dziedzicem wielkiej narodowej spuścizny ojców naszych.

Uspołecznienie młodzieży naszej, to temat zaiste nie dozwalający się streścić w kilku zdaniach. Zagadnienie to, które można rozwiązać tylko drogą usilnej obserwacji stosunków, w jakich żyjemy, pracą ofiarną, a wytrwałą, oraz niemniej długotrwałym procesem eksperymentacyjnym.

Czy nam potrzeba wzorów zagranicznych w pracy naszej nad uspołecznieniem naszych wychowanków? — Nie. Wiadomo, że najlepszym nauczycielem i wychowawcą duszy młodego pokolenia jest historja — i tradycja. Oto źródła charakteru narodowego, oto źródła zamiłowania dla sprawy.

Pytamy się, czy możemy wogóle opierać się na systemie organizacyj społecznych młodzieży innych państw, wprowadzając dzisiaj bezkrytycznie inowację? — Nie. Wiadomo, że każda praca, jakaby ona była, kosztuje wiele pieniędzy. Tych Polska niema w nadmiarze. Wiemy, że w chwilach właśnie największej udręki i nędzy, dusza polska zawsze wystarczała sobie sama. Przekonali się polscy społecznicy, że reformy, podawane nam w tej dziedzinie, szczególnie z poza oceanu, rozdzieliły młodego Polaka, czy Polkę, od ich intuicji narodowej. Związki młodzieży, dzięki zasobom finansowym dobrze reklamowane, i **dające** dużo za darmo, trafiały nie do duszy swojem przekonaniem, lecz podarkiem, w róż-

nej formie. Okazało się, że instytucje te mają na celu jeszcze inne zadania, tak mianowicie uprawianie skrytego, zgrabnie utajonego propagowania sekciarstwa, kosmopolityzmu, ba nawet daleko idących, pajęczym pędem pokrytych zabiegów politycznych. Praca nad urobieniem charakteru młodzieży, w zrozumieniu wychowania narodowego, zeszła tu zupełnie na plan drugi. Miło przyjmować prezenty, lecz nie należy zapominać, że niczego nie daje się w świecie za darmo. W każdym razie nie trzeba przyjmować jałmużny, w takiej, czy w innej formie. Poniża to wartość społeczną zbiorową, na zewnątrz, a w naszych wychowankach zatraca dumę narodową, wiarę we własne siły, własną możność, samodzielność i bogactwo narodowe.

Reformy zresztą, którym szczególnie hołduje świat pod względem wychowania fizycznego, nie są bynajmniej rzeczą nową dla Polaków. Wszak nikt inny, jak Komisja Edukacyjna, za czasów starej Polski, głosiła konieczność uprawiania ćwiczeń fizycznych i zabaw na wolnem powietrzu. I gdyby nie rozbiór Polski, niewątpliwie Polska w tej dziedzinie dzierżyłaby prymat, jak dzierży go swoim liberalizmem wiekopomna Konstytucja Trzeciego Maja, która nie przyszła na świat krwią zbroczona. jak jej poprzedniczka francuska.

Trzeba więc i można dzisiaj szukać dróg, aby kroczyć naprzód o własnych siłach. W poszukiwaniu tychże dróg poszliśmy zbyt daleko, bowiem wychowanie fizyczne usiłowały niektóre stronnictwa tak z prawicy jak i lewicy zmonopolizować dla siebie, z wielkim uszczerbkiem dla sprawy. Podobnie ma się rzecz z akcją kulturalną.

Biorąc na uwagę, że gros naszych kolegów pracuje na ziemiach zachodnich, pozwolę sobie przytoczyć wzory, znane im z praktyki społecznej. Przed wojną mieliśmy jeden front społeczny, co niesłychanie ułatwiało pracę kulturalną i społeczną. Przypominam wielką zasługę Tow. Czytelni Ludowych, jego wieczornice ludowe, na których wygłaszano referaty treści historycznej, krajoznawczej, z dziedziny kultury i sztuki, higjeny etc., nie pomijając rozrywek innych, zapoznawania ludności z muzyką rodzimą, śpiewem polskim i t. d. Zawsze posługiwano się pięknemi przezroczami, (które i dziś można za niską opłatą, wraz z gotowemi odczytami wypożyczać w T. C. L., Poznań, Fr. Ratajczaka 16). Poważną zasługę nad wychowaniem młodzieży mają również Towarzystwa Młodzieży Polsko - Katolickiej, Tow. Młodzie-

ży Samokształcącej się, Tow. Terminatorów, nie pomijając szereg innych towarzystw np. scenicznych, albo mających charakter ściśle filantropijno - wychowawczy, jak „Stella", Harcerstwo etc.

Niemcy wytworzyły głównie swój silny stan średni tylko za pomocą „Katholische (czy Evangel.) Jünglings- czy Gesellenvereine", a więc za pośrednictwem analogicznej instytucji. I te organizacje społeczne dały obywatelowi niemieckiemu w młodych jego latach najpierw wychowanie, należne — obywatelskie, a potem wprowadziły go w świat do towarzystw, mających już charakter wybitnie towarzyski, albo ściśle zawodowy, czy też ogólniejszy — przemysłowy. Oparta na takich podstawach moralnej siły, uświadomienia państwowego i konieczności pracy twórczej nietylko dla swego dobra własnego, ale głównie dla dobra całego państwa, rzesza niemiecka wykazała dużo hartu, postępu w przemyśle i nukach. Nie twierdzę, że bezkrytycznie należy przejmować dzisiaj program niemiecki, warto wszakże wyjąć to, co najlepsze, a zresztą, jak mówiłem, mieliśmy plan pracy analogiczny już przed wojną, oparty na własych zasadach twórczej pracy narodowej.

Przypatrzmy się naszym dzisiejszym organizacjom młodzieży. Nie przesadzę, jeżeli patrząc krytycznie, powiem, że organizacje te we wysokiej mierze tylko wegetują. To, że dopływ mamy z kół młodzieży, do mnóstwa różnych organizacyj, albo, że organizacje te bywają dzięki naśladowania godnym wysiłkom pewnych działaczy zasilane świeżym materjałem, to nie stanowi jeszcze o ich egzystencji prawidłowej. Na każdą zbiorową jednostkę przypada pewna suma elementów biernych. Organizacje przeciętne powinny liczyć conajmniej setkę, a może nawet większą liczbę członków. Jakie są tego przyczyny? 1) brak sił do pracy organizacyjnej i wychowawczej, — słyszymy wszędzie wołanie za prelegentami, — 2) brak dopływu członków. Zebrania takich organizacyj, które dawniej liczyły po 100, 200 i więcej członków, mają zazwyczaj tylko 20, 30, a czasem więcej członków, nie pomijając oczywiście wyjątków. Cóż więc może być powodem takiej ospałości? Otóż znużenie powojenne, obojętność i brak odczuwania wyższych potrzeb kulturalnych. Któż temu winien? Nie przesadzę, jeżeli powiem, że wychowanie domowe młodzieży, życie rodzinne, niedbałość rodziców, nieposzanowanie wielkości historycznej chwili, zanik ambicji własnej i dążności wyższych.

Możliwość naprawy istnieje w pierwszym rzędzie w szkołach powszechnych, w drugim rzędzie w szkołach zawodowych.

Konferencje rodzicielskie w szkołach wieku dziecięcego niewątpliwie zobowiążą i otrzeźwią rodziców. Im więcej będzie szkoły i współdziałania ze szkołą rodziców, tem lepsze wychowanie, tem lepiej przygotowany materjał dla szkół zawodowych i tem lepsze podłoże dla twórczej pracy społecznej.

Czemu to młodzież nasza niedostatecznie garnie się do organizacyj społecznych, o charakterze kulturalno-oświatowym? Na przeszkodzie staje tu zbyt silne propagowanie wartości wszelakiego sportu, przyczem zapomina się, że człowiek mocny, chociaż zdrowy, ale bez mocnego ducha, więc zdrowego charakteru, jest tylko półczłowiekiem. Pozatem przeszkadza wrodzona skłonność wieku chłopięcego, inklinująca stale ku rozmachowi i wydzielaniu nadmiernej energji, przez zajęcia swobodne, a więc sportowe. Dalej stoi na zawadzie niedocenianie wartości nauki przez rodziców, a w końcu przez mistrzów samych. Nie wszyscy bowiem mistrzowie dorośli swego zadania. Jesteśmy niekiedy świadkami podważania wartości szkoły zawodowej, podkopywania autorytetu nauczycielskiego, spotykamy się z brakiem krytycyzmu; mistrzowie niekiedy zapominają, że nikt inny, jak właśnie oni to dają za słabe podstawy rzemiosłu, stawiając niedostateczne wymogi pod względem poziomu umysłowego i przygotowania ucznia, w okresie przyjmowania go do terminu.... Inną przyczyną, to modne dzisiaj lekceważenie ruchu społecznego pewnych sfer, a hołdowanie nadmierne politykomanji.

Te wszystkie powody skłaniają mnie do wniosku, że chcąc przygotować należycie akcję uspołecznienia, niemniej nawiązania kontaktu pomiędzy szkołą, a warsztatem, należałoby mistrzów prowadzić jak najczęściej do szkoły, na konferencje mistrzowskie, celem okazania prac uczniowskich, poinformowania mistrzów o postępach uczniów, dla przekonania pracodawców, że szkoła daje faktyczne wartości, których nie można lekceważyć.

Bierność pod względem podnoszenia ducha i zdolności uczniowskich, jest grzechem i stratą narodową. Satysfakcja, że uczeń opieszały zostaje cofnięty od egzaminu na pół roku, czy kwartał, jest niemożliwa do przyjęcia jej milczeniem. Z tem bowiem łączy się strata gospodarcza Narodu. Każda

jednostka bowiem, choćby najmniejsza, musi i powinna zarobkować jak najwcześniej i powinna być możliwie wcześnie tak przygotowana, aby była twórcza i dawała społeczeństwu walory realne. Czas jest wielki, aby w Polsce nastał znowu okres złoty rzemiosła, aby mu przywrócono dawną sławę i szacunek, aby kwitnęło tak, jak niegdyś za czasów wielkiego mistrza Wita Stwosza, kiedyto dom mistrza był nietylko szkołą pracy, ale i ducha, ba, był nawet twierdzą państwa, jego ostoją i ogniskiem kultury rodzimej.

Wracając do tematu, pytać się należy, czyż więc zaleca się ujmowanie uczni w nowe ramy organizacyjne? Upodobania młodzieży są różnorodne, jeden z chłopców obiera sobie ruch harcerski, wędrówkowy, drugi wybitnie sportowy, jak piłka nożna, zapasy, boksing etc., inny znowu idzie po linji naukowej. Nieśmiałość wrodzona nie doprowadza głównej masy chłopców do stowarzyszeń, a to dzięki brakowi znajomości zasad towarzyskich i parlamentarnych. Brak naszej młodzieży na oficjalnych zgromadzeniach cywilnej odwagi, do wystąpienia z referatem, czy do zabierania głosu w dyskusji, a niekiedy jaskrawo zarysowuje się lęk przed przejęciem odpowiedzialności z tytułu objęcia urzędu w Zarządzie. Otóż jedna z najważniejszych przyczyn nieuspołeczniania się i luka w naszych programach. Z innej strony znowu współdziała tu czynnik niepomiernie ważny, niechęć do podporządkowywania się i bieganie samopas, skutkiem braku dostatecznej kontroli rodzicielskiej. W ostatnim wypadku zbaczanie na manowce oczywiście jest zrozumiałą konsekwencją.

Należałoby zatem, zdaniem mojem:

wpajać w uczniów, że zdrowie fizyczne musi iść w parze ze zdrowiem ducha, a więc naukami,

zaszczepiać zamiłowanie do pięknych porywów, za pomocą dobrej książki. (Wspomnę tu tylko z niesłychanie licznych przykładów takiego Kmicica, czy Wołodyjowskiego),

uczyć zasad towarzyskich i parlamentarnych,

wydawać wydania, wzgl. opracowania o nagrody, treść rozprawek winna mieć tło zawodowe, społeczne, albo oświatowe. Należałoby pobudzić sfery państwowe, komunalne, społeczne, prywatne, a w końcu zainteresowany Zw. Księgarzy Polskich, do ofiarności idącej w powyżej wspomnianym kierunku, a niewątpliwie zebranie nagród nie napotka na trudności. Mogą się tem zająć Rady Szkolne, Pedagogiczne, czy

Koła Przyjaciół. Dbać wszakże trzeba, aby książka polska nietylko była zdrowa treścią, lecz aby w każdym wypadku była dobrze pisana, czy tłumaczona.

Trzeba dalej, jak wspomniałem wyżej, mistrzów prowadzić jak najczęściej do szkoły, na konferencje mistrzowskie, zapoznawać z postępami uczniów, zainteresować ich akcją oświatową, zebrać fundusze na aparaty projekcyjne, dawać jak najczęściej obrazy świetlane, wyznaczyć nagrody za najczęstsze przybywanie na wieczornice szkolne,

tworzyć kółka koleżeńskie po klasach, bez składek, odbywać w nich pogawędki, a po odpowiedniem przygotowaniu prowadzić do stowarzyszeń młodzieży,

współpracować w towarzystwach młodzieży, aby uczniowie nie czuli się osamotnieni, nabrali śmiałości w taktyce towarzyskiej. Po pewnym czasie można znowu z tej współpracy się wycofać, celem oddania sił swoich kółkom szkolnym, nowootworzonym. Młodzież przepuszczona przez szkołę, towarzystwa młodzieży młodszej, które zresztą znajdują się w każdej parafji, przekazana później towarzystwom młodzieży starszej, a wreszcie towarzystwom zawodowym, czy przemysłowym, będzie dobrym materjałem twórczej pracy obywatelskiej,

a dalej jeszcze nie zapominajmy organizować wystawy prac uczniowskich, aby rodzina mogła przypatrzeć się twórczości swego syna i brata.

Polska jest krajem rolniczym. Kresy wschodnie leżą ugorem, nie pomijając innych połaci Rzeczypospolitej, w których rzemiosło jest kopciuszkiem, albo znajduje się w ręku elementów Państwu wrogich. Tam całe kolumny rzemieślników, świadomych swej misji państwowo - twórczej, będą musiały kiedyś pójść na podbój gleby i budować miasta i przemysł, jako główne bastjony graniczne. Praca ta nietylko będzie walką o byt gospodarczy, ale i pracą wybitnie polonizacyjną, w imię hasła: Polska dla Polaków.

Jeżeli potrafimy więc należycie przygotować ucznia pod względem naukowym, zawodowym i obywatelskim, to cel będzie spełniony. Państwu oddamy walną przysługę, jakiej od nas, jako od nauczycieli oczekuje. Pamiętajmy, że mocne rzemiosło, mądry rzemieślnik, to potęga Państwa, że każdy rzemieślnik, to filar granitowy, na którym opiera się sklepienie całej nawy państwowej.

Do pracy więc, do pracy nad ugorem, dla dobra Państwa i społeczeństwa!

Władysław Kłosowski. *Bydgoszcz.*

Małe Szkoły Zawodowo - Dokształcające.

(Referat, wygłoszony na Walnym Zjeździe Delegatów Stowarzyszenia Nauczycieli i Przyjaciół — Dokształcających Szkół Zawodowych w Poznaniu 19 kwietnia 1927 r.)

A) Już istniejące dla uczni rzemieślniczych i kupieckich.

1. Niedomagania programowe i naukowe.
2. Podręczniki szkolne.
3. Dokształcanie nauczycieli.

B) Mające powstać na podstawie przyszłej ustawy o powszechnem dokształcaniu młodzieży pozaszkolnej także dla młodzieży wiejskiej.

1. O konieczności tych szkół.
2. Ich organizacja i programy.
3. Sprawy administracyjne.
3. Szkoły żeńskie.

Pod nagłówkiem „Sprawy organizacyjne małych szkół zawodowych" ukazał się w pewnej zagranicznej gazecie zawodowej obszernie i rzeczowo opracowany artykuł. Wychodząc jednakże z założenia, iż to, co dla innych państw jest dobre i stosowne, może być dla naszych stosunków nawet szkodliwe, starałem się, w moim referacie opracować ten, tak bardzo ważny i aktualny materjał z punktu widzenia naszego stanu kulturalno-gospodarczego, zbliżając się oczywiście w niektórych sprawach do poglądów autora wspomnianego artykułu.

O ustroju i organizacji już istniejących małych szkół zawodowych nie miałbym właściwie nic do powiedzenia. Tam, gdzie jest tylko mała ilość uczni, tworzy się zwykle jedną lub dwie klasy o różnych zawodach i stopniach. W nieco większych szkołach tworzy się klasy o zawodach pokrewnych — przeważnie zaś z uczni rysujących i nierysujących. Gdzie szkoły mają po 3 oddziały, możnaby uczni podzielić według stopni, aczkolwiek taki podział jest mniej polecenia godny, gdyż uczniowie tego samego zawodu, a ostatecznie razem z pokrewnemi zawodami więcej skorzystać mogą pod względem nauki zawodowej — są też swobodniejsi, gdyż zawód każdy ma swoje specjalne odrębności i ambicje, które uwzględnić należy.

Więcej byłoby do powiedzenia do punktu 1 i 2 podanego na wstępie streszczenia:

Praca nauczycielska w szkołach zawodowo-dokształcających nie sprawie obecnie zbyt wielkich przyjemności. Przeciwnie jest ona trudną, wymagającą dużo cierpliwości, energji i przysposobienia. Trudności, na które stale napotykamy, nie stwarzają przedmioty programem naukowym przewidziane, lecz są natury innej, po części nieuniknione jako ściśle związane z ustrojem tych szkół, oraz takie, które mają charakter przejściowy, gdyż można je usuwać w miarę udoskonalenia programów naukowych i zaprowadzania odpowiednich pomocy i środków naukowych.

Nie zamierzam wskazać na wszystkie trudności, z jakiemi szczególnie małe szkoły stale walczyć są zmuszone, lecz ograniczę się do tych, które jako bezpośrednie trudności stanowią bodaj najgłówniejszą przeszkodę w urzeczywistnieniu właściwych zadań szkół zawodowo-dokształcających. — Mam tutaj na myśli wadliwość programów naukowych. Nie dziwię się wcale, że mamy już 5-ty z rzędu obowiązujący program, a i ten nosi na sobie piętno tymczasowości. Zatem szkoły zawodowe, o których tutaj mowa, nie mają jeszcze celowo opracowanych, stałych i wypróbowanych programów i mieć ich nie będą, dopóki władza szkolna nie dojdzie do przekonania, żę ona wytyka cel i zadanie szkoły, daje odpowiednie programy w zarysach, a opracowanie szczegółowe pozostawi kierownikom tych szkół, którzy wtajemniczeni w stosunki lokalne i potrzeby miejscowe, najlepiej to zadanie rozwiązać mogą.

Każdy program z góry szczegółowo opracowany, aczkolwiek daje nauczycielowi kierunek i pewne oparcie, to jednak uzależnia go, osłabia własną inicjatywę, odbiera wiarę i zaufanie do własnych sił i przekonań. Stąd praca nauczyciela jest krępowana i nie wyda pożądanego owocu.

Jeżeli opracowanie dobrego programu naukowego już z natury rzeczy wymaga dużo rozwagi, to opracowanie takiego programu dla szkół zawodowo - dokształcających jest zadaniem bardzo trudnem ze względu na ich różnorodność i z tem związane okoliczności.

To też nic dziwnego, że obecnie obowiązujące programy nie są idealne. Nie miałoby to jednak żadnego sensu, rozwodzić się nad niemi w długich, bezpłodnych krytykach — powtarzam tylko raz jeszcze, że dyrektywa, zarys i kierunek

wychodzić powinny od właściwej władzy, a opracowanie szczegółowe, przystosowanie i przeprowadzenie programu należeć powinny do kierowników szkół.

Na odwrót doświadczenia nauczycieli i prelegentów mogłyby posłużyć jako przyczynki do nowych i pożytecznych rozporządzeń odnośnych władz, tak bowiem pracowalibyśmy postępowo, mając dobro ucznia i rozwój szkół zawodowo-dokształcających stale na oku.

O taką współpracę ku podniesieniu poziomu tych szkół nie trudno, skoro mamy już nawet własną gazetę zawodową. Tam trzebaby umieszczać swoje życzenia, bolączki, doświadczenia i projekty, uzasadnić je należycie, przekonać czytelnika o potrzebach naszych szkół dokształcających, a jestem przekonany, że znajdziemy posłuch i zrozumienie u czynników miarodajnych, które postulaty nasze życzliwie wezmą pod rozwagę. Chodzi tutaj przecież o szkoły, które dla życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego doniosłe mają znaczenie.

Zanim przejdę do omówienia poszczególnych przedmiotów i sposobu ich nauczania, pozwolę sobie jeszcze na jedno pytanie, dotyczące ogólnego charakteru naszych szkół zawodowo-dokształcających. Czy mają one być szkołami czysto-zawodowemi, czy też jeszcze dokształcać w kierunku pewnych przedmiotów ogólnokształcących? Mojem zdaniem powinniśmy dążyć do charakteru szkół zawodowych, z uwzględnieniem oczywiście wychowania obywatelskiego, ponieważ każdy pracownik dopiero wówczas staje się pożytecznym członkiem społecznym, skoro pojmuje należycie swoje obowiązki czy to jako jednostka familji, gminy lub Państwa. Jednakże obecne stosunki kulturalno-gospodarcze domagają się niezwłocznego wyrównania braków i naprawy krzywd z czasów naszej długoletniej niewoli politycznej i kulturalnej. Ośm lat dopiero żyjemy w niepodległej Ojczyźnie, dużo mamy w Polsce żywiołów obcych — pewna część naszej młodzieży rzemieślniczej terminuje u mistrzów obcej narodowości, często nieprzychylnie się odnoszących do naszej Państwowości — mamy przecież dużo uczni, którzy dla braku gruntowniejszej znajomości języka ojczystego posługują się innemi językami.

To są stosunki i objawy, których milczeniem pominąć nie można. Wobec tego sądzę, że szkoły zawodowo-dokształcające powinne pielęgnować i język polski na wszystkich stopniach. Niechby to była tylko jedna godzina, w któ-

rejby uczniowie czytali, opowiadali i pisali. Wten sposób chronilibyśmy ich od zapomnienia tego, czego się nauczyli w szkołach poprzednich, pogłębialibyśmy ich wiadomości w różnym kierunku, popierając zarazem lepsze zrozumienie dla nauki zawodowej. Język ojczysty to przecież najlepsza spójnia społeczna. Z niego rodzi się przywiązanie do kraju ojczystego i miłość do współrodaków.

On uczy nas wielbić i szanować twórców naszej kultury, budząc zarazem uczucia wdzięczności, uczucia estetyczne i etyczne. Dlatego też podtrzymuje i teraz jeszcze konieczność stworzenia specjalnie dla szkół zawodowo - dokształcających opracowanej, stosownej pod względem formy i treści czytanki. Ona będzie nam potrzebna i przyczyni się w znacznej mierze do uzdrowienia obcemi wpływami zarażonego ducha naszej młodzieży, która ma się stać podwaliną państwowości polskiej, ma krzewić i rozsadzać kulturę naszą.

Drugą znaczniejszą przeszkodą to brak celowo opracowanych podręczników. Małe szkoły zawodowe bardziej go odczuwają niż wielkie. Dla klas czysto zawodowych znajdą się podręczniki często nawet w dostatecznym wyborze, dla małych szkółek jest o nie trudno. Muszą one bowiem uwzględnić stopniowość i różnorodność zawodów, jeżeli mają pobudzać zainteresowanie uczni. A oto chodzi przecież każdemu dobremu nauczycielowi. Bez zainteresowania praca jest utrudniona i nie wyda obfitego plonu.

W wielkich szkołach nietrudno o ten pierwszorzędny warunek dobrych rezultatów pracy, gdyż uczniowie, tworząc oddziały czysto zawodowe, otrzymują takąż też naukę zawodową, którą się nasi uczniowie, jak to wiemy z doświadczenia, najbardziej interesują. W małych szkółkach o jednej lub dwóch klasach nie można przecież dla różnych zawodów zajmować się wykładaniem nauki zawodowej, któraby u wszystkich równe budziła zainteresowanie. Tutaj trzeba budzić zamiłowanie do pracy szkolnej specjalną metodą, urozmaiceniem materjału z równoczesnem uwzględnieniem ciągłości, rozłożonej na 3 lata. Program naukowy powinien te momenty uwzględniać i w szczegółach wykazywać. Rzecz jasna, że sam program nie doprowadzi do celu, chociażby nauczyciel odznaczał się największą zabiegliwością, ruchliwością, wszechstronną wiedzą i innemi zaletami dobrego pedagoga, jeżeliby nie miał do pomocy odpowiednich podręczników, względnie pomocy naukowych. Jak uczyć tu np.

książkowości? Jedni mają mieć książkowość rzemieślniczo-handlową, drudzy, niższy stopień w tej samej godzinie i klasie książkowość gospodarczą. — Podzieliłbym sobie uczni na dwie grupy, nowicjusze i słabsi ze stopnia średniego tworzyliby oddział niższy, a reszta drugi. Tym pierwszym wystarczyłby zwyczajny zeszycik notesowy za 15 gr, w którymby uczniowie każdy dla siebie, wpisywali swoje osobiste wydatki i przychody z ubiegłego tygodnia — tymczasem możnaby się oddawać przeprowadzaniem książkowości handlowej w grupie wyższej. Po spisaniu zdarzeń jednego tygodnia do dziennika, mogłoby nastąpić przenoszenie poszczególnych pozycyj do książki głównej i kasowej, gdzie pomoc nauczyciela staje się mniej konieczną, wobec czego nauczyciel mógłby w tym czasie zająć się równocześnie pracą grupy niższej.

W podobny sposób możnaby traktować naukę rachunków. Tu zalecałoby się nawet podzielić materjał na 3 lata według specjalnie w takim kierunku opracowanego podręcznika, zawierającego zadania treści ogólnej i praktycznej dla różnych zawodów. W ustnem rachowaniu wypadałoby powtarzać wspólnie rachunek pamięciowy i zasadniczy, — w pisemnej zaś pracy zatrudnić każdy stopień dalszym ciągiem zadań, przeznaczonego dla poszczególnych stopni materjału arytmetycznego. Takim sposobem żaden z uczni nie powtarzałby tego samego lecz, w każdej godzinie rozwiązałby nowe, ciekawe zadania, co bez wątpienia wpłynęłoby bardzo dodatnio na zainteresowanie i zamiłowanie do pilnej pracy szkolnej.

A teraz kilka uwag o nauczaniu korespondencji, która przecież tak dla kupca jak rzemieślnika jest rzeczą bardzo ważną i potrzebną. Rzemieślnik, nie umiejący sam załatwiać prac korespondencyjnych, naraża się na wydatki i przykrości, które nie mogą się przyczynić do podniesienia powagi stanu rzemieślniczego.

Korespondencja jest przedmiotem dosyć trudnem. Wymaga ona od nauczyciela całego szeregu doświadczeń z życia praktycznego i społecznego. Informacje w tej lub owej sprawie będą potrzebne. Korespondencji nie można też tak nauczać jak innych przedmiotów. Ona jest przynajmniej co do treści, sprawą indywidualną. Człowiek dorosły pisze tylko z pewnej przyczyny, wzgl. pobudki wewnętrznej lub zewnętrznej. A i tu nie wszystko mu się udaje. Jeszcze pewnego rodzaju nastroje są konieczne, by praca wypadła

ku własnemu zadowoleniu. — A cóż dopiero wymagać od uczni, którzy jeszcze nie są pełnymi członkami społecznymi, nie stykają się jeszcze z życiem praktycznem, których nie łączą jeszcze stosunki społeczne, tak jak człowieka dorosłego. Trudno zatem wymagać od niego, by okazywał należyte zrozumienie dla tego przedmiotu. A więc trudności, na jakie tutaj napotykamy, są znaczne, lecz na szczęście tylko pozorne, — bo łatwo je usunąć, skoro całą korespondencję połączymy z nauką o sposobie prowadzenia przedsiębiorstwa, w której przedstawimy temu uczniowi stopniowo fazy życia praktycznego, począwszy od ucznia, a skończywszy na mistrzu, posiadającym nawet już własną realność w postaci domu, ogrodu i ubikacji warsztatowej. Ten uczeń łatwo się wczuje w położenie czeladnika i mistrza, a wtedy nie trudno o pobudki i motywy do pisywania poszczególnych prac korespondencyjnych. Ponadto z przedstawionych mu obowiązków życiowych i społecznych niejeden uczeń dopiero teraz pozna, poco się uczy i do czego dążyć mu trzeba — a poznawszy swoje właściwe zadanie, wytknie sobie jakiś cel, do którego pilniejszą pracą i lepszem sprawowaniem zdążać poczznie. Tak więc umiejętnie przeprowadzona nauka korespondencji i działać może wychowawczo na uczni, co ze względu na dzisiejsze życie bez troski i budowanie przyszłości na świadczeniach socjalnych, jest sprawą o bardzo doniosłem znaczeniu kulturalno-społecznem.

Ależ jak przystąpić do dzieła, aby nawet w jednoklasowych szkołach zadaniu temu sprostać? Czy podawać wzory różnych pism na tablicy, albo dyktować je uczniom? Nie! Zdarzenia bowiem w życiu praktycznem są tak liczne i różnorodne, że nie zdołalibyśmy podać tyle gotowych szablonów, aby ten rzemieślnik mógł je później w oryginale zużytkować. Każdy wypadek wymaga opracowania indywidualnego — a do tego potrzeba wyrobionej samodzielności korespondencyjnej. To jest właściwe i jedyne praktyczne zadanie nauki korespondencji. Jak dojść do tego celu, mając przed sobą uczni trzech stopni w jednej klasie? I tutaj tylko odpowiednio opracowana książka może być jedynym pomocnikiem dla ucznia i nauczyciela. Taką książkę wyobrażam sobie w trzech częściach, ze stosownym materjałem dla ucznia, czeladnika i mistrza, podanym w zadaniach streszczonych i zaopatrzonych w wzory potrzebnych formularzy, któreby sobie uczniowie w miarę zapotrzebowania do szkoły przynosili. W ten sposób możnaby zatrudnić wszystkie

stopnie jednocześnie, lecz w przeznaczonym dla odnośnych stopni materjale. Tylko tym sposobem popieralibyśmy pracę samodzielną, umożliwiając każdemu uczniowi stopniowe opracowanie najważniejszych zadań. Gromadząc skrzętnie wszystkie prace w osobnej teczce, zdobyłby zbiór obfity, któryby mu w późniejszem życiu niejedną oddał przysługę.

Materjał z nauki obywatelskiej należałoby podzielić o ile możności tak, aby się w ciągu trzech lat nie powtarzał za często, z wyjątkiem takich wiadomości, które szczególniejsze mają znaczenie. Zalecałoby się, aby nauczyciel zaznajamiał uczni z wypadkami o większem znaczeniu politycznem i kulturalnem w kraju i zagranicą, wskazał w sposób objektywny na szkodliwość wzgl. pożyteczność takich zdarzeń i w ten sposób pobudzał zainteresowanie i wyrabiał obywateli o własnym sądzie i poglądzie, gdyż tylko tacy obywatele pójdą później po linji zdrowych zasad społecznych, a nie pozwolą się przez ludzi niesumiennych uwieść i nakłonić do czynów karygodnych, szkodliwych interesom państwowym.

Z geografji gospodarczej powinni uczniowie poznać Polskę pod względem jej naturalnych bogactw, jej przemysłu i handlu, aby temu rzemieślnikowi oczy otworzyć na to, co Polska posiada i co jemu dać może z surowców, narzędzi i maszyn bez oglądania się na kraje ościenne. Zalecałoby się tutaj właśnie podkreślać konieczność popierania własnego przemysłu przez rzemiosło, wskazywać na szkodliwość sprowadzania towaru, z zagranicy, aby wreszcie ustały niczem często nieuzasadnione zachwalania wyrobów obcych i nałogowe wymyślania na fabrykaty i surowce krajowe. Takim postępowaniem bowiem rzemieślnik psuje pole pracy swoim współzawodowcom rodakom, oraz licznym rzeszom robotników, którzy tak już zmuszeni są szukać chleba w różnych krajach zagranicznych. Hasło „Swój do swego po swoje" trzeba stale wpajać w młodzież naszą, gdyż tylko tą drogą zdołamy stworzyć nowe warsztaty pracy i przyczynimy się do wzmocnienia rzemiosła polskiego, które mimo trudnych warunków ekonomicznych powinno się choć powolnie, to jednak stale rozwijać i udoskonalać.

Wreszcie słów kilka o rysunkach, które szczególnie w małych szkołach zawodowo - dokształcających najwięcej trudności sprawiają. Zresztą nie tak łatwo to jest, zająć celową pracą różne stopnie i zawody. Nauczyciel stoi tutaj przed zadaniem dość trudnem. Czy zawsze i wszędzie spro-

sta jemu, to rzecz inna. Ale zdaje mi się, że pod tym względem są pewne niedomagania. Nie można też od nauczyciela wymagać rzeczy, które wymagają specjalnego przygotowania. Nauczyciel może być utalentowanym rysownikiem, jednakże nie zdoła swoich uczni należycie przysposobić, jeżeli nie zna dokładnie materjału i metody nauczania rysunku zawodowego. Nie chodzi tutaj o to, aby uczni rzemieślniczych wykwalifikować na doskonałych rysowników. Takiemu zadaniu nie mogą się oddawać nawet normalne szkoły dokształcające, o klasach jednozawodowych i nauczycielach wyspecjalizowanych. Chodzi tutaj przedewszystkiem o to, aby ten uczeń od samego początku wiedział, poco i naco on rysuje, — żeby zdawał sobie sprawę z tego, do czego mu się przyda wykonywany rysunek odręczny, geometryczny, rzutowy lub też techniczny. Tylko wtedy będzie on pracował chętnie, z zamiłowaniem. W przeciwnym razie praca jego będzie bezmyślna i mechaniczna. Rysować powinni uczniowie tylko z modeli i pamięci, a tylko wyjątkowo z tablic i wzorów rysunkowych. Dlatego też małe szkoły zawodowo-dokształcające powinne być pod względem środków i pomocy naukowych tak samo wyposażone, jak wieloklasowe szkoły. Aby w małych szkołach zawodowo-dokształcających rysunki zawodowe postawić na właściwy poziom, a nauka stała się rzeczową, trzebaby dać nauczycielom sposobność dokładnego zapoznania się z programem rysunkowym i ze sposobem nauczania rysunku odręcznego, geometrycznego, rzutowego i technicznego z odpowiedniem zastosowaniem do poszczególnych zawodów. Kursy dokształcające dla nauczycieli odbywały się już kilkakrotnie, ale nie dawały w pożądanej mierze i w stosownej formie tego, co dla celowego przeprowadzenia nauki rysunków zawodowych jest potrzebne. Stąd urządzenie kursu rysunkowego dla zainteresowanych prelegentów i nauczycieli byłoby konieczne. Wystarczyłyby, mojem zdaniem, dwa lub trzy tygodnie intensywnej pracy, aby zdobyć żywy program rysunkowy, któryby niewątpliwie ułatwił nauczycielowi pracę, usuwając wszelkiego rodzaju trudności, które w tym przedmiocie się ujawniają.

Tylko drogą wyraźnie nakreśloną dojdziemy do celu i spełnimy zadania, jakie szkoły zawodowo - dokształcające spełnić mają.

A teraz przystąpię do omówienia małych szkół zawodowo-dokształcających, które na podstawie przyszłej ustawy o powszechnem dokształceniu młodzieży pozaszkolnej także

po wioskach powstać mają. Mówiłem o nich już w krótkim artykule, wydrukowanym w październikowym numerze „Szkoły Zawodowej“. Od tego czasu nie poruszano tego tematu ani w prasie, ani ze strony czynników rządowych. Dopiero w ostatnim czasie odzywają się głosy wybitniejszych znawców naszego życia gospodarczego i kulturalnego, podkreślając znaczenie wsi i wiejskich szkół zawodowo-dokształcających. Przytoczę tutaj tylko urywek z przemówienia p. Ministra reform rolnych, prof. dr. Witolda Staniewicza, z dnia 20. I. b. r., w którem podkreśla, że położenie Polski jest tego rodzaju, że pragnąc utrzymać swoją niepodległość, nie możemy zbyt ograniczać naszych wydatków państwowych, pod warunkiem jednak, iż jednocześnie dążyć będziemy do zwiększenia dochodu społecznego. Jeżeli w ten sposób postawimy zagadnienie skarbowe, to na pierwszy plan wysuwa się troska o rozwój gospodarstwa społecznego, które polegać winno na wzmocnieniu sił produkcyjnych kraju. Ponieważ Polska przynajmniej w swej znakomitej części jest krajem rolniczym przeto rozwój gospodarstwa, a więc budżet swój winno opierać przedewszystkiem o rozwój rolnictwa.

Na szerokich masach wiejskich opiera się u nas dobrobyt gospodarczy państwa. Masy te stanowią główne źródło siły roboczej i gross siły ludności. Zamożność włościanina, to rozkwit naszego handlu i przemysłu, to rozwój miast, rozkwit polskiej wytwórczości, to źródło bogactw państwa. Żołnierz polski w swoich $^{2}/_{3}$ częściach to chłop polski. — Nie zapewnimy jednak dobrobytu wsi polskiej bez zaspokojenia jej tak różnorodnych i tak ogromnych potrzeb kredytowych. — Z powyższych wynurzeń wynika, jak wielkie znaczenie ma wieś dla naszego państwa.

Podkreśla się w nich wprawdzie szczególne potrzeby kredytowe, ponieważ przemówienie to nastąpiło z okazji poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach Państw. Banku Rolnego, lecz dodać tutaj wypada, że sam kredyt nie zapewni nam jeszcze pożądanego rozwoju rolnictwa polskiego — tak samo, jak pieniądz dla lichego kupca jest tylko lekarstwem przejściowem. Tu potrzeba nam oświaty zawodowej i społecznej. Ona przyczynić się może do poprawy naszego ogólnego stanu gospodarczego i umożliwi oparcie czynnego bilansu handlowego na wywozie płodów rolnych. To też słusznie zauważył autor artykułu: „Stawka na rolnictwo“ w Przeglądzie Gospodarczym z dnia 1. 12. 26 r., że jedną

z przyczyn, stojących na przeszkodzie intensyfikacji rolnictwa w Polsce są niedomagania w celowem, lepszem szkoleniu drobnego rolnika polskiego.

W Polsce mamy ogółem 3 260 822 gospodarstw rolnych, z których 96,7%, czyli 3 155 385 jest gospodarstw poniżej 20 ha obszaru. Czy synowie ich mają czas i środki ku temu, by zwiedzić wyższe lub średnie, a nawet niższego typu szkoły rolnicze? — Mojem zdaniem, w tak nikłej liczbie, że o podniesieniu kultury rolnej ani mowy być nie może. Tym licznym rzeszom pracowników rolnych trzeba dać szkoły na miejscu, lub w najbliższej odległości, które nie odciągając ich od pracy, dadzą im sposobność dokształcenia swoich wiadomości zawodowych i zarazem wiedzy ogólnej.

Na walnem zebraniu Stow. Burmistrzów w Poznaniu powiedział X. prof. dr. Baranowski w swoim referacie „Kultura prowincji", że stan kultury prowincji jest dla wizytujących kraj nasz cudzoziemców miernikiem całej kultury. — A jak się on obecnie przedstawia? Przeważna część naszych wiosek przedstawia przechodniowi litość budzący obrazek. Zamiast praktycznie i estetycznie urządzonych sadów, będących najlepszą ozdobą zagrody wieśniaczej, a zarazem dowodem kultury wiejskiej, widzi się tam w nieładzie porosłe dziczki, — wstrętnie połatane, lub zupełnie rozsypane płoty i zupełny brak znajomości pożytku tej części rolnictwa, która nietylko daje zyski materjalne, ale najwymowniej świadczy o estetyce i cywilizacji człowieka. Pod tym względem wieś polska doznać musi gruntownej zmiany, a szkoły, o których wspomniałem i które przewiduje projekt odnośnej ustawy, niech będą tym krzewicielem i rozsadnikiem kultury rolnej.

Są wprawdzie i ludzie, którzy się na całą tę akcję oświatową sceptycznie zapatrują. Jedni twierdzą, że w Polsce za dużo już mamy oświaty — zawiele nasz ubogi skarb państwowy wydaje na szkolnictwo — że należałoby poczekać, ażby się kraj wzmocnił i wzbogacił, a wtedy możnaby o takich reformach pomyśleć. — Jeżeli mamy za dużo oświaty, to nie idzie one w kierunku właściwym. Szkolnictwo zawodowo-dokształcające jest stanowczo niewystarczające, a jeżeli chodzi o wieś, to ich wcale tam nie mamy, mimo, że o ich konieczności i pożyteczności najmniejszej wątpliwości być nie może, pominąwszy w dodatku i ten fakt, że młodzież wiejska była i jest obecnie pod względem oświaty znacznie upośledzona. Te zawodowo-dokształcające szkoły wiejskie nie mają się też stać poważniejszym ciężarem państwa. One będą

stały na etacie samorządów terytorjalnych i osobowych, które minimalnych kosztów ich utrzymania prawie że nie odczują. A jednak one właśnie mają przyspieszać to wzmocnienie i wzbogacenie naszego kraju.

Inni znów argumentują, że właśnie to zadanie spełniają najwydatniej Kółka Rolnicze, że szkoła tylko odciągnie ludzi od pracy, osłabi intensywność pracy, a co gorsze, ten młody wieśniak, nabywszy w tych szkołach cały zasób wiadomości, będzie gardził pracą na roli, jako hańbiącą i nieodpowiadającą jego wartości istotnej. Stąd nastąpi większa jeszcze niż dotąd ucieczka ludności wsi do miasta, pociąające za sobą większy jeszcze brak sił roboczych.

Znaną jest wprawdzie rzeczą, że ludzie, którzy się tylko otarli o jakąkolwiek szkołę, nie ukończywszy jej z dostatecznym choćby wynikiem, najwięcej grzeszą dumą i zarozumiałością. Ale nie poto domagamy się wiejskich szkół zawodowo-dokształcających. Przeciwnie — one mają budzić zamiłowanie do roli, do pracy na niej. One mają wpajać w młodzież wiejską to błogie uczucie, że każdy człowiek stworzony jest do pracy i że każda uczciwa praca człowieka zdobi i uszczęśliwia — że od pracowitości jednostek zależy dobrobyt całego społeczeństwa, że pracować trzeba umiejętnie i rozumnie. Zatem szkoły te stworzyć powinne raczej korzystniejsze warunki bytu zarówno dla pracodawcy jako pracobiorcy, wpłynąć na wydajność pracy i przyczynić się do lepszego pojmowania swoich obowiązków.

Kółka Rolnicze, aczkolwiek mają pewne zasługi zawodowo-kulturalne, nie mogą zastąpić szkoły. Ich działalność jest przecież ograniczona pod względem wieku i stanu członków i posuwa się w kierunku ściśle zawodowym.

A nam potrzeba szkół dla wszystkich, bo tak samo jak bitność armji wielkiej nie polega tylko na dzielności szczupłej garstki wodzów, lecz na walorach fizycznych i duchowych każdej jednostki szeregowych, tak też i tutaj można się spodziewać zmian ku lepszemu dopiero wówczas, gdy wszystkich dopuścimy do tej krynicy wiedzy, uzupełniającej wiadomości zawodowe i będącej zarazem źródłem i krzewicielem zasad chrześcijańskich i społecznych.

(C. d. n.)

O kształceniu młodzieży rzemieślniczej.

(Dokończenie).

Chwalebnym wysiłkiem zdobyło się rzemiosło samo we Wielkopolsce na zorganiwanie sporadycznych kursów utartym już zwyczajem. Jemu należy się pomoc rządowa intelektualna i finansowa. Organizatorami są tak mistrzowie, jako i czeladnicy, zorganizowani w Tow. Przemysłowych, prosperujących prawidłowo. Jednakże tam potrzeba starannej, planowej pracy o szerokim rozmachu.

Pospieszył z pomocą Towarzystwom Zarząd Związku Tow. Przemysłowych i Rzemieślniczych w Poznaniu, ujął organizację kursów lotnych w swe ręce i przystąpił do pracy. Na pierwszy zew zgłosiło się w samym Poznaniu zgórą 200 uczestników na pierwszy kurs, obejmujący: korespondencję, kalkulację, księgowość i naukę o Polsce współczesnej. Obok tego kursu zorganizowano narazie jeden kurs zawodowy dla fryzjerów i perukarzy. Kursom tym zapewnił rząd pomoc finansową.

Związek, zachęcony pomyślną zapowiedzią początków przedsięwzięcia, żywi nadzieję, iż będzie to rozkołysaniem wielkiej fali kształcenia i szkolenia wielkopolskiej młodzieży rzemieślniczej dla wychowania całych szeregów dzielnych przemysłowców i nowych szermierzy dla sprawy rzemieślniczej.

Wywody swe streszczam w następujących postulatach:

1. Dokształcające Szkoły Przemysłowe powinny być w całej Polsce obowiązkowe dla wszystkich uczni rzemieślniczych.
2. Większe Dokszt. Szkoły Przem. powinny mieć własnych etatowych nauczycieli zawodowych i posiadać własne warsztaty doświadczalne.
3. Aby wszyscy uczniowie Dokszt. Szk. Przem. pobierać mogli naukę zawodową, winni jako nauczyciele dopuszczani być także wytrawni mistrzowie lub inni zawodowcy z długoletnią praktyką. Dla tychże winny odbywać się kursy metodyki nauczania, dla nauczycieli szk. powsz. zaś, mających uczyć terminatorów w pewnych przedmiotach, kursy zawodowe.

4. Szkoły Rzemieślnicze, istniejące we Wielkopolsce, powinny być przekształcone na Szkoły Zawodowe dla Czeladników z przebytą już 3-letną praktyką. Nauka winna trwać tamże nie dłużej niż 1 do 1½ roku. Szkół takich powinno być na terenie Woj. pozn. i pom. dla każdego rzemiosła conajmniej jedna.

5. Aby umożliwić wszystkim czeladnikom dalsze kształcenie się, powinny odbywać się dostateczne wieczorne kursy zawodowe, subwencjonowane przez rząd.

6. Fundusze, zebrane z dodatków za świadectwa przemysłowe, pobierane na rzecz szkół zawodowych, powinny być zużyte całkowicie na oświatę zawodową dla rzemiosła, czyli na Dokszt. Szkoły Przem. i na kursy zawodowe.

Kurs informacyjny dla Nauczycieli Szkół Dokształcających Przemysłowych m. Łodzi.

W czasie wakacyj wielkanocnych odbył się w Łodzi czterodniowy kurs informacyjny dla nauczycieli i nauczycielek zawodowych szkół dokształcających miasta Łodzi.

Kurs ten został zorganizowany przez Wydział Kultury i Oświaty przy Magistracie miasta Łodzi dzięki staraniom dyrektora tamtejszych zawodowych szkół dokształcających p. Tomaszewskiego a szczególnie na skutek życzliwemu poparciu b. prezydenta miasta Łodzi śp. Cynarskiego. Na podstawie kilkakrotnych wizytacyj Dokształcającej Szkoły Przemysłowej w Poznaniu przez przedstawicieli Magistratu miasta Łodzi i dyrektora p. Tomaszewskiego zapoznano się z organizacją i poziomym naukowym szkoły poznańskiej. W rezultacie tego poproszono dyrektora tejże szkoły p. Wł. Stillera do przeprowadzenia i kierowania kursu w Łodzi. Do współpracy w kursie zaprosił p. Stiller naczelnika Wydziału Szkół Zawodowych przy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego p. Dybczyńskiego oraz nauczycieli Dokształcającej Szkoły Przemysłowej w Poznaniu pp. Wł. Mielcarka i Fr. Obera.

W czwartek, dnia 24 kwietnia r. b., po uroczystem nabożeństwie i po stosownem i podniosłem przemówieniu ks. prefekta Joachimowicza w kościele św. Krzyża nastąpiło uroczyste otwarcie kursu w auli gimnazjum im. Jó-

zefa Piłsudskiego w obecności przedstawiciela Magistratu, ławnika p. Kruczkowskiego, naczelnika Wydziału Kultury i Oświaty przy Magistracie p. Waltratusa, wizytatora Wydziału Szkół Zawodowych przy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Łódzkiego p. Krzywobłockiego, przedstawicieli prasy i około 300 nauczycieli i nauczycielek tamtejszej szkoły.

Następnie rozpoczęły się wykłady w klasach gimnazjum miejskiego przy ul. Kilińskiego. Wykładali: p. naczelnik Dybczyński o ogólnym ustroju dokształcających szkół zawodowych i o nauce obywatelskiej w szkołach dokształcających; p. dyrektor Stiller o nauce geometrji w zastosowaniu do rysunków i nauki zawodowej; p. Mielcarek o nauce korespondencji i wychowaniu obywatelskiem w tychże szkołach a p. Ober o nauce rachunków, książkowości i kalkulacji. Wykłady odbywały się w czwartek, piątek, sobotę i poniedziałek po 8 godzin dziennie, zaś w wtorek wieczorem jako w pierwszy poświąteczny dzień nauki odbyły się wzorowe lekcje, przedstawione przez prelegentów kursu w gmachu szkolnym przy ul. Kilińskiego.

Według oświadczeń tak ze strony nauczycielstwa jak i przedstawicieli zainteresowanych władz, kurs ten oddał dokształcającemu szkolnictwu zawodowemu miasta Łodzi wielkie przysługi i przyczynił się niezawodnie do ustalenia programów i do ujednolicenia kierunku nauczania i wychowania obywatelskiego naszej polskiej młodzieży rzemieślniczej. Wyrażono też życzenie urządzania dalszych takich kursów a mianowicie co do nauki zawodowej i rysunków.

Z życia Stowarzyszenia N. i P D S Z.

W ostatnim czasie Okręg Pomorski wykazał ruchliwą działalność, co zawdzięczać należy tamtejszemu prezesowi kol. Dominikowskiemu. Poza już zawiązanemi Kołami w Tczewie i Chełmnie, powstały w ostatnim czasie nowe Koła i to:

1. KOŁO powiatowe w CHEŁMŻY, liczące 13 członków. Zarząd Koła stanowią: kol. A. Dolecki — prezes, kol. L. Maćkiewicz — sekretarz, skarbnik — (nie wymieniony).

2. KOŁO powiatowe w CHOJNICACH. W skład zarządu Koła weszli: kol. L. Jackowski — prezes, kol. Ł. Szulc — sekretarz, kol. K. Ciecierski — skarbnik. Koło liczy 15 członków.

Nowym Kołom przesyłamy na tej drodze nasze szczere życzenia, spodziewając się od Szanownych Kolegów chętnej i wydajnej pracy dla dobra naszego Stowarzyszenia.

KOMUNIKAT Z RZĄDU GŁÓWNEGO.

Niniejszem podajemy Szanownym Członkom do uprzejmej wiadomości, że szczegółowe sprawozdanie z przebiegu obrad Walnego Zjazdu Delegatów podamy w następnym numerze, albowiem krótki okres czasu od dnia Zjazdu do ukazania się niniejszego numeru nie pozwolił nam na opracowanie go. Równocześnie z sprawozdaniem podamy drukiem bilans ostatniego roku rachunkowego i preliminarz na rok 1927.

(—) *Ober*, prezes. (—) *Staniszewski*, sekretarz.

Wiadomości bieżące.

PAN MINISTER W. R. I O. P. DR. DOBRUCKI, podczas swego pobytu w Poznaniu w dniach 23 i 24 kwietnia rb. wziął udział w Zjeździe rektorów szół akademickich całej Polski i zwiedził w towarzystwie dyrektora Departamentu Kultury i Sztuki p. Skotnickiego Państw. Szkołę Sztuki Zdobniczej, oprowadzany przez dyrektora tejże szkoły, artystę malarza p. Maszkowskiego. Z kolei p. Minister zwiedził również Państw. Szkołę Budownictwa i Mierniczo-Meljoracyjną, gdzie po przedstawieniu zebranych członków Grona Nauczycielskiego dyrektor zakładu p. inż. Twardowski objaśnił p. Ministrowi kierunek naukowy szkoły na podstawie przedłożonych prac, wykonanych przez uczniów obu szkół.

SEJM EDUKACYJNY czyli doroczny Walny Zjazd Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych, obradujący w Krakowie w dniach 20 i 21 kwietnia br. zajął się rozpatrzeniem spraw aktualnych z dziedziny naszego szkolnictwa. Na temat zamierzonych reform ustroju szkolnictwa wygłoszono fachowe referaty. W rezultacie uchwalono szereg tez, pomiędzy innemi pod względem szkolnictwa zawodowego następujące: 1) Szkoła Zawodowa winna być wyposażona we wszystkie prawa cywilne i wojskowe na równi z gimnazjum i dawać prawo wstępu na odpowiedni wydział szkół akademickich; 2) powinna się opierać na dobrze zorganizowanej 7-letniej szkole powszechnej; 3) obok normalnych szkół 5-klasowych dających pełne wykształcenie zawodowe, powinny istnieć szkoły zawodowe 2 do 3-letnie, kształcące materjał pomocniczy mechaniczno-techniczny, a nadto 1-roczne kursy fachowe dla absolwentów gimnazjalnych.

DOM RZEMIEŚLNICZY W POZNANIU. Dnia 2 maja rb. odbędzie się w Poznaniu poświęcenie kamienia węgielnego pod nowo budujący się „Dom Rzemieślniczy". Fakt ten jest chwilą uroczystą dla całego wielkopolskiego rzemiosła, ponieważ zrealizowanie budowy „Domu Rzemieślniczego" będzie wielkim krokiem naprzód w rozwoju naszego rękodzieła. Dom Rzemieślniczy stanie się ogniskiem skupiającym w sobie całe życie, tak zawodowe jak i organizacyjne rzemiosła i stanie się ośrodkiem pracy i myśli rzemieślniczej.

ZJAZD RZEMIOSŁA CAŁEJ POLSKI W KRAKOWIE. W początku kwietnia prastary gród Piastowy był świadkiem imponującego Zjazdu delegatów rzemiosła całej Polski. Zjazd zaszczycili swą obecnością p. Minister Przemysłu i Handlu inż. Kwiatkowski i p. Minister W. R. i O. P. Dr. Dobrucki reprezentanci Sejmu i Senatu a nadto uczestniczyło w Zjeździe kilkuset delegatów rzemieślniczych ze wszystkich stron Rzeczypospolitej.

Wynikiem obrad Zjazdu było uchwalenie szeregu postulatów, z pośród których zasługują na podkreślenie ze strony naszej domagania się od Rządu zatwierdzenia ustawy przemysłowej, uchwalenia ustawy o publicznych szkołach dokształcających zawodowych dla młodzieży rękodzielniczej i udzielania pomocy przy zakładaniu burs dla młodzieży terminatorskiej.

Z prasy pedagogicznej i zawodowej

WYCHOWANIE FIZYCZNE zeszyt 4 zawiera: Dr. T. Pracki, Stan higjeniczno-sanitarny szkół pow. Sandomierskiego; Dr. W. Hibl, Upośledzenie naucz. anatomiji i fizjol. ciała ludzkiego oraz higjiny w szkołach średnich w Polsce; Dr. S. Szuman, Pogląd cyfrowy na wych. fiz. w Okr. Szk. Pozn.; Kpt. J. Baran, Bieg na przełaj jako ćwiczenie w wojsku.

SZKOLNICTWO ZAWODOWE, organ sekcji nauczycieli szkół zawodowych T. N. S. W. Nr. 3/4 z datą 12 kwietnia br. podaje: B. Gładych, Reforma szkolnictwa handlowego w Polsce; B. Zielowski, Studjum pedagogiczne dla nauczycieli szkół zawodowych: komunikaty Zarządu Głównego Sekcji nauczycieli szkół zawodowych; sprawozdania sekcyj prowincjonalnych i wiadomości bieżące.

PRZYJACIEL SZKOŁY, dwutygodnik nauczycielstwa polskiego, Nr. 8 zawiera: A. Dmochowski, Szkolna pracownia przyrodnicza w Wilnie; W. Kosiński. Z metodyki samokształcenia się; T. Benni, Fonetyka w szkole powszechnej; J. Har, Fonetyka w oddziale V. i VI. szkoły powszechnej; A. Urbański, Mniszek jako roślina o kwiatach złożonych i stosująca się do każdorazowego otoczenia.

MECHANIK miesięcznik techniczny, zeszyt 3. Treść: inż. A. Krupkowski, Budowa stopów; inż. J. Cyfracki, Normalizacja gwintów; inż. B. Zalewski, Nowe tory w konstruowaniu silników spalinowych; B. Gimbut, Budowa kolektorów maszyn elektrycznych; Dział warsztatowy; Szkolnictwo zawodowe i inne.

RYNEK METALOWY I MASZYNOWY. Nr. 16 podaje: Rozważania przedtargowe; Zmiany organizacyjne w polskim przemyśle cynkowym; Komercjalizacja kolei państwowych; Człowiek i maszyna; Postępy w polskiej technice lokomocyjnej; Zagraniczne nowości techniczne; Nowości dla gospodarstwa domowego itd.

Z powodu zmiany w Redakcji

Zmiana w kierownictwie naszego czasopisma spowodowała nieco opóźnienie w ukazaniu się niniejszego zeszytu. Równocześnie zaznaczamy, że o dokończenie rozpoczętych artykułów nie omieszkamy postarać się do następnego wydania „Szkoły Zawodowej".

Szanownych Kolegów, Czytelników i Sympatyków „SZKOŁY ZAWODOWEJ" prosimy uprzejmie o poparcie i zasilanie czasopisma naszego aktualnemi i treściwie ujętemi artykułami. Wszelkie prace dla Redakcji uprasza się skierować wyłącznie pod adresem:

Redakcja i Administracja „Szkoły Zawodowej",
Poznań, ulica Górna Wilda 77/79.

Redaktor: Ludwik Krąkowski - Poznań.

Prof. Dr. Jan Ptaśnik. *Lwów.*

Cechy i życie cechowe w miastach dawnej Polski.

(Dokończenie)

Starsi przedstawiali młodszym na kandydatów czterech, z pośród których młodsi wybierali jednego i naodwrót młodsi przedstawiali starszym czterech młodszych, z pośród których znowu starsi wybierali jednego. W ten sposób zarówno koło starszych jak młodszych przedstawiało sobie wzajemnie do wyboru kandydatów czwórkami, aż się doszło do liczby wybranych 12, z pośród których dopiero koło starszych majstrów wybierało jednego młodszego, a koło młodszych jednego starszego majstra i obydwaj zostawali starszymi cechu na rok. Owych pozostałych 10 majstrów tworzyło jakby radę cechową, na której czele stali dwaj starsi[1]). W różnych cechach zresztą i w różnych miastach różne były zwyczaje. Kiedy w roku 1575 cech szewski w Nowym Targu zwrócił się do cechu w Nowym Sączu o pouczenie w tej sprawie, otrzymał następującą odpowiedź: „Iże IM. pan starosta sądecki naprzód pany rayce wybiera, panowie rayce pana woyta, zarazem wszyscy cechowie w Sączu się wybierają i stawią się wszyscy młodzi cechmistrzowie i starsi także jakoby godnego sprawnego do sprawowania wszystkiej gromady cechmistrza obrały i obierają cechmistrza; cechmistrz do siebie drugiego obiera, cechmistrzowie śterech starszych firów do siebie wybierają. Po wyborze cechmistrzowie jurament przyjmują na ratuszu przy obecności pana burmistrza i wszystkich panów radnych. Po przysiędze cechmistrzowskiej uchwała cechowa...“[2]) W małem miasteczku wielkopolskiem, Piaskach, właściciel tak postanawia w sprawie wyborów starszych w ordynacji z r. 1775. W dzień

[1]) Kod. m. Krakowa, str. 63, nr. 344.
[2]) Baran K., Statuta i przywileje cechów nowotarskich, str. 5—7, nr. 1.

przed Trzema Królami (5/I), lub jeżeli niedziela przypada na ten czas, 4 stycznia, schodzą się rzemieślnicy danego cechu i wrzucają kartki na 3 osoby, jako kandydatów na starszych. Te trzy osoby wybrane większością głosów przedstawiają radzie, a ta na osobnem w tym celu posiedzeniu dnia 7 stycznia wybiera z pośród nich 1 starszego i 1 zastępcę, którzy na najbliższem posiedzeniu rady składają przysięgę.[1]) Ale także w miastach królewskich nieraz rada ma większy lub mniejszy wpływ na wybór starszych cechowych, dokonywa ich wyboru w Poznaniu nawet, w innych drogą gwałtu pragnie pozbawić cech ich przywileju. W roku 1670 cechmistrze bieccy w swym grodzie zanoszą protest przeciw radzie miejskiej, że gwałci stare przywileje i zwyczaje cechowe; wybory cechmistrzów należą do cechów, tymczasem rada bezprawnie wybrała sobie dogodnych ludzi.[2]) Daleko bardziej skomplikowane wybory miały miejsce w cechach złożonych z różnych zawodów, bo liczniejszy zawód miał większe prawa, aniżeli mniej liczny, częściej desygnował swoich majstrów na starszych cechowych. Wybory przeprowadzono większością głosów, wybranemu pod karą pieniężną nie wolno było wyboru nie przyjmować. Starsi cechowi jako zaprzysiężeni przez radę nazywali się po łacinie iurati, po polsku p r z y s i ę g ł y m i. Przysięga ich brzmiała, jak następuje:

„My N. N. przysięgamy Bogu Wszechmogącemu y Panu naszemu, N., panom raycom y wszystkiemu pospolstwu miasta tego, iże cech nasz wiernie a sprawiedliwie rządzić chcemy; rzemiosło nasze sprawnie robić y innych mistrzów cechu naszego w robotach pilnie a wiernie doglądać, aby wszystkim pospolicie, jako bogatemu tako ubogiemu, iednako a pobożnie robiono y przedawano, żadną nową ustawą nikogo nie uciążając, cudzołostwo karać, rozterkom zabiegać y innych wszelakich występków a zbytków zabraniać. Panom raycom posłusznym bydź zawżdy we dnie y w nocy, we wszystkich potrzebach, któreby się ku pożytkowi mieyskiemu ściągały, nieposłuszne a nieukarane im opowiadać. A co nam z strony Rzeczypospolitej będzie poruczono, pilnie o tym radzić y na to przyzwalać co wyższe głowy uchwalą. Tak nam Panie Boże pomagay".[3])

Starsi cechowi występują w dwojakim charakterze: 1) jako kierownicy swego cechu, 2) jako urzędnicy władzy pu-

---

[1]) Wuttke, op. cit, str. 135, nr. 200.
[2]) Arch. ziemskie w Krakowie, Castren Bieren, 195 str. 57.
[3]) Groicki B., Początek sądów, str. 27.

blicznej. W charakterze pierwszym zarządzają majątkiem cechowym, zwołują zgromadzenie majstrów i przewodniczą im, w charakterze drugim w imieniu rady wykonują policję przemysłową, sprawują sądy w charakterze cechowym. Stanowisko ich było bardzo poważne, bo ten, kto obraził starszego cechu, obowiązany był zapłacić dwa razy większą karę, aniżeli za obrazę zwykłego majstra. Ale też i starszy, o ile popełnił jakie przestępstwo, w dwójnasób wyższą karą bywał karany.

Zgromadzenia członków cechu, ze względu na to, że się odbywały w godzinach porannych, przed południem, nazywały się po niemiecku Morgensprache. Każdego roku ustawowo musiało mieć miejsce parę zgromadzeń, z których jedno bezpośrednio po zaprzysiężeniu starszych dla odczytania statutów cechowych. Rzeźnicy poznańscy naprzykład obowiązkowo gromadzili się w środę popielcową i we wtorek po niedzieli palmowej.[1]) Mogły się jednak odbywać zgromadzenia także w innych terminach na żądanie nietylko poszczególnych grup, ale nawet majstrów i czeladników, chociaż w takim wypadku inicjatorzy obowiązani byli do złożenia pewnej kwoty pieniężnej, względnie pewnej ilości wosku na potrzeby brackie. Zagajał je starszy cechmistrz w następujący sposób: „Ja tę gromadę gayę bożą mocą, Panny Mariey mocą, Króla Imć. mocą, panów radziec mocą, cechmistrzowską śterech starszych braciey mocą i wszystkiey gromady mocą“.[2]) Na Morgensprache cech uchwalał swoje statuty, przyjmował uczniów i czeladników, decydował o przeznaczeniu funduszów cechowych, a także wykonywał jurysdykcję nad członkami cechu, zwłaszcza w sprawach cywilnych pierwszej instancji. Praw swych sąd cechowy pilnował zazdrośnie. W statucie cechu szewskiego w Sanoku z r. 1754 czytamy: „Ażeby żaden brat brata w cechu zostający nie pociągał do sądów grodzkich, dworskich, radzieckich, o żadną rzecz względem poswarków, mianowicie w jatce, któreby się stanęły z okazji odwalenia kupna tudzież y przez małżonki ich, tylko w cechu prawić się pierwey powinni... wszakże wolna apelacya do urzędu radzieckiego“. Wykraczający przeciw tej ustawie mieli być karani kamieniem wosku i wieżą.[3])

---

[1]) Georg Adler, op. cit. str. 229 n.

[2]) Tak było w Sączu. Por. Baran K., Statuta i przywileje cechów nowotarskich, nr. 1.

[3]) Borzemski, Archiwa w Sanoku, str. 104.

Cechy skupiały w swym ręku kierownictwo spraw przemysłowych, rada miejska zrzuca na nie troskę o zaspakajanie potrzeb obywateli, miały one zarówno dbać o dobro producentów jak i konsumentów. Wobec pierwszych stosuje się przymus należenia do cechu, wobec drugich przymus zaspakajania swych potrzeb tylko w cechach. Każdemu z członków cechu wyznacza się rozmiary produkcji tak, aby każdy mógł mieć byt zapewniony. W zasadzie tylko oznaczoną przez cech ilość surowca wolno było rzemieślnikowi nabywać i ściśle ograniczoną ilość czeladzi i uczniów utrzymywać, zasada ta jednak już w wiekach średnich nie dała się przeprowadzić, w czasach późniejszych zaś, o ile się znajdowała w statutach, stała się czczą i przez nikogo nieprzestrzeganą formułą. Statut przepisywał ograniczoną ilość uczniów i czeladników, a mistrz ujednywał sobie tylu, ilu mu było potrzeba.

Obowiązkiem cechu było przeprowadzać kontrolę, żeby robota była dobra i z dobrego materjału. Jeżeli znaleziono większą ilość surowca u jakiego majstra, aniżeli go mógł obrobić, przydzielono materjał drugiemu lub zmuszano majstra do sprzedania go, ale zawsze tylko bratu cechowemu. Znaleziono u sukiennika sukno fałszowane, konfiskowano je i palono, dostarczył krawiec złego ubrania zamawiającemu, cech zwracał szkodę i następnie wdrażał śledztwo przeciw niesumiennemu rzemieślnikowi.[1])

Nie należącym do cechu nie wolno było prowadzić rzemiosła; pracują oni potajemnie w swych mieszkaniach lub po domach klientów jako przeszkodnicy cechowi, störer, czyli po polsku szturarze.[2]) Konsumentów wprawdzie trudno było zmusić, ażeby się zaopatrywali w wyroby tylko u cechowych majstrów, ponieważ jednak zwykle sami konsumenci dostarczali materjału szturarzom, przeto przez konfiskatę roboty szturarskiej często i oni tracili. Największymi przeszkodnikami byli rzemieślnicy żydowscy, zorganizowani w swych gminach w odrębne cechy, następnie ci, którzy się schronili pod opiekę możnego pana świeckiego lub duchownego, do jurysdykcji szlacheckiej lub kościelnej .

Spory między poszczególnemi cechami sądziła sama rada miejska, w razie zaś apelacji sąd królewski, starościński lub w miastach prywatnych sąd dworski. Do sporów tych zaś nigdy nie brakło powodów. Wprawdzie bowiem statuta

---

[1]) Warszauer, op. cit. str. 434 n,

[2]) Zwali się także partaczami, bo na stronach (partes) nie w cechu pracowali

poszczególnych cechów zabraniały innym wkraczać w swoją dziedzinę, więc krawcom nie wolno było podszywać sukien futrem, bo to robota kuśnierska, nożownikom nie wolno było wyrabiać mieczy ani sztyletów, bo istniał osobny zawód mieczowników; rymarz mógł sprzedawać strzemiona, ale wyroby żelazne do nich powinien ślusarz sporządzić; ślusarz mógł sprzedawać okute skrzynie, musiał je jednak poprzednio przed okuciem przez swój cech od cechu stolarskiego otrzymać. W praktyce przecież ścisłe przestrzeganie rozgraniczenia roboty było nieraz bardzo trudne do przeprowadzenia, zwłaszcza w rzemiosłach ściśle z sobą spokrewnionych, jak tokarze, snycerze i stolarze, konwisarze i rotgiserzy, złotnicy i rytownicy etc. Ciągle też przychodziło do sporów i procesów przed radami, sądami królewskiemi i dworskiemi. Nawet świadome wkraczanie w teren pracy drugiego rzemiosła się zdarzało. W Krakowie naprzykład w roku 1492 toczy się proces kuśnierzy z krawcami o to, że krawcy suknie podszywali futrami i kożuchami, co kuśnierze za naruszenie swego przywileju uważali, który przecież krawcom dobrze był znany,[1]) a taki sam spór w roku 1639 w myśl statutów rozsądza pani na Brzeżanach, Katarzyna Sieniawska, między kuśnierzami i krawcami swego miasta.[2])

Jeżeli wybuchły spory w łonie cechu między majstrami a cechmistrzem, rozsądzały sprawę również sądy radzieckie lub dworskie. W Bieczu, gdzie istniał potężny cech tkacki, w roku 1614 młodzi majstrowie oskarżyli przed radą cechmistrza i starszych cechowych, że wbrew statutom i przywilejom nadanym cechowi przez Króla Stefana, przypisującym do wyrobu płótna naczynie na 7 ćwierci łokcia, używają naczynia mniejszej miary. Cechmistrz zasłaniał się tem, że przecież partacze wyrabiają płótno węższe, kładą na nie cechę biecką i jako bieckie sprzedają — „a mnie, czemu nie ma być wolno sobie robić takie i przedawać jako mogę“? Dziwnem co najmniej było tego rodzaju tłumaczenie się cechmistrza, obowiązanego z urzędu do przestrzegania dobrej miary i jakości towaru, dlatego też rada nie uznała jego motywów, i skazała go na zapłacenie 5 grzywien kary[3]).

Cechy występowały również jako bractwa religijne i organizacje o celach towarzyskich. Posiadały więc

---

[1]) Kod. m. Krakowa, str. 477, nr. 347.
[2]) Maciszewski, Brzeżany, str. 130.
[3]) Bujak, op. cit., str. 123, 174.

własne kaplice w kościołach lub ołtarze, o których utrzymanie się starały; tam odbywały się wspólne nabożeństwa, tam uroczystości ślubne członków i modły za zmarłych. Życie korporacyjne było w nich do najwyższego stopnia rozwinięte. W radosnych chwilach członków cały cech brał udział, zmarłego majstra czy towarzysza cały cech na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzał i za ich dusze urządzał **żałomsze**, w których każdy członek pod karą uczestniczyć był obowiązany. W miastach, gdzie ludność należała do innych wyznań, zwłaszcza na wschodzie, majstrom wyznającym inną religję nakazywały statuty cechowe na wspólne katolickie nabożeństwa uczęszczać, nie zawsze nawet specjalną opłatą mogli się od nich uwolnić. Rzadko tylko obowiązywała wzajemność, to znaczy, że ludzie greckiego obrządku brali udział w łacińskich a łacinnicy w greckich nabożeństwach[1]).

Statuty cechowe w mniejszych miastach na religijność członków cechowych, zwłaszcza uczniów i towarzyszy, tak wielką zwracały uwagę, że nawet w dnie powszednie każą im wstawać rano bardzo wcześnie, udawać się do kościoła „Panu Bogu cześć y chwałę oddać a z kościoła zaraz na warsztąt do majstra swego“ śpieszyć. „Każdego roku w kwietnią niedzielę schadzkę rano o godzinie 6 odprawiwszy y według zwyczaiu po groszy 3 tak młodzieniaszkowie iako y towarzysze oddawszy, y tam ieden drugiego zobopólnie przeprosiwszy, wszyscy towarzysze y młodzieniaszkowie do kościoła iść y tam spowiedź świętą odprawiwszy, sakramenta święte przyjąć powinni będą, a któryby tego dnia spowiedź omieszkał, takiego starsi towarzysze do starszych odnieść maią, którego sądzić będą, a ieżeliby się zaś takowy znalazł, który będąc napomniany, nie chciałby się z uporu swego spowiadać, takowy surowo ma być karany y od rzemiosła oddalony“[2]).

Na ścisłe życie towarzyskie korporacje cechowe wywierały wpływ bardzo dodatni. W wolnych chwilach od pracy schodzili się majstrowie w swych własnych domach brackich, na wspólne wydatki każdy co pewien czas rzucał grosz tytułem składanki do skrzynki cechowej, w tych gospo-

---

[1]) Por. Statutu cechu szewskiego z lat 1634, 1641 według zatwierdzenia Michała Korybuta z r. 1671. Arch. m. Lwowa. Fasc., odpisów aktów zachował Por także pracę K. Chodynickiego. O stosunkach wyznaniowych w cechach wileńskich. Odb. z księgi pamiątkowej ku czci Oswalda Balzera, str. 4 n.

[2]) Borzemski, Archiwa m. Sanoka, str. 105, nr. 6.

dach też wkupowali się nowi majstrowie do bractwa cechowego. Zarówno ze względu na moralność swych członków, jakoteż w tym celu, aby majstrówny znalazły swych mężów, domagały się statuty, aby każdy mistrz cechowy był żonatym. „Jeśliby który z mistrzów w biegu roku iednego nie ożenił się, bratom cechowym achtel piwa b y k o w e g o dać powinien“ — postanawia statut cechu rzeźniczego w mieście Bieczu w roku 1567, a podobnie rzecz się miała także w innych cechach. Rok rocznie nieżonaty mistrz achtelem piwa musiał okupywać swą wolność[1]). Dbały też niektóre cechy, przynajmniej w większych miastach, o przyzwoity wygląd i godność braci cechowej. Więc np. statut cechu płócienników lwowskich z roku 1459 zakazywał majstrom pod karą połowy bezmianu wosku chodzić boso po ulicy[2]).

Cechy były również organizacjami wojskowemi. Każdy z nich miał sobie przydzieloną jakąś bramę czy wieżę do obrony, tam znajdowały się składy ich broni zakupionej przez cech, względnie ofiarowany przez nowych majstrów w chwili przyjęcia do organizacji cechowej i prawa miejskiego. Obowiązkowi dostarczenia broni do zbrojowni cechowej podlegał każdy nowy majster, szczególniej zaś w miastach, opasanych murem i wystawionych na niebezpieczeństwo napadów nieprzyjacielskich, obowiązek ten był ściśle przestrzegany. Majstrowie i czeladnicy, podzieleni według cechów na oddziały wojskowe, odbywali ćwiczenia w robieniu bronią — we Lwowie nawet już w wieku XV w strzelaniu z armat. Raz w roku, lub nawet częściej, przychodziło do przeglądów oddziałów rzemieślniczych, do generalnej ich musztry, rada miejska kontrolowała zbrojownie cechowe. Rzecz naturalna, że obowiązek służby wojskowej rzemieślników ograniczał się do tego małego państewka, którego byli obywatelami. W ciężkich jednak czasach dla państwa oddziały rzemieślnicze spieszyły na jego ratunek, niezależnie od kontyngentu wojskowego, do którego miasto z tytułu posiadania wójtostwa było obowiązane. Niejeden też rzemieślnik porzucał swoje rzemiosło dla żołnierki, doświadczając nieraz wielu romantycznych przygód. Ducha rycerskiego w mieszczanach wyrabiały bractwa strzeleckie, które pokolei powstawały we wszystkich większych a nawet i mniejszych miastach. Już w r. 1286 książę Bolko zaleca mieszczanom świdnickim strzelanie z łuku do ptaka na żerdzi, jako zabawę i ćwiczenie się

[1]) Bujak, op. cit. str. 126. 140.
[2]) A. G. Z. VII, 52.

w sztuce wojennej. Każde bractwo strzeleckie posiadało własne budynki i place do strzelania, a członkowie jego ochoczo spieszyli na strzelnicę, ażeby wolny czas od zajęć zawodowych poświęcić tak miłej i pożytecznej rozrywce.

Na musztrę wojskową, na wały miasta, w razie potrzeby ich obrony, każdy rzemieślnik z radością i ochotą się udawał jako wolny obywatel i jego żołnierz zarazem. Kiedy jednak rady miejskie w niektórych miastach zamieniły się na rzeczywistych władców i panów, poczęły uważać rzemieślników i wogóle całą ludność miejską za swoich poddanych, wówczas i wojsku rzemieślniczemu wyznaczały takie czynności, do których nie było ono obowiązane. Więc we Lwowie naprzykład, pomimo, że na mocy przywileju królewskiego z roku 1542 cechy były obowiązane tylko do obrony miasta, przecież rada miejska narzuciła im obowiązek, że na czas tracenia złoczyńców każdy cech musiał dostarczać po kilku ludzi zbrojnych dla asystencji. Dopiero w roku 1614 z tego powodu przyszło do sporu między radą a cechami, które zostały pociągnięte do odpowiedzialności za to, że do asysty w czasie egzekucji ledwie kilku rzemieślników stanęło.[1])

Organizacje cechowe stały się wreszcie ośrodkami życia politycznego miejskiego. Nietylko przez to, że zastępowały radę w wykonywaniu różnych spraw, do niej właściwie należących, ale także z tego powodu, że każdy cech w mieście był jednostką autonomiczną, rządzącą się swemi prawami, która była tem w mieście, czem miasto w państwie. Jak całe mieszczaństwo uchwalało sobie wilkierze, tak samo cechy ustanawiały dla siebie ustawy, które miały niejako charakter regulaminu, o ile nie zyskały zatwierdzenia ze strony rady miejskiej, a stawały się ustawami i przywilejami po zatwierdzeniu ich przez radę, króla lub wogóle pana danej miejscowości. Statuta uchwalone przez cechy rzadko zresztą były oryginalnemi. Jak miasta same wzorowały się na urządzeniach innych miast, tak i cechy ustawy swoje wzorowały na ustawach tych samych cechów w innych miastach. Przedewszystkiem statuta cechów krakowskich były wzorem dla innych, wskutek czego wpłynęły pretensje Krakowa do jurysdykcji nad cechami miast mniejszych, ale także z miejscowości najbliższych bierze się wzory. Więc cechy Ujścia Solnego wzorują się na Bochni,

[1]) Arch. m. Lwowa, Fasc. 265, 12. XII. 1614.

Koszycach, Nowym Korczynie lub Kazimierzu[1]), statuta cechu tkackiego w Nowym Targu zatwierdza Stefan Batory w roku 1578 według wzoru tkaczy wadowickich[2]), natomiast cech szewski w Sanoku w roku 1754 uchwala sobie ustawy na wzór szewców innych miast, przedewszystkiem cechu warszawskiego[3]).

W większych miastach starsi cechowi, w mniejszych zaś wszyscy majstrowie brali udział w uchwalaniu wilkierzy miejskich, wszystkie zaś cechy i wszyscy rzemieślnicy stanowili ów ordo mechanicorum, stan rzemieślniczy, który był podstawą gminy miejskiej i jako taki odgrywał pierwszorzędną rolę. W tych miastach, gdzie tylko starsi cechowi wraz z kupcami tworzyli t. z. Pospólstwo, kiedy przyszło do rozstrzygnięcia ważniejszych spraw, nie ważyli się na własną rękę ich załatwiać, ale proposita radzieckie wszystkim rzemieślnikom do rozważenia i wyrażenia swego zdania przedkładali. Były to prawdziwe sejmiki relacyjne, a zarazem to, co się dzisiaj pod nazwą **referendum** rozumie. Po takiem **referendum** dopiero następowała sesja pospólstwa, a oddany na niej respons tylko w tym wypadku, kiedy był afirmatywnym, zamieniał się w ustawę czyli wilkierz.

Jeżeli statuty cechowe przepisywały majstrom równą ilość uczniów, czeladzi i równą ilość surowca, z którego mogli wyrabiać towar, to w następstwie tego każdy rzemieślnik powinienby być równozamożnym. Tak się jednak nie stało. Bo nie każdy majster był równie dobrym i rzetelnym, nie każdy więc cieszył się równą popularnością i wziętością. Niektórzy uzyskiwali specjalne przywileje królewskie, na podstawie których jako słudzy królewscy nie potrzebowali się krępować statutami cechowemi i miejskiemi, posiadali większą ilość czeladzi, nabywali większą ilość surowca, a przez to stawali się zamożniejszymi od innych. Na rzemieślników królewskich patrzyli majstrowie cechowi z największą niechęcią, jakby na uprzywilejowanych szturarzy, wzbraniali się wznawiać praktykę uczniów i czeladników, przez królewskich majstrów zatrudnionych, z królem jednak trudną była walka. Wymarzona równość majątkowa w cechach stała się fikcją. Powstali potężni kapitaliści, którzy rozszerzali swoje warsztaty, zamieniali je na pewnego ro-

---

[1]) Daszyńska-Golińska, Ujście solne, str. 30.
[2]) Baran K. Statuta cechowe, str. 19, nr. 5.
[3]) Borzemski, Archiwa w Sanoku, str, 99, nr. 6.

dzaju fabryki, zatrudniając w nich znaczniejszą ilość ludzi. fachowych rzemieślników, sami nieraz nie będąc rzemieślnikami. Stało się to w czasach powstania i panowania wielkiego kapitału, kiedy indywidualizm i tężyzna jednostek poczęła górować nad skrępowanemi papierową surowością przepisów korporacjami, to jest w wieku Odrodzenia. O ile chodzi o słabsze jednostki, jedną przecież dobrą stronę miała przynależność cechowa, a mianowicie, że każdy członek cechu mógł być pewnym, że z głodu nie zginie, bo cech przydzieli mu odpowiednią pracę. Broniły się jednak cechy przed niewygodną konkurencją, przedewszystkiem w ten sposób, że od końca wieków średnich utrudniały obcym dostęp, podwyższały opłaty dla nich do bardzo znacznej wysokości, starają się o to, żeby ilość majstrów danego cechu była ograniczoną, czyli dążą do wprowadzenia **numerus clausus.** Nawet w małych miasteczkach z tego rodzaju objawami się spotykamy. Starosta nowotarski Jan Pieniążek, przedstawiając w roku 1577 królowi Stefanowi Batoremu statuta cechu szewskiego do zatwierdzenia, pisze: „A iż obaczyłem to, iż niewielka osada, skąd gdyby ich miało być więcej, trudnoby się pożywić mogli, przeto ich telko rzemiesła tego szewskiego szesnaście mistrzów postanawiam, który, gdyby s nich który umarł, żona zmarłego szewca, jeśliby syna miała przy sobie tego rzemiesła, ma wolno robić rzemiesło miasto ojca swego, porządki cechowe odbywszy."

Jak zawsze, tak i wówczas, silniejsze indywidualności bogaciły się kosztem słabszych, a zatem w pierwszym rzędzie towarzyszów cechowych, których majster traktował jakby uczniów. Wyzysk ten już w wiekach średnich doprowadzał do organizowania się krzywdzonych, a nawet do faktycznych s z t r e j k ó w. Odrębne interesy bogatych samodzielnych majstrów w wieku XVI spowodowały powstanie odrębnych, chociaż w ramach cechów pozostających, o r g a n i z a c y j t o w a r z y s z ó w c e c h o w y c h, mających swoje własne ustawy, swoich starszych i swoje własne gospody towarzyskie. Z towarzyszami sztrejkującymi musiał się majster liczyć i za pośrednictwem rady miejskiej ugadzać. Sztrejki od wieku XVI począwszy są na porządku dziennym, kończą się zwykle ugodami, w których towarzysze stale zdobywają lepsze warunki bytu i swego stanowiska wobec majstrów.

W wiekach średnich natomiast siłą się jeszcze tłumi próby sztrejków. W roku 1392 rada krakowska wypędza wprost z miasta 15 sztrejkujących robotników i wzbrania im raz na zawsze powrotu, we Lwowie zaś, kiedy z końcem XV wieku cała czeladź i uczniowie krawieccy postanowili opuścić swych majstrów i ciemną nocą wydostali się poza muru miejskie, aby gdzieindziej poszukać pracy i chleba, napadła na nich straż miejska i siłą do powrotu zmusić usiłowała. Przyszło do krwawej rozprawy, w czasie której wielu towarzyszy padło na placu walki, reszta uległa przemocy. Ci, co pozostali przy życiu i do miasta wrócili, dobrze zresztą na tem wyszli, z czasem stali się bowiem zamożnymi mieszczanami, a pragnąc uczcić krew swoich dawnych kolegów, która może do ich dobrobytu się przyczyniła, na miejscu owej tragedji, w roku 1507 kościół pod wezwaniem św. Anny wybudowali.

Niewątpliwie robotnicy nieraz byli wyzyskiwani przez swych pracodawców i słusznie dążyli do poprawy swego losu, nieraz jednak nawet na tę zapłatę, jaką otrzymywali, nie zasłużyli sobie. Próżniactwo się im wielokrotnie zarzuca i zbyt częste świętowanie. Rada miejska krakowska obok umówionej zapłaty tygodniowej obdarowuje suknem kamieniarzy pracujących w łomie kamiennym, ale za to jeden ręczył za drugiego, że wszyscy będą pilnie pracowali.

Hetman Jan Tarnowski wydając statuta dla murarzy i cieśli tarnowskich w dosadnych słowach kreśli ich próżniactwo i nieuzasadnione dążności sztrejkowe: „Naprzód konspiracje a ustawy sobie czynią ku szkodzie niejednego ale wszystkiey rzeczypospolitey... albowiem aczkolwiek się wiele ludzi buduje w Polsce a wszakoż jeszczeby się ich więcej murowało i budowało, by nie ta zła, nieprzystojna a szkodliwa konspiracja... gdy święto które przypadnie po niedzieli w tygodniu, w które nie robią, tedy chcą, aby im płacono jako za cały tydzień. I t e m jeśli na robocie niepotrzebnie czas próżno tracą, mową się zabawiają abo co innego czynią, czem się robota miesza, tedy jeśli któremu z towarzyszów co rzeką, abo gdyby się tego dosłużył, że go uderzą, tedy w s z y s c y z r o b o t y p r e c z i d ą, gdyż nie wszyscy jednacy są gdy złemu nie ścierpią, czemu drudzy mają cudzą rzecz za swoją brać, a tego łotrostwa używać nad tym, który je chowa a za ich robotę płaci, a tak, którzyby taki konspira-

tor był, będzie na takie ustawa, że niczem innem jeno gardłem taki będzie karan z ustawą Króla Imci a uchwały pospolitej... **In suma:** ustawiają sobie naczynie, którem robią, godziny, których próżnują, ustawiają sobie, aby im płacono, jako chcą, a sami aby też robili; jako chcą, co są rzeczy bardzo niepobożne a niesprawiedliwe, albowiem jako się godzi, aby każdemu robotnikowi zapłacono jego zasłużone myto, tak się też zasię godzi na drugą stronę, ponieważ mu sprawiedliwie płacą, aby też sprawiedliwie robił"[1]).

Na próżniactwo czeladzi statuta cechowe ciągle zwracają uwagę i surowemi karami grożą. Statut szewców sanockich z roku 1754 postanawia: „któryby nie robił w poniedziałek, ma dać winy do brackiej skrzynki zł 3, a jeżeli we wtorek **in duplo,** a jeżeli cały tydzień, ma dać złotych 12 i w wieży siedzieć, a któryby przeciwny był i tej winy nie chciał oddać, ma być dany do wieży i starym obyczajem karany, a gdyby mistrz takiego swywolnego towarzysza ochronił i nie oznajmił starszemu, tedy tę winę sam ma za niego do brackiej skrzynki odłożyć"[2]).

Społeczeństwo szlacheckie nienawidziło organizacyj cechowych. Panowała wśród niego powszechna opinja, że istnieją one po to, aby zmusić szlachcica, księdza i chłopa do zapłacenia takiej ceny za towar, jaką cech ustanowi, że mają one na celu solidarny w y z y s k k o n s u m e n t a, któremu się sprzedaje liche wyroby za drogie pieniądze. Opinja ta odzwierciedla się w kazaniach z tych czasów. Oskarżają one rzemieślników wprost o nieuczciwość i oszukaństwo. Więc w jednem kazaniu czytamy: „Szewc łamiąc skórę pokazuje, że z niej tłustość ciecze, choć tam soli czy mydła domieszał, a mówi przytem: Bóg mi świadek, żem nieraz 10 groszy za te buty miał w rękach, a tobie jako przyjacielowi dam je za dziewięć." Inny znowu kaznodzieja wypowiadając noworoczne życzenia z ambony wszystkim stanom i zawodom, powiada: „Jest zwyczaj w niektórych stronach, że sobie ludzie na Nowy Rok posyłają; jeśliż to tak w życiu świeckiem, przystosuję do duchownego. Otóż ja daję lub ślę jako Nowy Rok r z e m i e ś l n i k o w i i dzięcioła, który gniazdo budując, nie dba o krasę, ale aby było trwałe; żeby więc wyroby naszych

---

[1]) Lenich Jan. Materjały źródłowe do dziejów m. Tarnowa. Sprawozdanie gimn. 1896/7, str. 17—18.

[2]) Borzemski, Archiwa w Sanoku, str. 101, nr. 6.

rzemieślników mocne były. Lecz nowocześni rzemieślnicy podobni jaskółkom, których gniazda nader piękne a nietrwałe, tak i wyroby nowoczesne. Niechaj więc nie wyszukują marnostek dla popisywania się, lecz niech kunszt swój poprostu wykonują."

Wrogiem cechów i urządzeń cechowych był także znakomity nasz prawnik i statysta Jan Ostroróg, który w dziele swem **Monumentum pro reipublicae ordinatione** szydzi i drwi z tych bractw cechowych, że członków swoich braćmi nazywają i miłość bliźnego głoszą, a w rzeczy samej przeciw tej miłości są zwrócone, skoro solidarnie wyższe ceny naznaczają, zniesienia tych szkodliwych, zdaniem jego, organizacyj: aniżeli towar warta, na szkodę szlachty i chłopów. Żąda zniesienia tych szkodliwych, zdaniem jego, organizacyj: **Tollantur itaque omnino haec de Polonorum regno,** kończy Ostroróg swój wywód o cechach. Podobne zaś głosy szlacheckie przeciw cechom podnosiły się już dawniej, conajmniej od końca XIV wieku. Statut warcki z roku 1423, zlecający wojewodom i starostom naznaczanie cen na towary, zwraca się również z nienawiścią przeciw bractwom rzemieślniczym i używa nawet słów podobnych do Ostrorogowych: **quod fraternitates huiusmodi omnino destruantur,** że cechy mają być zgoła zniesione. W roku 1538 sejm poraz wtóry uchwalił zniesienie cechów, uchwała jednak nie została wykonaną. Król i rozważniejsi senatorowie, którzy w przeciwstawieniu do szlacheckiego tłumu, ziejącego nienawiścią do miast i mieszczaństwa, stawali w obronie starych przywilejów miejskich, nie pozwolili na rozbicie organizacji, nie idealnych zapewne, ale trudnych do zastąpienia. Toć były one przecież zarazem organizacjami wojskowemi i jako takie, szczególniej w miastach położonych na kresach, odgrywały bardzo ważną rolę. Wyraźnie ten właśnie charakter wojskowy cechów lwowskich podkreśla Zygmunt Stary, kiedy ich przywileje już w dwa lata po wyjściu ustawy, znoszącej cechy, w całej pełni zatwierdza. Taki sam skutek miało zniesienie cechów w roku 1550[1]).

Przez cały wiek XV powtarzające się uchwały sejmowe o ingerencji władz państwowych a specjalnie wojewodów na

[1]) Herburt, Statute Regni Poloniae folio 180.
[2]) Ibedem.

taksy wyrobów przemysłowych, teraz jednak wchodzą w życie, chociaż zawsze jeszcze czynniki miejskie na wyznaczenie cen pewien wpływ wywierają[2]).

Płytka i nierozsądna nienawiść obniża w oczach szlachty pracę rzemieślniczą. Sejmy zakazują wprost szlachcie zajmować się rzemiosłami pod grozą utraty szlachectwa, „Szlachcic rzemiosłami miejskiemi bawić się nie ma, inaczej traci szlachectwo", postanawia konstytucja radomska już w roku 1505, następne zaś sejmy, z wieku XVI i XVII, postanowienie to jeszcze obostrzają. Wprawdzie znajdowali się zawsze tacy wśród gołoty szlacheckiej, którzy więcej cenili dobrobyt mieszczański, aniżeli nędzę chudopachołka szlacheckiego i chętnie oddawali swych synów do rzemiosła, były to jednak stosunkowo nieliczne jednostki, wobec tego zaś, że przywiązanym do gleby pańskiej synom chłopskim z trudnością tylko przychodziło uzyskać swobodę i dostać się do miasta, rzemiosła w Polsce, a z niemi i stan miejski, którego cechy były główną podstawą, nie mogły się rozwijać, skazane były na wegetację i stałe zasilanie się obcym elementem. Od tego obcego elementu zależnym był cały przemysł polski. Kiedy w roku 1786, pod wpływem różnych tarć, dyssydencka część obcej czeladzi rzemieślniczej w liczbie 4 000 głów grozi opuszczeniem Warszawy, najwybitniejsi senatorowie i sam król czynią najusilniejsze zabiegi, ażeby ją od tego kroku, grożącego miastu ruiną, powstrzymywać.

Władysław Kłosowski. *Bydgoszcz.*

Małe Szkoły Zawodowo-Dokształcające.

(Dokończenie).

W dwóch kierunkach powinne te szkoły pracować: zawodowo-dokształcającym i społeczno-wychowawczym. Wobec powszechnie rozluźnionej obyczajności, która tak często jest przyczyną strasznych i nieludzkich wprost czynów, zaopiekowanie się młodzieżą pozaszkolną jest dzisiaj więcej niż kiedykolwiek kwestją, której obojętnie potraktować nie podobno.

Szkoły takie istnieją już w niektórych państwach niemieckich, również w Francji przygotowuje się ustawę o powszechnem dokształcaniu młodzieży w wieku od 13 — 18 lat obojga płci.

W naszych sferach rządowych umocniło się też to przekonanie, że w ustroju szkolnictwa doniosłą rolę winno odegrać szkolnictwa dokształcające. Pogląd taki został ustalony na obradach komisji ministerjalnej, powołanej do opracowania zasad, na jakich winien być oparty projekt ustawy o ustroju szkolnictwa państwowego.

Na tychże obradach, które odbyły się pod przewodnictwem obecnego p. ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego Dr. Dobruckiego ustalono też, że reformy winne być realizowane z energją, ale zarazem z całą oględnością przy zachowaniu zasady stopniowego, ewolucyjnego przekształcenia szkolnictwa istniejącego. Jest to zasada bardzo słuszna i konieczna, którą stosować należy także przy organizowaniu szkół dokształcających po wioskach. Projekt do ustawy o powszechnem dokształcaniu młodzieży pozaszkolnje istnieje u nas już od dłuższego czasu. Władze ustawodawcze jednakże nic nie zmudziły, jeżeli nie stał się jeszcze ustawą, bo cóż pomogłaby nam ustawa, jeżeli wykonanie jej napotkałoby na takie trudności, które trzeba już poprzednio usunąć. Każda ustawa ma tylko wtedy jakieś praktyczne znaczenie, jeżeli napotka na grunt podatni i należycie przygotowany. W przeciwnym razie wykonanie takiej ustawy jest połączone z trudnościami, a rezultaty nie stoją w odpowiednim stosunku do nakładu kosztów i pracy. — Pojmują to też doskonale czynniki, najbardziej sprawą tą zainteresowane. Otóż w dniu 19 stycznia b. r. odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Związku Poznańskich Kółek Rolniczych, poświęcone omówieniu podstawnych wytyczni wychowania młodzieży włościańskiej. W zebraniu tem, któremu przewodniczył Patron wspomnianego zarządu, wzięli udział prezesowie różnych towarzystw i związków rolniczych oraz przedstawiciele Kuratorjum Szkolnego; zareferowano szereg tez do programu wychowania młodzieży włościańskiej. Najważniejsze z nich to te, które podkreślają konieczność ścisłej współpracy organizacji rolniczej z Kuratorjum Szkolnem i instytucjami społecznemi, krzewiącemi oświatę — aby nauka szkolna była jak najbardziej praktyczną, pokazową i żywą, a jak najmniej werbalną — dalej, aby młodzież włościańska odbywała praktyki we wzorowych gospodarstwach włościańskich, i organizowała stowarzyszenia byłych uczni szkół rolnych, wreszcie kształcenie młodzieży wiejskiej w wieku od 14—16 lat w kursach wieczornych po 1—2 godziny dziennie przez 5 miesięcy w porze zimowej w przedmiotach ogólnokształcących, spółdzielczych i rachunkowych

i kształcenie młodzieży w wieku od 16—18 lat w zimowych szkołach rolniczych niższego typu, które należałoby zaprowadzić w każdym powiecie o dwóch semestrach zimowych z nauką całodzienną, oraz organizowanie szkół rolniczych średniego typu dla młodzieży lepiej usytuowanej.

Do wyżej przytoczonych też pozwolę sobie nadmienić, że współpraca odnośnych władz jest konieczna. Organizacja szkół wiejskich, jako ognisk oświatowych kultury rolnej są zainteresowane Ministerstwo Wyznań Rel. i Ośw. Publ. i Ministerstwo Rolnictwa jako władza naczelna, oraz odnośne Kuratorja Szkolne i samorządy wzgl. organizacje zawodowe jako instytucje bezpośrednio tą sprawą się zajmujące. Wspólna akcja jest tutaj potrzebna, aby przeprowadzić organizację, przysposobienie sił nauczycielskich i administrację tych szkół. Projekt ustawy przewiduje szkoły gminne i związkowe, czyli takie, do których uczęszczałaby młodzież kilku miejscowości, leżących w promieniu pewnej ilości kilometrów. Należałoby zatem ustalić te ośrodki szkolne, chociażby tylko w obrębie kilku powiatów przez Kuratorjum Szkolne. Sądzę bowiem, że wykonanie przyszłej ustawy o powszechnem dokształcaniu młodzieży pozaszkolnej napotka na trudności, których odrazu w całej Polsce nie będzie można pokonać — że nawet obszar jednego województwa byłby na pierwszy początek za wielkiem polem doświadczalnem.

Najważniejszą sprawą organizacyjną to dobór nauczycieli. Od nich zależy rozwój i przyszłość tych szkół. Muszą to być osoby, które cieszą się poważaniem swoich współmieszkańców, z zamiłowaniem do rolnictwa i życia wiejskiego. Muszą to być szczerze myślący obywatele, przejęci koniecznością i zadaniem tych szkół. Od tych kwalifikacyj odstąpić nie można, jeżeli szkoły mają się rozwijać pomyślnie. Władzom szkolnym powinno na tem zależeć, aby nowoorganizowane szkoły nie były dla ludności wsi tym dokuczającym wrzodem, wyrosłym na gruncie wiejskim, ale żeby ludność wsi widziała w nich swego przyjaciela i dobroczyńcę, darzyła je swem zaufaniem, życzliwością i chętną współpracą. Taki przychylny sentyment stworzyć może tylko odpowiedni człowiek na odpowiedniem miejscu. A czy mamy wszędzie takich nauczycieli? — Niestety nie. Zobaczmy sobie bliżej szkoły po wsiach i ich nauczycieli. Tu siła pomocnicza, tam nauczycielka przed egzaminem kwalifikacyjnym, w sąsiedniej wiosce szkoła zamknięta, nieco dalej, we większej miejscowości mąż z żoną sprawują urząd nauczycielski. Rolę szkolną

oddali w dzierżawę, a o mleko i masło dopytują się u chałupnika, lub robotnika dominjalnego.

Stwierdzić muszę, że powaga nauczycielstwa po wioskach znacznie się obniżyła w opinji ludności wiejskiej. — Najlepsze siły ściąga się do miast, a powinno być odwrotnie. Najdzielniejsze siły, obdarzone wszechstronnemi zdolnościomi, należałoby wysyłać na wieś. W miastach mamy po większej części 7-mio klasowe szkoły, może pracować z pożytkiem nauczyciel jednostronnie uzdolniony z powodu możliwości podziału przedmiotów pomiędzy liczniejsze grono sił.

Zdolny nauczyciel będzie dla wioski najlepszą szkołą jednolitą, o której się dzisiaj dużo mówi i pisze, a która w gruncie rzeczy jest problematem niewykonalnym, a więc muzyką dalekiej przyszłości.

Kwalifikacje, o których wyżej wspomniałem, nie wystarczają jednakże w zupełności dla szkół zawodowo - dokształcających. Upatrzeni na stanowisko kierowników tych szkół kandydaci, winni dokształcić się jeszcze w specjalnie dla nich przez Ministerstwo Rolnictwa urządzonym kursie, którego działalność i wykłady koncentrowałyby się pod hasłem: Jak podnieść kulturę wsi! W ten sposób przez wspólną działalność odnośnych Ministerstw wyznaczone i dokształcone siły nauczycielskie mogłyby na podstawie szkieletowych programów rządowych opracować subjektywne i zastosowane do miejscowych warunków programy naukowe, które umożliwiłyby działalność celową i pożyteczną.

Poruszywszy już sprawy programów, pozwolę sobie teraz wskazać na przedmioty, któreby trzeba w nich uwzględnić. Objęcie programem naukowym przedmiotów ogólnokształcących byłoby konieczne dla wszystkich szkół. Po wioskach przecież, gdzie pracuje się zwykle od świtu do zmroku, sposobność do zajmowania się strawą duchową jest tak ograniczona, że prawie wszystkie w szkołach poprzednich nabyte wiadomości idą szybko w zapomnienie. Doświadczenie bowiem uczy, że tylko to utrwala się w pamięci, co częściej powtarzane bywa. Dla tego też zalecałoby się, dać tej młodzieży sposobność do pisania, czytania i obliczania w ramach potrzeby każdego przeciętnego obywatela.

Drugą bardzo ważną sprawą, to uświadomienie tej młodzieży jako członków społecznych. W tym względzie dużo ciemnoty panuje właśnie wśród mieszkańców wsi. Zatem nauka obywatelska oddałaby tej młodzieży niezmierne przy-

sługi, stwarzając z niej ludzi światłych, o własnych poglądach w sprawach społecznych, co ze względu na ustrój demokratyczny naszego państwa jest kwestją o bardzo ważnem znaczeniu.

Z nauką obywatelską możnaby łączyć naukę pożycia. W tym kierunku zaobserwujemy nawet tam, gdziebyśmy się tego wcale nie spodziewali, wielkie braki, które przyczyniają się niewątpliwie do obniżenia naszego poziomu kulturalno-społecznego. Pewna ogłada zwyczajów jest niezbędna i umożliwia znośniejsze warunki współżycia społecznego. Tutaj należałyby się też choć nie liczne wykłady z higjeny publicznej.

Polecenia godną, byłaby też książkowość gospodarstwa. Ona nie wymagałaby ani dużo czasu ani trudu. Istnieją przecież tak piękne, proste i przejrzyste wzory do takiej właśnie książkowości, że każdy uczeń mógłby ją prowadzić, otrzymawszy od swego nauczyciela kilka tylko wskazówek. Prowadzenie książkowości jest dla rolnika koniecznością, choćby ze względu na same sporządzanie deklaracji o dochodzie, mającej się przecież opierać o rzeczywisty stan rzeczy. Rolnicy, z małemi tylko wyjątkami książkowości nie prowadzą. Stąd zeznania o dochodzie są dowolne, powierzchowne, a często krzywdzące samego zeznawcę.

Nauczanie książkowości byłoby dla płacących podatki państwowe więcej potrzebne, niż dla tych, którzy temu obowiązkowi nie podlegają. Należy się jednakże spodziewać, że w państwie o ustroju demokratycznym, w którym wszyscy korzystają z równych praw, nałoży się z czasem na wszystkich i te same obowiązki obywatelskie.

Wymienione przedmioty należałoby rozmieścić na 3 stopnie, taksamo z nauki zawodowej możnaby na 1 rok wykładać uprawę roli i hodowlę ogólną, na drugi — uprawę, nawożenie i hodowlę szczegółową, a na 3 rok organizację gospodarstw, bakterjologję i żywienie.

Ustawa będzie prawdopodobnie obowiązywała młodzież od 14 do 18 wieku życia. W rzeczywistości będą to u wielu uczni tylko 3 pełne lata, ponieważ niektórzy, opuszczając na lipca szkołę powszechną, przekroczyli już 14 rok życia, a rozpoczynając 1 kurs szkoły zawodowo - dokształcającej przypuśćmy z 1 listopadem, będą już blisko piętnastki. Zatem programy naukowe powinne obejmować materjał na 3 kursy zimowe z pewną ilością godzin tygodniowo. Dwie godziny

dziennie, czyli 12 w tygodniu to zawiele. Trzeba się przecież liczyć z odległością, ze stanem dróg, z porą, w jakiej nauka się odbywa, wreszcie też i z pracą wiejską, która w wielu wypadkach nie znosi żadnej zwłoki. Ostatecznie byłoby to też i dla nauczyciela za wielkiem obciążeniem. Ustawa powinna ustalić pewne minumum i maximum godzin. Zależnie od mniej lub więcej sprzyjających okoliczności w poszczególnych miejscowościach możnaby wtedy ilość godzin odpowiednio przystosować.

Ze względu na zalecaną oględność i stopniowość organizacyjną, trzebaby wszędzie rozpocząć z mniejszą liczbą godzin, wyzyskując początkowo czas niedzielny i dwie lub trzy godziny wieczorowe jednego z dni powszednich. W miarę zaprowadzania się tych szkół możnaby ilość godzin zwiększać. Organizując wiejskie szkoły zawodowo-dokształcające należy dążyć do 3 stopniowego ustroju. Przypuszczam, że we większych miejscowościach i szkołach związkowych znajdzie się odpowiednią ilość uczni, tem więcej, że klasy nie powinne być zanadto liczne, jeżeli nauka ma być praktycznie żywą i poglądową. Chcąc zresztą taką metodę zastosować, Ministerstwo Rolnictwa powinno szkoły te wyposażyć w takie choćby środki i pomoce naukowe, jakiemi rozporządzają obecnie zimowe kursy rolnicze. Ponadto zalecałoby się przydzielić każdemu kierownikowi takiej szkoły odpowiedni kawałek roli doświadczalnej i obowiązać go do zaprowadzenia i pielęgnowania szkółki drzew, celem umożliwienia szczepienia i nabywania szlachetnych gatunków drzew owocowych na miejscu.

Im bardziej praktyczną będzie nauka, tem większe zainteresowanie wzbudzi, a zainteresowanie pilniejszych zachęci i opieszałych do owocnej współpracy.

Atoli wszystkich bez wyjątku szkoły te nie zadowolnią. Przyczyn tegoż objawu nie będą tutaj bliżej określał. Przypuszczać jednak trzeba, że przymus i różnice stanu złożą się na większy napływ młodzieży włościańskiej na zimowe kursa rolnicze tak, iż trzeba będzie w każdym powiecie taką szkołę urządzić. Statystyka rozwoju szkół wiejskich w Niemczech wykazuje w ostatniej dekadzie lat zwiększenie się liczby szkół powiatowych o 10 razy, podczas gdy ilość szkół wiejskich tylko dwukrotnie wzrosła.

Na Ministerstwo Rolnictwa spadnie tutaj obowiązek zaopatrzenia szkół powiatowych w wykwalifikowane siły nauczycielskie, bo szkoły te, jako nieprzymusowe będą miały cha-

rakter samorządowy i podlegać będą prawdopodobnie Ministerstwu Rolnictwa, tak jak obecnie zimowe szkoły rolnicze temu właśnie Ministerstwu podlegają. Natomiast przymusowe zawodowo-dokształcające szkoły gminne wzgl. związkowe otrzymają przypuszczalnie swoją władzę administracyjną w wydziałach dla szkół zawodowych Kuratoryj Szkolnych, w których utworzą się prawdopodobnie z czasem osobne decernaty z wizytatorami dla tego rodzaju szkolnictwa.

A jakie będzie wynagrodzenie dla nauczycieli, pracujących w tych szkołach? Ponieważ kształcenie młodzieży pozaszkolnej leży w interesie gmin i Państwa, przeto wynagrodzenie pochodzić powinno z funduszów państwowych i komunalnych. Zalecałoby się może podnieść w grupie uposażeniowej te siły, które ukończyły wspomniany kurs rolniczy i są kierownikami szkół. Dla sił pomocniczych wystarczyłoby wyznaczyć pewną ilość punktów za udzielane w tych szkołach lekcje. Resztę powinneby gminy złożyć z funduszów, należących się im tytułem podatków gminnych. Zaprowadzenie nowego podatku wpłynęłoby niekorzystnie na sentyment ludności wiejskiej, który i tak nie wszędzie będzie najlepszym. Dla nauczycieli, którzyby ze szczególnem zamiłowaniem kierowali swoją szkołą, osiągnąwszy odpowiednie rezultaty owej działalności proponowałbym osobne gratyfikacje.

Wreszcie jeszcze dodam, że pozyskanie miejscowych, światlejszych obywateli do wypowiedzenia w tych szkołach swoich spostrzeżeń i doświadczeń zawodowych wpłynęłoby korzystnie na zainteresowanie uczni i wzmocnienie zaufania do tych szkół.

Przydałyby się też bardzo wykłady z etyki. Zatem współpraca duchowieństwa będzie konieczną, celem zaspokojenia i tej potrzeby duchowej.

To, co dotąd powiedziałem, odnosiło się do młodzieży męskiej. Niemożna jednakże pozostawić na uboczu młodzieży żeńskiej, której działalność w życiu społecznem, gospodarczem i kulturalnem jest nie mniejszej wagi. Dziewczęta, jako późniejsze towarzyszki życia, kapłanki ogniska domowego i wychowawczynie dziatwy polskiej muszą również korzystać z dokształcenia pozaszkolnego. Dla nich należy urządzić osobne oddziały, z nauką ogólnokształcącą i zawodową, którą rozłożyćby można też na 3 lata. Pod kierownictwem odpowiednio wykwalifikowanych sił żeńskich powinne się one zajmować w 1 roku odzieżą, w drugim kuchnią,

a w trzecim higjeną, pielęgnacją chorych i wychowaniem dzieci. Nauka w szkołach żeńskich powinna być jeszcze więcej praktyczną i indywidualną, niż w szkołach męskich, jeżeli ma być celową i owocną. Potrzebne będą różne przyrządy w dostatecznej ilości, o które odnośne władze starać się powinne.

Z chwilą obowiązkowego uczęszczania wszystkich dziewcząt do tych szkół, nastąpi i tutaj większy napływ córek włościańskich do istniejących już szkół gospodarstwa domowego i innych podobnych zakładów. Staniemy zatem i tutaj przed koniecznością urządzania zawodowo-dokształcających szkół żeńskich z obszerniejszym programem z nauką całodzienną.

Z powyższego wynika, że nawał prac przygotowawczych i organizacyjnych będzie wielki, lecz stopniowo wszystko da się uskutecznić. — A gdy szkoły te będą już pracowały normalnie w całem Państwie polskiem, czego należy się spodziewać po kilku, a najpóźniej po kilkunastu latach tejże oświaty?

1. Produkcja rolna zwiększy się.
2. Przed chatami wiejskiemi zakwitną świeżoposadzone grusze i jabłonie — ogólny wygląd zewnętrzny świadczyć będzie o wyższej kulturze.
3. Wyrównają się różnice pomiędzy wsią a miastem, ludność wiejska zyska na powadze i szacunku.
4. Zamiłowanie do pracy rzetelnej będzie większe, stąd wydajność pracy będzie obfitszą na korzyść jednostek i ogółu.
5. Społeczeństwo całe stanie na zdrowszych podstawach etycznych i będzie tworzyło zwartą masę wiernie oddanych synów dla swej ojczyzny — no i wiele innych jeszcze plonów, których niepodobno tutaj wszystkich wyliczać.

Osiągnięcie tego celu jest coprawda trudne, lecz zarazem wielce zaszczytne, godne największych ofiar materjalnych i umysłowych. Zatem do czynu! — Stwórzmy dla naszej Ojczyzny fundament zdrowy i trwały! Zróbmy Polskę bogatą, kulturalną, potężną!

M. Rydlewski. *Poznań.*

Szkoły zawodowe w Szwecji.

(Wedł. Al. Burglunda, wyd. „Tidskrift för Praktiska Ungdomskolor“.)

(Dokończenie.)

Szkoły terminatorskie w Szwecji.

Terminatorskie Szkoły mają tam zadanie szkolenia młodocianych, którzy po opuszczeniu Dokształcającej Szkoły wstąpili w zawodową naukę do warsztatów rzemiosła, przemysłu, handlu lub służby domowej, przy boku praktycznej nauki — teoretycznie we wiadomościach takich, jakich im warsztaty dać nie mogą, a jakie niezbędne są im do późniejszego skutecznego wykonywania ich zawodów. Przedmioty nauki zatem w Terminatorskich Szkołach nawiązują bezpośrednio do procederu, odn. do zakresu czynności praktycznych uczni. Pozatem jednak pamiętają programy tychże szkół obok uwzględnienia przedmiotów wyłącznie zawodowych, także do pewnego stopnia o dokształceniu w przedmiotach ogólnokształcących oraz o przedmiotach wpływających na kształtowanie osobistości ucznia. Układ programów Szkół Terminatorskich zdąża do tego, aby rozdzielić nauczanie przy oparciu na dziedziny nauki, grupujące się około odnośnych zajęć praktycznych, — **w oddziałach zawodowych,** odnoszących się do rzemiosła, przemysłu, handlu i gospodarstwa domowego. Warunkiem przyjęcia ucznia do oddziału zawodowego rzemieślniczego, przemysłowego lub handlowego jest obok koniecznej równoległej praktyki zawodowej ukończenie poprzednie Dokształcającej Szkoły. Wyjątkowo, za zezwoleniem miejscowej władzy szkolnej, może przyjąć ucznia na teoretyczną naukę oddział handlowy takiego, który nie mógł znaleźć terminu w handlu mimo usiłowań.

Przedmiotami obowiązkowemi w oddziałach zawodowych dla rzemiosła i przemysłu są: procederoznawstwo, procederowa nauka gospodarcza w związku z ustawodawstwem procederowem i robotniczem, jako przedmiot dowolny przybranym być może język obcy.

Nauczanie procederoznawstwa obejmuje szkolenie w tych wiadomościach i sprawnościach technicznozawodowych, które konieczne są do owocnego wykonywania zawodu przyszłego, jednakże odpowiednie do stopnia, któremu Szkoły Terminatorskie odpowiadają. Uczy się zatem, według rodza-

ju i wymogów danego zawodu: rozwiązywania zadań rachunkowych i geometrycznych, ćwiczeń rysunkowych, najprzydatniejszych pojęć mechaniki, fizyki, chemji i biologji, materjałoznawstwa, działu geografji gospodarczej, odnoszącego się bezpośrednio do danego procederu, narzędzioznawstwa i maszynoznawstwa, higjeny zawodowej i t. d. Niekiedy i w niektórych szkołach dochodzi nauczanie praktyczne prac zawodowych, a to jedynie w tym celu, aby albo oprzeć na tem dalszą naukę teoretyczną, lub aby dla dopełnienia całości wyszkolenia praktycznego w szczegółach nie zachodzących u mistrza — nastręczyć możność uczniowi zaznajomienia się z niemi w szkole. W nauce gospodarczej uczą tam: zasad księgowości i kalkulacji zawodowej oraz także i innych obliczeń, mających związek z wykonywaniem odnośnego zawodu. Z ustawodawstwa procederowego i robotniczego uczy się tylko tych ustaw, które dotyczą procederu ucznia, jak np. ustawy o wolności procederowej, o umowie najmu pracy, o ochronie robotników, o wyuczeniu zawodowem, o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków.

Przedmiotami obowiązkowemi dla oddziałów handlowych są: technika handlowa, geografja gospodarcza wraz z technologją, prawo handlowe, nauka o ekonomji społecznej i język ojczysty, przedmiotami dowolnemi mogą być języki obce, pisanie na maszynie i stenografja.

Nauczanie techniki handlowej obejmuje szkolenie w tych wiadomościach i sprawnościach kupieckich, które niezbędne są do sprawnego wykonywania praktycznych czynności kupieckich, jednakże odpowiednie do stopnia przygotowania szkolnego uczni. Uczy się tam zatem: nauki o handlu, o pracy w magazynie i o pracy w kantorze, księgowości, rachunkowości kupieckiej i korespondencji kupieckiej. W nauce geografji gospodarczej omawia się gospodarczość poszczególnych krai, uwzględniając przytem szczególnie wytwórczość kraju ojczystego, tegoż handel i komunikację. Nauka o prawie handlowem i ekonomji społecznej streszcza się naturalnie tylko do wiadomości wstępnych i zasadniczych, na jakie natykają się młodociani podczas pracy swej praktycznej.

Przedmiotami nauki dla oddziałów zawodowych gospodarstwa domowego są: Praktyczne prace domowe, nauka o gospodarstwie domowem i o higjenie domowej, jako obowiązkowe przedmioty.

Nauczanie praktycznych prac domowych obejmuje: ćwiczenia w gotowaniu, przechowywaniu mięs świeżych, zaprawianiu, wypiekaniu, praniu, prasowaniu i czyszczeniu, szy-

ciu według wzorów oraz pielęgnowaniu niemowląt. Niekiedy dochodzi ogrodnictwo i hodowla drobnych zwierząt domowych. Nauka o gospodarstwie domowem stanowi wykład teoretyczny do ćwiczeń poprzednich. Wykłada się naukę o odżywianiu i o środkach spożywczych, o pielęgnowaniu mieszkania, rachunkowość gospodarczą i księgowość gospodarczą. Nauka higjeny obejmuje higjenę osobistą i publiczną, przestrzeganie higjeny domowej, higjenę wieku niemowlęcego i pielęgniarstwo domowe.

W obrębie tego typu Szkół Terminatorskich urządza się raz poraz kursy dla starszych robotników, którzy nigdy nie uczęszczali do Szkół Terminatorskich. Wówczas pobierają ci starsi uczniowie naukę pożądaną tamże wraz z młodymi uczniami, mają jednakże prawo dobierania sobie dowolnych przedmiotów według upodobania.

Sprawy Stowarzyszenia N. i P. D. S. Z.

Protokół Zwyczajnego Walnego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Nauczycieli i Przyjaciół-Dokształcających Szkół Zawodowych w Poznaniu, z dnia 19 kwietnia 1927 r.

I. OTWARCIE ZJAZDU.

W sali Bibljoteki Uniwersyteckiej o godzinie 10,30 zagaił prezes Zarządu Głównego kol. Krąkowski VII. Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia. W swojem przemówieniu powitalnem wskazał p. prezes na znaczenie szkolnictwa zawodowego w Polsce a w szczególności dokształcającego szkolnictwa zawodowego, tego typu szkoły, która przyjmuje młodzież wprost z warsztatu lub od lady kupieckiej i przygotowuje ją odrazu do życia. By podnieść stan naszego szkolnictwa, potrzeba nam nietylko odpowiednich budynków szkolnych, laboratorij, warsztatów doświadczalnych, pomocy naukowych, lecz przedewszystkiem ustawy, normującej ustrój dokształcającego szkolnictwa zawodowego oraz lepszego zrozumienia i wydajniejszej pomocy ze strony miarodajnych czynników samorządowych i gospodarczych. Jedną z największych bolączek to brak wykwalifikowanych nauczycieli zawodowych, przysposobionych odpowiednio do wymagań naszego szkolnictwa. Następnie powitał p. prezes przybyłych przedstawicieli władzy szkolnej: naczelnika Wydziału Szkół Zawodowych p. radcę Dybczyńskiego i wizytatora Dokształcających Szkół Zawodowych p. radcę Obrębskiego z Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego, naczelnika Wydziału Szkół Zawodowych p. Boruckiego z Kuratorjum Pomorskiego, wizytatora szkół zawodowych p. Smerecińskiego z Kuratorjum Krakowskiego, przedstawiciela Sejmu Śląskiego p. posła Sobotę z Katowic, przedstawicieli Izb Rzemieślniczych, prasy, organizacyj rzemieślniczych i przemysłowych, oraz delegatów Okręgów pomorskiego, poznańskiego i śląskiego, którzy się w tym roku bardzo licznie stawili na Zjazd, bo w ogólnej liczbie przeszło 100. Do Prezydjum

Zjazdu powołano: na marszałka p. rektora Deskowskiego z Tczewa, na ławników p. posła Sobotę z Katowic i syndyka Związku Towarzystw Rzemieślniczych i Przemysłowych p. Macioszczyka z Poznania. Na propozycję p. marszałka Deskowskiego, by obrady Zjazdu prowadził prezes kol. Krąkowski, godzą się zebrani jednomyślnie i p. prezes obejmuje przewodnictwo Zjazdu.

W przemówieniach powitalnych zabierali głos: Jako pierwszy p. naczelnik Dybczyński, wskazując na znaczenie i zadanie dokształcającej szkoły zawodowej, której celem jest podać terminującej młodzieży potrzebne jej w późniejszem życiu wiadomości kupieckie i techniczne. Wyniki pracy Stowarzyszenia ostatnich lat winne być bodźcem do dalszej pracy, a szczególnie około opracowania tak niezbędnych podręczników szkolnych. Pan naczelnik Dybczyński poleca dla tego przystąpić na dzisiejszym Zjeździe do wyboru komisji podręcznikowej, któraby się tą sprawą szczerze zajęła.

Pan naczelnik Borucki — Toruń, życząc Zjazdowi pomyślnych i owocnych obrad wskazuje na znaczenie organizacji, która może i musi się dać we znaki władzom szkolnym a dalej, że należy baczyć na rozwój życia gospodarczego naszego państwa, z którym łączy się ściśle rozwój szkolnictwa zawodowego.

Pan wizytator Smereciński — Kraków wyraża ubolewanie, że nie spotkał się na Zjeździe z przedstawicielami nauczycielstwa Okręgu krakowskiego i zaznacza, że tamtejsze Kuratorjum śledzi wszelki ruch w szkolnictwie zawodowem na Zachodzie Polski oraz naszej organizacji, by wszystko co dobre zużytkować w własnym Okręgu.

Rektor p. Zych — Poznań, jako prezes Okręgu i przedstawiciel Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych zaznacza, że współpraca szkoły powszechnej z szkołą zawodową powinna istnieć koniecznie, tym więcej, że praca dokształcającej szkoły zawodowej kontynuowana będzie na wiadomościach osiągniętych w szkole powszechnej.

Pan Macioszczyk, syndyk Związku Tow. Rzemieślniczych i Przemysłowych — Poznań, wywodzi, że Związek poza sprawami czysto zawodowemi czyni wiele dla kształcenia zawodowego jego członków, czego najlepszym dowodem licznie urządane i przez Ministerstwo W. R. i O. P. sankcjonowane i subwencjonowane kursy dla czeladzi i majstrów rzemieślniczych.

Pan poseł Sobota — Katowice przemawia zarazem jako przedstawiciel i syndyk tamtejszej Izby Rzemieślniczej. W swojem przemówieniu wyświetla p. poseł przedewszystkiem trudności polskiego szkolnictwa na Śląsku a nie mniej dokształcającego szkolnictwa zawodowego. By przeciwdziałać skutecznie germanizacji naszej polskiej młodzieży, należy otoczyć troskliwą opieką tak szkoły dokształcające jak czeladź i samych majstrów, którym przedewszystkiem powinno się dać możność kształcenia się w osobnych kursach zawodowych.

Po wygłoszeniu przemówień odczytano treść nadesłanych telegramów i życzeń na Zjazd i to: Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu, naczelnika Wydziału Oświecenia Publicznego Województwa Śląskiego p. Regorowicza z Katowic, prezydenta Wojewódzkiej Izby Rzemieślniczej we Lwowie, Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy, Centralnego Towarzystwa

Rzemieślniczego w Państwie Polskiem, reprezentowane na Zjeździe przez członka Komitetu Głównego p. Z. Żnińskiego, dyrektora Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej w Warszawie, przewodniczącego Okręgowej Sekcji nauczycieli szkół zawodowych przy T. N. S. W. p. Ligockiego w Poznaniu.

II. WYGŁOSZENIE REFERATÓW.

Przystąpiono do wygłoszenia referatów i prezes udzielił głosu kol. Wieczorkiewiczowi z Poznania. Za treściwie i rzeczowo ujęty referat na temat: „Uspołecznienie naszej młodzieży" podziękowało zebranie p. Wieczorkiewiczowi licznemi oklaskami. Referat ten został ogłoszony w zeszycie IX. naszego miesięcznika z datą 1 maja rb.

Następnie mówił kol. Kłosowski z Bydgoszczy na temat: „Małe szkoły zawodowo-dokształcające". Obszerny i wyczerpująco opracowany referat wysłuchało zebranie w skupieniu i z wielkiem zainteresowaniem. To też nagrodzono mówcę za jego cenne wskazówki, oparte na długoletniej pracy pedagogicznej i wychowawczej, również licznemi oklaskami. Referat p. Kłosowskiego umieszczony został również w Nr. IX. i X. SZKOŁY ZAWODOWEJ.

W dyskusji nad referatami zabiera głos jako pierwszy syndyk Poznańskiej Izby Rzemieślniczej p. Juszczak. Nawiązując do pierwszego referatu, mówca wskazuje na ważność stowarzyszeń terminatorów. Następnie podaje swoje wrażenia z podróży zagranicą, gdzie miał sposobność zwiedzić wzorowo urządzone szkoły zawodowe jak w Wiedniu, Pradze, Lipsku, Hali i Berlinie. Spostrzeżenia swoje, poczynione na terenie szkolnictwa zawodowego za granicą postara się p. syndyk zużytkować przy nowo budującym się Domie Rzemieślniczym oraz mającym niebawem powstać budynku dla tutejszej Dokształcającej Szkoły Przemysłowej, który poza salami wykładowemi winien posiadać również wzorowo urządzone warsztaty doświadczalne dla wszelkich gałęzi rzemiosła. Omawiając wyniki egzaminów uczniowskich w komisjach egzaminacyjnych p. syndyk stwierdza, że uczniowie wykazują nieraz jeszcze wielkie braki. Jeżeli zaś w poszczególnych miejscowościach nauczyciele nie zapraszani będą do udziału w komisjach egzaminacyjnych, winę w tem ponosi jego zdaniem nieraz nauczycielstwo same.

Pan dyrektor Weimann z Bydgoszczy nie godzi się z przedmówcą co do jego poglądów na organizację młodzieży i udowadnia, że udział młodzieży w stowarzyszeniach jest liczny i młodzież chętnie do nich należy. W samej Bydgoszczy wykazuje statystyka 38 stowarzyszeń młodzieży a obowiązkiem szkoły i nauczycielstwa jest brać w nich czynny udział. Celem przysposobienia majstrów do udzielania nauki w dokształcających szkołach zawodowych proponuje p. dyrektor Weimann urządzanie kursów metodycznych.

W dalszej dyskusji nad referatami zabierają głos między innemi kol. Serwiński z Poznania i kol. Rękosiewicz z Katowic. Ostatni omawia stosunki panujące na Śląsku, gdzie się często powtarzają skargi majstrów rzemieślniczych na dokształcającą szkołę zawodową. Przyczyną tych niedomagań są jego zdaniem przedewszystkiem na Śląsku obowiązujące programy naukowe, które wymagają gruntownej reformy. Po wyczerpaniu dyskusji nad wygłoszonemi referatami p. prezes zarządza na życzenie zebrania 10-minutową przerwę.

III. SPRAWOZDANIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

Przystąpiono wpierw do wyboru komisyj: matki, wnioskowej i rewizyjnej. W skład komisji matki weszli koledzy: Hypszer — Poznań, Patka — Królewska Huta; komisji wnioskowej: kol. Weinert — Poznań, Manthey — Królewska Huta, Czech — Gniezno; komisji rewizyjnej: kol. Borucki — Poznań, Majerowski — Wejherowo i Dominikowski — Grudziadz. Przed przystąpieniem do właściwego sprawozdania rocznego udzielił p. prezes jeszcze głosu pp.: naczelnikowi Boruckiemu — Toruń i wizytatorowi Smerecińskiemu — Kraków, którzy przemawiali na temat potrzeb dokształcającego szkolnictwa zawodowego w poszczególnych Okręgach i zachęcali zebranych do współpracy nad patrjotycznem wychowaniem i zawodowem wyszkoleniem terminującej młodzieży. Pod względem programów naukowych przychodzą do wniosku, że wydanie jednolitych programów dla szkolnictwa naszego na obszar całego państwa jest niemożliwe. Najlepszym programem to dobry nauczyciel, któremu należy umożliwić fachowe i gruntowne wyszkolenie. Wreszcie przystąpiono do sprawozdania rocznego Zarządu Głównego. Ponieważ jednak sprawozdanie to zostało umieszczone w Nr. VIII. miesięcznika naszego, który każdy członek otrzymuje, proponuje kol. prezes przejść zaraz do sprawozdania skarbnika. Zebrani godzą się na propozycję i głos zabiera skarbnik Zarządu Głównego kolega Dobrogowski. W dyskusji nad sprawozdaniem rocznem zabiera wpierw głos kolega Warmiński — Poznań, który zaleca Zarządowi Głównemu zwrócić się do władzy szkolnej o poparcie materjalne dla naszego wydawnictwa oraz wydanie polecenia kierownictwom dokształcających szkół zawodowych prenumerowania na koszt kas szkolnych tak potrzebnego czasopisma pedagogiczno-zawodowego. Kol. Eckert — Pleszew zapytuje Zarząd Główny, jaki jest wynik zabiegów Stowarzyszenia w Najwyższym Trybunale Administracyjnym w Warszawie w sprawie przyznania nauczycielom kontraktowym wyższego wynagrodzenia za udzielane lekcje w szkołach dokształcających. W odpowiedzi na to zapytanie przedmówca otrzymuje wyjaśnienie, że decyzja N. T. A. w Warszawie nadeszła w listopadzie 1925 roku o czem zostali członkowie swego czasu przez poszczególne Zarządy powiadomione. W związku z tem zabiera głos kol. Serwiński — Poznań i przedstawia zebraniu dotychczasowy przebieg swego procesu w Poznańskim Sądzie Okręgowym i wyraża nadzieję, że rezultat jego blisko dwuletnich starań będzie pomyślny i należy go oczekiwać w najbliższych miesiącach. Następnie przemawia kol. Rydlewski — Poznań i w dłuższych wywodach przedstawia jego prace i wysiłki około podniesienia miesięcznika naszego. W końcu prosi o podwyższenie honorarjum redaktorskiego, które jest jego zdaniem za niskie. Kol. Beil — Poznań proponuje podwyższyć honorarjum redaktora na 100 zł. miesięcznie. Skarbnik kol. Dobrogowski wyjaśnia zebranym, ile zapłacono dotąd p. Rydlewskiemu za jego pracę a nadto zaznacza, że wydatki kasy Zarządu Głównego muszą być zgodne z dochodami. W dalszej dyskusji przychodzą zebrani do przekonania, że podobne sprawy należą do kompetencyj Zarządu Głównego i nie należy takiemi sprawami przedłużać obrad Zjazdu. Pan Rydlewski nie czuje się takiem załatwieniem sprawy zadowolony i składa czynności redaktora.

Kolejno przystąpiono do sprawozdania poszczególnych komisyj, które w międzyczasie ukończyły swoje prace. Przewodniczący komisji rewizyjnej kol. Borucki — Poznań przedstawia wynik rewizji kasy oraz ksiąg

kasowych i stwierdza, że kasa Zarządu Głównego prowadzona była w najlepszym porządku oraz stawia wniosek o udzielenie skarbnikowi absolutorjum. Zarazem wnosi o przyznanie skarbnikowi jednorazowo 150 zł. jako remunerację za załatwianie czynności czysto kupieckich, związanych z wydawnictwem SZKOŁY ZAWODOWEJ. Pan prezes podaje zgłoszone wnioski pod głosowanie, przechodzi pierwszy z nich, lecz sprawę remuneracji dla skarbnika się nie uchwala a raczej oddaje się ją Wydziałowi Wykonawczemu Zarządu Głównego do rozpatrzenia.

IV. UCHWAŁY ZJAZDU.

Oprócz uchwał, pomieszczonych w treści sprawozdania, powziął Zjazd następujące:

1. Walny Zjazd Delegatów zatwierdza na rok 1927 załączony preliminarz wpływów i wydatków Stowarzyszenia.

2. Walny Zjazd Delegatów zatwierdza na rok 1927 dotychczasową składkę członkowską w wysokości zł. 1,— miesięcznie.

3. Ze składki tej przeznacza się zł. 0,80 na potrzeby Zarządu Głównego, zł. 0,05 na potrzeby Zarządów Okręgowych i zł. 0,15 na potrzeby Zarządów Kół powiatowych.

4. Walny Zjazd Delegatów upoważnia Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego do przenoszenia w razie potrzeby w granicach preliminarza sum z jednej pozycji do drugiej.

5. Walny Zjazd Delegatów wzywa Zarząd Główny, by zechciał u miarodajnych Władz poczynić odpowiednie kroki, aby od przyszłego roku szkolnego normowały się pobory nauczycieli kontraktowych, pracujących przy dokształcających szkołach zawodowych na wzór dawniejszego zaboru pruskiego i aby zniesiono opodatkowanie poborów sił kontraktowych, a dotychczasową różnicę przez potrącanie nierównych podatków wyrównano poszkodowanym w najbliższym czasie.

6. Walny Zjazd Delegatów poleca Zarządowi Głównemu poczynienie starań celem natychmiastowego wypłacenia 10% dodatku nauczycielom kontraktowym począwszy od 1 listopada 1926 r. i przywrócenia 18,75 punktów za prowadzenie gospodarstwa klas, zniesione przez ustawę sanacyjną.

7. Walny Zjazd Delegatów domaga się od Zarządu Głównego, by postarał się w Kuratorjach o wypłacanie wynagrodzenia za lekcje w szkołach dokształcających zawodowych do 5 każdego miesiąca.

8. Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny do określenia statutowo prerogatywy „członków" i „przyjaciół" Stowarzyszenia.

9. Walny Zjazd Delegatów wyraża opinję, że celem podniesienia zawodowego wyszkolenia a zarazem autorytetu kupieckiej szkoły dokształcającej, należy wprowadzić przymusowy egzamin dla pomocników kupieckich na wzór egzaminu czeladniczego w rzemiośle.

10. Walny Zjazd Delegatów poleca Zarządowi Głównemu poczynienie kroków w sprawie spiesznego uregulowania sprawy przymusu szkolnego dla uczniów rzemieślniczych przez czas trwania terminu bez względu na wiek. Zdarzają się wypadki, że sądy wydawają wyroki, uwalniające uczniów po skończonym 18 roku od obowiązku uczęszczania do dokształcającej szkoły przemysłowej.

11. Walny Zjazd Delegatów wzywa Zarząd Główny do interwencji w Izbach Rzemieślniczych, by nauczycielom, zasiadującym w komisjach egzaminacyjnych dla czeladników, przyznano prawo głosu.

Wnioski p. W. Samarzewskiego z Królewskiej Huty w sprawie nauczania w dokształcających szkołach zawodowych i rozpisania konkursu na opracowanie podręczników szkolnych uchwalono oddać Zarządowi Głównemu do rozpatrzenia.

WYBORY ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

Przed przystąpieniem do wyborów Zarządu Głównego, prezes kol. Krąkowski prosi wiceprezesa, kol. Boruckiego, o objęcie przewodnictwa na czas wyborów, naco się zebranie godzi. Zgodnie z uchwałą Komisji matki proponuje przewodniczący kol. Hypszer wyrazić dotychczasowemu Zarządowi Głównemu pełne uznanie i wybrać conajmniej Wydział Wykonawczy w obecnym składzie i przez aklamację. Wniosek ten przyjęto hucznemi oklaskami. Niestety prezes, kol. Krąkowski, prosi nie brać osoby jego w rachubę, uzasadniając decyzję swoją nawałem pracy. Oświadczenie to zebranie nie przyjęło do wiadomości i p. dyr. Weimann oraz inni koledzy starają się nakłonić kol. Krąkowskiego do cofnięcia jego rezygnacji. Wskutek jednak jego kategorycznego oświadczenia, że prezesury żadną miarą przyjąć nie może, przystąpiono ostatecznie po wysunięciu przez niego kandydata do wyboru nowego prezesa. Przez aklamację wybrano na prezesa kol. Obera z Poznania, który też wybór przyjął. Skład nowego Zarządu Głównego jest następujący:

1. prezes kol. Ober — Poznań,
2. zast. prezesa p. dyr. Weimann — Bydgoszcz,
3. sekretarz kol. Staniszewski — Poznań,
4. zast. sekretarza kol. Małecki — Poznań,
5. skarbnik kol. Dobrogowski — Poznań,
6. ławnik kol. Krąkowski — Poznań,
7. ławnik kol. Czech — Gniezno,
8. ławnik kol. Rudawski — Ostrów Wkp.,
9. ławnik kol. Dominikowski — Grudziądz,
10. ławnik kol. Deskowski — Tczew.
11) ławnik kol. Rękosiewicz — Katowice,
12) ławnik kol. Patka — Królewska Huta,
13. ławnik dyr. Tomaszewski — Łódź.

Nadto wchodzą w skład Zarządu Głównego: redaktor „Szkoły Zawodowej", przewodniczący komisji rewizyjnej kol. Borucki — Poznań i przewodniczący komisji rozjemczej kol. Warmiński — Poznań.

Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego stanowią: prezes kol. Ober, sekretarz kol. Staniszewski i skarbnik kol. Dobrogowski, wszyscy z Poznania. Adres sekretarjatu Zarządu Głównego: Poznań, Górna Wilda 77/79.

VI. ZAMKNIĘCIE OBRAD ZJAZDU.

Po objęciu przewodnictwa przez nowego prezesa, kol. Ober zamknął Zjazd, stwierdzając, że wyczerpany został porządek obrad. Dziękując zarazem za obdarzenie go tak wielkiem zaufaniem i powierzenia mu godności prezesa Zarządu Głównego, składa wszystkim delegatom serdeczne podziękowanie za wyczerpującą i ofiarną pracę w ciągu obrad i zwraca się do zebranych z szczególną prośbą o poparcie go w tak mozolnej pracy, którą na siebie przyjął. O godzinie 17 solwuje nowo wybrany prezes zebranie.

(—) **Ober**, prezes. (—) **Staniszewski**, sekretarz.

Zakończenie II. kursu rzemieślniczego przy Związku Tow. Przemysłowych i Rzemieślniczych w Poznaniu.

Dzień 18 maja rb. stanowi dla Dokszałcającej Szkoły Przemysłowej na Wildzie dalszy jaśniejący moment w ciągłych staraniach i zabiegach około wyszkolenia polskich rzemieślników naszego województwa. Otóż w dniu tym dobiegł końca drugi kurs rzemieślniczy dla czeladników i mistrzów, zorganizowany przez Związek Towarzystw Przemysłowych i Rzemieślniczych, kierowany przez p. dyrektora Stillera, a koncesjonowany przez Ministerstwo W. R. i O. P.

Zakończył się ów kurs publicznym egzaminem wszystkich słuchaczy w obecności pana prezesa Izby Rzemieślniczej Jewasińskiego, przedstawicieli cechów miejscowych, przedstawicieli Związku Czeladzi Cechowej, przedstawicieli Rady Opiekuńczej Szkoły, kierownika kursu i pp. prelegentów.

Świadkowie tego uroczystego aktu odnieśli to pełne przekonanie, że kurs osiągnął w zupełności swój cel. Wszyscy słuchacze, a była ich spora liczba, przeszło 50, pokazali, że opanowali podany im materjał naukowy, obejmujący naukę o Polsce współczesnej, o podatkach, korespondencję przemysłową, pojedyńczą księgowość rzemieślniczą i kalkulację zawodową. Zasługuje tutaj podkreślić, że kurs taki jest dla czeladników młodszych najlepszem i najodpowiedniejszem przygotowaniem do egzaminu mistrzowskiego. Natomiast pp. mistrzom daje wskazówki jak należy prowadzić swoje przedsiębiorstwo, by utrwalić swój byt, zapewnić przyszłość i być wyposażonym w broń duchową do walki z konkurencją. Otóż walory, które powinny zachęcać jaknajszersze koła rzemieślnicze do pracy nad samym sobą.

Z radością należy zaznaczyć, że to dążenie panuje wśród naszych polskich rzemieślników, co przebijało z różnych przemówień. Jako pierwszy zabrał głos p. kierownik kursu dyrektor Stiller. W treściwych i pełnych zapału dla dobra polskiego rzemiosła słowach uwypuklił znaczenie kursu, wyraził słuchaczom swoje uznanie za pilną pracę, podziękował za wytrwałość w kursie i zachęcał do dalszego dążenia w kierunku podniesienia stanu rzemieślniczego.

W imieniu p. prezesa Związku Tow. Przemysłowych i Rzemieślniczych, który zajęty był sprawami związkowemi, podziękował p. mówca również i pp. prelegentom i to pp.: Skowronowi, Mroczkiewiczowi, Mielcarkowi i Chmielewskiemu, którzy czas i siły swoje poświęcili tej zbożnej pracy. A ponieważ p. prezes Izby Rzemieślniczej zniewolony był z powodu innych urzędowych zajęć wcześniej pożegnać zebranych, p. dyrektor Stiller upoważniony przez niego podniósł żywe interesowanie się temi kursami Izby Rzemieślniczej, wyrażając i z tej strony słowa uznania słuchaczom.

Pan cechmistrz Cieśliński jako przedstawiciel rzemiosła, zwrócił się do zebranych z gorącym apelem, służyć zawsze i wszędzie dla dobra rzemiosła, starać się być godnym członkiem swojego zawodu, wspiąć się do szczytu jego wyżyn. Najlepszym środkiem do tego celu jest wiedza nietylko czysto zawodowa, ale i ogólno-teoretyczna. Dopiero wtenczas, jeżeli oba kierunki kroczą w harmonijnej parze obok siebie, wyrobić się mogą światłe, swego celu pewne zastępy rzemieślnicze. Nie szczędząc i ze swej strony słuchaczom wyrazów podziękowania, zachęcał ich do zastosowania nabytych wiadomości w życiu praktycznem.

W końcu zabrał głos jeden ze słuchaczy, składając szczere podziękowanie w krótkich lecz treściwych słowach p. dyrektorowi Stillerowi, jako kierownikowi kursu, i pp. nauczycielom.

Z wyrazem „Do widzenia" na dalszych kursach w przyszłem półroczu zimowem, opuścili zebrani lokal, mając jednocześnie to głębokie przeświadczenie, że spełnili wszyscy chwalebny czyn dobrego, polskiego rzemieślnika-obywatela.

Szkolnictwo zawodowe w kraju i zagranicą

I. SZKOŁA PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W PRADZE CZESKIEJ otrzyma niebawem nowy budynek szkolny. W gmachu tem, który jest budowany według najnowszych wymagań higjeny szkolnej, mieścić się będą obszerne sale wykładowe, rysunkowe, gabinety fizykalne, chemiczne, dla modeli i zbiorów, warsztaty dla stolarzy i lakierników a w przyszłości dla kołodziei i powoźników. Oprócz tego znajdzie w budynku szkolnym pomieszczenie bursa na około 100 uczniów.

Szkoła dzieli się na 3 działy: 1. szkołę stolarską dla uczniów, 2. szkołę majsterska dla stolarzy, 3. szkołę majsterską dla lakierników. Do szkoły pierwszego działu z kursem trzyletnim przyjmuje się jednak tylko uczniów z ukończonym terminem u majstra wzgl. w fabryce mebli. Młodzież opuszczająca szkołę nabywa nietylko bogaty zasób wiedzy teoretycznej, lecz także dostateczną sprawność w wykonywaniu czynności warsztatowych. Do szkoły majsterskiej dla zawodu stolarskiego lub lakierniczego dostęp mają tacy czeladnicy, którzy wykazać się mogą w swoim zawodzie kilkoletnią praktyką. Kurs szkoły majsterskiej jest jednoroczny i dwuletni; zaś program szkoły obejmuje 24 godzin przedmiotów teoretycznych i 24 godziny pracy warsztatowej. Oprócz wymienionych 3 działów szkoły urządza się wedle potrzeby specjalne kursy wieczorowe dla majstrów i czeladników.

Ponieważ tak do szkoły jak na kursy przyjmuje się osoby, mogące się wykazać odpowiednią praktyką i doświadczeniem życiowem, wyniki pracy kursistów sa bardzo dodatnie. Zaznaczyć tutaj należy, że SZKOŁA PRZEMYSŁU W PRADZE CZESKIEJ zerwała z dawnym systemem austrjackim, kiedy ucznia po trzyletniej nauce szkolno-warsztatowej wyzwalano na czeladnika. Życie bowiem same wykazało, że absolwenci takiej szkoły nabyli wprawdzie wiele wiadomości teoretycznych, lecz za mało przygotowani byli do życia praktycznego. Natomiast dzisiejszy program pracy szkoły, zreformowany przez obecnego dyrektora arch. Fr. Bubena, podniósł ją nietylko na odpowiedni poziom i dostosował do potrzeb gospodarczych, lecz sprawił i to, że tak sfery rzemieślnicze jak i całe społeczeństwo dażą szkołę ogólnem zaufaniem.

II. DOKSZTAŁCAJĄCA SZKOŁA PRZEMYSŁOWA W WIEDNIU przy Hütteldorferstrasse może być spokojnie swojem wzorowo zbudowanym i urządzonym budynkiem szkolnym przykładem dla drugich. Szkoła ta zawdzięcza jej powstanie i rozwój przedewszystkiem w Austrji już obowiązującej ustawie o powszechnem dokształcaniu młodzieży terminującej w zawodzie. Inicjatorom budowy tego wspaniałego gmachu szkolnego chodziło nietylko o to, by szkoła posiadała odpowiednie sale wy-

kładowe i nowocześnie urządzone warsztaty, lecz i o to, by młodzież znalazła w jej bogatych wzorach pomoc naukową. Szerokie i wygodne schody prowadzą z piętra na piętro, przy szerokich i jasnych kurytarzach leżą sale wykładowe i rysunkowe. Każda sala ma przedpokój na garderobę, na kurytarzach znajdują się higjeniczne urządzenia do picia w formie wodotrysków.

Ubikacje warsztatowe są jasne i obszerne i zaopatrzone w wentylatory, dzięki czemu niema w warsztatach kurzu i pyłu. Szkoła posiada warsztaty dla szeregu zawodów jak: stolarzy, cieśli, bednarzy, rzeźbiarzy, koszykarzy, malarzy, litografów, ceramików, szczotkarzy i innych. Uczniowie wykonują prace warsztatowe wedle własnych rysunków oraz narzędziami i z materjałów, dostarczonych przez szkołę.

Przy szkole urządzona jest bursa dla uczniów niezamożnych, pochodzących przeważnie z miasta Wiednia. Jadalnia posiada stoły, nakryte białemi obrusami, na których stoją wazony z kwiatami. Oprócz tego w szkole mieści się osobna kuchnia, która za bardzo przystępną cenę wydaje dla reszty uczniów obiady, mleko, herbatę i kawę. Urządzenie to jest szczególnie ważne dla tego, że młodzież, uczęszczająca do szkoły, przybywa do niej tylko raz w tygodniu, podobnie jak w Poznaniu i w Bydgoszczy. Nauka trwa przez 8 godzin dziennie i to przedpołudniem od godziny 8—12 a popołudniu od godziny 2—6.

III. SZKOŁA RZEMIOSŁ TOWARZYSTWA SALEZJAŃSKIEGO, ŁÓDŹ, WODNA 34. Szkoła Rzemiosł posiada 4 działy: a) ślusarsko-mechaniczny trwający 3 lata, b) tokarski trwający 3 lata, c) odlewniczy trwający 3 lata i d) czteroletnie kursa modelarskie. Zgłoszenia kandydatów w wieku 14—18 lat na rok szkolny 1927/28 przyjmuje kancelarja szkoły. Przyjęcie ucznia następuje na podstawie konkursowego egzaminu wstępnego w zakresie programu 7-klasowej szkoły powszechnej. Opłata egzaminowa wynosi 10 zł., opłata czesnego miesięcznie 12—30 zł. według możności ucznia, oprócz jednorazowego złożenia na początku roku szkolnego 15 zł. za zużycie narzędzi. Od początku nowego roku szkolnego (1 września) otwarty będzie przy szkole internat dla 100 uczniów. Dotychczas bowiem wielu uczniów uczęszczających do Szkoły Rzemiosł musiało mieszkać po różnych stancjach w warunkach nie zawsze odpowiadających potrzebom higjenicznym i moralnym.

Sprawy nauczycielstwa zawodowego.

I. **STUDJUM WYCHOWANIA FIZYCZNEGO PRZY UNIWERSYTECIE POZNAŃSKIM.** W roku szkolnym 1927/28 będą czynne następujące kursy:

1. *Kurs trzyletni pełny,* uprawniający do stopnia „magistra wychowania fizycznego“ (nadto zaś, po dwuletniej praktyce, do egzaminu nauczycielskiego dla szkół średnich i seminarjów nauczycielskich). Program ogłoszono w spisie wykładów Uniwersytetu Poznańskiego.

2. *Kurs trzyletni uproszczony* dla studentów (ek) Wydz. humanist. i mat.-przyr., uprawniający do nauczania ćwiczeń cielesnych w szkołach

średnich, na mocy okólnika Min. W. R. i O. P. z dnia 3 lutego 1927, No. O. Prez. 1452/26. Program ogłoszono jak wyżej.

3. *Kurs wakacyjny* (pięciotygodniowy) dla nauczycieli wyszkolonych na kursach rocznych. Początek 6 lipca. Termin zgłoszeń do 15. VI. 1927.

4. *Wykłady higjeny szkolnej i zasad wychowania fizycznego* dla kollokwjów, wymaganych przy egzaminach na nauczycieli szkół średnich (tylko w trymestrze jesiennym i zimowym).

Zgłoszenia osobiste i pisemne (z załączeniem matury, metryki, świadectwa zdrowia, życiorysu, ew. świadectw sokolich, harcerskich itp.) do Dyrekcji Studjum (Poznań 3, Park Wilsona).

II. **KURS DLA NAUCZYCIELI W PEDAGOGICE DOŚWIADCZALNEJ.** Staraniem Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego w porozumieniu z Uniwersytetem Poznańskim otwarty zostanie w nowym roku szkolnym 1927/28 kurs, mający na celu kształcenie nauczycieli wszelkich typów szkół w psychologji, zastosowanej do praktycznych potrzeb szkolnictwa.

Program kursu obejmuje: zarys pedagogiki doświadczalnej, problemy poradnictwa zawodowego w szkole, zasady ekonomji i organizacji pracy, organizacja szkolnictwa na zasadzie selekcji, zarys pedagogiki doświadczalnej, ćwiczenia w badaniu inteligencji i zdolności w wieku szkolnym, ćwiczenia w poradnictwie zawodowem i seminarjum.

Kandydaci na kurs składają kollokwjum wstępne (w końcu września 1927) z następujących książek:

a) Bykowski — Zasady pedagogiki doświadczalnej. Lwów, Książnica;

b) Błachowski — Psychologja i wybór zawodu. Poznań, Przyjaciel Szkoły;

c) Capareda — Poradnictwo zawodowe. Warszawa.

Kierownikiem kursu będzie p. prof. Uniwersytetu Poznańskiego Dr. Stefan Błachowski. Pierwszy kurs rozpocznie się w październiku 1927 r. i potrwa 8—10 tygodni. Zgłoszenia o przyjęcie na kurs przyjmuje Kuratorjum O. S. P. do 15 września br.

Ze względu na ważność wyszkolenia nauczycieli w pedagogice doświadczalnej a szczególnie ze względu na konieczność zastosowania tej wiedzy praktycznie w naszem szkolnictwie zawodowo-dokształcającem, poleca się gorąco branie udziału w tym kursie, mianowicie młodszym pp. Kolegom.

III. **STUDJUM PEDAGOGICZNE DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ZAWODOWYCH.** Ustawa o stosunkach służbowych nauczycieli z dnia 1 lipca 1926 roku weszła już w życie. Tem samem otrzymało nauczycielstwo możność uzyskania t. zw. stabilizacji służbowej. Art. 8 Ustawy mówi:

Nauczyciel zostaje *stałym* z chwilą, gdy odpowiada trzem następującym warunkom:

1. ma trzy lata nieprzerwanej pracy nauczycielskiej (art. 9);
2. posiada przepisane dla ustalenia kwalifikacje naukowe i zawodowe;
3. w czasie służby wykazał się zadowalającą pracą nauczycielską (tr. 23—26).

Brak jednak Ustawy o kwalifikacjach dla nauczycieli szkół zawodowych powoduje, że ogół nauczycielstwa zawodowego nie może się spodziewać bliskiego terminu ustalenia, za wyjątkiem niewielkiej liczby nauczycieli, którzy w myśl Ustawy o kwalifikacjach zawodowych w szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich jako specjaliści danych przedmiotów naukowych uzyskali już dyplom nauczycielski.

Jak się dowiadujemy,*) projektuje Min. W. R. i O. P. Departament Szkolnictwa Zawodowego, założenie Studjum Pedagogicznego dla Nauczycieli Szkół Zawodowych, któreby nauczycielstwu zawodowemu umożliwiło zdobycie potrzebnych dyplomów nauczycielskich. Przewiduje się urządzanie specjalnych kursów dla czynnych nauczycieli szkół zawodowych jak absolwentów wyższych szkół technicznych i handlowych, średnich szkół zawodowych, majstrów i wykwalifikowanych rzemieślników w celu przygotowania ich do nauczania w przedmiotach zawodowych oraz dla nauczycieli średnich szkół ogólnokształcących i powszechnych celem przysposobienia ich do nauczania przedmiotów ogólnokształcących. Kursy trwać będą różnie, zależnie od kategorji danej grupy, 6 tygodni i jeden rok.

Potrzeby budowlane szkolnictwa w Polsce.

Poseł Rymar, referent budżetu Min. Oświaty, oświadczył niedawno (w wywiadzie ze współpracownikiem „Gazety Warszawskiej Porannej") co następuje: Budżet państwa, uchwalony dnia 22 marca przez Sejm, jest zrównoważony. Równowagę tę jednak osiągnęliśmy z wielkiemi ofiarami. Pozostały w budżecie nieomal wyłącznie wydatki konieczne konsumcyjne, ograniczeniu zaś lub skreśleniu podległy wydatki inwestycyjne, a więc w pierwszym rzędzie budowlane, regulacyjne i meljoracyjne. Ten sam los spotkał i kredyty budowlane szkolne. Rząd proponował w swojem przedłożeniu jeden miljon na budowę szkół powszechnych i dwa miljony na budowę szkół wszystkich innych typów. Sejm przyjął ostatecznie sumy: dwa miljony na budynki szkół powszechnych i cztery i pół miljona na budowę szkół wszystkich innych typów. Jedna i druga strona jest poprostu śmieszna w stosunku do potrzeb w tych dziedzinach.

Stan faktyczny jest następujący: Polska posiada w okrągłych sumach 27,000 szkół powszechnych, do których uczęszcza półczwarta miljona dzieci. Dla pomieszczenia dzieci posiadało państwo ogółem do roku 1925 — 25,872 sale lekcyjne, a więc zaledwie jedną trzecią część tego, czego szkolnictwo powszechne w obecnym swym rozwoju wymaga. W czasach polskich wybudowano ogółem 500 budynków szkolnych, rozpoczęto budowę około 400. Od dnia 22 grudnia 1925 roku obowiązek budowy szkół pwszechnych spoczywa w całości na samorządzie. — Młodzieży w szkołach średnich państwowych, a więc w gimnazjach, seminarjach nauczycielskich mamy okrągło 150,000, zakładów szkolnych ponad 400. Drugie tyle młodzieży uczęszcza do szkół prywatnych. Szkolnictwo to posiada połowę potrzebnych budynków. — Szkolnictwo zawodowe liczy

*) „Szkolnictwo Zawodowe", B. Zielowski: Studjum Pedagogiczne dla Nauczycieli Szkół Zawodowych.

254 zakłady ze 100,000 młodzieży. Ilość potrzebnych budynków nie przekracza jednej trzeciej. — Szkoły wyższe mają 36,000 słuchaczy i słuchaczek. Stosunki lokalne takie, że np politechnika warszawska ma ponad 7,000 słuchaczy, a pomieszczenie na 1,400. Uniwersytety mają pomieszczenie na 5,000 słuchaczy, a wpisanych do regestru jest 26,000. — Cyfry powyższe w bardzo nierównym procencie rozkładają się na poszczególne dzielnice państwa. W szkolnictwie powszechnem np. b. dzielnica pruska posiada 80 procent potrzebnych budynków własnych, b. dzielnica austrjacka około 50 procent, b. dzielnica rosyjska około 3 procent. Cóż tedy znaczą owe 6 i pół miljona złotych, wstawionych do budżetu? A jednak rąk bezradnie opuszczać nie wolno i trzeba szukać wyjścia, któreby choć częściowo mogło rozwiązać te palące zagadnienia.

Z prasy pedagogicznej i zawodowej

„PRZEGLĄD GOSPODARCZY", zeszyt 10 z dnia 15 maja zawiera: Przegląd sytuacji, H. T.; Stosunki polsko-gdańskie, J. Jewelowski; Polska a Gdańsk, prof. L. Noé; Próba obliczenia zużycia żelaza w Polsce, inż. W. Kuczewski; Stabilizacja złotego, J. Kernbaum; Polska a tymczasowy traktat handlowy francusko-niemiecki, Z. M.; Rewizja taryfy celnej we Francji, S. Fr. Królikowski; Reforma ustroju pracy we Włoszech, J. B. i inne.

„WYCHOWANIE FIZYCZNE", zeszyt 5 na maj. Treść numeru: Dr. T. Pracki, Stan higieniczno-sanitarny szkół powsz. pow. Sandomierskiego 1923/24 (dok.); Ppłk. W. Sikorski, Możliwości zastosowania metody N. Bukha w szkole i armji polskiej; Ł. L. Krótki szkic głównych zasad techniki wioślarskiej na wiosła długie; oceny książek; z towarzystw, instytucyj i zjazdów; z ruchu ćwiczebnego i kronika.

„PRZYJACIEL SZKOŁY" Nr. 10 z dnia 20 maja zawiera następującą treść: W. Gadowski W obronie katechizmu; Lekcje; St. Czarniecka, Zwiedzenie historycznych pamiątek Krakowa i Warszawy; L. Bandura, Ojciec zadżumionych; St. Gawroński, Grażyna (wiersz 226—340); J. Guzik, Praktyczne zastosowanie lektury; Uwagi dyskusyjne; M. A. Monografje historyczne z dziejów Polski; Różne wiadomości i Nowości wydawnicze.

„PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY" Nr. 18. Treść: A. Rożanowski, Szkolnictwo śląskie a rozstrzygnięcie genewskie; Prof. R. Dybowski, Zagadnienie szkoły powszechnej i szkoły średniej w Anglji; Henryk Lipski, Maturzyści a szkoły wyższe; Wiadomości o międzynarodowym kongresie w Bukareszcie; Konferencji międzynarodowej Ligi nowego wychowania w Locarno; Międzynarodowe kursy w Wiedniu i sprawy organizacyjne.

„DIE DEUTSCHE BERUFSSCHULE". Nakładem drukarni Julius Klinkhardt, Leipzig C. 1, Liebigstr. 6. Treść Nr. 3/4: Dr. Jannig, Współpraca dokształcającej szkoły rolniczej z zawodową szkołą rolniczą; W. Beinhoff, dypl. inż., Zadania ćwiczebne i egzaminacyjne dla planimetrji i stereometrji; A. Wagner, Wspólność planów nauki dla zawodu motorowego i samochodowego; Dr. K. Thome, Koedukacja w dokształcającej szkole zawodowej; Konkursy na posady dla nauczycieli dokształcających szkół zawodowych; Nowości wydawnicze i Różne wiadomości.

Wiadomości bieżące.

ZJAZD NAUCZYCIELI RYSUNKU. Centralna Komisja Rysunkowa Z. P. N. S. P. zwołuje na dzień 5 i 6 czerwca Zjazd nauczycieli rysunków w Warszawie w sali Związku, celem zastanowienia się nad rewizją programów nauczania w szkołach powszechnych, średnich i zakładach kształcących nauczycieli. Na program Zjazdu składają się: „Program nauczania rysunków w szkołach powszechnych", ref. A. Broszkiewicza z Nowego Sącza; „Program nauczania rysunków w szkołach średnich", ref. H. Cieśli ze Lwowa i „Program nauczania rysunków w zakładach kształcących nauczycieli". Zgłoszenia na Zjazd należy przesłać pod adresem: Warszawa, ulica Marszałkowska 123, Zarząd Główny Z. P. N. S. P.

PIERWSZY W POLSCE INSTRUKTORSKI KURS JEDWABNICTWA. Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą organizuje na koszt Ministerstwa Rolnictwa w roku bieżącym pierwszy instruktorski, jednomiesięczny kurs jedwabniczy od 1 do 30 czerwca rb. Kurs obejmować będzie wykłady teoretyczne z zakresu hodowli jedwabników, anatomji jedwabnika, historji jedwabnictwa, celkowej produkcji jajeczek syst. Pasteur'a, różnych ras jedwabników, chorób jedwabników, oraz zajęcia praktyczne, polegające na przeprowadzeniu przez słuchaczów całkowitej hodowli jedwabników. Podania skierować należy do Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku pod Warszawą.

„ZENTRALINSTITUT FUER ERZIEHUNG UND UNTERRICHT", Berlin W. 35, Potsdamerstr. 120 urządza w roku 1927 poza kursami pedagogicznemi dla cudzoziemców także podróże naukowe, by nauczycielom i wychowawcom dać możność, pod kierownictwem naukowych i fachowych sił poznać kulturalne strony tak kraju jak i zagranicy i zdobyte doświadczenia zużyć w pracy szkolnej. W roku bieżącym planuje się wycieczki do Prus Wschodnich, Tyrolu, Danji, Szwabji, Szwajcarji. Wycieczki odbywają się przeważnie podczas letnich wakacyj. — Aczkolwiek i ze strony nauczycielstwa polskiego urządza się rok rocznie wycieczki po kraju i zagranicę, należałoby jednakowoż pomyśleć i o tem, by nietylko z nauczycielami lecz i z wychowankami szkół zawodowych odbywano wycieczki naukowe po ważnych centrach przemysłowych i handlowych celem zapoznania ich z zdobyczą techniki w kraju i państw ościennych. Wyniki takich podróży oddałyby niemałe korzyści naszemu szkolnictwu zawodowemu.

Od Redakcji.

Zgodnie z uchwałą Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego Stowarzyszenia N. i P. D. S. Z. z dnia 21 maja rb., jako wydawcy miesięcznika, Redakcja wydaje niniejszy zeszyt SZKOŁY ZAWODOWEJ jako ostatni rocznika pierwszego. Ze względu na pozostały obszerny materjał redakcyjny i jego aktualność zmuszeni byliśmy powiększyć wyjątkowo objętość zeszytu X. SZKOŁY ZAWODOWEJ do 36 stron druku. Sprawozdania kasowego nie umieściliśmy z braku miejsca. Następny numer powakacyjny ukaże się z datą 1-go września rb.

Redaktor: Ludwik Krąkowski - Poznań.